

BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii i Nauk Politycznych

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE

TOM 16/2018



Białystok 2018

Rada Redakcyjna

Sylvia L. Hilton (Universidad Complutense de Madrid), Ēriks Jēkabsons (Latvijas Universitātes), Aleksandr A. Jermiczow (Русская Христианская Гуманитарная Академия), Jadwiga Kiwerska (Instytut Zachodni, Poznań), Luda Klusáková (Univerzita Karlova v Praze), Marian Leczyk (Warszawa), Andrzej Mania (Uniwersytet Jagielloński), Vasyl Orlyk (Kirovohrad, Ukraine), Neal Pease (University of Wisconsin-Milwaukee), Zoltan Peterecz (Eszterházy Károly College, Eger), Milada Polišenská (Anglo-American University, Prague), Paul Schor (Université Paris Diderot), Stanisław Sierpowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Irmina Wawrzyczek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelna: Halina Parafianowicz

Redaktorzy tematyczni: Ewa Dubas-Urwanowicz, Krzysztof Filipow, Daniel Grinberg, Maciej Karczewski, Antoni Mironowicz, Joanna Sadowska, Jan Tęgowski

Sekretarz: Ewelina Waśko-Owsiejczuk

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
Plac NZS 1
15-420 Białystok

Recenzenci tomu

dr hab. Włodzimierz Batóg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach),
dr hab. Jarosław Czuby (Uniwersytet Warszawski),
dr hab. Janusz Dobieszewski (Uniwersytet Warszawski),
prof. dr hab. Roman Jurkowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie),
prof. dr hab. Marek Kornat (Polska Akademia Nauk),
dr hab. Hubert Łaskiewicz (Uniwersytet Warszawski),
prof. dr hab. Anna Reczyńska (Uniwersytet Jagielloński),
prof. dr hab. Jakub Tyszkiewicz (Uniwersytet Wrocławski)

Redakcja i korekta: Janina Demianowicz (język polski), Kirk Palmer (język angielski)

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Halina Bieluk

Opracowanie graficzne okładki: Paweł Łuszyński

Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski

ISSN 1425-1930

Indeksacja BTH w: CEJSH, Index Copernicus

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

15-097 Białystok, ul. Świerkowa 20 B, tel. 85 7457120

<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: Volumina.pl. Daniel Krzanowski

Spis treści

ARTYKUŁY

Ewa Matuszczyk – <i>Dlaczego wciąż warto czytać Platona, czyli o pieniądzu inaczej</i>	11
Antoni Mironowicz – <i>Orthodox Church and State in Russia</i>	57
Adam Miodowski – <i>The status of prisoners of war before its regulation in international law on the example of Polish prisoners of war of the Grande Armée in Russian captivity (1812–1816)</i>	87
Mariusz Puchacz – <i>Imigracja na Hawaje z Japonii w latach 1885–1900</i>	105
Halina Parafianowicz – <i>Woodrow Wilson and Poland: Between Myth and Reality. Some Reflections</i>	129
Stefan Dmitruk – <i>Likwidacja administracji i majątku guberni suwalskiej w 1918 roku</i>	147
Milada Polišínská – <i>Dark Future for Czechoslovakia: American and Polish Diplomats during the Munich Crisis</i>	165
Magdalena Hułas – <i>Rząd Rzeczypospolitej Polskiej a obywatele Wolnego Miasta Gdańska w Zjednoczonym Królestwie</i>	185
Włodzimierz Batóg – <i>Przestrzeń miejska a uniwersytet jako przykład konfliktu społeczno-politycznego w Nowym Jorku i Berkeley, 1968–1969</i> ..	211

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Mariusz Puchacz – <i>Syberyjska saga rodziny Kuleszów – wywiad z Anną Domaradzką</i>	233
--	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Dominik Kadzik, <i>Utrzymanie królewskiej teściowej. Wizyta Marii Bawarskiej podczas wesela Zygmunta III Wazy z Anną Habsburg 23 maja – 16 czerwca 1592 r., Kraków 2017</i> – Magdalena Stulgis	249
---	-----

Miłość i samotność w dworskim anturżu (w związku z książką A. Januszek-Sieradzkiej, <i>Barbara Radziwiłłówna w dworskim mikroświecie</i> , Lublin 2017) – Jerzy Urwanowicz	253
Irena Wodzianowska, <i>Zmierzch Unii. Struktury terytorialne i personalne Cerkwi greckokatolickiej w drugiej połowie XVIII wieku na Bractwowszczyźnie</i> , Lublin–Tczew 2018 – Antoni Mironowicz	263
Faszcza Dariusz, Faszcza Norbert Michał, <i>Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku</i> , Oświęcim 2018 – Magdalena Gąsowska, Robert Suski	272
Katarzyna Chomicz, Halina Parafianowicz, Mariusz Puchacz, <i>Japończycy w Stanach Zjednoczonych. Od wrogości do internowania</i> , Oświęcim 2016 – Hanna Marczeńska-Zagdańska	276
Jerzy Eisler, <i>Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna PRL</i> , Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2018 – Joanna Sadowska	281

IN MEMORIAM

In Memoriam – wspomnienie o Profesorze Andrzeju Wyrobiszu – Ewa Dubas-Urwanowicz	287
--	-----

Contents

ARTICLES

Ewa Matuszczyk – <i>Why is it still worth to read Plato, or differently about money</i>	11
Antoni Mironowicz – <i>Orthodox Church and State in Russia</i>	57
Adam Miodowski – <i>The status of prisoners of war before its regulation in international law on the example of Polish prisoners of war of the Grande Armée in Russian captivity (1812–1816)</i>	87
Mariusz Puchacz – <i>Immigration to Hawaii from Japan in 1885–1900</i> ..	105
Halina Parafianowicz – <i>Woodrow Wilson and Poland: Between Myth and Reality. Some Reflections</i>	129
Stefan Dmitruk – <i>Liquidation of the Suwałki Governorate administration and assets</i>	147
Milada Polišenská – <i>Dark Future for Czechoslovakia: American and Polish Diplomats during the Munich Crisis</i>	165
Magdalena Hułas – <i>The Polish Government-in-Exile and the citizens of the Free City of Danzig in the United Kingdom</i>	185
Włodzimierz Batóg – <i>Urban space and the university as an example of social and political conflict in New York and Berkeley, 1968–1969</i>	211

SOURCES

Mariusz Puchacz – <i>Syberian saga of the Kulesza family – an interview with Anna Domaradzka</i>	233
--	-----

REVIEWING ARTICLES AND REVIEWS

Dominik Kadzik, <i>Utrzymanie królewskiej teściowej. Wizyta Marii Bawarskiej podczas wesela Zygmunta III Wazy z Anną Habsburg 23 maja – 16 czerwca 1592 r., Kraków 2017</i> – Magdalena Stulgis	249
---	-----

Miłość i samotność w dworskim anturazie (w związku z książką A. Januszek-Sieradzkiej, <i>Barbara Radziwiłłówna w dworskim mikroświecie</i> , Lublin 2017) – Jerzy Urwanowicz	253
Irena Wodzianowska, <i>Zmierzch Unii. Struktury terytorialne i personalne Cerkwi greckokatolickiej w drugiej połowie XVIII wieku na Bractwoszczynie</i> , Lublin–Tczew 2018 – Antoni Mironowicz	263
Faszcza Dariusz, Faszcza Norbert Michał, <i>Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku</i> , Oświęcim 2018 – Magdalena Gąsowska, Robert Suski	272
Katarzyna Chomicz, Halina Parafianowicz, Mariusz Puchacz, <i>Japończycy w Stanach Zjednoczonych. Od wrogości do internowania</i> , Oświęcim 2016 – Hanna Marczevska-Zagdańska	276
Jerzy Eisler, <i>Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna PRL</i> , Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2018 – Joanna Sadowska	281

IN MEMORIAM

In Memoriam – the memory of Professor Andrzej Wyrobisz – Ewa Dubas-Urwanowicz	287
---	-----

Artykuły

Ewa Matuszczyk

Lelów

DOI: 10.15290/bth.2018.16.01

Dlaczego wciąż warto czytać Platona, czyli o pieniądzu inaczej

Niektóre kręgi próby kierowania się zasadami
moralnymi, uważają za naiwne lub głupie.
O tej formie idiotyzmu nie mam nic do powiedzenia.

N. Chomsky, *Polityka. Anarchizm. Lingwistyka*,
Poznań 2007, s. 230

1. Co nam mówi *Koniec historii* Francisa Fukuyamy o metodologii ekonomicznego i politycznego dyskursu współczesności

Sensowny dyskurs o sposobach i skutkach pomnażania pieniędzy oraz o sposobach i skutkach zarządzania nimi powinien zawierać w sobie etyczny ładunek ocenny, ponieważ nie jest niczym innym jak narracją o ludziach i dotyczącą ludzi. Dyskurs, który tego nie robi, stwarzając pozory aksjologicznej neutralności, z góry należy uznać za nieobiektywny, mający pełnić funkcje perswazyjne, czy wręcz apologetyczne. Warunkiem właściwej oceny heurystycznej dyskursu zawierającego oceny etyczne, jest zwrócenie uwagi na jego mniej lub bardziej ukryte założenia metodologiczne. Moim zdaniem, niepoprawnie metodologicznie jest mówienie o ludziach zajmujących się pieniędzmi, które nie osadza go w bardzo szerokich kontekstach teoretycznych. Zaliczam do nich powiązane ściśle ze sobą dyskursy o:

- kapitalizmie, czyli ustroju społeczno-gospodarczym, którego pieniądz jest sednem;
- ekonomii jako nauce, która pod pozorem aksjologicznej neutralności często-
króć uzasadnia wszelkie nieetyczne posługiwanie się pieniądzem, uprawiając
w tym celu żonglerkę słowami;
- metodologii tejże nauki, która wybiórczo czerpie z nauk społecznych i hu-
manistycznych niektóre, „technokratyczne” wątki dotyczące rozumienia czło-
wieka, twierdząc, że nic poza nimi nie mają one do zaoferowania;
- uwikłaniu nauki ekonomii w bieżącą politykę, inspirowaną i kierowaną przez
ludzi wielkich korporacji, którzy uspołeczniają koszty i ryzyka prowadzenia
własnej działalności, nie dzieląc się ze społeczeństwem swym zyskiem.

Od razu trzeba podkreślić, że mało która monografia ekonomiczna spełnia te warunki, a podręczniki do ekonomii można posądzić o programowe wręcz ignorowanie metodologii, która zasadza się na wszechstronnym i krytycznym myśleniu o zjawiskach ekonomicznych. Obecnie nauka ekonomia głównego nurtu, zwłaszcza w Polsce po 1989 r., (mimo, że na uniwersyteckich wydziałach ekonomii studiuje się **historię** gospodarczą) uprawiana jest jako nauka ahistoryczna, traktująca przeszłość jak serię ekonomicznych pomyłek na drodze do stworzenia ustroju niesprzecznego wewnętrznie, racjonalnego i tym samym nieobalalnego. Jednym słowem, sposobem swojego funkcjonowania i głoszonymi tezami sugeruje ona bezalternatywność otaczającej nas rzeczywistości społeczno-gospodarczej i politycznej. Ten styl myślenia ucieleśnił w swojej książce *Koniec historii* w 1992 r. amerykański **politolog**, były zastępca dyrektora Zespołu Planowania Politycznego Departamentu Stanu USA, Francis Fukuyama, który oświadczył, że „tylko liberalna demokracja nie jest obciążona fundamentalnymi wadami, sprzecznościami wewnętrznymi oraz niedostatkami racjonalności, czyli tym, co wiodło dawne ustroje do nieuchronnego upadku”¹. Warto dobrze zapamiętać zestaw użytych tu pojęć takich, jak brak fundamentalnych wad, brak sprzeczności wewnętrznych, pełna racjonalność, niemożność nieuchronnego upadku, ponieważ wszystkie są ocenne, a dokładniej, apologetyczne. Wszystkie znajdziemy również u Platona, o którym będzie mowa poniżej, tyle że u niego mają dosłownie odwrotny sens. Mianowicie, są nieocenne i opisowe. Opis zaś brzmi następująco: każdy ustrój jest zagrożony fundamentalnymi wadami i wewnętrznymi sprzecznościami z powodu nieusuwalnego niedostatku racjonalności większości jednostek, zwłaszcza parających się ekonomią i wojskowością, a zatem każdy ustrój nieuwzględniający tych wad (usunąć ich nie można) zagrożony jest nieuchronnym upadkiem.

Warty podkreślenia jest fakt, że do owego wstrząsającego wniosku o niemożliwości upadku kapitalizmu Autor doszedł jakoby, „posługując się modelem nauk przyrodniczych”, dzięki czemu przedstawił „ekonomiczną interpretację zmiany historycznej”. Antycypując dalsze nasze analizy, chcę zwrócić uwagę, że wzmianka o metodzie, którą zastosował, nie tylko nie jest przypadkowa, lecz wręcz kluczowa w sensie poznawczym i **propagandowym**. Podkreślanie jej ma pozytywny wydźwięk propagandowy, a poznawczo jest ona fałszywa. W karierze naukowej Fukuyamy skondensowane są wszystkie wady i iluzje myślenia o społeczeństwie ludzi, którzy faktycznie społeczeństwem zarządzają. W niniejszym artykule chcę nie tylko je wymienić, ale także wskazać i przeanalizować ich przyczyny takie, jak łączenie roli naukowca i kapitalistycznego polityka, przypisywanie centralnego znaczenia tezom formułowanym przez specyficznie uprawiane nauki ekonomiczne, stawianie znaku równości między kapitalizmem i demokra-

¹ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996, s. 9.

cją liberalną, przypisywanie cech liberalnej demokracji samemu kapitalizmowi, przekonanie o zasadniczo racjonalnej postawie polityków, ekonomistów-naukowców oraz ekonomistów-praktyków, przenoszenie modeli nauk przyrodniczych do nauk społecznych, by pod pozorem ich unaukowienia skuteczniej budować i propagować pozbawione jakoby alternatyw narracje społeczne.

Fukuyama jako wysoki funkcjonariusz Zespołu **Planowania Politycznego** Departamentu Stanu USA (sama nazwa tego zespołu budzi podejrzenia o manipulacyjny stosunek do rzeczywistości) jest jednak bardzo nieroztropny, przyznając wprost, że współczesny system kapitalistyczny nie jest wynikiem naturalnego rozwoju społecznego, ale jest dziełem ludzkiego myślenia i ludzkich decyzji w takim samym stopniu, w jakim jest, nienaturalny niby, system komunistyczny. „Współczesne demokracje liberalne – pisze on – nie wypłynęły z mglistych oparów tradycji. Podobnie jak społeczeństwa komunistyczne, zostały **świadomie skonstruowane** przez ludzi w określonym momencie czasowym na podłożu pewnego **teoretycznego rozumienia człowieka i instytucji politycznych**, które powinny kierować społeczeństwem ludzkim”² (wszystkie podkreślenia moje – E. M.). Słowa: „świadoma konstrukcja” oraz „teoria człowieka i instytucji politycznych” dowodzą, że mamy tu do czynienia z **wybozem i wiedzą**. Skoro kapitalistyczna rzeczywistość, zwana dla niepoznaki demokracją liberalną, została skonstruowana na podstawie **pewnej teorii człowieka i instytucji politycznych**, to pytanie, jaka jest wartość tej teorii, dlaczego wybrano za podstawę działań tę, a nie raczej inną teorię? – jest jak najbardziej zasadne.

Dla porządku należy dodać, iż powszechna krytyka, z którą spotkała się książka Fukuyamy, zmuszająca go do odwołania tezy o końcu historii, nie zmieniła jednak w żadnym stopniu niewyrażanych przez niego *expressis verbis* założeń dyskursu o kapitalizmie, toczonego bezustannie przez ekonomistów, polityków i media głównego nurtu, dzięki czemu zdołał zdominować świadomość społeczną. Dyskursu, który faktycznie podtrzymuje wszystkie wyłożone przez Fukuyamę tezy. Jego dominująca rola wymaga, by przyjrzeć się bliżej procesowi budowania tej dominacji.

2. Co to jest pieniądz według współczesnej ekonomii? Rozważań metodologicznych ciąg dalszy

Mówi się: „pieniądz rządzi światem”. Dla filologa, socjologa, czy filozofa kluczowe jest tu sformułowanie „mówi się”, ponieważ każda z tych dziedzin jest świadoma tego, że mówienie ma kolosalny wpływ na myślenie. W przytoczonym sformułowaniu bezosobowy tryb: „mówi się”, nie jest neutralny, lecz

² Ibidem, s. 224.

nadaje głoszonym tezom pozory obiektywności, a fakt, że jest to sformułowanie zakorzenione w języku potocznym, nadaje mu pozór odwiecznej mądrości, skondensowanego, wielowiekowego doświadczenia mnóstwa pokoleń. Ekonomia jako nauka pomija owo „mówi się”, koncentrując się na tezie następującej po nim i brzmiącej – „pieniądz rządzi światem”. Nie ludzie, broń Boże, ale właśnie pieniądz. Przyjrzyjmy się więc pierwszej z brzegu encyklopedycznej definicji pieniądza w celu zbadania, w którym to miejscu następuje hipostazowanie kategorii ekonomicznych, pozwalające politykom sugerować, że na ekonomiczne życie społeczeństw mają oni ograniczony wpływ, bo rządzi się ono własnymi, nieubłaganymi prawami. Z najbardziej popularnej encyklopedii o pieniądzu dowiadujemy się, że jest to „ogólny, powszechnie stosowany ekwiwalent trwale wyrażający wartość wszystkich towarów i usług, bezpośrednio na nie wymierny”, a zarazem tego, że „zarówno rozmiary obiegu pieniądza bankowego, jak i gotówkowego są ściśle regulowane; odbywa się to za pośrednictwem banku centralnego (w Polsce jest nim NBP), używającego rozmaitych instrumentów polityki pieniężnej (ustalenie stosunku pomiędzy wielkością wkładów bankowych a wielkością rezerw kasowych, regulowanie wysokości stopy procentowej, stosowanie działań walutowych w ramach tzw. → operacji otwartego rynku”³.

Jak widać, encyklopedyczna definicja pieniądza nigdzie nie napomyka nawet o człowieku, nie sposób więc dociec, co za teoretyczna wizja człowieka stoi za pieniądzem. Nie hipostazuje go i nie mistyfikuje go jednak całkowicie, albowiem nie sugeruje jego samodzielności i samowystarczalności, lecz wyraźnie wskazuje na banki i rynek, jako na instytucje wywierające na niego wpływ przez świadome regulacje. Może więc hipostaza i mistyfikacja tego pojęcia, nadawanie pieniądzu pozoru samodzielnego funkcjonowania, jest pochodną mistyfikacji pojęć „banki” i „rynek”? Żeby to sprawdzić, przejdźmy w takim razie do analizy definicji banków i rynku. O bankach czytamy więc, że są to „przedsiębiorstwa, których przedmiotem działania są operacje pieniężne o charakterze biernym, czynnym lub usługowym”⁴, rynek zaś, według tego samego źródła, to „miejsce konfrontacji popytu i podaży dóbr i usług oraz cen, dochodów i kapitałów”⁵.

Zauważmy, że również w tych definicjach konsekwentnie nie używa się pojęcia „człowiek”, aczkolwiek nie ma wątpliwości, że pieniądze używają ludzie, w bankach decyzje podejmują również ludzie, popyt oznacza zapotrzebowanie ludzi na dobra i usługi, podaż zaś – oferowane przez innych ludzi dobra i usługi, w związku z tym na rynku dochodzi do konfrontacji ludzi. Skoro zaś za pieniędzmi, bankami i rynkami stoją ludzie, to, naszym zdaniem, ekonomia nie powinna obywać się bez rzetelnej i pogłębionej wiedzy socjologicznej, psycho-

³ *Popularna Encyklopedia Powszechna*, Kraków 2003, t. 14, s. 214.

⁴ *Ibidem*, t. 2, s. 43.

⁵ *Ibidem*, t. 17, s. 11.

logicznej i historycznej na ich temat. W dodatku, ta pewna teoretyczna wizja człowieka, o której wspominał cytowany wyżej naukowiec-polityk Francis Fukuyama, będąca sednem ustroju kapitalistycznego, powinna być przez ekonomię wyrażona *expressis verbis*. Z przytoczonych definicji wynika, że nie jest.

Zabieg, polegający na zaniedbaniu pewnych okoliczności badanego zjawiska (w tym przypadku człowieka) w celu przyjrzenia mu się w stanie czystym jest, oczywiście, metodologicznie uzasadniony i płodny. Znany jest on pod nazwą eksperymentu myślowego i stosowany od dawna w fizyce. Wszyscy wiemy, np., że ciało wprawione w ruch porusza się ruchem jednostajnym, ale przecież nie jest to wiedza wynikająca z obserwacji. W warunkach, które nas otaczają żadne ciało tak się nie porusza. Wszystkie wprawione w ruch ciała prędzej, czy później spowalniają i zatrzymują się. Skąd więc dowiedzieliśmy się, że porusza się ono ruchem jednostajnym? No cóż, wystarczyło tylko abstrahować od obserwowanej rzeczywistości i zadać sobie pytanie (to „tylko” zajęło nam ponad 2000 lat), jak poruszałoby się wprawione w ruch ciała, gdyby istniały wyłącznie one i próżnia. Logiczna odpowiedź była jedna: poruszałoby się ruchem jednostajnym, albowiem w próżni z definicji nie ma niczego, co by je spowalniało i zatrzymywało. Od tego stwierdzenia, opisującego modelowe zachowanie się ciał, można przejść z powrotem do otaczającej nas rzeczywistości, w której wszystkie ciała spowalniają i zatrzymują się, i zadać sobie pytanie, które z ogromnej liczby elementów, składających się na tę rzeczywistość powodują, że zachowują się one inaczej, niż w próżni.

Kiedy więc widzimy, jak nauka ekonomii opisuje zjawiska gospodarcze, zaniedbując wiedzę o tym, jaki wpływ na nie ma uczestnictwo w nich pełnokrwistych ludzi, nie musi to od razu budzić naszych obaw. Rozbrat nauki i praktyki ekonomii z socjologią, psychologią, historią nie musi być dla niej groźny, o ile jest chwilowym metodologicznym zabiegiem, zastosowanym po to, by zbudować model, który posłuży nam do lepszego zrozumienia rzeczywistości. Gorzej, gdy raz zaniedbana wiedza socjologiczna, psychologiczna i historyczna nie pojawia się w ekonomii wcale, sugerując, że procesy ekonomiczne są tak niezależne od ludzkich uczuć i woli, jak procesy fizyczne (np. ruch planet w Układzie Słonecznym), chemiczne i temu podobne, a tzw. człowiek ekonomiczny jest ucieleśnieniem racjonalności. Niestety, właśnie z taką sytuacją mamy w ekonomii do czynienia.

Metodologicznym punktem wyjścia naszych rozważań jest podzielane z Josephem Voglem przekonanie, że „kapitalizm nie można zdefiniować bez kapitalistów i praktyki kapitalistycznej”⁶. Ponieważ zaś każda działalność jest oparta na jakiejś teorii rzeczywistości, to na początek warto się przyjrzeć, jakie to wyobrażenia, świadome bądź nieświadome, napędzają ich aktywność. W tym celu

⁶ J. Vogel, *Widmo kapitału*, Warszawa 2015, s. 143.

konieczna i wystarczająca jest **analiza tekstów ekonomicznych i publicystycznych oraz społecznych zachowań** praktyków ekonomii. Znajdziemy ją w pracach Naomi Klein, Noama Chomsky'ego, Josepha Stiglitz, Paula Krugmana⁷, Immanuela Wallersteina⁸, Davida Osta, Elizabeth Dunn, a także polskich badaczy – Krzysztofa Krzysztofka, Marka S. Szczepańskiego, czy Andrzeja Ziemilskiego i wielu innych. Analiza ta dowodzi, że owe teksty sugerują, iż nauka zwana ekonomią oraz ekonomiści-praktycy o ludziach domniemują, co następuje:

a) ludzie zasadniczo nie są równi; zarządzający sprawami ekonomicznymi cechują się nadzwyczajną racjonalnością i tylko nią, a nie jakimiś uczuciami w rodzaju niepohamowanej chęci zysku, czy innych namiętności; natomiast klienci sklepów, banków, a także inni indywidualni odbiorcy wszelkich usług, oferowanych przez zarządzających gospodarką, są bezrozumnymi, nieracjonalnymi obiektami, podlegającymi manipulacji przez reklamy, PR oraz wszelkiego innego typu marketingowe i socjotechniczne chwyt;

b) pomiędzy tymi dwoma zasadniczymi grupami płaczą się, zawdzięczający wszystko kapitalistom/pracodawcom pracobiorcy, których jedynym marzeniem jest zapomnieć o statusie pracobiorcy i stać się przede wszystkim zasobnymi klientami, choćby miało się to odbyć kosztem zaciągnięcia kredytu w Wonga.com na ponad 390% w skali roku⁹; mogą oni również, jak twierdzą politycy i mass media głównego nurtu, przejść w szeregi klasy zaradców gospodarką poprzez... samozatrudnienie;

c) nie istnieją klasy, warstwy, czy inne trwałe, dziedziczone podziały społeczne, jak w czasach niewolnictwa, czy pańszczyzny; wszyscy jesteśmy równi i wyposażeni w podobne szanse życiowe;

d) teza c) nie stoi w sprzeczności z tezą a), ponieważ nierówności, o których mowa w tezie a) nie są dziedziczone; obie tezy w zależności od okoliczności odgrywają różną rolę: teza pierwsza jest wyraźnie opisowa (wszyscy zgodzimy się co do tego, że nie jesteśmy równi, nawet jeśli nie zgodzimy się co do tego, na czym ta nierówność polega), teza trzecia zaś jest propagandowa i perswazyjna zarazem, albowiem jej ukrytym celem jest zduszenie w zarodku ewentualnych roszczeń tych, co są niezadowoleni ze swej pozycji społecznej, sugerując, iż w społeczeństwie kapitalistycznym wszyscy posiadają możliwość nieograniczonej wertykalnej mobilności społecznej;

⁷ Zarówno J. Stiglitz, jak i P. Krugman należą do tzw. ekonomistów „heterodoksyjnych”. Obaj są laureatami Nagrody Nobla, pierwszy – z roku 2001, drugi – z 2008.

⁸ Jako ciekawostkę warto podkreślić polskie koligacje teoretyczne I. Wallersteina, który wprost odwołuje się do polskiej tradycji socjologii historycznej, szczególnie zaś do prac Mariana Małowiasta. Zob. A. W. Nowak, *Przedmowa*, [w:] I. Wallerstein, *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, Poznań 2008, s. 6.

⁹ Informacja pochodzi z reklam tej firmy, pojawiających się regularnie w telewizjach w Polsce w sierpniu 2018 r. Pytanie, kiedy w Polsce, według rządzących, zaczyna się lichwa, jest w tej sytuacji bardzo aktualne.

e) pogoń za zyskiem, zwana maksymalizacją zysku, jest celem racjonalnym; racjonalne jest też wszystko, co służy osiągnięciu tego celu;

f) wolnorynkowa działalność gospodarcza zasadniczo jest neutralna aksjologicznie, ale nie zmienia to faktu, że sama w sobie jest dobra; dopuszcza się tu sprzeczne twierdzenia, z których jedno wyklucza krytyczną dyskusję o działalności gospodarczej i ocenianie jej w kategoriach „dobra” – „zła”, zaś drugie ocenia ją jako bezwarunkowo dobrą i ją gloryfikuje.

Przyjrzenie się wszystkim tym mniej lub bardziej ukrytym założeniom myśli i praktyki ekonomicznej daje nam w sumie wyobrażenie o prostactwie socjologii oraz psychologii społecznej i indywidualnej, leżącej u podstaw nauki i praktyki ekonomicznej głównego nurtu. Podobnie uproszczona psychologia i socjologia przenika również dyskurs polityczny, publicystyczny i świadomość społeczną, co nie może dziwić skoro dobro korporacji mają one na względzie. Nawet partie mieniące się lewicowymi, o ile należą do głównego nurtu polityki, nie wążą się wprowadzać w obieg innych tez na temat życia gospodarczego i społecznego, niż przytoczone wyżej. Ukryły się zresztą pod nazwą „nowej lewicy”, kulturowej, żeby nie zostać wyrzuconymi poza politykę głównego nurtu, jak to uczyniono ze „starą lewicą”, ekonomiczną.

Zdecydowana większość dorobku filozofii społecznej, socjologii, psychologii i historii, a także nauk pokrewnych pozostaje niewykorzystana, albowiem z istotnych powodów merytorycznych nie daje się zaprząć do realizacji bieżących celów ekonomistów-naukowców i ekonomistów-praktyków. Jest więc ignorowana nie tylko przez nich, ale też przez „czwartą władzę”, która wręcz uważa się za powołaną do głoszenia bezzasadności wszelkich teoretycznych dyskusji na temat wymienionych wyżej podstaw współczesnego świata społeczno-gospodarczego.

Warto zadać sobie pytanie, **kiedy** doszło do rozbicia świata i badającej go nauki na nieprzystające fragmenty oraz **co** było powodem tego wydarzenia. Immanuel Wallerstein trafnie wskazuje zarówno jego czas, jak i przyczynę. Stało się to dopiero w XIX i XX w., wraz z nastaniem panowania kapitalizmu. Wówczas to naukowcy zaczęli opierać „swoje roszczenia do społecznego poparcia i prestiżu przede wszystkim na jednym fakcie. Mianowicie byli oni zdolni tworzyć wiedzę dającą się przełożyć na ulepszenia **technologiczne** – co spotkało się ze sporym **uznaniem ze strony panujących** (podkreślenia moje – E. M.). Tak więc naukowcy mieli wszelkie materialne i społeczne przesłanki, by wypromować i przeprowadzić tak zwany rozwój między nauką a filozofią”¹⁰. Podkreślmy raz jeszcze, to nie odkrycie jakiejś nowej wiedzy, prawdy, ale zdolność dostarczania ulepszeń technologicznych oraz poparcie władzy dla tej działalności są tymi dwoma elementami, które przeorały funkcjonowanie nauk społecznych i humani-

¹⁰ I. Wallerstein, *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, Warszawa 2007, s. 76.

stycznych. Stały one do wyścigu z naukami przyrodniczymi o społeczny prestiż i materialne podstawy swego bytu (dzisiaj materialna podstawa bytu tych nauk opiera się na systemie grantów). W celu wykazania się praktyczną użytecznością stały się one dostarczycielkami wszelkiego rodzaju wiedzy o możliwościach manipulowania ludźmi i wywierania na nich wpływu. Wiedza tego rodzaju cieszy się dzisiaj ogromnym wzięciem, zwłaszcza w krajach demokratycznych. Tworząc i propagując ją nauki społeczne i humanistyczne dołączyły tym samym do chóru nauk, które pojęciu „praktyczny” odebrały, jak się zdaje bezpowrotnie, jego pierwotny sens i skojarzyły go nie z prawdziwością i moralnością, ale wyłącznie z użytecznością i skutecznością. Skuteczność, czy to w skonstruowaniu żarówki, czy w budowie bomby atomowej, czy manipulowaniu ludźmi uznano za wartości w jednakowym stopniu pozytywne i niepodlegające dyskusji.

Oderwanie się nauki od filozofii *par excellence*, czyli rozpatrującej problemy również z etycznego i antropologicznego punktu widzenia, przybrało postać **jednostronnej dyskusji epistemologicznej**, której nadano pozór dyskusji głęboko naukowej. W jej trakcie wychodzono ze słusznych skądinąd przesłanek. Twierdzono, mianowicie, że przedmiot nauk przyrodniczych oraz przedmiot nauk społecznych i humanistycznych są różne i wymagają różnych metod, ale dołączono do niej fałszywą przesłankę, że metody nauk nieprzyrodniczych są gorsze. Uczeni humaniści „podkreślali znaczenie analitycznego wglądu, hermeneutycznej wrażliwości lub empatycznego rozumienia (*Verstehen*) jako dróg prowadzących do prawdy. Twierdzili, że ten rodzaj prawdy jest dużo głębszy i nie mniej uniwersalny niż prawda tworzonych przez naukowców uogólnień, (...) kładli nacisk na centralne znaczenie wartości, dobra i piękna”¹¹, ale przegrali. Przegrana nie była jednak spowodowana, jak sugerowano, wynikami dyskusji epistemologicznej, ale zastosowaniem do oceny jej wyników wąsko pojmowanej zasady **użyteczności** nauk. Usuwając pewne metody badań, jako nieprowadzące do użytecznych wniosków, usunięto wraz z nimi całą tematykę badań. Z obszaru nauki i praktycznej działalności człowieka zniknęła nie tylko etyka, czyli rozważania o moralności celów i środków do nich prowadzących, ale także zagadnienie alienacji, które w kontekście rozważań o pieniądzu ma bardzo doniosłe znaczenie. Koncepcja alienacji tłumaczy bowiem zmistyfikowany sposób funkcjonowania wytworów człowieka, w tym także pieniądza, zarówno jako kategorii ekonomicznej, jak i realnej rzeczy.

Podsumujmy: zarysowaliśmy pokrótce istniejący stan rzeczy w praktyce i nauce ekonomicznej, na który składają się:

- zmistyfikowane, zhipostazowane użycie kategorii ekonomicznych takich, jak pieniądź, banki, rynki, sugerujące, że nie stoją za nimi konkretni ludzie, realizujący przez nie swoje subiektywne cele i interesy;

¹¹ Ibidem, s. 77.

- opieranie się w praktyce i nauce ekonomii na niepełnej, zwulgaryzowanej wiedzy socjologicznej, psychologicznej i historycznej oraz propagowanie jej poprzez podręczniki, sprzedawane masowo poradniki oraz mass media głównego nurtu;
- oderwanie pojęcia „praktyczny” od jego wielowiekowego utożsamienia z moralnością i nadanie mu czysto utylitarного, pozaetycznego sensu;
- zdyskredytowanie nauk społecznych i humanistycznych oraz ich metod, o ile nie pozują one na nauki quasi-przyrodnicze i nie wykazują się praktyczną użytecznością i skutecznością.

3. Platońska socjologia opisowa, czyli jak bardzo jesteśmy podobni do Greków?

Przedstawione wyżej tezy pokazują, że w myśleniu o społecznej roli kapitalistów, podlegamy zmasowanej, zorganizowanej presji. Powstaje pytanie, jak można się „wymknąć temu ukrytemu naciskowi, który jest cały czas wywierany w trakcie czytania gazet, oglądania telewizji, czy lektury prac naukowych”¹²? Podzielał metodologiczny postulat Pierrea Bourdieu, wybitnego francuskiego socjologa, że „jednym z najpotężniejszych środków ułatwiających wyrwanie się jest społeczna historia problemów, tematów i narzędzi myślenia”¹³. Poświęcenie uwagi analizie poglądów Platona na „kapitalistyczne” elementy społeczeństwa starożytnej Grecji stanowi próbę realizacji tego postulatu. Powinna ona ułatwić świeże spojrzenie, odmienne od oficjalnego, na żywotne zagadnienia współczesnych kapitalistycznych społeczeństw, w których ludzie pieniądza i reprezentowane przez nich wartości odgrywają dominującą rolę.

Przedstawiony w punkcie pierwszym i drugim mojego artykułu długi wstęp, rzucający światło na współczesną metodologię uprawiania nauk, w tym zwłaszcza ekonomii oraz traktowania kategorii ekonomicznych, miał na celu umożliwienie Czytelnikowi porównywania jej niejako na bieżąco z metodologią uprawiania nauk przez Platona, o czym będzie mowa poniżej. Chodziło mi o stworzenie konfiguracji luster, w której przeszłość teorii ogląda się w jej przyszłości, i na odwrót.

Mimo iż Platon, jak wiadomo, nie dysponował tak szczegółową wiedzą humanistyczną i społeczną, jaką posiadamy dzisiaj, nie znaczy to jednak, że nie posiadał jej wcale. Był wybitnym myślicielem, a zarazem bystrym obserwatorem i krytykiem społeczeństwa ówczesnego, którego wady inspirowały go do poszukiwań odpowiedzi, jak powinno ono funkcjonować. Wbrew pozorom zaś społeczeństwo

¹² P. Bourdieu, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001, s. 237.

¹³ Ibidem, s. 237.

czeństwo, w którym żył, pod wieloma względami niewiele różniło się od społeczeństwa nam współczesnego. Pomijając niebotyczną różnicę technologiczną, dzielącą społeczeństwo ówczesne i obecne, charakterystyczne wady społeczeństwa starożytnych Aten trafnie opisują współczesność. Mit o jakiejś wyjątkowości społeczeństw XX i XXI w. w świetle tego, co zamierzamy przedstawić, musi upaść.

Metodologicznym punktem wyjścia naszych rozważań jest teza, przyświecająca twórczości wybitnego niemieckiego socjologa Maxa Webera oraz francuskiego metodologa historii Fernanda Braudela¹⁴, głosząca, iż wszystkie podstawowe elementy kapitalizmu znane są ludzkości od dawna. Są nimi pieniądze, miasta i wymiana rynkowa. Dopiero jednak w XIX w. stały się one dominujące, wpływając na politykę i stanowienie prawa. Skoro zaś znane są od dawna, to warto prześledzić, co Platon miał do powiedzenia o ludziach zajmujących się pomnażaniem pieniędzy, oraz jak traktowano ich w ciągu całej historii do wieku XIX, jakie widziano dla nich miejsce w funkcjonowaniu państw i społeczeństw, i co spowodowało, że obecnie kapitalizm jest tak dominujący?

Platon nie napisał zwanego tekstu poświęconego, czy to metodologii, czy innym szczegółowym zagadnieniom – socjologicznym, etycznym, czy ontologicznym. Wszystkie założenia metodologiczne, wyłuszczone w niniejszym tekście, musiały więc zostać wyabstrahowane z jego dialogów. W języku dzisiejszych nauk społecznych jego szczegółowe zainteresowania można określić jako socjologię opisową i normatywną. Jej metodologiczną podstawą była wyrażona *expressis verbis* koncepcja etyki, którą po analizie jego tekstów można zrozumieć jako koncepcję trzech połączonych ze sobą kwestii: 1) co ludzie czynią, 2) co czynić mogą i 3) co czynić powinni. Taką właśnie strukturę, po wnikliwym zbadaniu, można nadać dialogowi *Państwo*, któremu z racji interesującej nas tutaj problematyki, poświęcimy najwięcej uwagi.

Już w pierwszej księdze *Państwa* Platona, która rozpoczyna się od wiele mówiącej dyskusji z zakresu etyki, wprowadzając nas bezpośrednio w krąg zagadnień natury politologicznej, socjologicznej, teologicznej i psychologicznej, wyjściowe pytanie: „do jakiego użytku albo do osiągnięcia czego podczas pokoju”¹⁵ służy sprawiedliwość – łączy rozważania o wartości (sprawiedliwość) z użytecznością. Takie postawienie sprawy przypomina od razu nie tylko założenia filozoficznego utilitaryzmu przełomu XVIII i XIX w., charakterystycznego dla rozkwitającego kapitalizmu, ale także całą, nieświadomą swych filozoficznych korzeni, współczesną praktykę społecznego myślenia. Również pierwsza z padających tam hipotetycznych odpowiedzi brzmi współcześnie, niemal „kapitalistycznie”, gdyż twierdzi się w niej, że sprawiedliwość niezbędna jest do

¹⁴ F. Braudel, *Dynamika kapitalizmu*, Warszawa 2013, s. 22–27.

¹⁵ Platon, *Państwo*, Kęty 1997, s. 20–21.

interesów, przez które rozumie się spółki pieniężne¹⁶. W toku dalszej dyskusji odpowiedź ta nie utrzymuje się. Co najważniejsze, upada nie pod ciężarem argumentów natury teoretycznej (etycznej), ale argumentów natury empirycznej, czyli stanowiących opis pewnej praktyki życia politycznego i gospodarczego Grecji. Na nie powołuje się Trazymach, jeden z interlokutorów Platona/Sokratesa w analizowanym dialogu, którego można uznać za prekursora myślenia quasi-kapitalistycznego, szeroko rozpowszechnionego w ówczesnej Grecji. Odrzuca on zachowania etyczne za argument podając niemożność wykazania pozytywnego związku między sprawiedliwością a użytecznością w różnych dziedzinach ludzkiej działalności. Twierdzi on, że „człowiek sprawiedliwy wszędzie ma mniej niż niesprawiedliwy. Najpierw w interesach, w spółkach. Gdziekolwiek się taki jeden z drugim zwiąże, to przy rozwiązaniu spółki nigdy nie znajdziesz, żeby sprawiedliwy miał z niej więcej niż niesprawiedliwy.

A następnie w stosunku do państwa, kiedy chodzi o podatki, to z jednakich sprawiedliwy wpłaca więcej, a niesprawiedliwy mniej. A jak można coś dostać, to ten nie dostaje nic, a tamten zyskuje grubo. A znowu jak jakiś urząd publiczny spełnia jeden i drugi, to dla sprawiedliwego jest kara – jeżeli już nie inna, to ta, że jego własne gospodarstwo schodzi przy tym na psy, bo on nie ma czasu dbać o nie, a z publicznego grosza takiemu nic nie przyjdzie, bo on jest sprawiedliwy, a oprócz tego jeszcze zaczynają go nienawidzić krewni i znajomi, kiedy im nie chce oddawać żadnych przysług wbrew sprawiedliwości. (...)” Konkluzja Trazymacha jest jednoznaczna, a mianowicie, „lepiej człowiek wychodzi w swoich prywatnych sprawach na niesprawiedliwości niż na sprawiedliwości”¹⁷. Krótko mówiąc, obserwacja ateńskiego życia publicznego dowodzi, że kierowanie się moralnością nie pomagało ówczesznie ani w robieniu interesów, ani w stosunkach z poborcami podatków, ani w pozyskiwaniu świadczeń ze strony państwa, ani w sprawowaniu funkcji publicznych. Nie zyskiwało się również dzięki temu uznania w oczach przyjaciół, czy krewnych, ponieważ ludzie cenili tylko tych, którzy przez sprawowanie urzędów mogli przysporzyć im jakichś dóbr, czyli akceptowali nepotyzm i kumoterstwo.

Wszystko to sprawiało, że szerokie koła obywateli Aten, jak zapisano dalej w tekście *Państwa*, „sprawiedliwość zaliczają do rodzaju trudów i przykrości, które warto praktykować dla zarobków i dla opinii, dla dobrej sławy, ale sama dla siebie ta rzecz jest przykra, więc trzeba jej unikać”¹⁸. Właściwie, uściśla Trazymach, według powszechnej opinii wręcz „nie trzeba chcieć być sprawiedliwym, ale chcieć takim wydawać się”. Na pytanie, dlaczego wydawanie się uczciwym,

¹⁶ Ibidem, s. 21.

¹⁷ Ibidem, s. 35.

¹⁸ Ibidem, s. 50.

jest ważniejsze od bycia nim? pada odpowiedź, że „jeśli będę uczciwy, ale sobie w dodatku nie wyrobię opinii, to nic mi z tego nie przyjdzie, (...), tylko trudy i kary oczywiste. A jeśli będę nieuczciwy, a wyrobię sobie opinię nieskazitelną, to mi święte życie przepowiadają”¹⁹. Przytoczony cytat dowodzi więc, że już wówczas ceniono przede wszystkim dobrą opinię, wyrabianiem której zajmują się dzisiaj wyspecjalizowane agencje, wiedząc skądinąd, że często jest ona niezasłużona i nie odpowiada rzeczywistej wartości człowieka. Chodziło zawsze jednak o to, żeby „zrobić sobie fasadę, przybrać postawę, otoczyć się od frontu dekoracjami dzielności”²⁰. Użyte przez Platona pojęcia „fasada”, „dekoracja” brzmią w tym kontekście bardzo nowocześnie i są zupełnie jak wzięte z pracy Goffmana *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Konstatują szeroko znaną praktykę, polegającą na łączeniu ról społecznych z określonymi rzeczowymi artefaktami.

W analizowanym tekście Platon nie poprzestaje na sarkastycznym odtworzeniu „wielkości” celów życia swoich współziomków. Równie ironicznie pisze o środkach, jakie zalecają i stosują oni do ich osiągnięcia: „Ale oto powiada ktoś: nie jest łatwo maskować swój podły charakter. Trudno, powiemy – łatwe nie jest nic z rzeczy wielkich. (...) Żeby się zamaskować, wejdziemy w tajne związki i zawiążemy towarzystwa – a istnieją nauczyciele wymowy i udzielają mądrości potrzebnych na zgromadzeniach ludowych i w sądzie – więc jedno zyskamy wymowę, a drugie gwałtem, tak żeby zawsze być górą, a kary uniknąć”²¹. Tak więc tajne stowarzyszenia, manipulacja zgromadzeniami i sądami przez mowę, a do tego jawna przemoc – oto zestaw środków używanych wówczas, opisywanych w XVIII w. przez Adama Smitha²² i znanych także współcześnie. Poświęcimy im więcej uwagi, zwłaszcza mowie, trochę później.

Skoncentrujmy się na razie na celach, które stawiał sobie w życiu przeciętny, wolny obywatel Aten. Każde z tych określeń, to znaczy zarówno „przeciętny”, jak i „wolny obywatel” ma dla nas istotne znaczenie, bo można je przypisać niemal każdemu współczesnemu Europejczykowi i porównać, do czego konkretnie przeciętnemu, wolnemu obywatelowi Aten potrzebne było budowanie fasady i tworzenie pozorów, i czy aby nasze potrzeby nie są identyczne?

Co za dobra więc spodziewał się osiągnąć starożytny Grek, o ile miał system wartości podobny do Trazymacha, dzięki odpowiedniej opinii? Ano pożytków z wydawania się sprawiedliwym wymienia się całe mnóstwo i wszystkie one, jako żywo, dla większości ludzi pozostają atrakcyjne również dzisiaj, poczynając od

¹⁹ Ibidem, s. 57.

²⁰ Ibidem, s. 57.

²¹ Ibidem, s. 57–58.

²² Adam Smith pisze, iż ludzie interesu, kiedy dochodzi między nimi do rozmów, „to kończą się one na spiskach przeciwko społeczeństwu lub, w niektórych przypadkach, zmovie cenowej”. A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1, Warszawa 1954, s. 169.

objęcia władzy w państwie, przez sukcesy w sporcie, po możliwość korzystnego ożenku. Twierdzi więc Trazymach, że robiono to wszystko „żeby władzę objąć w państwie, budując na opinii swej nieskazitelności, a potem żonę wziąć, skąd by mu się podobało, i córki wydawać, za kogo by chciał, i wiązać się, i żyć z kim by chciał, a oprócz tego zarabiać grubo, nie martwiąc się tym, że zysk nieuczciwy. Taki pojedzie na igrzyska i zwycięży, i jako człowiek prywatny, i jako przedstawiciel państwa, i będzie miał więcej niż jego przeciwnicy, a jak będzie miał więcej, to zrobi majątek i przyjaciółom będzie świadczył dobrodziejstwa, a nieprzyjaciółom szkodził, a bogom ofiary i wota będzie składał jak się należy z wielką pompą i będzie bogom służył znacznie lepiej niż człowiek sprawiedliwy, i będzie dbał o tych ludzi, o których zechce”²³.

Po wysłuchaniu Trazymacha Platon zwraca przede wszystkim na ten wątek jego wypowiedzi, w którym mówi on, **skąd** ludzie czerpią przyzwolenie na podobnego rodzaju nieetyczne zachowania, albo przynajmniej udają, że stamtąd czerpią. Nie zadowala go przekonanie Trazymacha, że skoro tak myślą i robią wszyscy, to dyskusja na ten temat jest skończona. Wręcz przeciwnie, dla niego jest to powód do rozważań na temat pochodzenia ludzkich przekonań. Żeby wyjaśnić to zagadnienie, postępuje jak rasowy socjolog wiedzy, szukający społecznych źródeł ludzkich przekonań. Analizuje on w związku z tym, na podstawie jakich przesłanek Trazymach powziął przekonanie, o słuszności swych wyobrażeń o bogach? Może jednak bogowie sprzyjają sprawiedliwym i karzą niesprawiedliwych, nie dając im się przekupić wotami i modlitwami? Może w greckiej mitologii da się wyodrębnić zestaw zasad moralnych, potępiających interesowne zachowania społeczne? Niestety, dokonana przez Platona analiza tekstów Homera, czy Hezjoda, poetów najbardziej poważanych przez starożytnych Greków, czyli potoczną opinię, potwierdza przekonania Trazymacha, że nie trzeba być sprawiedliwym, żeby zyskać przychyłność bogów. Homer wielokrotnie bowiem podkreśla, że:

„Wpływać nawet na bogów

Można; są na to ofiary i modły są na to błagalne,

Kropi się na to i kadzi – tak ludzie boskie wyroki

Zmieniać umieją, gdy który przeskrobie coś albo nagrzeszy”²⁴.

Platon zwraca również uwagę nie tylko na sprzyjającą nieprawościom wiarę w możliwość przekupienia bogów, ale na patologiczny wręcz użytek, jaki niektórzy jego współcześni czynią z tego przekonania. Otóż, nieuchronnie prowadzi ono do powstania w społeczeństwie grup osób, specjalizujących się w zarabianiu na wierze w to, iż są pośrednikami między bogami a grzesznikami: „żebrzące klechy i wieszczbiarze do drzwi bogatych ludzi pukają i wmawiają, że jest u nich moc od bogów zesłana, żeby z pomocą ofiar i śpiewnych modlitw, jeżeli na kimś

²³ Platon, op. cit., s. 54.

²⁴ Ibidem, s. 56.

cięży zmaza grzechu albo na jego przodkach, zdejmować ją bardzo przyjemnie i przy uroczystych nabożeństwach”²⁵.

Wizerunek bogów, wyłaniający się z greckiej mitologii, wskazuje jednoznacznie, że bynajmniej nie uczą oni Greków bezinteresownego przestrzegania zasad i czczenia wartości. Nie kto inny, a bogowie właśnie uczyli Greków, że bycie sprawiedliwym jest równoznaczne z osiąganiem korzyści. Potwierdzają to cytowane przez Platona fragmenty z dzieł Hezjoda i Homera, którzy upowszechniali mity z braku u Greków świętej księgi. Mówi się więc u obu poetów, że jeśli ktoś jest sprawiedliwy i bogobojny, to wówczas

„czarna ziemia mu niesie

Jęczmień i złotą pszenicę. Owoc gałęzie obrywa.

Jabłka się syją wciąć i morze mu ryby przynosi”²⁶.

Niektóre z rzekomych korzyści, obiecywane przez poetów sprawiedliwym, wydają się Platonowi wręcz śmieszne, dużo jednak mówią o wyobrażeniu szczęścia wśród szerokich kręgów społeczeństwa. Na przykład, że po śmierci w Hadesie „urządzają wielkie przyjęcie dla pobożnych i ci tam w pieśni mają wieńce na głowach i nic, tylko piją już cały czas. Uważali widać, że najpiękniejsza zapłata za dzielność – to pijaństwo na wieki wieków”²⁷ – konkluduje Platon.

Platon odnosi się z pogardą do ludzi tak źle myślących o bogach i tych, co to rozpowszechniają i wykorzystują. Ale czyż kiedykolwiek po Platonie, w tym nawet po porzuceniu przez Europejczyków religii pogańskich, oczekiwania wobec religii były inne, niż wówczas, a same religie bardziej zasadnicze wobec niesprawiedliwych, niż pogaństwo? Pytanie to jest, rzecz jasna, czysto retoryczne.

Platona, poczuwającego się do odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia Greków, niepokoi nie tylko to, że bogowie nie uczą ludzi bezinteresownego stosunku do wartości, ale także to, że bogowie z mitów, którzy powinni być przecież dla śmiertelników wzorami do naśladowania, na żaden wzór się nie nadają. Bogowie są bowiem zawistni, mściwi, gwałtowni i wręcz czynią zło zarówno sobie nawzajem, jak i ludziom. Podobnie – herosi. Powstaje zatem pytanie, co powoduje ludźmi, że oddają im cześć? I tu Platon odkrywa społeczną funkcję strachu oraz siłę socjalizacji, czyli zagadnienia szeroko dyskutowane i badane w naszych czasach. Z tego bowiem, co napisano wyżej można wywnioskować, iż powodem, dla którego oddaje się bogom cześć, nie są ich zalety, ale strach przed ich wadami, najbardziej zaś przed ich mściwością. Platon nie chce jednak, żeby ludźmi powodował strach. Dlatego uważa, że mity, jako źródło wiedzy o moralnym postępowaniu, należy odrzucić, zaś na potrzeby państwa idealnego, postuluje napisanie mitów nowych, przekazywanych już w dzieciństwie następ-

²⁵ Ibidem, s. 56.

²⁶ Ibidem, s. 55.

²⁷ Ibidem, s. 55.

nym pokoleniom. Powodem jest to, że „to, czego nauczyliśmy się w dzieciństwie, zachowujemy w przedziwny sposób w pamięci”²⁸, czyli dorosłych wychować się nie da. Ponieważ zaś wychowanym na starych mitach nie wystarczy moralne oburzenie ich treściami, żeby je porzucili, tak bowiem silne są wpływy socjalizacji pierwotnej, dlatego poszukuje on argumentów rozumowych, które jako jedyne mogą wesprzeć argumenty etyczne, uczynić je godnymi przyjęcia. Zatem odrzucenie starych mitów powinno być następstwem odpowiedzi na pytanie o to, czym w ogóle w sensie poznawczym jest mit?, czy też inaczej mówiąc, skąd słowa, którymi mit się posługuje, czerpią swoją prawdziwość? Platon był przekonany, że odpowiedź na nie wykaże nieprawomocność poznawczego statusu mitów. Jakich argumentów użył, o tym rzecz będzie szła poniżej.

Natomiast podsumowując to, co już zostało przedstawione warto zwrócić uwagę na stosowaną przez Platona metodologię. Otóż zauważmy, że jego rozważania rozpoczęły się od dyskusji **etycznej**, która doprowadziła do **socjologicznych** analiz faktycznego zachowania się ludzi. Z kolei zaś próba odpowiedzi na pytania o przyczyny takich zachowań przybrała charakter **socjologii wiedzy** i **teologii** zarazem. Niekorzystny **pedagogiczny** wydźwięk „pogańskiej teologii” doprowadził z kolei Platona do wniosku o konieczności podjęcia wysiłku zbudowania nowej **teodycei**. Ponieważ jej przeforsowanie, ze względu na trwałość socjalizacji, której jesteśmy poddani w dzieciństwie, wymaga mocnych argumentów, to konieczność ich zdobycia prowadzi Platona do rozpatrzenia **epistemologicznego statusu mitu** oraz sposobu, w jaki posługuje się on **słowem**. Te płynne przejścia od etyki do socjologii, teologii, pedagogiki, teodycei i epistemologii są odpowiedzią na pytanie, jak metodologicznie poprawnie badać tak faktycznie ząbwiąjące się zjawiska. Śledzenie toku rozważań Platona na temat różnych zjawisk społecznych pozwala nam poznać i ocenić nie tylko jego **poglądy** w tych kwestiach, ale co najważniejsze, ocenić poznawczą wartość platońskiej **metodologii** nauk, która stanowi ich **podstawę**.

4. Zmiana statusu słowa w filozofii starożytnej Grecji i jej implikacje

W starożytnej Grecji miała miejsce największa przemiana sposobu funkcjonowania słowa, czyli podstawowego narzędzia myślenia. Platon był jej uczestnikiem i współtwórcą, my zaś (albo, mówiąc ściślej, niektórzy z nas) jesteśmy jej beneficjentami.

Na czym polegała ta przemiana? Trafnie opisuje ją filozof języka A. Gawroński, wskazując, że jej sednem i skutkiem było przeciwstawienie **poezji** nowo

²⁸ Platon, *Timajos*, Warszawa 1986, s. 32.

powstającej **filozofii**: „filozofia zaczęła się jako odkrycie nowych możliwości słowa w przeciwstawieniu do jego funkcji w poezji, której rodowód, bardziej antyczny, sięga półmroków prehistorii, czasów, kiedy baśniowej i mitycznej roli słowa jeszcze nie oddzielano świadomie od jego roli racjonalnej”²⁹. Chodzi więc o przemianę roli słowa związaną z pełniejszą świadomością, że treści, do których przekazywania może ono służyć, zależnie od formy, w jakiej są przekazywane, posiadają niewspółmierny status heurystyczny. W tym nowym podejściu **racjonalne, czyli uargumentowane logicznie użycie słowa**, w odróżnieniu od sposobu używania słów w poezji i micie, jest poznawczo wyróżnione i wiodące. Więcej, dopiero w powiązaniu z racjonalnością słowo jest zgodne samo ze sobą, zgodne ze swą istotą. Krótko mówiąc, jest definicją, czyli wiedzą.

Snując **rozważania o słowie**, wyrazicielu wiedzy w mowie, Platon **prowadzi** nas nieuchronnie do **rozważań** o dwóch postaciach mowy – o **przemowie (monologu) i rozmowie (dialogu)**, które się słowem posługują w inny sposób i z innym skutkiem. Według Platona, przemowa nie jest samowystarczalna. Potrafi głosić słowa, ale sama nie potrafi utrzymać ich w bliskim kontakcie z racjonalnością, rozumem, ponieważ z definicji nie konfrontuje ich treści z poglądami innych osób, ale brzmi pouczająco, wszechwiedząco. Tak właśnie brzmią treści podawane przez mit, które nie podlegają krytycznej analizie, są podawane *ex cathedra*, czyli do uwierzenia i zapamiętania. W celu poddania treści słowa nieustającej krytycznej analizie, zdaniem Platona, mowa powinna być **dialogiem**, a nie samotną **przemową**. Dialog jest naturalnym sposobem funkcjonowania mowy i miejscem przebywania/życia słowa. Nieprzypadkowo więc jedyną formą, której sam Platon używał, żeby pokazać tworzenie się myśli, jest dialog właśnie.

Cóż takiego daje nam dialog, czego nie daje monolog? Analizując sposób funkcjonowania słowa w twórczości Platona oraz innych filozofów greckich Alfred Gawroński słusznie wskazuje, iż w dialogu mowa staje się intersubiektywna, jest wychodzeniem poza siebie ku innemu, a płaszczyzną, na której mogą się spotkać rozmawiający, jest rozum. Ten „związek rozumu z mową, która nie «jest myślą prywatną», monologiem, lecz jest intersubiektywną wymianą, dialogiem wyrażono w greckim terminie **logos**. W dialogu słowo zatracza swoje mityczne i sakralne związki, przestaje być autonomiczną wypowiedzią lub tekstem, czymś, co można tylko przyjąć albo odrzucić. (...) Pytania i odpowiedzi w dialogu – w przeciwieństwie do wypowiedzi jednokierunkowej – zestawia się i powtarza, póki nie stwierdzi się, że miara, jaką się myśl określa, czyli słowo, jest wspólna wszystkim rozmawiającym”³⁰.

²⁹ A. Gawroński, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? U źródeł współczesnych badań nad językiem*, Warszawa 1984, s. 18.

³⁰ Ibidem, s. 19.

Kiedy w dialogu ustali się wspólną miarę dla wszystkich rozmawiających, można mieć przekonanie, że dotarliśmy do prawdy słowa. Ogólnie rzecz biorąc, **prawdziwość** zawartych w słowie treści ma dla słowa, w przekonaniu Platona, nie przypadkowy, lecz konstytutywny charakter. Inaczej mówiąc, prawdziwość nie jest cechą przydarzającą się słowu, jak chce pragmatyzm. Słowo fałszywe, to sprzeczność w definicji. Bez prawdziwego słowa nie ma wiedzy, nie ma społeczeństwa. Nawet prosta analiza potocznych wyrażen języka polskiego takich, jak „dawać słowo”, „dotrzymywać słowa”, „złamać słowo”, „rzucać słowa na wiatr”, potwierdza filozoficzne przekonania Platona o związku słowa z prawdziwością i pozytywną społeczną wartością, czyli dobrem. Dawanie słowa i dotrzymywanie go to przecież podstawa wszelkich więzi społecznych. Stosując współczesne nam przykłady można powiedzieć, że jest ono fundamentem więzi społecznych poczynając od więzi osób prywatnych, umawiających się na randkę, po więzi społeczne, łączące klienta z reklamodawcą, i opierające się na przekonaniu, iż reklamodawca dotrzyma słowa i reklamowany produkt będzie posiadał cechy, które są w reklamie zachwalane.

Powiedzieliśmy wyżej, że słowo jest wyrazicielem sensu³¹, co jest pojęciem szerszym, niż pojęcie prawdziwości. Platon nie mówi tego wprost, ale wynika to jednoznacznie z analizy dialogów Platona, w których najczęściej dyskusje nie kończą się ustaleniem wspólnej definicji słów, a mimo to nie mamy wątpliwości, że prowadzone są z sensem. W tym kontekście, zadajmy sobie teraz pytanie, jak treść, sens słowa ma się do jego formy? Który z tych dwóch elementów, forma, czy treść, jest autonomiczna? Jeśli zaś obie mogą być autonomiczne, to jaki jest skutek przewagi formy nad treścią i odwrotnie, treści nad formą? Otóż, Platon, trafnie zauważa, że możliwa jest przewaga tak jednego, jak i drugiego elementu rozpatrywanej pary. Jednakże przewaga formy nad treścią ma dla tej ostatniej daleko idące negatywne konsekwencje. Kto bowiem stawia na formę wypowiedzi, na ogół czyni to w celu przemycenia treści, które inaczej podane, nie byłyby przyjęte. Panowanie nad formą wypowiedzi jest zatem panowaniem nad cudzą myślą. Funkcjonowanie słowa w micie i poezji polega właśnie na przywiązywaniu wagi przede wszystkim do formy słowa kosztem świadomej refleksji nad jego treścią, sensem. Tylko w filozofii/nauce treść słowa jest wiodąca, autonomiczna wobec jego formy. Tak powinno być również w praktyce, czyli w polityce i całym życiu społecznym. Słowo w tych dziedzinach **nie powinno być kojarzone** przede wszystkim ze swą **szatą formalną**. Ta umiejętność odróżnienia słowa od formy jego wyrazu jest warunkiem wstępnym racjonalnego myślenia *sensu stricto*.

³¹ W tym kontekście polecam rozważania George’a Friedmana z roku 2011, politologa i byłego doradcy do spraw bezpieczeństwa m.in. w National Defense University, o semantycznym chaosie stworzonym przez Prezydenta USA G. Busha na użytek jego polityki zagranicznej i skutkach tegoż. Zob. G. Friedman, *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, Kraków 2012, s. 92–93 i inne.

Rozróżnienia sensu i formy wyrazu, treści i formy, mają w ocenie Platona daleko idące konsekwencje praktyczne/dydaktyczne. Oznacza bowiem, iż zapamiętywanie, na które kładzie nacisk mit i poezja, a następnie odtworzenie brzmienia jakiegoś twierdzenia nie jest tożsame ze zrozumieniem sensu wypowiedzianej frazy. Właściwym więc sprawdzianem rozumienia sensu słowa jest umiejętność wyrażania tegoż sensu na różne sposoby. Taką umiejętnością powinien się wykazać każdy myślący, dialogujący człowiek, niezależnie od wykonywanej przez siebie funkcji. Dotyczy to także definicji, które również powinniśmy umieć parafrazować. Człowiek koncentrujący się na formie słowa, może nieświadomie ulec urokowi niepożądanych treści.

Platon jest świadom, że umiejętność oddzielania formy od treści jest wymogiem czysto teoretycznym, normatywnym, nieosiągalnym (niestety) dla większości osób. Nawet rzeczywiste używanie słowa przez naukowców w jego funkcji poznawczej, a nie tylko informacyjnej, oznajmującej, komunikacyjnej, jak czynią to nie-naukowcy, jest w praktyce intuicyjne, czyli nie jest równoznaczne z rozumieniem, jak ono funkcjonuje i jak może być nadużywane. A właśnie nieświadome i świadome nadużywanie słów ma ogromne znaczenie społeczne/polityczne. Trzeba badać ten problem, żeby móc sobie z nim radzić.

Platon refleksji nad tym zagadnieniem poświęcił mnóstwo cennych analiz, których przyczynę i cel można wyrazić następująco: „Skoro całe nasze myślenie, (...) odbywa się w języku, dla obrony przed urojeniami, fikcjami niezbędne jest jak najtrzeźwiejsze badanie tego naszego powszechnego instrumentu – języka. (...) Jest to antidotum na zniewalanie ludzkiego umysłu przez teksty, których mechanizm przekonywania i kierowania myśli czytelnika ku takim, a nie innym konkluzjom, nie jest dla niego jasny. Mitomania zaś, uleganie mitom, może mieć w życiu skutki dla ludzi tragiczne”³². Nazywał on społeczeństwo starożytnych Aten sofistycznym, albowiem powszechne w nim było przekonanie, że ze słowem, ze sposobem posługiwania się nim, wiąże się „największe dobro i źródło wolności dla ludzi, a jednocześnie władzy dla każdego w jego państwie”³³. Koncentrowano się jednak na **użyteczności** słów, a nie ich prawdziwości. Tym dobrem, a zarazem źródłem wolności i władzy była bowiem dla większości umiejętność przekonywania, której uczyła retoryka. Czyniła to jednak w oderwaniu od refleksji moralnej nad **celami** przekonywania, jak i stosowanymi do tego środkami, czyli niejako stawiała się poza dobrem i złem. Jest to widoczne w wypowiedzi Gorgiasa, następnego po Trazymachu prekursorze quasi-kapitalistycznego stylu myślenia, postaci autentycznej, dodajmy. Dopytywany przez Sokratesa/Platona, co ma na myśli mówiąc o dobru w kontekście retoryki, uściśla on wprost, że myśli o użyteczności retoryki, czyli „o prze-

³² Z Kubiak, *Przedmowa*, [w:] A. Gawroński, op. cit., s. 9.

³³ Platon, *Gorgias*, Warszawa 1991, s. 16.

konywaniu słowami sędziów w sądach, członków rady w czasie narad, ludu na zgromadzeniach ludowych lub wszystkich innych zgromadzeniach obywateli”. Reklamując też zalety retoryki, Gorgias podkreśla, że dzięki tej zdolności można zniewalać ludzi³⁴. Na podstawie obserwacji wskazuje więc on na wszystkie negatywne cechy tzw. siły przekonywania, wcale ich tak zresztą nie oceniając. I w tym Sokrates/Platon widzi główny problem i powód do krytyki Gorgiasa.

Nastawiony na kierowanie się etycznością, a nie skutecznością, Sokrates/Platon studzi entuzjazm Gorgiasa wobec wszechmocy retoryki, wskazując, że w swej funkcji przekonywania retoryka jest skuteczna o tyle, o ile wzbudza w ludziach **wiarę** do pewnych racji, a nie **wiedzę** na ich temat, czyli posługuje się słowami w sposób niewłaściwy. Wiara bowiem, według niego, jest czymś gorszym od wiedzy, ponieważ opiera się li tylko na zaufaniu do mówcy, czyli na emocjach, a nie na wiedzy. Platon negatywnie ocenia fakt, że retoryka ograniczając się do **budzenia zaufania** do słów, a nie przekazywania wiedzy, całkiem świadomie wprowadza ludzi w błąd zarówno co do swoich celów, jak i swoich możliwości. Ludzie oczekują bowiem od retorów wiedzy i wierzą, że można ją przekazać szybko. Tymczasem przekazywanie wiedzy wymaga czasu i indywidualnego podejścia do ucznia, a tego mówca nie posiada. Dlatego, zdaniem Platona/Sokratesa, żaden mówca „nie byłby (...) w stanie pouczyć tak wielu ludzi w tak krótkim czasie”³⁵. Retoryka więc oszukuje, że uczy. Nie uczy zaś, bo nie może.

Mocny, empiryczny argument przeciwko pozytywnemu stosunkowi do retorycznych umiejętności Sokrates upatruje także w tym, że „gdy radzi się w mieście nad wyborem lekarza, budowniczego statków lub jakiegoś innego rzemieślnika – wówczas nikt nie uważa, że (dop. E. M.) – jest rzeczą mówcy dawać rady. Jest przecież oczywiste, że we wszystkich tych wypadkach mamy wybierać człowieka najbieglejszego w danym rzemiośle. Podobnie gdy chodzi o budowę murów, portów lub warsztatów okrętowych jedynymi doradcami są budowniczowie”³⁶. Intelktualnym i moralnym skandalem jest dla Platona/Sokratesa twierdzenie Gorgiasa, które wskazuje, (niestety, słusznie skądinąd), że przytoczony wyżej argument działa w bardzo ograniczonym zakresie, a mianowicie tylko wówczas, kiedy powszechnie wiadomo wszystkim, kto jest ekspertem w jakiejś dziedzinie. W sytuacji, gdy takiej wiedzy się nie posiada, wyłączny wpływ na decyzje ludzi ma krasomówstwo. Platon wskazuje przy tej okazji, że najczęściej nieorientowany jest tłum. Brak wiedzy to wręcz konstytutywna cecha tłumy. Platon/Sokrates twierdzi wręcz: „tłum to znaczy ci, co nie wiedzą”³⁷. Pojedynczy

³⁴ Ibidem, s. 16.

³⁵ Ibidem, s. 20.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s. 25.

człowiek, kiedy czegoś nie wie, łatwiej zrezygnuje z osądu w jakiejś kwestii, niż grupa. Kiedy zaś ta sama jednostka staje się częścią tłumu, łatwo ulega perswazji mówcy. Le Bon, autor *Psychologii tłumu*, pochwaliłby Platona za dostrzeżenie tego faktu.

Zdaniem Platona/Sokratesa, retorykę moralnie dyskredytuje to, iż jest jej obojętne, co mówi i do kogo mówi, ważna jest wyłącznie skuteczność w wywoływaniu odpowiedniego wrażenia: „retoryce nie jest potrzebna wiedza o tym, jak się rzeczy mają w rzeczywistości; wystarczy jej pewien rodzaj perswazji, którą wynalazła by wyglądać w oczach ignorantów na bardziej uczoną niż uczeni”³⁸. Nie **posiadanie** wiedzy, a **uchodzenie** za osobę ją posiadającą, jest kluczem do sukcesu retora. Nie zmienia to faktu, że Platon odnotowuje popularność tej sztuki w starożytnych Atenach oraz chęć wielu osób do kształcenia się w niej. Z podobnymi zjawiskami mamy do czynienia obecnie. Skuteczność perswazji we wszystkich możliwych obszarach nie implikuje dzisiaj, jak i wówczas, konieczności przekazywania wiedzy prawdziwej. „Prawdziwa” jest tylko wiedza o sposobach skutecznego manipulowania.

Nie jest celem tego artykułu przytoczenie w tym momencie całości analiz, ilustrujących manipulacyjne posługiwanie się językiem w starożytnych Atenach. Istotne jest stwierdzenie, że sztukę manipulacji uprawiano już wówczas, że poprzedzała ona niemanipulacyjne posługiwanie się słowem oraz że można w tym zakresie odnotować wiele podobieństw między społeczeństwem ówczesnym a obecnym³⁹.

Reasumując tę część artykułu, przygotowującą nas do zrozumienia wszechstronności kontekstu, w jakim toczą się rozważania Platona o ludziach pieniądza, odnotujmy, że według Platona:

- kompetencje poznawcze są równoznaczne z kompetencjami językowymi;
- istotą słowa jest racjonalność; jego funkcjonowanie poetyckie, czy mityczne, jest irracjonalne;
- właściwym sposobem funkcjonowania słowa jest dialog, rozmowa, czyli seria pytań i odpowiedzi, a nie monolog czy pismo;

³⁸ Ibidem, s. 25–26.

³⁹ Dla pełnego obrazu koncepcji słowa u Platona zwrócimy jeszcze uwagę na niebagatelną kwestię pisma. Pojawienie się słowa pisanego komplikuje rozważania o słowie jako takim, prowadząc nas do pytania o status pisma, które przecież wydaje się być najwyższym, niekwestionowanym osiągnięciem kultury. Czy słowu i wiedzy jest wszystko jedno, czy przyjmuje postać mówioną, czy pisemną? Odpowiedź Platona na to pytanie jest kategoryczna: słowo pisane oznacza, według Platona, śmierć twórczej myśli. Może ono w ograniczonym stopniu pełnić rolę pomocniczą, polegającą na przypominaniu, ale nie niesie żadnej samoistnej wartości dodanej w stosunku do pojęciowej zawartości słowa mówionego, używanego w dialogu. Można zatem powiedzieć, że jest bezużyteczne w dochodzeniu do prawdy. Platon wręcz podkreślał, że najwartościowszych swoich myśli nie powierzył pismu, zaś temu, co napisał, próbował nadać formę, jak najbardziej zbliżoną do żywego dialogu, zmierzającego do ujęcia wiedzy w postaci zdefiniowanych pojęć.

- cel dialogu jest zawsze wspólnotowy, a nie indywidualny; polega on na znalezieniu wspólnego dla wszystkich rozmawiających sensu słów;
- dowodem na zrozumienie sensu słów jest oderwanie ich od ściśle określonej formy wyrazu;
- przywiązywanie wagi do sztywnej szaty słownej jest dowodem na oderwanie słowa od rozumu i uleganie czarowi formy;
- słowa wymagają czujności zarówno ze strony tych, którzy się nimi posługują, jak i tych, do których są kierowane; brak czujności wobec słuchanych słów prowadzi do urojeń, zniewolenia ludzkiego umysłu, kierowania go ku fałszywym konkluzjom, uleganiu manipulacji.

Pytanie, na które logicznie rzecz biorąc wypada teraz odpowiedzieć, brzmi, czy wszyscy ludzie są zdolni nauczyć się właściwego posługiwania się słowem? oraz – czy można sprawić, żeby byli do tego zdolni?

5. Zróżnicowanie jednostek ze względu na kompetencje poznawcze/językowe i jego polityczne konsekwencje

O ile współczesna ekonomia potrafi rozprawiać o zagadnieniach gospodarczych nie odwołując się wprost do koncepcji człowieka i państwa (jest to ważki, naszym zdaniem, zarzut metodologiczny), to dla Platona jest oczywiste, że zrozumienie istoty dobrego życia wspólnotowego wymaga wyciągnięcia teoretycznych i praktycznych wniosków z faktu, jacy są żywi ludzie. Eric Voegelin (1901–1985), konserwatywny myśliciel spoza głównego nurtu nauk politycznych XX w., który w *Nowej nauce polityki* podjął próbę odtworzenia refleksji w duchu platońskim, uważa, iż „jest to zasada heurystyczna o pierwszorzędnym znaczeniu”, ponieważ społeczeństwa są takie, jaki jest dominujący w nich typ ludzi⁴⁰.

O ile nowożytność poszukiwała jednej, wspólnej wszystkim, natury człowieka, Platon rozpoczyna swe rozważania na ten temat od na pozór mało odkrywczej konstatacji, że „każdy się rodzi nie całkiem podobny do każdego innego, tylko się ludzie różnią z przyrodzenia: jeden się nadaje do tej roboty, a drugi do innej”⁴¹. Rzecz w tym jednak, że wnioski z niej wypływające są niezwykle doniosłe, tylko trzeba etycznej i politycznej dojrzałości, żeby je przyjąć do wiadomości i podporządkować im życie jednostek. Pierwszy zaś wniosek z niej wynikający brzmi: właśnie dlatego, że nie jesteśmy wszechstronnie uzdolnieni, potrzebna jest wspólnota, która pomoże nam uczynić bardziej znośnym ten defekt. Twierdzi więc Platon, że „państwo tworzy się dlatego, że żaden

⁴⁰ E. Voegelin, *Nowa nauka polityki*, Warszawa 1992, s. 65.

⁴¹ Platon, *Państwo...*, s. 63.

z nas nie jest samowystarczalny, tylko mu potrzeba wielu innych”⁴². Ten wniosek wystarczająco ilustruje **logiczny** związek koncepcji człowieka z koncepcją państwa, oraz wskazuje, jaki w związku z powyższym powinien być faktyczny, praktyczny/**etyczny** związek człowieka z państwem. Mianowicie, powinien on być nierozzerwalny, bo z faktycznej niesamowystarczalności człowieka nie da się logicznie wywnioskować, że człowiek będzie szczęśliwszy, jeśli państwa będzie mało (teza współczesnego neoliberalizmu) lub nie będzie go wcale. Dyskutować można tylko o tym, jakie konkretne formy może on przyjmować.

Z faktu przyrodzonej nierówności ludzi wynika nie tylko to, że jesteśmy sobie potrzebni, ale również pewna wskazówka „socjalizacyjna” i pedagogiczna, całkowicie sprzeczna ze współczesnymi praktykami w tym względzie. Skoro bowiem różnice są przyrodzone, to znaczy, że są nieusuwalne, z czego logicznie wynika, że nie może być celem dobrego państwa niwelowanie tych różnic, ale wręcz odwrotnie, podkreślanie ich i wyzyskiwanie dla dobra wszystkich. Wskazuje więc Platon na konieczność, opartej na naturalnych różnicach uzdolnień, „specjalizacji zawodowej” w celu profesjonalnego, mówiąc współczesnym językiem, podejścia do wykonywanych obowiązków. Jest on przekonany, że „więcej wszystkiego powstaje i to, co powstaje, będzie ładniejsze i łatwiejsze, jeżeli się jeden zajmie jednym, zgodnie ze swą naturą, we właściwej porze i mając głowę wolną od innych zajęć”⁴³. Tak się rzeczy nie mają w państwach rzeczywistych, ale w idealnym państwie, gdzie w odróżnieniu od państwa rzeczywistego, „znajdziemy szewca, który jest szewcem, a nie jeszcze sternikiem w dodatku, i rolnika, który jest rolnikiem, a nie sędzią, w dodatku do rolnictwa. I żołnierza, który jest żołnierzem, a nie spekulantem przy swojej sztuce wojennej”⁴⁴. To pozycjonowanie ludzi zgodnie z posiadanymi zdolnościami, a zarazem kwalifikacjami, jest główną zasadą teoretyczną, którą według Platona trzeba mieć zawsze na uwadze, myśląc i mówiąc o idealnie funkcjonującym państwie/społeczeństwie.

Skoro, jego zdaniem, ludzie są przede wszystkim różni, a wszystkie różnice są użyteczne, to zasadnicze pytanie o miejsce człowieka we wspólnocie politycznej brzmi: **które** z różnic są najbardziej **istotne** oraz **czym** mierzy się ową istotność – odniesieniem do Boga, społeczeństwa/wspólnoty, czy samej jednostki? Z tych dwóch pytań najważniejsze jest ostatnie. Odpowiedź Platona na nie brzmi: wartość jednostki określana jest przez jej znaczenie dla **wspólnoty** społeczno-politycznej, bo chociaż *polis* powstała w celu przezwyciężenia niesamowystarczalności jednostek, z chwilą powstania stała się ona wartością samoistną, a nie wyłącznie służebną wobec poszczególnych jednostek. Zasadne więc jest pytanie, na czym owo znaczenie jednostek dla *polis* polega? Z tekstu

⁴² Ibidem, s. 62.

⁴³ Ibidem, s. 64.

⁴⁴ Ibidem, s. 95.

platońskiego *Państwa* wynika, że na tym, jak bardzo człowiek swymi kompetencjami może się przysłużyć **trwałości i doskonałości** wspólnoty politycznej, albowiem, żeby niwelować skutki niesamowystarczalności ludzi, najpierw musi ona po prostu trwać.

W przekonaniu Platona, dobre służenie tym celom jest równoznaczne z posiadaniem zdolności do zdobywania **wiedzy** o tym, co jest dobre dla trwałości *polis* w każdej **konkretnej** sytuacji, a nie ogólnie. Jedno jest pewne, nie jest dobre dla niej szczęście jakiejś mniej, czy bardziej licznej grupy, lecz całego państwa⁴⁵. Mówienie, że jeśli będzie dobrze ludziom bogatym, dobrze będzie i reszcie ludzi, jest na gruncie koncepcji Platona absurdalne.

Trzy z wszelkich możliwych predyspozycji Platon uznał za najistotniejsze: zdolność do racjonalnego myślenia, pożądanie rzeczy materialnych oraz skłonność do przemocy i agresji. Istnieją one w każdym z nas w różnym stopniu, ale jedna z nich jest zawsze wiodąca, stąd ludzi można podzielić na trzy kategorie. Dobrzy rządzący nie tylko sami o tym wiedzą, ale czynią wszystko, żeby również wszyscy obywatele mieli świadomość tego, że jedni z nas są rozumni, drudzy poządlivi, a trzeci – popędlivi, i że z tego wynikają dalekosiężne wnioski i skutki. Spośród tych trzech różnic między jednostkami, kluczowe znaczenie dla ich pozycji społecznych powinny posiadać te **wrodzone** predyspozycje i uzdolnienia **poznawcze**, które najlepiej służą państwu. Nie są nimi poządlivość i wojowniczość. Najpoważniejszy wniosek, wypływający z tego, to konieczność wykluczenia poządlivych i popędlivych z rządzenia *polis*. Nie ma to nic wspólnego ze społeczną nieużytecznością tych grup. Oczywiście, społecznie są one jak najbardziej użyteczne. Chociaż jednak są użyteczne, nie są w stanie racjonalnie oceniać nawet własnych celów, do których dążą, ani środków, które do nich prowadzą, a co dopiero racjonalnie ocenić, na czym polega dobro *polis*. Weźmy poządlivych, to nie rozum przecież, ale namiętna chęć posiadania powoduje nimi. Chciwy, nie może przestać gonić za pieniądzem, a agresywny nie może powstrzymać się od agresji i zemsty, nawet jeśli miałoby to doprowadzić do niepotrzebnych ofiar i zniszczeń. Chciwy nigdy nie uwierzy, że dobro państwa jest ważniejsze od dobra jednostki, a zwłaszcza jego osobistego dobra, jak również w to, że dobra jednostki nie mierzy się ani wyłącznie, ani przede wszystkim posiadanym przez nią bogactwem.

Racjonalność, będąca punktem wyjścia w uprawianiu nauki/filozofii jest też punktem wyjścia dobrego, politycznego/moralnego życia. Polityka i moralność bez refleksji nad poszczególnymi czynami ludzkimi w konkretnych sytuacjach nie jest, według Platona, godna swego miana, aczkolwiek jest możliwa. Dlatego uprawianie filozofii i kompetentne rządzenie *polis* wymagają **identycznych** kwalifikacji intelektualnych. O żadnym podziale na jakiś mityczny umysł ści-

⁴⁵ Ibidem, s. 118.

sły i humanistyczny nie może być mowy. Racjonalność wymaga wrażliwości na sens słowa, umiejętności dedukowania, logiczności i krytyczności w myśleniu oraz umiejętności dyskusowania, połączonej w sposób konieczny z gotowością do rezygnacji z przekonań, których się nie da rozumowo uzasadnić. Takich uzdolnień nie posiadają ani poządlwi, ani popędliwi. Sprawdzianem rozumowych, a zarazem moralnych kompetencji jest odpowiedź na pytanie – co jest lepsze krzywdzić, czy być krzywdzonym? Według Platona, brzmi ona – być krzywdzonym⁴⁶. Ta odpowiedź byłaby nie do przyjęcia, ani dla jednych, ani dla drugich. Była zresztą skandalem również dla ówczesnej elity, ponieważ człowiek wolny, do tego właściciel niewolników, w powszechnym (nie tylko własnym) przekonaniu nie powinien był w żadnej sytuacji zachowywać się biernie⁴⁷. Platon miał jednak wystarczająco dużo odwagi cywilnej, żeby tak właśnie twierdzić wbrew powszechnej ówczesnie opinii.

Na czym polegała ta odwaga cywilna z punktu widzenia naukowego poznania społeczeństwa, którego Platon niewątpliwie dokonywał? Odpowiedź na to pytanie trafnie ujął wybitny francuski socjolog Pierre Bourdieu, słusznie podkreślając, iż „gdy chodzi o myślenie o świecie społecznym, związane z tym trudności są nie do przecenienia”, albowiem rodząc się, wychowując i funkcjonując w danym społeczeństwie ulegamy „potędze przedustanowionego (które – dop. E. M.) jest wpisane jednocześnie w rzeczy i umysły, występuje więc w kostiumie oczywistości, przechodzi niezauważone, jako rozumiejące się samo przez się”⁴⁸. Zadanie socjologa polega na zerwaniu z tymi przedustanowionymi oczywistościami, a to jest niemożliwe bez przewrotu mentalnego w sobie samym. Przeczytaliśmy powyżej, że Platon badając, dlaczego ludzie myślą tak, jak myślą, dowodzi, że jest świadom istnienia tego przedustanowionego. Zrywając zaś na każdym kroku z oczywistościami, reprezentowanymi przez jego interlokutorów w dialogach, dowodzi, że on sam już im nie podlega w pełni. Można powiedzieć za Platonem, używając współczesnego języka, że wypowiedzi swoich adwersarzy uważa on za autoprezentacje różnych grup społecznych, a wchodząc z nimi w polemikę, przewyższa je bez użycia przemocy. Dlatego też, poszukując adekwatnej nazwy dla dokonań badawczych Platona w tym zakresie, można powiedzieć, że uprawiał on socjologię refleksyjną i to na długo przed Pierre’em Bourdieu oraz że po względem metodologicznym był jej protoplastą.

Dodajmy, że m.in. z powodu tego przełomowego postawienia etycznej kwestii krzywdzenia Platon był tak bardzo ceniony przez średniowiecznych filozofów chrześcijańskich, którym znany był nakaz Jezusa nadstawiania drugiego policzka,

⁴⁶ Platon, *Gorgias...*, s. 73.

⁴⁷ Dokładnie tak widział obowiązek pana służący opisany przez Witolda Gombrowicza w *Ferdynandurke*!

⁴⁸ P. Bourdieu, op. cit., s. 252.

kiedy ktoś nas uderzy. Ale nie tylko na tym polega powinowactwo między średniowiecznymi teologami a Platonem, lecz również na roli, które przypisywał logicznemu rozumowaniu. Żyjący w XIII w. św. Tomasz z Akwinu, mimo posiadania Dekalogu, którego nie mieli starożytni Grecy, uważał, że bycie moralnym w przypadku chrześcijanina wymaga również wysokich kompetencji intelektualnych. MacIntyre stanowisko Tomasza w tej kwestii relacjonuje następująco: „Zastosowanie podstawowych zasad do konkretnej sytuacji wymaga szeregu dodatkowych zdolności: tak **dedukowania** z uniwersalnych i ogólnych podstawowych zasad, zasad bardziej szczegółowych, bardziej bezpośrednio odnoszących się do **konkretnych typów sytuacji**, jak i wyciągania z obu rodzajów zasad **konkretnych sądów praktycznych**, dotyczących tego, co powinno być uczynione tu i teraz albo w jakimś konkretnym układzie okoliczności, który pewnego dnia, choć jeszcze nie dziś, może się stać naszym «tu i teraz»”⁴⁹. Podkreśla więc w nim wyrażnie, że wiedza o tym, co dobre, ma charakter dedukcyjny, a nie empiryczny, mimo że stosuje się do empirii oraz jest konkretna, a nie ogólna. Warto także podkreślić, że według Tomasza z Akwinu, nie każdy jest zdolny taką wiedzę osiągnąć, a przyczyn tego ograniczenia kompetencji intelektualnych i moralnych zarazem może być kilka. Za najważniejsze Tomasz uważa: znieprawienie rozumu wskutek jakiejś namiętności, złe nawyki, złe usposobienia natury⁵⁰. Podobnie, jak Platon, Tomasz jest przekonany, że tych wad, prowadzących do zachowania niemoralnego „nie da się wytepić nawet przez najlepsze wychowanie zgodne z rozumem”⁵¹. Jako chrześcijanin ucieka się do łaski boskiej, która jako jedyna pozwala się wyzwolić z rzeczonych ograniczeń.

Reasumując, w czasach Platona w pogańskiej Grecji, podobnie jak przez setki lat po nim w społeczeństwach chrześcijańskich, ludzi nie traktowano, jak równych, ale określano ich przez miejsca i role w społeczeństwie. Platon więc nie wymyślił zróżnicowania społecznego, a tylko otworzył tę zasadę w swojej normatywnej *polis*. W stosunku do zastanej rzeczywistości zmienił jednak zasadniczo kryteria, według których powinno rozmieszczać się ludzi w *polis*. Stały się nimi przyrodzone zdolności jednostek i możliwość ich wykorzystania dla dobrostanu *polis*, czyli najwyższego dobra wspólnego. Wśród tych zdolności wyróżnione miejsce zajmuje umiejętność zdobywania **o wiedzy o tym, co to jest dobro** w ogóle, a dobro *polis* w szczególności. Zaś zdobywanie, przekazywanie i praktyczne wykorzystanie tej wiedzy wymaga wysokich kompetencji językowych.

⁴⁹ A. MacIntyre, *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, Warszawa 2007, s. 271.

⁵⁰ Ibidem, s. 266.

⁵¹ Ibidem, s. 266.

6. Miejsce „robiących pieniądze” w społeczeństwach historycznych oraz w idealnym społeczeństwie Platona

Platona interesowały nie pieniądze, ale ludzie je zarabiający i przywiązujący do nich nadmierną wagę. Ponieważ zaś uważał, że cechy poszczególnych grup społecznych oraz rodzaj wykonywanych przez nie zajęć mają wpływ na ustrój polityczny, to odpowiedź na pytanie, jakie cechy posiadają kupcy i jak wpłynęłyby one na *polis*, gdyby poządlowi posiadali w społeczeństwie władzę, interesowało go najbardziej.

Już w czasach Platona greccy kupcy dominowali w handlu europejskim. To oni wymyślili sprzedaż z odroczoną płatnością, pożyczkę bodmeryjną (pod zastaw statku lub ładunku), hipotekę, zastaw, poręczenie, a nawet ubezpieczenie (*nota bene*, najpierw przeciwko ucieczkom niewolników!)⁵². W republice rzymskiej dodano do tego zestawu osobowość prawną dla spółek zwanych *publicani*, która ponownie pojawiła się w Europie dopiero w XIX w. Są to narzędzia ekonomiczne wykorzystywane po dziś dzień. Nie znaczy to jednak, że greccy kupcy stworzyli kapitalizm. Istniał tam rynek, ale nie gospodarka rynkowa.

Dobry, teoretyczny grunt dla rozważań Platona o miejscu kupców w idealnej *polis* stanowił fakt, że starożytni Grecy dostrzegali zasadniczą różnicę między **ekonomiką** i **chrematystyką**. Żadna z tych nauk nie przypominała jednak nauki ekonomii w dzisiejszym rozumieniu słowa. Obie natomiast miały silne podłoże etyczne⁵³, czyli analizowały działalność w obu dziedzinach pod kątem tego, co czyni ona drugiemu człowiekowi i *polis*. Pierwsza była nauką o gospodarstwie domowym, czyli o własności, która była oceniana pozytywnie, druga dotyczyła sztuki bogacenia się, którą oceniano negatywnie, ponieważ bogaci mogli być przecież również niewolnicy. Jak słusznie podkreśla Hannah Arendt, dla Greka „bogactwo i własność nie tylko nie są tym samym, ale mają inną naturę”. Dla podkreślenia zaś, że i w naszych czasach rozróżnienie to ma sens, dodaje słusznie: „Obecne pojawienie się bogatych, faktycznie lub potencjalnie, społeczeństw, które jednocześnie są w istocie bezwłasnościowe, ponieważ bogactwo każdej jednostki składa się z jej udziału w corocznym dochodzie społeczeństwa jako całości, jasno pokazuje, jak niewiele wspólnego mają obie te rzeczy”⁵⁴. W starożytnej Grecji uświęcona była własność, a nie bogactwo, a starożytny pan domu i zarazem właściciel niewolników, patrząc ze współczesnego punktu widzenia, był raczej rentierem, a nie przedsiębiorcą. „Można by rzec, że względy statusu przeważały nad racjonalizmem ekonomicznym”⁵⁵ we współczesnym sensie słowa.

⁵² J. Attali, *Żydzi, pieniądze, świat*, Warszawa 2003, s. 48.

⁵³ A. Giardina, *Kupiec*, [w:] *Człowiek Rzymu*, Warszawa 2000, s. 305–307.

⁵⁴ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000, s. 68.

⁵⁵ *Grecja klasyczna 500–323 p.n.e.*, Warszawa 2002, s. 47.

Mimo to, istnieli nie tylko właściciele gospodarstw ziemskich, ale również bogacze, i fakt ten wymagał przemyślenia, a nie prostego odrzucenia. Bogacenie zaś kojarzyło się z kupiectwem i analiza zachowań tej warstwy społecznej interesuje nas tutaj najbardziej. W Atenach niemal wszyscy bankierzy, czyli osoby wymieniające pieniądze i udzielające kredytów, byli metojkami⁵⁶, czyli ludnością napływową, stąd interesują nas oni tutaj mniej, ponieważ nie mogli sprawować władzy politycznej, a tym samym narzucać własnego, „bankierskiego” systemu wartości.

Z etycznego punktu widzenia dla Platona w bogactwie ważne były dwie rzeczy – jak się je zdobywa oraz jak się je wydaje. Według niego, żadnej z tych rzeczy nie da się zrobić zgodnie z etyką. „Kto wydaje na piękne cele a zyski ciągnie tylko ze sprawiedliwych źródeł ten niełatwo dojdzie kiedykolwiek do znacznego bogactwa – pisze Platon, a na pocieszenie dodaje: ani też nie popadnie w wielkie ubóstwo”⁵⁷. Te dwie kwestie – nieodpowiedni sposób zdobywania i równie nieodpowiedni sposób posługiwania się bogactwem są implikowane samą jego istotą.

W pierwszej księdze *Państwa* Platona, kiedy Sokrates wypowiada się na temat niesamowystarczalności jednostek i konieczności powstania państwa, które by ten deficyt pojedynczej osoby usunęło, wśród wielu kategorii zawodów wymienia kupców. Uznaje on, że są niezbędni, o czym przesądza fakt, że założyć państwo „gdzieś w takim miejscu, gdzie nic nie trzeba będzie dowozić, to po prostu rzecz niepodobna, (...), zatem będzie potrzeba jeszcze innych ludzi też, którzy by z innego miasta przywozili, co trzeba”⁵⁸. Poza tym w samym państwie ludzie, wytwarzający różne rzeczy i usługi, „będą sprzedawali i kupowali, więc z tego nam się zrobi rynek i pieniądz, znak służący do wymiany”⁵⁹. Dla ścisłości podkreślimy, że nie każdego sprzedającego Platon nazywa kupcem. Tych, którzy nie opuszczają miasta/państwa, handlując stale „naokoło rynku”, nazywa on kramarzami, kupcami zaś tych tylko, którzy podróżują poza nie. I chociaż kupców ocenia wyżej od kramarzy obie te kategorie osób nie są zdolne do racjonalnego posługiwania się językiem/mową. Kto zaś nie jest racjonalny, ten jest irracjonalny. Główną wadą obu tych kategorii ludzi jest brak umiaru, co zresztą dotyczy nie tylko ich.

Powodowany namiętym stosunkiem do rzeczy i pieniędzy kupiec traktuje mowę wyłącznie jako środek do osiągnięcia swoich celów. Traktowana jest więc ona, podobnie jak u wspominanych wcześniej retorów, jako narzędzie perswazji, czy wręcz manipulacji klientem. Spełniając tę rolę mowa oderwana zostaje od prawdy i dobra, czyli od tego, co jest jej rzeczywistą istotą. Platon wyciąga z tego

⁵⁶ Ibidem, s. 61.

⁵⁷ Platon, *Prawa...*, s. 438.

⁵⁸ Idem, *Państwo...*, s. 64.

⁵⁹ Ibidem, s. 65.

faktu wniosek, że **ucziwa** wymiana handlowa powinna być wymianą niemą, czyli odbywać się bez użycia mowy, a nawet więcej, bez obecności kupca. Skoro bowiem kupiec nie jest zdolny do racjonalnego posługiwania się słowem, nie jest też zdolny do prowadzenia dialogu. Zatem w całej operacji wymiany handlowej jego obecność, czyli to, co mówi, oraz jak mówi, są źródłem fałszu, a nie prawdy.

Nikt z nas nie ma pewnie wątpliwości, że krytyka dokonana przez Platona nie straciła na aktualności również dzisiaj. Dominująca w wymianie handlowej w czasach nam współczesnych reklama nie jest przecież odpowiedzią na naturalne potrzeby człowieka, ale jest tych potrzeb kreatorem, jest perswazją, narzucaniem poglądów, a bardzo często również zwykłą manipulacją. Tym samym są wszelkie chwytły socjotechniczne, tylko pozornie odwołujące się do ludzkiej racjonalności, w rzeczywistości zaś żerujące na ludzkiej irracjonalności. Jak słusznie zauważa A. Gawroński, „irracjonalizm (we współczesnym sensie) powstaje wszędzie tam, gdzie człowiek nie przemawia do drugiego człowieka jak równy do równego, lecz jak wyrocznia, która wie i poucza”⁶⁰. Jasne, że tego typu postawy są obecnie powszechne w takim samym stopniu, jak w czasach Platona, a dostępne nam sposoby komunikowania się nie wpłynęły na treść, lecz co najwyżej na szybkość przenoszenia irracjonalnych form wypowiedzi ze sfery handlowej do polityki (marketing polityczny).

Platon nie był odosobniony w krytyce kupców. Podzielał poglądy całego ówczesnego społeczeństwa, uznane zresztą, co może wydawać się dziwne, nawet przez niektórych kupców. Kupcy detaliczni, kramarze, byli uważani za gorszych od kupców dalekomorskich, ponieważ czerpanie zysków z zakupu czegoś taniej i odsprzedawania drożej oceniano jako oszustwo. Powszechnie uważano ich umysły za dwulicowe i zepsute. Niechęć społeczeństwa wobec nich była tak wielka, że w Atenach „obowiązywała norma zakazująca wypominania zawodu tym, którzy praktykowali ergasia na agorze”⁶¹. Kupcy dalekomorscy przynajmniej wykazywali się odwagą, płynąc za towarami w dalekie kraje. Natomiast w przypadku detalistów „chytrość – pierwiastek zła immanentnie tkwiący w handlu – występowała w stanie czystym”⁶².

O podzieleniu podobnych negatywnych ocen przez niektórych kupców świadczy analiza treści napisów na ich nagrobkach. Pozwalają one odczytać, z braku innych źródeł pisanych, elementy pewnej autoprezentacji kupców. Kupcy dalekomorscy, akceptujący punkt widzenia kultury dominującej, kładą duży nacisk na swoją odwagę, podając liczbę odbytych podróży morskich, kupcom detalicznym pozostaje wskazanie, że byli hojni lub wręcz, że pod koniec życia rozdali wszystkie swe bogactwa⁶³.

⁶⁰ A. Gawroński, op. cit., s. 35–36.

⁶¹ A. Giardina, op. cit., s. 317.

⁶² Ibidem, s. 316.

⁶³ Zob. A. Giardina, op. cit., s. 322–323.

Platon przypisywał bogactwu jako takiemu negatywne cechy, będąc przekonanym o jego destrukcyjnym wpływie na stabilność państwa. Przede wszystkim był on przekonany, że w większości ludzi drzemie dusza rentiera, czekająca tylko na możliwość zawładnięcia ludzkimi zachowaniami. Rentierstwo zaś oceniał negatywnie z punktu widzenia potrzeb *polis*. Jakie negatywne skutki przypisywał on rentierstwu? Otóż uważał, że bogactwo psuje niezbędnych w *polis* rzemieślników, gdyż wzbogaciwszy się nie chcą oni więcej wykonywać swojego fachu, albo zaczynają go wykonywać niedbale przez co pozbawiają innych członków społeczeństwa zawodów niezbędnych do zaspokajania ich potrzeb. Rentierstwo zatem powoduje, że nie może być realizowany cel, dla którego ludzie połączyli się we wspólnotę. Innym problemem związanym z bogactwem jest tworzenie przez niego nędzy. Bogaci wzbudzają u ludzi potrzeby niekonieczne, szkodzące ciału i duszy, „jeżeli chodzi o rozum i o panowanie nad sobą”⁶⁴, a następnie „kto się im tylko da, temu wpuszczają pieniądze, (...), a od kapitału ściągają sobie procenty wielokrotne i pomnażają w ten sposób ilość trutniów i nędzarzów w państwie”⁶⁵. Z punktu widzenia trwałości państwa bogactwo i nędza są równie destrukcyjne, „bo jedno wyrabia zbytek, lenistwo i dążności wywrotowe, a drugie upadła i rodzi zbrodnię, oprócz dążności wywrotowych”⁶⁶. Natomiast, „jeśli we współżyciu ludzi ani bogactwo nie bierze udziału, ani bieda, wtedy się chyba najlepsze wytwarzają charaktery i obyczaje”⁶⁷. W cytowanych fragmentach Platon, reprezentant warstwy dominującej, w zwięzłej formie demonstrowa elementy dyskursu godnościowego („nędza upadła”), wskazuje na przyczyny przestępczości oraz przyczyny nastrojów rewolucyjnych. Każde z tych zjawisk znamy ze współczesności, każde z nich, według Platona, będąc niekorzystnym dla trwałości wspólnoty, nie jest jednak nieuchronne. Może zostać usunięte lub znacznie ograniczone, jeśli zadba się o zmniejszenie różnic między bogatymi a biednymi.

Dodajmy, że nie tylko konkretne przejawy nierówności w postaci nędzy i bogactwa są niebezpieczne dla stabilności *polis*. Według niego, rozkłada państwo każda duża nierówność z satysfakcji życiowej, czyli „kiedy jedni cierpią niewymownie, a drudzy się bawią znakomicie przy sposobności tych samych zdarzeń w życiu państwa i tych, którzy w państwie żyją”⁶⁸. Zauważenie przez Platona faktu **relacyjności** cierpienia i nędzy, które staje się bardziej nieznośne, jeśli w tej samej sytuacji inni się cieszą, jest tym bardziej godne podkreślenia, że nawet w pełni dojrzała socjologia nie od razu zwróciła uwagę na konieczność badania tego zjawiska i na jego konsekwencje.

⁶⁴ Platon, *Państwo...*, s. 268.

⁶⁵ Ibidem, s. 265.

⁶⁶ Ibidem, s. 119.

⁶⁷ Platon, *Prawa...*, s. 386.

⁶⁸ Idem, *Państwo...*, s. 164.

Wracając do bogatych, pytanie, które Platon zadaje sobie w związku z nimi brzmi: Co oprócz niewiedzy i manipulacyjnego używania języka jest niebezpiecznego w zachowaniu się ludzi bogatych? Odpowiedź na nie jest krótka – arogancja. Arogancja jest cechą charakteru wpływającą destrukcyjnie na trwałość państwa. Wyraża się ona w tym, że ludzie bogaci mają tendencję do przekraczania miejsc wyznaczonych im w państwie przez ich zdolności i potrzeby innych. Mierzą oni siły na zamiary, a nie na odwrót. Kiedy bowiem „jakiś rzemieślnik albo inny groszorb wzbije się w dumę na tle swego bogactwa, albo wpływów, albo siły, albo czegoś innego w tym rodzaju, i zacznie przybierać postać wojskowego, albo ktoś z wojskowych przybierze postać radnego i strażnika, chociaż tego nie godzien, i ci ludzie pomieniają z sobą narzędzia i zaszczyty, albo gdy jeden i ten sam człowiek spróbuje to wszystko robić równocześnie, wtedy (...) taka zamiana i takie łączenie zawodów, to zguba dla państwa”⁶⁹. Państwem powinni rządzić mądrzy, a nie bogaci. Kto zdobył bogactwo, posiadał wiele cech niezbędnych do jego zdobycia, ale nie mądrość, która jest konieczna do rządzenia państwem. Kompetencje w jednej sferze nie oznaczają kompetencji w sferach innych – oto platońska zasada, której nie dość powtarzać. Mówiąc ironicznie w ślad za Platonem, „niebezpiecznie jest (...), kiedy się głupi modli, raczej niechby mu się stało coś przeciwnego, niż chce”⁷⁰.

Ktoś mógłby powiedzieć, że sytuując rzemieślników, lichwiarzy i kupców poza wpływami na rządzenie *polis*, Platon mijał się z rzeczywistością. Jednakże historycznie rzecz biorąc jednoznacznie negatywny stosunek do ludzi parających się robieniem pieniędzy obserwujemy aż do przełomu wieku XV i XVI. Religia chrześcijańska, mając podobny stosunek do pieniędzy, jak Platon, do tego czasu skutecznie nie pozwalała osobom z nimi związanym na odgrywanie wiodącej roli politycznej. Trafnie scharakteryzował tę sytuację Immanuel Wallerstein, pisząc: „kapitalistyczna warstwa przedsiębiorców istniała w Europie zachodniej, tak jak i w innych częściach globu, od dawna. (...) Jednak we wszystkich poprzednich systemach historycznych istniały potężne siły, które ograniczały ich swobodę działania i nie pozwalały uczynić ich **motywacji** (podkreślenie moje – E. M.) definicyjną cechą systemu. Tak było też w chrześcijańskiej Europie, gdzie (...) instytucje kościoła katolickiego toczyły nieustanną walkę z «lichwą». W chrześcijańskiej Europie, podobnie jak wszędzie na świecie, kapitalizm był ideą nieprawowitą, a jego praktyków tolerowano jedynie na względnie niedużych polach świata społecznego”⁷¹. Inaczej mówiąc, pogoń za zyskiem, jako wiodąca motywacja działalności ludzi była tolerowana, ale nie pochwalana. W sporządzonych przez średniowiecznych teologów chrześcijańskich spisach zawodów kupiectwo

⁶⁹ Ibidem, s. 134.

⁷⁰ Platon, *Prawa...*, s. 395.

⁷¹ I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004, s. 163.

i bankierstwo uznawane są za zawody „nieuczciwe” i „nieczyste”. „Zawód kupca nie jest Bogu miły”, twierdzili teologowie, a akt kupna-sprzedaży rzadko jest wolny od grzechu⁷². Natomiast prawdziwym moralnym *horrendum* było dla nich pożyczanie na procent. Według powszechnych w średniowieczu wierzeń, pożyczanie na procent skazuje na potępienie nie tylko dusze lichwiarzy, ale także ich dzieci, o ile odziedziczyły one zdobyte w ten sposób bogactwo.

Beznadziejność moralnej sytuacji lichwiarza w oczach Boga trzynastowieczny teolog, Bertold z Ratyzbony opisuje następująco: „możesz otrzymać krzyż od papieża, walczyć z poganami, zdobyć Święty Grób i umrzeć w Bożej sprawie, a nawet zostać pochowanym w Świętym Grobie, a i tak mimo całej twej świętości dusza twoja jest zgubiona”⁷³.

Bertold z Ratyzbony krytykował także nierówny podział dóbr. Nie widział dla niego uzasadnienia w świętości własności. Głosił, że Bóg stworzył ich dostateczną ilość, by wszyscy mogli się wyżywić, ale są one źle dystrybuowane. Zarówno on, jak i Tomasz z Akwinu oraz dużo później John Locke, twierdzili, że wszelkie dobra są tylko powierzone przez Boga ludziom. Nie są oni ich właścicielami, ale zarządcami, i będą musieli po śmierci zdać Bogu sprawę z tego, jaki z nich zrobili użytek.

Przekonanie o słuszności wyżej wymienionych tez powodowało, że do obsługi kapitalistycznych elementów działalności gospodarczej chrześcijańscy władcy sprowadzali Żydów. Korzystając z ich obecności nie przestawali jednocześnie propagować negatywnego stosunku do kupiectwa czy bankierstwa. Ta negatywna ocena przylgnęła do Żydów na stałe, ale niektórzy ludzie byli świadomi, że potępienie Żydów i dotyczące ich cyklicznie pogromy, w rzeczywistości nie mają szczerego podłoża religijnego. Jak podaje *Kronika Strasburga*, pochodząca z przełomu XIV i XV w., „gdyby Żydzi byli biedni, a panowie nie byli u nich zadłużeni, nie palono by ich”⁷⁴. Dowodem na to jest fakt, iż w średniowieczu pogromy dotyczyły również kupców włoskich.

Skrajnym przykładem poświęcenia możliwych szans ekonomicznych w imię wiary przedstawia sobą w Europie Portugalia. W XV w., licząca milion mieszkańców Portugalia sprawowała kontrolę na trzema czwartymi drogi okrążającej świat – od Brazylii po Japonię. Świadczyło to o znajomości techniki i posiadaniu określonej wiedzy. Będąc jednak bardzo pobożnymi, Portugalczycy w 1506 r. dokonali pogromu Żydów, wytępilli astronomów, bo w większości byli oni Żydami, a próby stworzenia astronomii chrześcijańskiej nie powiodły im się, ponieważ wszystkich zdolnych astronomów podejrzewano, że są Żydami. Zresztą jak można było uprawiać astronomię skoro do 1746 R. w Portugalii zakazani byli Koper-

⁷² A. J. Guriewicz, *Kupiec*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa 2000, s. 309.

⁷³ Ibidem, s. 315.

⁷⁴ A. Guriewicz, op. cit., s. 314

nik, Galileusz i Newton, a portugalscy studenci przestali wyjeżdżać za granicę. Wszystkie prasy drukarskie były w rękach duchownych, a w podległej Portugalii Brazylii były w ogóle zakazane aż do 1807 r. W rezultacie Portugalczycy utracili pierwszeństwo w nawigacji, która niegdyś była ich domeną, a ich ściśle tajne mapy stały się bezużyteczne, bo lepsze stworzyli Hiszpanie⁷⁵. Podkreślmy raz jeszcze, opisany tu przypadek Portugalii jest skrajną postacią ingerencji wartości w świat gospodarki. Podobną, chociaż nie związaną z chrześcijaństwem ingerencję przeżyły również Chiny w XV wieku⁷⁶.

Mimo że teologia potępiała kupiectwo i bankierstwo, wiek XIII i pierwsze trzydziestolecie XIV W. w Europie można uznać za rozwój obu tych działalności gospodarczych. W wielu miastach, np. we Florencji, Wenecji, czy Genui, kupiectwo przejęło władzę i nazwało się ludem. Inaczej niż we współczesnych skojarzeniach, za lud uważana była część społeczeństwa, żyjąca za sprzedaży, ci zaś, którzy żyli z pracy własnych rąk nie byli uważani za lud, lecz za „niosące zarazę masy”, albo „niebezpieczny tłum”⁷⁷.

Jednak prawdziwa zmiana stosunku do elementów, składających się na system zwany kapitalizmem, jak już sygnalizowaliśmy wyżej, nastąpiła na przełomie XV i XVI w. Wówczas to na bazie kryzysu religijnego wywołanego walką katolicyzmu z protestantyzmem, którego wyrazem było ustanowienie ostatecznie politycznej zasady „czyj kraj, tego religia”, religia jako nośnik wartości odeszła na plan drugi, na pierwszy zaś wyszła racja stanu. Racja stanu władców polegała na tym, żeby być bogatymi. Oznaczało to powstanie myślenia merkantylistycznego, które propagowało jako dobro samo w sobie popieranie rozwoju kapitalistycznych sfer gospodarki. Zgadzamy się tutaj z metodologicznym podejściem Jonathana Israela, dla którego merkantylizm nie jest zbiorem „pojęć o charakterze czysto ekonomicznym”, lecz jest nowym podejściem **politycznym** do kwestii społeczno-politycznych. W takim ujęciu merkantylizm oznacza „zamierzone dążenie do realizacji ekonomicznych interesów **państwa** bez względu na zastrzeżenia wynikające z istniejących praw, przywilejów, tradycji czy religii”⁷⁸. Mamy tutaj do czynienia, jak u Platona, ze świadomym wypracowaniem innych niż dotychczas wyobrażeń o roli i funkcjach państwa. Cel państwa nowożytnego był jednak zasadniczo odległy od celu idealnej platońskiej *polis*. Było nim bowiem planowe, „świadome dążenie do gospodarczej pomyślności państwa przez to właśnie państwo”⁷⁹. **Teoria** państwa i instytucji politycznych wyprzedzała więc nową praktykę działań politycznych. Powstaje pytanie, czy przez to, że do

⁷⁵ Zob. D. S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Warszawa 2005, s. 162.

⁷⁶ Zob. ibidem, s. 122, 257.

⁷⁷ A. Guriewicz, op. cit., s. 323–324.

⁷⁸ J. I. Israel, *Żydzi europejscy w dobie merkantylizmu (1550–1750)*, Warszawa 2009, s. 28.

⁷⁹ Ibidem, s. 29.

pomyślności gospodarczej dążyło państwo, działalność ta utraciła wszystkie negatywne cechy, przypisywane jej przez całe tysiąclecia? Można się zgodzić z poglądem Jonathana Isaella, że „merkantylizm i narodziny polityki propanstwowej (raison d’État), której zresztą był on częścią, wywołały proces, który można by określić mianem pierwszej wielkiej emancypacji w dziejach Europy, to jest stopniowego wyswobodzania się z ograniczeń przeszłości”⁸⁰. Emancypacja całych warstw ludzi wydaje się być, czymś pozytywnym. Pytanie jednak **co** i **od czego** wyswobodzono. W rzeczywistości nie wyswobodzono ludzi. Wyswobodzeniu od ograniczeń uległa **działalność** kupców i bankierów w ogóle, a zajmujących się nią Żydów w szczególności, ale nie sami kupcy, bankierzy, czy Żydzi. Było to więc wyzwolenie działalności gospodarczej typu kapitalistycznego od ograniczeń natury **moralnej**, od odpowiedzialności za jej społeczno-polityczne skutki.

Myśliciele świeccy do lat 70. XVI w. wciąż oceniali bogactwo i pieniądze negatywnie. Michał Rozbicki podkreśla, że nawet w przodującej ekonomicznie szesnastowiecznej Anglii „pojęcie zysku jako wartości pozytywnej samej w sobie było wciąż nowością i często kłóciło się ze średniowiecznymi normami religijnymi określającymi «słuszną cenę»”⁸¹. Miłość do pieniędzy Tomasz Hobbes (1588–1679), wybitny myśliciel XVII w., nadal nazywał „rzeczą brzydką”⁸², podkreślał, że mądrość i bogactwo nie chodzą parami, a mądrość należy cenić wyżej. Był również świadom tego, że bogactwo i władza nie sprzyjają etycznemu postępowaniu ludzi. Mimo niesprzyjającej bogaceniu się atmosfery, dwa wieki później, w roku 1776, Adam Smith odnotowywał w *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, polityczny sukces bogacących się, pisząc że w Anglii „głównymi architektami polityki” są ludzie, którzy posiadają społeczeństwo, czyli „kupcy i wytwórcy”⁸³.

W odróżnieniu od władców, którzy poradzili sobie z akceptacją kapitalistycznych elementów w gospodarce, sekularyzując całokształt działalności państw, sposobem na radzenie sobie jednostek z dysonansem poznawczym między religią chrześcijańską a działalnością gospodarczą typu kapitalistycznego było powstanie specyficznych odmian protestantyzmu – kalwinistów, anglikanów, kwaków, mennonitów i innych. Związki między religijną etyką wymienionych odłamów chrześcijaństwa i kapitalizmem były ewidentne, tyle że tym razem, w odróżnieniu od całej przeszłej historii, wpłynęły na jego rozwój pozytywnie, stymulująco, a nie negatywnie, hamująco. Pisał o tym obszernie Max Weber w swojej słynnej

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ M. J. Rozbicki, *U źródeł brytyjskiego imperium w Ameryce*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1995, t. 1, s. 36.

⁸² T. Hobbes, *Elementy filozofii*, t. 1, Warszawa 1955, s. 128.

⁸³ Cyt. za: N. Chomsky, *Requiem dla amerykańskiego snu. 10 zasad koncentracji bogactw i władzy*, Kraków 2018, s. 10.

pracy *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*. Być może, ta zdolność chrześcijaństwa do wykreowania pozytywnej korelacji między wiarą a kapitalizmem była łąbądzim śpiewem tej religii, która została ostatecznie przez niego zdominowana. Lęk przed teologią wyzwolenia, czyli lęk przed opowiedzeniem się po stronie biednych, jest tego najlepszym dowodem. Jest przecież projektowanym na innych lękiem kapitalistycznej mniejszości, która nie ma zamiaru dzielić się zyskami ze społeczną większością. Za to ma pociągający dla tej większości urok, wciąż ponawiając obietnicę rajy dla niemal wszystkich. Ironicznie mówiąc, ta mniejszość mniej boi się rewolucji społecznej kiedyś, w przyszłości, niż dzielenia się zyskami dziś w imię jej zapobieżenia. Wątpliwe, czy papieżowi Franciszkowi uda się ten stan rzeczy zmienić.

Mimo zmiany podejścia władzy do kupców i bankierów, podejrzliwość wobec bogactwa, powstającego drogą handlu, czy kredytu, towarzyszyła nam, Europejczykom, aż do XIX w. W monarchiach kapitałiści przegrywali z innymi hierarchiami społecznymi, a tylko wygrana z nimi mogła pokazać wszystkie jego możliwości⁸⁴. Dopiero skutek rewolucji francuskiej **trzeci stan zyskał prawa polityczne**, a z czasem dzięki temu narzucił polityce własny punkt widzenia na **cele** rzeczywistości społeczno-politycznej i na **środki** ich osiągania.

Obecnie już nie ma wątpliwości, iż efektem zdominowania myślenia społeczeństw i państw przez motywacje kapitalistyczne jest niekontrolowany wzrost nierówności, między państwami. O ile dzisiaj różnica w dochodzie między Szwajcarią a Mozambikiem wynosi 400 : 1, o tyle jeszcze 250 lat temu wynosiła 5 : 1⁸⁵. Parafrazując Davida Landesa, można powiedzieć, że żyjemy dzisiaj w świecie, dzielącym się na trzy kategorie państw:

- te, w których wydaje się mnóstwo pieniędzy na odchudzanie;
- te, w których ludzie jedzą, aby żyć;
- te, w których ludzie nie wiedzą, skąd wziąć pieniądze na następny posiłek⁸⁶.

Nierówności społeczne wewnątrz bogatych krajów również się pogłębiają. Szczególnie odbijają się one na dostępie do służby zdrowia. O ile w Stanach Zjednoczonych między rokiem 1990 a 2000 przeciętna długość życia wzrosła o dwa lata, to takiego wzrostu nie odnotowano wśród najbiedniejszych Amerykanów; wręcz przeciwnie, długość życia biednych Amerykanek uległa nawet skróceniu. Jak podaje Joseph Stiglitz, „Białe nie-Latynoski z wyższym wykształceniem żyją średnio dziesięć lat dłużej niż czarne lub białe kobiety bez dyplomu wyższej uczelni”⁸⁷. Mężczyźni bez wyższego wykształcenia żyją trzy lata krócej od średniej.

⁸⁴ F. Braudel, *Dynamika kapitalizmu*, Warszawa 2013, s. 87.

⁸⁵ Zob. D. S. Landes, op. cit., s. 18.

⁸⁶ Zob. ibidem, s. 17–18.

⁸⁷ J. E. Stiglitz, *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*, Warszawa 2015, s. 11.

Nie ma wątpliwości co do tego, że obecny stan nierówności prowadzi do destabilizacji świata, o czym mówił już Platon. Jak jednak podkreśla Stiglitz, noblista z zakresu ekonomii, „niestety w ostatnich latach ekonomiści nie poświęcili należytej uwagi kwestii nierówności ani innym problemom mogącym być przyczyną niestabilności”⁸⁸.

7. Zdeprawowany język istotą współczesnego robienia pieniędzy

Joseph Stiglitz twierdzi, że prawdziwa innowacyjność współczesnej gospodarki polega na tym, iż „najbogatsi i najbardziej wpływowi nauczyli się **wyciągać pieniądze** od pozostałej części społeczeństwa w sposób prawie dla niej niezauważalny”⁸⁹. Ponieważ mamy do czynienia z niemoralnymi praktykami, których celem jest wyłącznie bogacenie się, można zgodzić się z Josephem Voglem, że obecnie „dawna chrematystyka zyskuje nową, uprzywilejowaną przestrzeń dyskursywną”⁹⁰. Opisowi tego zjawiska poświęcimy się teraz, śledząc zbieżności tych innowacyjnych, a jednak w dużej mierze starych praktyk, z przewidywaniami Platona.

Wszyscy chyba zgodzimy się z twierdzeniem, że dominacja fałszywych słów, która, jak przewidywał Platon, nastąpi, o ile ludzie pragnący zysku przejmą władzę polityczną, na początku XXI w. stała się nie przypadkowym faktem, lecz normą. Nie doprowadziły do niej naturalne, nieświadome, niekontrolowane i nieuchronne procesy społeczne, jak chcą nas przekonać zwolennicy liberalizmu i neoliberalizmu, ale pozbawione etyczności **myślenie** określonych grup ludzi na temat maksymalizacji zysku. Zaczęło się od zmiany **teorii** produkcji i handlu, która, zdaniem Naomi Klein, miała „swoje źródło w niewinnej na pozór idei, wymyślonej przez teoretyków zarządzania w połowie lat 80., wedle której żeby odnieść sukces, firma musi stworzyć markę, rozumianą jako przeciwstawienie produktu”⁹¹. To jest ta innowacyjność w mnożeniu zysków, o której mówi Stiglitz. Przedsiębiorstwa, które ją zastosowały, nazwano przedsiębiorstwami nowego typu, ponieważ w odróżnieniu od klasycznych przedsiębiorstw produkujących, „sam proces produkcji – zarządzanie fabrykami i związaną z tym odpowiedzialność za dziesiątki tysięcy pełnoetatowych pracowników – zaczęły postrzegać raczej jako kulę u nogi niż pewną drogę do sukcesu”⁹². W efekcie pod koniec XX w. „międzynarodowe korporacje, kontrolujące ponad 33% świa-

⁸⁸ Ibidem, s. 63.

⁸⁹ Ibidem, s. 107.

⁹⁰ J. Vogel, op. cit., s. 123.

⁹¹ N. Klein, *No Logo*, Izabelin 2004, s. 21.

⁹² Ibidem, s. 22.

towych środków produkcji, odpowiadały bezpośrednio tylko za 5% wszystkich miejsc pracy”⁹³.

Doprowadziwszy do szeregu korzystnych dla siebie zmian w prawodawstwie, polegających na liberalizacji handlu i reformy prawa pracy⁹⁴, przedsiębiorstwa typu Nike, Reebok, czy Microsoft ogłosiły, że „produkowanie towarów stanowi jedynie margines ich działalności, że są w stanie przerzucić wytwarzanie swoich produktów na kontrahentów, często z innych kontynentów, że najważniejszym produktem tych firm nie jest określony towar, lecz wizerunek marki”. Dzięki tej zasadniczej zmianie w podejściu do produkcji przedsiębiorstwa te weszły „na drogę wyścigu do bezcielesności, gdzie wygrywa ten, kto ma najmniejszy stan posiadania, najkrótszą listę płac i kto zdoła wytworzyć najpotężniejszy wizerunek rynkowy, rozumiany jako przeciwstawienie produktu”⁹⁵. Jak pamiętamy, Platon przewidywał, że wzbogaceni rzemieślnicy (czytaj, producenci) przestaną wykonywać swoje zajęcia. Nie przewidział jednak, że zechcą nadal pomnażać swoje zyski, nieprodukując. To jedna z tych nielicznych rzeczy, o których nawet filozofom się nie śniło, a które mimo to stały się faktem.

Budowanie marki, czyli z angielska mówiąc *branding*, o którym tu mowa, jest czymś innym, niż reklama, aczkolwiek do oceny obu można zastosować słowa George’a Orwella, że reklama to bełtanie kijem w wiadrze z pomyjami⁹⁶. Nawiasem mówiąc, mimo że pod tym stwierdzeniem mogłaby się podpisać większość klientów, to „ostatni skuteczny atak na reklamę jako taką – a nie tylko niezgoda na jej treść czy stosowane przez nią techniki – miał miejsce w czasie Wielkiego Kryzysu. W latach 30. już sama idea szczęśliwego, stabilnego społeczeństwa konsumpcyjnego, odmalowywana w reklamach wywoływała oburzenie milionów Amerykanów, dla których zabrakło miejsca w tym śnie o dobrobycie. Powstał ruch przeciwników reklamy, którzy atakowali ją nie za wadliwą metaforę, lecz jako wszechobecny symbol wadliwego systemu ekonomicznego. To nie reklamowe obrazy doprowadzały ludzi do szewskiej pasji, lecz okrucieństwo jawnie fałszywej obietnicy, którą reprezentowały – kłamstwo Amerykańskiego Śnu, wedle którego radośnie konsumpcyjny styl życia nadal był dostępny dla wszystkich”⁹⁷. Przyczyna tego ataku była do przewidzenia, bo już Platon mówił, że destrukcyjne jest doprowadzanie do bezpośredniego zderzenia szczęścia i zadowolenia jednych z nieszczęściem innych, a to właśnie miało miejsce w la-

⁹³ Ibidem, s. 279.

⁹⁴ Administracja Reagana mówiła o „zmianie instytucji i praktyk pracowniczych”, zezwalając na niszczenie ruchu związkowego i obniżanie płac pracowników. Świadczy to o tym, jak bardzo kontrola nad językiem i jego degradacja, zasłaniająca a nie odsłaniająca istotę zjawisk, odgrywa w dzisiejszej ekonomice i polityce kluczową rolę. Zob. N. Chomsky, *Zysk ponad ludzi...*, s. 90.

⁹⁵ N. Klein, op. cit., s. 22.

⁹⁶ Zob. ibidem, s. 321.

⁹⁷ Ibidem, s. 322.

tach 30., kiedy w Stanach Zjednoczonych niezależni filmowcy kręcili zdjęcia obszarpanych ludzi, stojących w kolejkach po chleb pod olbrzymimi billboardami reklamującymi mniej lub bardziej luksusowe dobra.

Wróćmy jednak do rozróżnienia reklamy i *brandingu*. Reklama i *branding* powstały w tym samym mniej więcej czasie, czyli w drugiej połowie XIX w. Reklama była jednak bardziej rozpowszechniona, popularyzowała bowiem nowe produkty, których wówczas nie brakowało. *Branding*, czyli tworzenie marki, był natomiast „efektem zalania rynku przez wytwarzane towary, które prawie niczym się od siebie nie różniły”⁹⁸, jak np. płatki owsiane, ryż, buty i temu podobne. Rzeczony ryż, czy buty, nie mogły być tak samo atrakcyjne, jak nowo powstała żarówka, czy radio. Siłą rzeczy, żeby sprzedać swój ryż korzystniej niż inni sprzedawcy, należało wypromować markę, np. Uncle Bens, co też nastąpiło. Potem na *branding* postawili niemal wszyscy. Istotę zmiany pierwotnej zależności między reklamą a *brandingiem* trafnie uchwyciła Naomi Klein, pisząc: „pomyślcie o marce jako podstawowym znaczeniu (treści) nowoczesnej korporacji, o reklamie zaś – jako o środku propagowania tego znaczenia”⁹⁹.

Pytanie, dlaczego reklama i *branding* są złe, jest retoryczne. Reklama i *branding* są złe, ponieważ ludzie się nimi zajmujący z definicji, jak starożytni retorzy i poeci, nie apelują do rozumności swoich klientów, lecz używają słów i obrazów do tego, co w języku potocznym nazywa się „graniem na uczuciach”. „Granie na uczuciach” jest oceniane negatywnie, ponieważ czyni człowieka bezbronnym wobec tego, kto to robi. Za wzbudzanie uczuć i jednocześnie usypianie rozumu (pierwsze wszak zawsze jest związane z drugim) Platon chciał wyrzucić poetów z państwa. Mądrość naszych przodków, tworzących polski język, jest po stronie Platona, przypisując „graniu na uczuciach” manipulatorski charakter.

Naomi Klein, która badaniu powstania i skutków reklamy i *brandingu* poświęciła swą pracę *No Logo*, a ściślej, *No Space, No Choice, No Jobs*, tak pisze o początkach procesu „uduchowiania” (!) tej działalności: „na początku lat 20. legendarny spec od reklamy Bruce Barton uczynił z General Motors metaforę amerykańskiej rodziny, «coś osobistego, ciepłego i ludzkiego», a GE przestało być nazwą pozbawionego twarzy General Electric Company, by stać się, wedle słów Bartona, «inicjałami przyjaciela»”¹⁰⁰. Warto napomknąć, że Barton był synem kaznodziei i chętnie powoływał się na swoje religijne wychowanie. Czyżby z tamtej działalności czerpał natchnienie? Tak, czy inaczej, należało się spodziewać, że granie na uczuciach raz rozpoczęte będzie zaledwie początkiem drogi, prowadzącej do utworzenia kultury, czy wręcz religii marki. W tym celu samemu aktowi odwoływania się do uczuć klientów nadano profesjonalny charakter. Do

⁹⁸ Ibidem, s. 23.

⁹⁹ Ibidem, s. 23.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 24.

tej pracy dali się zaprząć humaniści, marzący o byciu użytecznymi. Mogli, jako humaniści, być użytecznymi, broniąc ludzi przed manipulowaniem. Woleli jednak wybrać służenie manipulatorom.

Pod koniec lat 40. wraz z rozwojem *brandingu* „agencje, poszukujące prawdziwego znaczenia marki (...) stopniowo przestały zajmować się pojedynczymi artykułami i ich atrybutami, poświęcając się zamiast tego badaniu znaczenia marek dla kultury i życia jednostek, ujmowanego z punktu widzenia psychologii i antropologii. Badania owe uważano za rzecz pierwszej wagi, zgodnie z **teorią**, że korporacje mogą sobie wytwarzać produkty, ale tym, za co płacą konsumenci, jest marka”¹⁰¹. Powstaje pytanie, dlaczego ludzie płacą za markę, a nie po prostu za produkt? Odpowiedź jest dość prosta i świadczy o tym, że rządzą nami te same potrzeby, co naszymi przodkami. Wykorzystano tu, od zawsze towarzyszącą cywilizacjom, chęć klas podporządkowanych do podszywania się przez ubiór i inne akcesoria pod klasy dominujące. W starożytności czy średniowieczu, jak pamiętamy, reglamentowano materiały, wzory i kolory ubiorów, żeby z braku dowodów osobistych z daleka nawet na pierwszy rzut oka dało się chociażby w przybliżeniu ustalić przynależność klasową jednostek. Każdej przecież należał się inny sposób jej traktowania. Teraz zaczęto czynić coś dokładnie odwrotnego, czyli kupczyć artefaktami pozycji społecznej, świadomie sprzedając iluzję współprzynależności do tzw. lepszego towarzystwa. Jak ironicznie podsumowuje tę praktykę Naomi Klein, „Na tej fali markowej manii wypłynął nowy gatunek biznesmena, ktoś, kto poinformuje cię z dumą, że Marka X to nie produkt, lecz sposób na życie, światopogląd, zespół wartości, wizja, idea. Brzmi to naprawdę wspaniale – o wiele lepiej, niż gdyby powiedzieć, że Marka X to śrubokręty, hamburgery albo para dżinsów, czy nawet szczególnie udanych butów do biegania”¹⁰².

Odcieleśnianie firm, polegające na odłączeniu procesu produkcji od marki, nabrało nowego tempa po pojawieniu się sprzedaży internetowej. „Internet umożliwia markom funkcjonowanie w najczystszej formie: wolne od balastu sklepów i procesu produkcyjnego, mogą swobodnie **bujać** w wirtualnych **obłokach**, odgrywając bardziej rolę zbiorowych **halucynacji** niż szafarzy towarów i usług”¹⁰³.

Proces zdobywania przez *branding* przewagi nad produkcją zakończył się w latach 80. kiedy to „narodziła się prawdziwa mania rynkowej wartości marki, która znalazła swój ostateczny wyraz w zapłaceniu w 1988 roku przez Philipa Morrisa 12,6 miliarda dolarów za korporację Kraft – sześć razy tyle, ile firma była warta na papierze. Różnica najwidoczniej stanowiła cenę za słowo «Kraft». (...) wydarzenie to uradowało świat reklamy, który mógł teraz ogłosić,

¹⁰¹ Ibidem, s. 25.

¹⁰² Ibidem, s. 41.

¹⁰³ Ibidem, s. 40.

że wydatki na kampanie reklamowe nie są li tylko elementem strategii marketingowej, lecz inwestycją w zimną, twardą wartość rynkową firmy”¹⁰⁴.

Pogoń marek za zyskiem spowodowała niechlubny mariaż korporacji i życia akademickiego. Naukowość dobrze się sprzedaje, a właściwie nie naukowość, a opinia o naukowości, o czym pisał już Platon. Proces ten rodzi potworki, albowiem „Firmowane przez uczelnię badania przykrawa się na miarę ufundowanych przez korporacje katedr, szafujących imponującymi tytułami (na przykład «wybitny profesor hotelarstwa i restauratorstwa Taco Bell» na Uniwersytecie Stanowym Waszyngton, «katedra technologii systemów informacyjnych Yahoo!» na Uniwersytecie Stanforda czy «katedra badań naukowych Lego» w Massachusetts Institute of Technology)”¹⁰⁵. Uniwersytet Stanforda, czy MIT to przecież wiodące uczelnie wyższe USA. Jeśli one nie oparły się zarabianiu w ten sposób, czego można się spodziewać po jednostkach o dużo mniejszej renomie i gorszej sytuacji finansowej?

Demoralizacja systemu z udziałem i wsparciem ze strony naukowców odbywa się też w inny sposób. Wprzęgnięci w pogoń za użytecznością, przyjęli oni na siebie rolę starogreckich retorów, zdolnych uzasadnić dowolną tezę „naukową”, o ile im się za to odpowiednio zapłaci. Zamiast upowszechniać wiedzę, jak greccy retorzy upowszechniali wiarę w pewne przekonania, służące korporacjom. „Na przykład firmy tytoniowe dodawały do swoich wyrobów substancje uzależniające, a kiedy próbowały przekonać Amerykanów, że nie ma żadnego «naukowego dowodu» na szkodliwość oferowanych przez nie produktów, prezentowały masę danych na poparcie swojego stanowiska. Podobnie spółka paliwowa ExxonMobile wydawała pieniądze, by przekonać Amerykanów, że nie ma wiarygodnych dowodów potwierdzających tezę o globalnym ociepleniu, mimo że National Academy of Sciences (NAS) i inne państwowe instytucje naukowe są zgodne co do tego, że zjawisko to rzeczywiście ma miejsce”¹⁰⁶. Podobnie, jak na greckiej agorze, współczesny, wykształcony skądinąd, tłum nie słucha jednak naukowców, dysponujących **wiedzą**, lecz umiających ich uwieść słowami speców od reklamy i marketingu.

Manipulacja okazała się niezbędna również w bankowości, która nie pożycza już zwyczajnie pieniędzy na procent, a sprzedaje produkty. Potrzebuje więc reklamy, wspierającej pogoń banków za rentą, czyli nienależnym zyskiem. Stiglitz pisze o tym następująco, używając przy tym platońskich i średniowiecznych wręcz epitetów: „**Najbezzwzględniejsza** metoda pogoni za rentą – doprowadzona do perfekcji w ostatnich latach – polega na opanowaniu przez **speców** z sektora finansowego umiejętności **wykorzystywania ubogich i niezorientowanych**, na

¹⁰⁴ Ibidem, s. 25–26.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 119.

¹⁰⁶ J. E. Stiglitz, op. cit., s. 48–49.

których zbijali ogromne fortuny, **naciągając** ich na skrajnie niekorzystne pożyczki i karty kredytowe przyznawane na nieuczciwych warunkach”¹⁰⁷. Bezczelność, spece, wykorzystywanie, naciąganie, nieuczciwość – wszystkie te epitety nie brzmią jak pojęcia z podręczników do ekonomii, ale jak wprost zaczerpnięte z języka potocznego, z całym ich ładunkiem ocennym. Używa ich ekonomista z Nagrodą Nobla, a dla każdego obywatela mieć po swojej stronie takiego sojusznika jak noblista Stiglitz jest rzeczą nie do przecenienia, choćby na razie miało oznaczać zaledwie posiadanie wsparcia w krytyce ustroju, bez perspektyw jego zmiany w jakiejś bliskiej przyszłości.

Ponieważ banki to pracujący w nich ludzie, w związku z tym urabianie klientów musiało być najpierw wsparte urabianiem tych, co z nimi bezpośrednio pracowali. Stiglitz mówi o tym, że ci, „którzy decydowali (...) o angażowaniu kierowanych przez siebie instytucji w nieuczciwe i nieetyczne praktyki, (...) także tworzyli w nich kulturę takim praktykom sprzyjającą”¹⁰⁸. Częścią tej kultury było budowanie poczucia własnej sprawczości i dumy z teje wśród pracowników korporacji. W efekcie człowiek „reklamy przestał uważać się za usługodawcę walczącego o klienta, stając się we własnych oczach, by zacytować krytyka reklamy Randalla Rothberga: królem-filozofem kultury reklamy”¹⁰⁹. Nawiasem mówiąc, uważanie się za króla-filozofa jest bezpośrednim nawiązaniem do platońskiej koncepcji państwa idealnego, ale w przytoczonym przykładzie król-filozof, mistrz manipulacji, jest osobnikiem stanowiącym dokładną odwrotność platońskiego króla-filozofa, który nie myśli o wąsko pojętym interesie własnym, czy jakiejś grupy, a dobrostanie i trwałości całej wspólnoty.

Drugą stroną przekonania o własnej dominacji jest przekonanie o znacząco niższej wartości klienta. Jak pisze Naomi Klein, „David Lubars, jeden z szefów agencji reklamowej Omnicom Group, wyjaśnia podstawową zasadę, którą kieruje się przemysł reklamowy, że znacznie większą otwartością niż większość jego kolegów po fachu. Konsumenci, powiada, «są jak karaluchy – spryskujesz ich, spryskujesz, a oni natychmiast się uodparniają»”¹¹⁰. Nic dziwnego, że ten pełen pogardy język opanował świat polityki, skoro marketing polityczny ma do czynienia z tą samą grupą docelową, co handlowcy. Klienci to przecież wyborcy, których podobnie jak klientów wabi się różnymi hasłami, ale w rzeczywistości się ich nie szanuje. Personalnym zwieńczeniem *brandingu* i polityki jest wybór Donalda Trumpa na Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trump słynie bowiem przede wszystkim ze sprzedaży marki Trump i nie jest właścicielem większości hoteli, czy pól golfowych, występujących pod tą marką.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 114.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 56.

¹⁰⁹ N. Klein, op. cit., s. 25.

¹¹⁰ Ibidem, s. 27.

Politykę i szeroko rozumiany handel łączy też fakt, że obie korzystają, kiedy jednostka staje się częścią tłumu, o którym Platon mówi, że jego konstytutywną cechą jest niewiedza, a w związku z powyższym kieruje się owczym pędem. Sukcesem kapitalistów jest kontrolowane przekształcenie jednostek w masę dzięki odpowiedniemu użyciu nowych możliwości technicznych. „W tej nowej masie jest się masą jako jednostką. W konsekwencji dzisiejsze (...) społeczeństwa nie orientują się już głównie na cielesne doświadczanie siebie samych, lecz obserwują się tylko poprzez medialne symbole, poprzez dyskursy, mody, programy i preferowane wartości. W tym właśnie ma systemową podstawę indywidualizm masowy naszej epoki”¹¹¹. „Bądź sobą, pij Pepsi”, albo „kiedy jesteś głodny, nie jesteś sobą. Zjedz więc snickersa” – nawołują reklamowe hasła, sugerując, że stawanie się podmiotem, polega na czynieniu tego, co czynią inni, czyli kupowaniu produktu odpowiedniej firmy. Ten chwyt marketingowy jest zarazem bezprzekładnym aktem psychopolitycznym. Wywyższanie się przez kupowanie markowych rzeczy to bowiem „próba zmierzająca do tego, by ruchliwe, zazdrosne, pędzone ambicjami masy, które nieustannie rywalizują ze sobą o eksponowane pozycje, uchronić przed stoczeniem się w groźne depresje przegranych”¹¹².

Podobnym psychopolitycznym aktem jest wykorzystywanie przez rządzących wiedzy psychologicznej, żeby „tak kształtować sposób myślenia ludzi, by różnice w dochodach, które byłyby czymś rażącym, wydawały się możliwe do zaakceptowania”¹¹³.

W charakterze podsumowania przytoczymy kilka konstatacji dokonanych przez polskiego ekonomistę Witolda Orłowskiego i cytowanego po wielokroć Josepha Stiglitz. Wszystkie one mają platoński wydźwięk.

Witold M. Orłowski w artykule *Pogoń za zyskiem*, analizując przyczyny i lekcje, płynące z kryzysu na rynku pieniężnym z 2008 r. praktycznie bezustannie odwołuje się do kategorii psychologicznych, opisujących zachowania się ludzi i instytucji, czyli też ludzi. Ogólny wniosek jego artykułu można by streścić w jednym porzekadle: historia uczy, że niczego nie uczy. Nie uczy zaś dlatego, że jak twierdził już Platon, kto ma wrodzoną cechę pożydlwości, tego nawet własny długofalowy interes nie powstrzyma przed zrobieniem interesu tu i teraz kosztem przyszłości. Autor artykułu, o którym mowa, nie powołuje się na Platona, ale proszę zwrócić uwagę o jakich trzech rzeczach każe nam pamiętać:

„1. Choć obecny kryzys doprowadził do zmian na rynku finansowym, to podstawowe, fundamentalne zagrożenia nie zniknęły. Banki **nadal są gotowe gonić za szybkim zyskiem** i unikać nadzoru, a determinacja, z jaką starały się spłacić rządowi ratunkowe pożyczki, po to by jak najszybciej pozbyć się przed-

¹¹¹ P. Sloterdijk, *Pogarda mas*, Warszawa 2012, s. 23.

¹¹² Ibidem, s. 148.

¹¹³ J. E. Stiglitz, op. cit., s. 104.

stawicieli państwa ze swych rad nadzorczych, daje do myślenia. (...) Państwowy nadzór nadal nie będzie w stanie kontrolować najbardziej ryzykownych operacji, a **pomysłowość bankowców** w tworzeniu nowych instrumentów finansowych zawsze będzie wyprzedzać kontrolę.

2. Nigdy nie znikną czynniki umożliwiające powstawanie fal nadmiernego optymizmu. Tutaj w grę wchodzi **fundamentalne** wady ludzkiego umysłu, jak np. lekceważenie ryzyka czy uleganie owczemu pędowi.

3. Nawet najbardziej bolesne lekcje nie stają się trwałym ostrzeżeniem”¹¹⁴.

W punkcie pierwszym mamy pogoń za zyskiem i pomysłowość („starożytną chytrą” w wymyślaniu sposobów, jak zysk osiągnąć, czyli niczego nieuczące się emocje po stronie robiących pieniądze, traktujące rozum instrumentalnie. W punkcie drugim znowu niczego nieuczące się emocje, tym razem po stronie klientów. W punkcie trzecim, kolejne skonstatowanie tego, że ci, o których mowa w punkcie jeden i dwa, choćby nie wiem, co im się przytrafiło, i tak nie mogą się oduczyć pogoni za zyskiem i ulegania owczemu pędowi. Oba te potoczne wyrażenia mówią o tak silnych namiętnościach, władających ludźmi, że z pewnością można te zachowania nazwać irracjonalnymi. I tylko jedną wadę można przypisać opisowi dokonanej przez Orłowskiego, a mianowicie, że niedostatecznie uwypuklił fakt, że owczy pęd nie jest tylko samoistną cechą większości ludzi, ale może i jest metodycznie wywoływany przez kapitalistów.

Ogólna ocena kapitalistów, dokonana przez J. Stiglitz brzmi następująco: „Ludzie biznesu oczywiście (Platon by mu pogratulował tego „oczywiście” – dop. E. M.) nie skupiają się na tym, by zwiększyć szeroko rozumiany dobrobyt społeczny czy choćby na tym, by na rynku istniała większa konkurencja: chcą po prostu by rynki działały dla nich, by ich interesy były bardziej zyskowne”¹¹⁵. I dalej, „trudno zakładać, że rynki są zasadniczo efektywne. A to znaczy, że państwo ma do odegrania potencjalnie niezwykle istotną rolę polegającą na korygowaniu ich ułomności”¹¹⁶.

Krytykując zaś sugestię o nieuchronności i bezalternatywności obecnego stanu rzeczy w ekonomii, która to sugestia stanowi istotę dyskursu neoliberalnego, Stiglitz pisze: „Często słyszymy, że tak musi być, że globalizacja nie daje nam możliwości wyboru. Ten fatalizm będący na rękę beneficjentom obecnego systemu zaciemnia prawdziwy obraz rzeczywistości: mianowicie to, że **w obecne tarapaty popadliśmy z własnego wyboru**. Rządy naszych państw **wybrały** gospodarczy model globalizacji, który tak naprawdę wiązał ręce naszym demokracjom. Najbogatszy 1 procent zawsze niepokoił się, że demokracje, na przykład pod naciskiem populistycznego lidera, będą chciały ustanowić «nadmiernie» pro-

¹¹⁴ W. M. Orłowski, *Pogoń za zyskiem*, „Polityka” 2018, nr 37, s. 41.

¹¹⁵ J. E. Stiglitz, op. cit., s. 111.

¹¹⁶ Ibidem, s. 110.

gresywne opodatkowanie. Teraz **wmawia** się obywatelom, że na takie rozwiązanie nie mogą sobie pozwolić – oczywiście, o ile chcą uczestniczyć w globalizacji”¹¹⁷. Pojęcia „wybór” (po stronie rządzących) i „wmawianie”, jako kwintesencja zdegenerowanej, manipulatorskiej mowy, skierowanej pod adresem rządzonych, są klamrą spinającą ocenę obecnej sytuacji społeczeństwa z tą, która została dokonana swego czasu przez Platona.

Konkludując, Stiglitz pisze: „Kapitalizm nie tylko nie przynosi tego, co obiecał, ale też powoduje skutki, przed jakimi nie ostrzegał: pogłębia nierówności, zanieczyszcza środowisko, zwiększa bezrobocie i – co najgorsze – prowadzi do upadku wartości na taką skalę, że wszystko staje się dopuszczalne i nikt za nic nie odpowiada”¹¹⁸.

8. Alternatywna ekonomia – powrót do Platona?

Dyskusja o kapitalizmie ma jednak nie tylko moralny, lecz także czysto ekonomiczny wymiar. Kapitalizm jest pewną teorią i chodzi o **cenę** wcielania w życie tej **teorii**. Była o tym mowa na początku tego artykułu, kiedy to cytowaliśmy Fukuyamę. Można powiedzieć, że „gospodarki narodowe nadal stoją wobec pytania, czy i jak długo będą mogły sobie pozwolić na finansowanie swoich **idei** kapitalistycznego funkcjonowania i kapitalistycznych struktur”¹¹⁹. Sporo wiadomo o tym, ile zapłacił rząd USA za ratowanie upadających banków. Unia Europejska też na tym polu ma swoje „sukcesy”: „w latach 2007–2009 ratowanie upadających **prywatnych** banków inwestycyjnych kosztowało państwa Unii ok. 4 bln euro – więcej niż słynny i trwający równolegle bailout w Stanach Zjednoczonych. Ceną wyciągania z kłopotów finansjery obarczono budżety państw, co doprowadziło do gwałtownego wzrostu długu publicznego we wszystkich krajach Unii”¹²⁰. Nawet słynne umorzenie połowy greckiego długu w 2011 r. polegało na tym, że EBC wykupił od **prywatnych** inwestorów papiery rządu w Atenach po cenach wyższych niż te, które mogliby oni dostać sprzedając je na rynku. Trudno o lepszą zachętę do dalszych spekulacji”¹²¹. Cena, o której tu mowa, to jedno, ale najważniejsze, że jak wskazuje francuski socjolog Alain Touraine, „w żadnym kraju nie ma dziś siły politycznej zdolnej (...) narzucić określone reguły działalności kapitalizmu finansowego”¹²². Wydaje się, że również oddolne inicjatywy

¹¹⁷ Ibidem, s. 260.

¹¹⁸ Ibidem, s. 49.

¹¹⁹ J. Vogel, op. cit., s. 168.

¹²⁰ P. Wielgosz, *Koniec Europy jaką znamy*, Warszawa 2013, s. 10.

¹²¹ Ibidem, s. 11.

¹²² A. Touraine, *Po kryzysie*, Warszawa 2013, s. 11.

skazane są na porażkę ponieważ „świat zdominowanych jest tak bardzo różnorodny i wewnętrznie podzielony, że w żaden sposób nie może się narodzić nowy aktor historyczny, tzn. wola **zbiorowego działania**, pragnąca wpływać na główne orientacje życia społecznego”¹²³, chyba że będzie nim faszyzm. W związku z powyższym, ciśnie się następujące pytanie: może zamiast zastanawiać się nad ceną realizacji dotychczasowej teorii, warto pokusić się o stworzenie nowej, zdolnej do społecznej mobilizacji jednostek?

Stiglitz poszukuje teorii alternatywnej wobec neoliberalizmu, w której na poziomie metodologicznym upatruję zasadniczych podobieństw z Platonem. Wskazuje on, że w jego teorii „niedoskonałości rynku, a zwłaszcza niedoskonałości informacji i czynnik «irracjonalności», będą odgrywać zasadniczą rolę”¹²⁴. W określaniu przez Platona jednostek, działających na rynkach, jako pożytecznych, kryje się to samo przekonanie o ich niedoskonałości i irracjonalności, co u Stiglitz. Dobra teoria powinna uwzględniać rzeczywiste, a nie wymyślone cechy osób, działających w sferze ekonomicznej, i obaj autorzy to czynią. Czy jednak w budowaniu alternatyw można posunąć się dalej, poza ogólne metodologiczne wskazówki? Odpowiedź na to pytanie jest materiałem na zupełnie inny artykuł.

Why is it still worth to read Plato, or differently about money

Summary

The aim of the article is to show how thinking and acting are closely interrelated, and because of that, methodological disabilities in practicing any science, and social sciences and humanities in particular, have enormous practical effects. According to this thesis, both the science which wants to be directly related to the practice understood as multiplying the profit, as well as the one that programmatically separates from such an activity, have certain practical consequences. The main question that is ignored by both ways of practicing science concerns ethical effects of all human activities, especially scientific and economic ones. It causes excessive influence of emotional people – mainly those who are greedy and prone to aggression – on the functioning of societies. Science cannot change them, it can only be used by them. The inability to change their negative impact on societies was already ascertained by Plato. The only solution to the situation is to return to the historical principle of limiting the political influence of people who are guided by passions and to create an alternative economy that takes into account the knowledge of human nature, based on reasonableness and not greed.

Key words: science, knowledge about a man, economics, ethics, society

¹²³ Ibidem, s. 31.

¹²⁴ J. E. Stiglitz, op. cit., s. 59.

Bibliografia

- Arendt H., *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000.
- Attali J., *Żydzi, pieniądze, świat*, Warszawa 2003.
- Bourdieu P., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001.
- Braudel F., *Dynamika kapitalizmu*, Warszawa 2013.
- Chomsky, *Polityka. Anarchizm. Lingwistyka*, Poznań 2007.
- Chomsky N., *Requiem dla amerykańskiego snu. 10 zasad koncentracji bogactw i władzy*, Kraków 2018.
- Chomsky N., *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a świat globalny*, Wrocław 2000.
- Człowiek Rzymu*, Warszawa 2000.
- Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa 2000.
- Friedman G., *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, Kraków 2012.
- Fukuyama F., *Koniec historii*, Poznań 1996.
- Gawroński A., *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? U źródeł współczesnych badań nad językiem*, Warszawa 1984.
- Grecja klasyczna 500–323 p.n.e.*, Warszawa 2002.
- Hobbes T., *Elementy filozofii*, Warszawa 1955.
- Israel J. I., *Żydzi europejscy w dobie merkantylizmu (1550–1750)*, Warszawa 2009.
- Klein N., *No Logo*, Izabelin 2004.
- Landes D. S., *Bogactwo i nędza. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Warszawa 2005.
- MacIntyre A., *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, Warszawa 2007.
- Orłowski W. M., *Pogoń za zyskiem*, „Polityka” 2018, nr 37.
- Platon, *Gorgias*, Warszawa 1991.
- Platon, *Państwo*, Kęty 1997.
- Platon, *Prawa*, Kęty 1997.
- Platon, *Timajos*, Warszawa 1986.
- Popularna Encyklopedia Powszechna*, Kraków 2003.
- Rozbicki M. J., *U źródeł brytyjskiego imperium w Ameryce*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. 1, Warszawa 1995.
- Sloterdijk P., *Pogarda mas*, Warszawa 2012.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954.
- Stiglitz J. E., *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*, Warszawa 2015.
- Touraine A., *Po kryzysie*, Warszawa 2013.
- Vogel J., *Widmo kapitału*, Warszawa 2015.
- Voegelin E., *Nowa nauka polityki*, Warszawa 1992.

Wallerstein I., *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, Warszawa 2007.

Wallerstein I., *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004.

Wallerstein I., *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, Poznań 2008.

Wielgosz P., *Koniec Europy jaką znamy*, Warszawa 2013.

Antoni Mironowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.02

Orthodox Church and State in Russia

The Russian Orthodox Church was and is the most numerous faith community in the Russian Federation, Belarus, Moldova, and Ukraine.¹ Eastern Christianity has been a fixed component of religious life for over a thousand years of Russian history. The Eastern Christian tradition in Central and Eastern Europe is rooted deeply in all forms of local life. Its influences are particularly conspicuous in the growth of the cult of holy images and monastic life, which strongly supported the religiousness of many nations. The Byzantine material culture was even more important. The second wave of its influence came after the fall of Constantinople, when many Greek masters of painting moved to the Balkans and the Ruthenian lands. The vast sphere of Byzantine intellectual culture, so inaccessible to western societies, was acquired and accepted in Eastern Europe in the Greek and Old Church Slavonic language versions. Byzantine culture was promoted and popularised not only by the Greeks but mainly by the Orthodox Serbs, Bulgarians, Belarusians, Ukrainians, Romanians and Russians. At the end of the 15th century Russia assumed patronage over Orthodox Christianity and its rulers proclaimed themselves the heirs of Byzantine statehood and cultural tradition. The recognition of the constant presence of this great Christian tradition is essential to an understanding of the religious and national identity of the Russians and other local societies.

The first wave of Christianisation in the Ruthenian lands came with Byzantine missionaries ca. 866 A.D. Most likely it was also the foundation date of the first Orthodox church named by St. Elias and the missionary metropolis

¹ For the role of the Orthodox Church in the history of Russia cf. L. Bazyłow, *Historia Rosji*, vol. I–II, Warszawa 1983; L. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, vol. I–II, Warszawa 1990; J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa 1986; R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 1990; J. C. Roberti, N. Struvé, D. Popielowski, *Historie de l'Église russe*, Nouvelle Cité, Paris 1989; W. A. Serczyk, *Poczet władców Rosji*, Londyn 1992; Z. Wójcik, *Dzieje Rosji 1533–1801*, Warszawa 1981.

in Kiev.² The Greek Orthodox Church gained the opportunity to lead missions among the Eastern Slavs. Emperor Constantine VII Porphyrogenitus (913–959 A.D.) endeavoured to draw the vast Ruthenian territories under Byzantine power. The emperor took advantage of Kiev Princess Olga's, the widow of Prince Igor, stay in Constantinople (955 A.D.) to make her accept baptism on the Bosphorus.³ During the sacrament Princess Olga assumed the Christian name of Helena, after the then Byzantine empress.⁴ During her reign the first Christian churches were founded in the city of Kiev. After Olga's death, pagan tendencies regained prevalence in Ruthenia. The ultimate Christianisation of Kievan Ruthenia took place during the rule of Vladimir the Great (980–1015 A.D.).⁵

The adoption of Christianity by Kievan Ruthenia from Byzantium in 988 determined the history and culture of the Russians, Belarusians, and Ukrainians for the next several centuries. Mediated by the Orthodox Church, Byzantine culture took only two hundred years to spread all over Ruthenia, just as it had done before in Bulgaria and Serbia. In this way, in the late 10th century the vastest Slavic state of then-Europe was officially bound with Byzantine civilisation and its cultural legacy. The structures of the Orthodox Church developed dynamically. Besides the Kievan see, two other metropolises were established in Belgorod and Novgorod by the end of the 10th century. In the early 11th century, diocese cathedrals were founded in Polotsk, Chernihiv and Pereyaslav. From the second half of the 11th and through the 12th century, new Episcopal seats were established in Juriev, Rostov, Tmutarakan, Vladimir-Volynski, Turov, Smolensk, and Halich. In the mid-13th century the Ruthenian lands were divided into 15 dioceses, which in terms of territorial size equalled some countries of Western Europe.⁶ At that time, Ruthenia's adherence to Christianity ensured the country an important position in Europe. In the centuries that followed, it was Ruthenia that replaced

² *Powieść minionych lat. Charakterystyka historyczno-literacka*, translated and commented by F. Sielicki, Wrocław 1968, p. 248; O. M. Rapov, *Russkaja Tserkov v IX–piervoj trieti XII v.*, Moscow 1988, pp. 77–90.

³ *Kroniki staroruskie*, F. Sielicki, ed., Warszawa 1987, pp. 43–45.

⁴ A. Poppe, *Olga*, [In:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, vol. III, Wrocław 1975, pp. 477–478; I. Ševčenko, *Byzantine Roots of Ukrainian Christianity*, Harvard University 1984; S. Senyk, *A History of the Church in Ukraine*, vol. I, Roma 1993.

⁵ A detailed reconstruction of Ruthenia's baptism has been recently made by: A. Poppe, *Rus i Bizancjum w latach 986–989*, Kwartalnik Historyczny, R. LI, issue 1, 1978, pp. 3–22; idem, *The Rise of Christian Russia*, London 1982; G. Podskalsky, *Christentum und theologische Literatur in der Kiever Rus' (988–1237)*, München 1982; M. Brajcheškyj, *Utverdzhennia Khrystyjanstva na Rusy*, Kiev 1988; O. M. Rapov, *Russkaja Tserkov v IX–piervoj trieti XII v.*, Moscow 1988; S. Senyk, *A History of the Church in Ukraine*, vol. I, Roma 1993; J. Swastek, *Chrzest Rusi*, [w:] *Teologia i kultura duchowa starej Rusi*, red. J. S. Gajek, W. Hryniewicz, Lublin 1993, pp. 55–71.

⁶ A. Poppe, *Państwo i Kościół na Rusi w XI w.*, Warszawa 1968.

Byzantium in defending the Eastern Christian tradition against the threats posed by Asian and Turkic peoples.

Any nation, including the Russians, develops its hierarchy of spiritual values especially based on the cult of local saints. The cult of the first Ruthenian saints was not only a sign of the Christian maturity of the region but also a proof of the religious and cultural identity of its inhabitants. The first canonised saints of Ruthenia were Dukes Boris and Gleb, known by their Christian names Roman and David assumed during baptism. None of them were martyred for the faith outright, yet both faced their death in a Christ-like manner. Boris and Gleb were proclaimed saints in 1020 A.D. with the status not of martyrs but of Passion-bearers (*strastotierpsy*).⁷ A new type of sainthood was established, notorious in the Ruthenian lands. The status of Passion-bearers was later granted to prince of Kiev Igor Olegovich (+1147 A.D.), prince of Kiev Andrew Bogolubski (+1174 A.D.), prince of Muromsk Constantine (+1205 A.D.), prince of Chernihiv Michael Vsevolodovich (+1246 A.D.) and many others.⁸

Moreover, nations render a special worship to the Equal-to-the-Apostles, i.e. those saints who made people aware of the Gospel. The title of Equal-to-the-Apostles (from the Greek *isoapostolos*) in Byzantine tradition is usually attributed to the first missionaries of a country, for instance St. Nina in Georgia or Sts. Cyril and Methodius in Slovakia. In the Ruthenian lands the title was conferred on Princess Olga and Prince Vladimir. Both were granted this status not because of their own sanctity but in recognition of their role in Christianising the nation. Hagiographers have ever since compared Olga and Vladimir to the Byzantine saints, empress Helena and emperor Constantine the Great. The conversion of both was a gift of God to the whole Ruthenian nation. They were canonised relatively late, ca. 1240 A.D.⁹

Another group of the first Ruthenian saints comprises the God-bearers (*podvizhniky*). The name was given to both ordained and lay persons who undertook the heroic spiritual and ascetic effort in their lives. God-bearers became saints through fasting, prayer, and struggle with temptation and evil. On the other hand, the name of the Venerable (*prepodobniy*) was reserved to those who attained sainthood in monastic, ascetic toil and thus came to resemble the Lord. In relation to the living monks the title meant simply a monk worthy of veneration. The distinctions of Venerable and God-bearer were conferred on Antony and Theodosius

⁷ G. P. Fiedotov, *Sviatyje drevnej Rusi (X–XVII st.)*, New York 1959, pp. 18–31; J. Kologrivov, *Oчерки по истории Русской Святости*, Bruxelles 1961, pp. 21–27; J. S. Gajek, *U początków świętości Rusi Kijowskiej*, [In:] *Chrystus zwyciężył. Wokół chrztu Rusi Kijowskiej*, J. S. Gajek, W. Hryniewicz, eds., Warszawa 1989, pp. 97–99.

⁸ J. Kologrivov, *Oчерки...*, pp. 21–28; G. P. Fiedotov, *Sviatyje drevnej Rusi*, pp. 72–94.

⁹ J. Kologrivov, *Oчерки...*, pp. 63–66; E. Golubinsky, *Istorija kanonizacyi sviatych w Russkoj Tserkvi*, Moscow 1903, pp. 57, 63.

Pechersky and many other sacred monks listed in the *Kiev-Pechersky Patericon*.¹⁰ Antony and Theodosius Pechersky were both spiritual masters and models of the monastic life. Both were canonised, Antony after 1140 A.D. and Theodosius in 1108 A.D.¹¹ The Princess of Polotsk Euphrosyne, the founder of St. Spas (Holy Saviour) monastery, was one of the first canonised God-bearers in the Ruthenian territories. The holy nun hugely contributed to the development of education and monastic life. She was canonised before 1187 A.D.¹² The same group of saints includes also St. Martin (1120–1170 A.D.), a monk of Turov; St. Avraam (1172–1222 A.D.), the founder of monastic tradition in the Smolensk region, an ascetic and wonderworker; St. Ephrem (end of 12th century–1238 A.D.), a hagiographer and orator of Smolensk; and the princess of Lithuania, St. Kharitina (early 13th century–1281 A.D.).¹³

Hierarchal saints (patriarchs, metropolitans, archbishops, and bishops) constitute another pantheon of the canonised. In the Orthodox tradition, the hierarchs are granted the status of Enlighteners (*sviatiteliye*) due to their priestly mission. Bishops were not proclaimed saints for their acts of heroic asceticism but mainly in recognition of their tireless care for the flock of the Church. Many Enlighteners of the first wave originated from among the monks of the Kiev-Pechersky Lavra monastery, including St. Nikita, duke of Novgorod (+1108 A.D.); St. Stefan, duke of Vladimir-Volynski (+1094 A.D.); St. Ephrem, bishop of Pereyaslav (+1110 A.D.); St. Nikifont, duke of Novgorod (+1157 A.D.); St. Constantine, bishop of Chernihiv (+1159 A.D.); St. Lavrentius, metropolitan of Turov diocese (+1194 A.D.).¹⁴ Hierarchal saints gained reverence for their missionary eagerness, defence of the true faith, preaching, social involvement and care for the sick and poor.

One of the most outstanding hierarchal saints for their sermons and literary legacy was St. Cyril of Turov. Another canonised bishop of Turov was St. Lavrentius (1182–1194 A.D.).¹⁵ The body of Enlighteners includes four bish-

¹⁰ G. P. Fiedotov, *Sviatyje drevniej Rusi*, pp. 32–60; *Pateryk Kijowsko-Pieczerski czyli opowieści o świętych ojcach w pieczarach kijowskich położonych*, L. Nadzyńska, ed., Wrocław 1993, pp. 152–257.

¹¹ E. Golubinsky, *Istoriya kanonizatsyi sviatykh v Russkoj Tserkvi*, pp. 51, 60.

¹² *Zhytija sviatykh*, Nun Taisya, ed., vol. I, New York 1983, pp. 243–245; A. A. Mielnikov, *Put' niepiechalen. Istoricheskiye svidietelstva o sviatosti Bieloy Rusi*, Minsk 1992, pp. 25–40; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, [In:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, vol. I, *Historia i ludzkie losy*, E. Feliksiak, A. Mironowicz, ed., Białystok 1996, pp. 81, 82.

¹³ *Zhytija sviatykh*, Nun Taisya, ed., vol. II, pp. 79, 108, 109, 223, 245; G. P. Fiedotov, *Sviatyje drevniej Rusi*, pp. 61–71; A. A. Mielnikov, *Put' niepiechalen*, pp. 52–54, 91–101, 171–174; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, pp. 83–88.

¹⁴ J. Kologrivov, *Ocherki...*, pp. 75–84; G. P. Fiedotov, *Sviatyje drevniej Rusi*, pp. 95–117.

¹⁵ J. S. Gajek, *U początków świętości Rusi Kijowskiej*, pp. 101–103.

ops of Polotsk, i.e. St. Mina (1105–1116 A.D.), St. Dionysius (1166–1187 A.D.), St. Ignatius (1197–1210 A.D.) and St. Simon (1266–1289 A.D.). The four bishops played an essential role in the development of Christianity in the Polotsk region, while their educational and social activities contributed to an increase in the importance of the Orthodox Church.¹⁶

A separate group of Russian saints consists of the Right-believing rulers (*blagovernii*). The title, apart from Vladimir and Olga, was conferred on rulers who supported the growth of Christianity and lived their lives according to Orthodox teachings. Prince of Smolensk, Rostislav (1126–1168 A.D.) belongs to this group of saints.¹⁷ The status of the Right-believers was also attributed to two other princes of Smolensk, Constantine (13th century) and Theodore (1240–1299 A.D.), and Grand Duke Alexander Nevsky (1220–1263 A.D.). Duke Alexander Nevsky defended the Ruthenian lands against the Swedish invasion (1240 A.D.) and the attack of the Teutonic Order (1242), owing to which Orthodoxy survived among the nation. Similar merits justified the sanctification of the duke of Muscovy, Daniel (+1303 A.D.).

In the first centuries of Christianity, there were a few canonised martyrs who had died in defence of faith in Ruthenia. Besides the above-mentioned missionary-dukes, Theodore of Novgorod and Leon of Rostov, murdered by pagans,¹⁸ another martyr was the legendary St. Mercurius of Smolensk. The holy knight, defender of the Christian faith was said to have been killed by Tatars in 1238 A.D. In the second half of the 13th and in the 14th century, the cults of the Equal-to-the-Apostles, the Passion-bearers, the Venerable, the God-bearers and the Enlighteners were replaced by reverence to the New-martyrs. This corpus of saints includes St. Elisey Lavrishevsky the Martyr (turn of the 13th/14th centuries), the founder of the Lavrishev monastery; and Sts. Antony, John, and Eustachius of Vilnius (early 14th century–1347 A.D.), who showed eagerness in promoting Christianity in Lithuania before 1386 A.D.¹⁹

Monastic centres hosted holy monks and hierarchs, and developed the Orthodox theological and philosophical tradition. There were strong connections between Orthodox monasteries and such saints as the princes of Smolensk, St. Theodore (1240–1299 A.D.), St. Andrew (1360–1390 A.D.) and St. Gleb

¹⁶ *Żytija swiatych*, Nun Taisya, ed., vol. I, pp. 95, 243–245; A. A. Mielnikov, *Put' niepiechalen*, pp. 21–25, 41–43; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, pp. 79–81.

¹⁷ *Zhytija sviatykh*, Nun Taisya, ed., vol. I, p. 154; A. A. Mielnikov, *Put' niepiechalen*, pp. 69–73; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, pp. 84, 85.

¹⁸ *Pateryk...*, pp. 172, 199.

¹⁹ *Zhytija sviatykh*, Dymitr Rostovsky, vol. III, Moscow 1905, pp. 693–696; vol. VIII, Moscow 1906, pp. 211–218; A. A. Mielnikov, *Put' niepiechalen*, pp. 69–73, 102–107, 140–152, 171–174; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, pp. 86–88.

(first half of the 14th century); the bishop of Smolensk St. Michael (1383–1402 A.D.), archimandrite St. Simon (1351–1392 A.D.), St. Elisey Lavrishevsky the Martyr (second half of the 13th century), and the princess of Lithuania, Kharitina (+1281 A.D.).²⁰

A revival of religious attitudes in Muscovy began in the 14th century. Monastic tradition thrived and Christianity infiltrated all the spheres of social life (politics, culture, etc.). A great part of the social elite accepted ordainment. New impulse to the spiritual life of the Muscovites was brought by St. Sergius of Radonezh (1314–1392 A.D.), a promoter of contemplative life and the founder of the Holy Trinity Lavra monastery. The monastery, later called the Troitsa-Sergiyeva Lavra, situated north-west of Moscow, became the spiritual centre of Russian Orthodoxy. St. Sergius succeeded in gathering a numerous group of hermits, among whom he was the unquestionable leader, with an authoritative opinion on political issues also to the dukes of Muscovy. Blessed by St. Sergius, Prince Dmitry of Muscovy in the battle of Kulikovo of 1380 A.D. defeated the Tatar Golden Horde led by Khan Mamai, thus initiating the liberation of the Muscovite lands from Mongol rule. It was St. Sergius who inspired the establishment of over fifty monastic centres, which became fountains of spirituality and cultural values. The spiritual development of Muscovite society was manifested in the emergence of two distinguished iconographers, Theophan the Greek, the painter of the frescos in the Holy Transfiguration Church in Novgorod, and Andrew Rublov (ca. 1360–1430 A.D.), the writer of the deeply symbolic icon of the Holy Trinity. They both strongly influenced the growth of iconography in Muscovy. North of Muscovy, the wonderworkers Sts. Sergius and Herman founded the Valaam monastery in 1329 A.D. which in the centuries that followed became one of the most famous monastic centres in Russia, attracting thousands of pilgrims.

The liberation of the Muscovite lands from Mongol oppression coincided with the fall of Constantinople. The inhabitants of Muscovy were convinced, in line with Byzantine tradition, that the state was necessary for salvation just as the Orthodox Church, while the close ties between the state and the Church symbolised God's covenant with people. After 1453, Orthodox society of Muscovy was commonly of the opinion that the legitimacy of the Byzantine Empire was vested in the new "Third Rome", i.e. Moscow. The process of sacralisation of princely power began from the time of Ivan III's marriage with Sophia, the niece of the last member of the Byzantine Paleologist Dynasty. The conviction that the Russian Orthodox Church was the protector of true Christianity while

²⁰ E. Golubinsky, *Istoriya kanonizatsyi sviatykh v Russkoj Tserkvi*, pp. 76–109; A. A. Mielnikov, *Put' niepiechalen*, pp. 114–152, 171–174; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, pp. 86–94.

Moscow was the capital of the new Empire was clearly expressed in *The Epistle to Great Prince Vasili to Enforce the Proper Application of the Sign of the Cross by His Subjects and Suppress Homosexuality*, authored by the monk Philoteus of the Pskov monastery and addressed to Great Prince Vasili III (1505–1533). It was then that the monk of Pskov referred to Moscow for the first time as the “Third Rome”.²¹ That idea began assuming a more tangible shape during the reign of Ivan IV the Terrible. The ruler was officially crowned as Tsar; the abbot of the Volokolamsky monastery Josef (1439–1515) declared that the Orthodox Church and the state should unite in making the Kingdom of God come true on the earth. According to St. Josef Volokolamsky, an earthly ruler had his nature furnished with divine prerogatives due to his providential role. The then cooperation between the state and the Orthodox Church had been a long-established fact. However, it did not mean that the Russian Orthodox Church was free from internal dissent.

Russian Orthodoxy was torn by a disagreement over the issue of monastic life and the attitude toward earthly power. Nil Sorsky (1433–1508) and the hesychasts from the forest hermitages beyond the Volga river claimed that the Orthodox Church should be independent of the state and should not resort to state administration in religious matters. Per Nil Sorsky, monasteries should remain poor and denounce the ownership of land.

On the other hand, Josef Volokolamsky hailed the close relationship between the Orthodox Church and the state. The monk of Volokolamsk argued that monasteries were entitled to the ownership of land and should cooperate with lay rulers, as it was the only way for them to pursue their social mission.²² Under the influence of his teachings, when Muscovy was plagued in the late 15th century by numerous sects of the Barbers (*Strigolniki*) and the Judaisers (*Zhidovstvuyushchiye*), both the ruler and the Orthodox hierarchy undertook joint efforts to suppress them.²³

The development of spiritual life was essentially marked by Maxim the Greek of Epirus (1480–1556), brought to Muscovy with the task of translating liturgical texts. Maxim the Greek supported the arguments of Nil Sorsky’s disciples, which earned him imprisonment by Ivan IV. Ultimately, the Moscow Synod of 1551, under pressure from the Tsar, approved the cooperation between the state and

²¹ A. W. Serczyk, *Prehistoria imperium, czyli imperialne oblicze absolutyzmu rosyjskiego*, [In:] *Cywilizacja Rosji Imperialnej*, P. Kraszewski, ed., Poznań 2002, pp. 31–33; A. Mironowicz, *The Orthodox Church in Czarist Russia*, [w:] *Russia of the Tsars, Russia of the Bolsheviks, Russia of the New Time*, ed. J. Malicki, Warszawa 2012, s. 7–16.

²² J. A. Babinov, *Evolutsiya gosudarstvenno-tserkovnykh otnoshenii w Rossijskoj imperii*, [In:] *Cywilizacja Rosji Imperialnej*, P. Kraszewski, ed., Poznań 2002, pp. 265–266.

²³ J. Keller, *Prawosławie*, Warszawa 1982, pp. 183–184.

the Orthodox Church and succeeded in freeing Maxim the Greek. In 1996 the Russian Orthodox Church canonised Maxim the Greek after his relics were found. The Synod, called the Council of a Hundred Chapters (*Stoglav*), triggered a revival movement in the Russian Orthodox Church. The most outstanding figure of that movement was archpriest Avvakum, who established his own religious community beyond the official structures of the Orthodox Church, referred to as Old Believers (*starovery*). That time witnessed a dynamic development of the monastic centre on the Solovetsky Islands in the White Sea. Solovetsky saints Savvatii (+1435), Zosima (+1478) and Herman (+1484) launched a magnificent spiritual centre of Russian Orthodoxy.

During the reign of Ivan IV the Terrible, Muscovy entered wars with Sweden and Poland, and began conquering Siberia. Conflict was unavoidable also between the ruler and the clergy. Metropolitan of Moscow Philip demanded that the Orthodox Church gain autonomy – and fell victim to the Tsar's fury (1568). Metropolitan Philip, besides the metropolitans of Moscow Peter (+1326), Alexy (+1378), and Iona (+1461), now belong to the saints that are paid special worship. Those metropolitans stood up for the independence of the Orthodox Church from state power. A similar position was assumed by archbishop of Novgorod St. Genadiy (+1504); Tsarevich Dmitry, prince of Moscow and Uglich, was also proclaimed a saint (+1591).

In the 16th century in the Muscovite lands the movement of the Fools-for-Christ (*yurodivy*) emerged. This specific group of prophets, who originated from different social classes, was famed for the great charisma that could influence the Tsar's decisions and the attitudes of his court. Theological thinking and iconography were at that time in decline. After Ivan IV's death, during the rule of Boris Godunov, in 1589, Moscow was granted the status of a patriarchate. Metropolitan of Moscow Job was appointed the first patriarch of Moscow and All Russia.

Muscovy was first named Russia in the late 15th century. The name was popularised during the 16th century and in 1721 it became the official designation of the state. Russia was a multinational country. Besides the Russians, the population included the Belarusians, Ukrainians, Germans, Tatars, Bashkirs and Mordvins. After the conquering of Siberia in the 17th century Russian society was extended with the Yakuts, Buryats, Evenks and others.

After Boris Godunov's death Russia had to challenge internal conflicts, in historical terms referred to as the Time of Troubles. During the period of Polish interventions in Russia, known as the Dmitriad wars, the state structure was undermined. The upheavals of peasantry and the Cossacks, Polish invasions, and the efforts of the Pope to enforce the ecclesiastical union left Russia ruined and its cities deserted. The Time of Troubles reunited the Orthodox Church and the state. Patriarch Hermogenes, before he was arrested and starved to death in Polish imprisonment (+1612), had called on people to revolt.

Shortly afterwards, Hermogenes was proclaimed Hieromartyr of the Russian Orthodox Church.²⁴

As foreign troops were expelled from Moscow in 1613, the Tsar's crown was offered to Michael Romanov, the son of patriarch Filaret, who established the Romanov Dynasty. Until 1694 the relations between the state and the Church were exemplarily harmonious. The state structures grew in importance during the reign of Alexy Mikhailovich, when after the war with the Polish-Lithuanian Commonwealth Russia acquired Left-bank Ukraine with Kiev, together with the Chernihiv, Bratslav and Siversk lands. At that time, there was an increase in religious awareness of the Russians. In 1652 Nikon was appointed patriarch and went on to reform liturgy and some ceremonies, and introduced certain corrections in the Russian Church books. The modifications covered the Orthodox Church orthography and the pronunciation of the word Jesus ("Iisus" instead of "Isus"). The patriarch essentially influenced the political life and choices of Tsar Alexy Mikhailovich. Nikon's reform met with the opposition concentrated around the above-mentioned archpriest Avvakum. The Moscow Synod convened in 1666. approved Nikon's reforms and anathematised Avvakum's supporters. Avvakum's supporters, the Old Believers, were to face persecution. Avvakum himself, held in imprisonment for a few years, was finally sentenced to the stake. In 1667 Nikon was tried by the Eastern patriarchs over his theocratic rule in the Orthodox Church and deprived of the dignity.

Religious life in Russia was overthrown during the reign of Peter I (1682–1725). The Russian Orthodox Church could not form an effective opposition to the political reforms of Peter I who, after the death of patriarch Adrian (1700), obstructed the election of his successor. Finally, Peter the Great abolished the patriarchate and replaced it with the institution of the Holy Synod, whose members were appointed by himself. The Holy Synod was in fact governed by a layman in the rank of a higher prosecutor. The abolition of the patriarchate of Moscow was an act contrary to the old structures of the Orthodox Church, against the Orthodox canons and the entire Byzantine and Ruthenian-Russian tradition. This decision of Peter I affected the activities of the Russian Church in a profound manner.²⁵

²⁴ *Sviashchennomuchenik Jermogen, patriarch moskovski i vsieja Rossii, chudotvorets*, [In:] *Pravoslavnye sviatyni*, Moscow 2003, pp. 77–81.

²⁵ N. Pablenko, *Piotr Pervyj*, Moscow 1975, pp. 306–307; W. A. Serczyk, *Piotr I Wielki*, Wrocław 1990; B. A. Uspieński, W. M. Żywow, *Car i Bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*, Warszawa 1992, pp. 86–88; A. Mironowicz, *Polityka Piotra I wobec Kościoła prawosławnego w Rosji i w Rzeczypospolitej*, [In:] *Cywilizacja Rosji Imperialnej*, P. Kraszewski, ed., Poznań 2002, pp. 277–294.

After the death of Peter I Russia was struck by an internal crisis. The state regained power during the reign of Empress Elisabeth (1741–1762) and Empress Catherine II (1763–1796). Russia annexed south-eastern Finland, won two wars with Turkey, succeeded in diminishing the position of Prussia and France, and participated in the partition of the Commonwealth. The territorial gains of Russia extended its population with followers of other Christian and non-Christian denominations. In 1796 the Russians accounted for 48.9% of the total headcount of 41,175,000 people. Besides the Russians, the Empire was inhabited by Ukrainians (19.8%), Belarusians (8.3%), Poles (6.2%), Tatars (2.2%), Finns (2.2%), Lithuanians (2.0%), Latvians (1.7%), Jews (1.4%), Estonians (1.2%), Mordvins (0.8%), Chuvash (0.8%), Germans (0.6%), Bashkirs (0.5%) and other nationalities (2.9%). The national divisions reflected the denominational differences. The followers of Orthodoxy prevailed among the Russians, Armenians, Belarusians, and Ukrainians. A part of the Belarusians and Ukrainians adhered to Greek Catholicism and some of the Russians were Old Believers. The Poles and Lithuanians, together with a share of the Germans and Armenians, were Roman Catholics. Protestantism dominated among the Latvians, partly the Germans, Finns, and Estonians. Islam was the religion of the Tatars and other peoples in the Asian region of Russia. The Jews followed Judaism. The remainder of nationalities adhered to Buddhism, Lamaism and pagan religions.²⁶

In the 18th century subsequent spheres of activity of the Orthodox Church were much suppressed, especially during the reign of Catherine II. The “enlightened empress” in 1764 succeeded in eliminating ca. 75% of the monasteries, while their property was secularised. Metropolitan of Rostov Arsenius was defrocked and imprisoned for opposing the persecution. A deep clash emerged between the rulers of Russia, moved by western ideas, and the clergy and common people, which remained faithful to the old Eastern Christian tradition. That gave a fertile ground for a broad-scale sectarian movement to thrive on.

The 18th century witnessed another revival of religious life in Russia, accompanied by the growing importance of the Orthodox Church in the public sphere. The Russian theological school was stimulated by the more and more popular teachings of bishop of Voronezh St. Tikhon Zadonsky (1724–1783). Inspired by the Gospel and the works of the Holy Fathers of Orthodoxy, his preaching promoted the idea of the common character of human salvation. Owing to his efforts new monastic centres, specialised in contemplation and prayer, were founded in the 19th century. Russian monasticism was increasingly moved by the institution of Elderhood (*starchestvo*), the body of monks of eminent piety

²⁶ W. M. Kabuzan, *Narody Rossii v piervoj polovinie XIX v. Chisliennost' i etnicheskij sostav*, Moscow 1992, p. 125; P. Eberhardt, *Geografia ludności Rosji*, Warszawa 2002, pp. 87–88.

and wisdom. The revival of monastic life was instigated by the monk St. Paisius Velichkovsky, who lived in the 18th century (1722–1794). He is also claimed to have reinstated intellectual work in monasteries and cultivated the study of the teachings of the Orthodoxy Holy Fathers. The work by St. Paisius Velichkovsky *Dobrotolubiye*, which is a collection of extracts from the writings of the Greek Orthodox Fathers, has been the basic study-book on the infallible principles of Christian life.

The views of the charismatic elderly who had the gift of prophecy (the disciples of St. Paisius Velichkovsky, monks of the Optina hermitage),²⁷ and especially those of St. Seraphim of Sarov, influenced the Russian elites, including the Tsar himself. St. Seraphim (1759–1833) preached the joyful gospel of Christ's resurrection. He would welcome the visitors to his hermitage near Sarov with the phrase: "Let us rejoice, Christ is risen, indeed He is risen!" The Optina hermitage was visited for advice by philosophers and writers, including Nikolay Gogol (1809–1852), Fyodor Dostoevsky (1821–1911), Vladimir Solovyov (1853–1900), Leo Tolstoy (1828–1911) and others.²⁸ Their works were satiated with Christian ethics and philosophy. Pavel Florensky and Sergei Bulgakov discovered the universe and God's love of man precisely in Orthodoxy. The elites of St. Petersburg were much under the charm of nun Xenia who came from an aristocratic family but by physical work and prayer attained the gift of healing.²⁹

The power of Russia grew under the reign of Alexander I (1800–1824), after Napoleon's army was beaten at Moscow in 1812. The Russian Tsar was the instigator of the Holy Alliance and Russia was nicknamed the Gendarme of Europe. Alexander I maintained a policy of toleration towards other denominations. During the reign of Nikolay I Russia annexed Azerbaijan (1828), Bessarabia (1829) and vast territories in Central Asia with their non-Christian peoples. In order to secure support on the part of the Russian citizens, the Tsar promoted the ideology of an Orthodox state based on a symbiosis of "Orthodoxy, absolutism and nationality". Contrary to his predecessor, Tsar Nikolay I favoured the integrist tendencies in the Orthodox Church.

In the 19th century the Russian Empire was struck by multiple national upheavals and peasant unrest. In this situation, Tsar Alexander II enfranchised the peasantry (1861) and introduced reforms of the army, judiciary and state administration. Alexander III substantially reduced the depth of those reforms. The Tsar supported the development of capitalist social relationships. New industrial centres were established in the Donetsk region and in Baku. The Orthodox Church

²⁷ *Optina Pustyn', [In:] Pravoslavnyye sviatyni*, Moscow 2003, pp. 302–308.

²⁸ *Istochnik sviatogo Serafima, [In:] Pravoslavnyye sviatyni*, pp. 8–12.

²⁹ *Chasovnia blazhennoj Ksenii Pietierburgskoj, [In:] Pravoslavnyye sviatyni*, pp. 44–48.

opted for the liberation of peasants from their feudal bonds yet was resistant to any revolutionary and socialist tendencies, so popular among the Russian intelligentsia. The circles of the higher clergy recultivated the ideas of the Church's independence from the state. Metropolitan of Moscow Filaret (+1867) was an ardent supporter of the Church's autonomy. Other bishops, faced with the failure of any efforts to free the Orthodox Church from dependence on the state, chose to live a monastic life, as for instance St. Ignatius Branchaninov (1807–1867), St. Ambrosius of the Optina hermitage (+1891), or Theophan the Hermit (1815–1894). The isolation of the Russian clergy was much due to its rooting in families of priests. Another movement among the clergy was represented by St. Ioann of Kronstadt (1829–1909). The priest hailed the participation in everyday liturgy, support to the poor, and the need for educating the social masses.³⁰

In the late 19th century national movements prevailed in the Russian Empire and nationality and religion converged. In 1897 the Russian territories were dominated by Orthodox population (75%), which inhabited mainly the European part of Russia and the Siberian regions colonised by the Russians. Orthodoxy was rather weak in the peripheral provinces of the Empire. The Congress Kingdom of Poland was dominated by Catholics; Finland, Estonia, and Latvia featured mostly Protestants; while Muslims prevailed in Central Asia. In total, Russia of 1897 had 87.121 million Orthodox believers, 11.468 million Catholics, 2.199 million Old Believers, 1.218 million Armenian Orthodox Church followers, 3.764 million Protestants, 13.906 million Muslims, 5.214 million Jews and 170 thousand Buddhists and Lamaists.³¹

In the early 20th century the Orthodox Church raised the demands of independence and reactivation of the patriarchate. In 1904 the decision was taken to convene the Synod. Presynodal commissions began their works with the view to reforming the Orthodox Church and determining its position in the state. Meanwhile, the defeat of Russia in the Russo-Japanese war (1904–1905) and the revolution of 1905–1907 prompted political reform. The Tsar's October Manifesto of 1905 introduced religious toleration, extended the scope of civil freedoms, limited censorship and established a surrogate of the parliament, the State Duma. Tsar Nikolay II was under the strong influence of Rasputin, who claimed to be an elder. Rasputin's advice had a negative effect on the rule of the last member of the Romanov Dynasty. A sharp conflict emerged between the Orthodox hierarchs and the court.³²

³⁰ O. Clément, *Kościół prawosławny od roku 1054 do współczesności*, [In:] *Encyklopedia religii świata*, vol. I, Historia, Warszawa 2002, pp. 465–466.

³¹ P. Eberhardt, *Geografia ludności Rosji*, pp. 117–119.

³² J. A. Babinov, *Evolutsiya gosudarstvenno-tserkovnykh otnoshenii w Rossijskoj imperii*, pp. 270–271.

The outbreak of World War I and the defeats suffered in the first years of the war made revolutionary tendencies imminent. Unemployment, an ever-growing influence of social-democrat parties among Russian society, and domestic crisis led to the February Revolution followed shortly by the October Revolution in 1917. The latter overthrew the democratic government and proclaimed a communist dictatorship, which lasted until 1991. In the times of both revolutions the Orthodox Church remained faithful to Tsar. After the subversion of the monarchy but before the Bolshevik persecution of the Orthodox Church began, the Kremlin Synod managed to restore the canonical electability of bishops and reactivate the patriarchate. Archbishop of Vilnius Tikhon was appointed patriarch of Moscow in 1918.

Until 1941 the Communist regime suppressed the Orthodox Church and other Churches and faith communities. Christians, especially Orthodox believers, suffered vehement persecution. In 1918 Lenin proclaimed the division of the Church from the state and issued a decree on the confiscation of the Church's property. Almost all monasteries and church schools were closed. The activities of theological academies and seminaries were banned together with catechesis. In 1922 liturgical vessels were seized. The Constitution of 1918, even if it guaranteed the freedom of conscience and confession, remained a virtual reality. Patriarch Tikhon excommunicated all the baptised who took part in the persecution of the Church and called on people to pray and resist passively. The patriarch moreover condemned those priests who had cooperated with the communists to establish a "reformative" movement within the Orthodox Church.³³ Most of the bishops, including patriarch Tikhon, were imprisoned in the years 1920–1923 on the Solovetsky Islands in the White Sea, which thus became the biggest Bolshevik gulag. Only in the first period of Soviet rule approximately 50 bishops and thousands of priests were killed. Many of those murdered bishops and priests have been canonised and proclaimed Hieromartyrs in recognition of their merits. Among them there was metropolitan of Petrograd Benjamin, murdered in 1922.

Under the pressure of public opinion, patriarch Tikhon was released from prison in 1925, after which in his last declaration before death he called on the faithful to comply with Soviet rule. A similar voice was heard in 1927 from Metropolitan Sergius, who was the guardian of the patriarch's throne. Those declarations made it feasible for the Orthodox Church to retain its structures in the period of the most intense atrocities held against it. The attitudes of common people essentially helped this defence. According to the reports of the Red Army Political Staff, in 1924 most soldiers wore crosses and prayed

³³ Ibidem, pp. 273–274; D. V. Pospelovsky, *The Russian Church Under the Soviet Regime 1917–1982*, New York 1984.

regularly. A substantial part of them refused to shoot priests, which was why the commanders of firing squads were selected from among followers of other religions (Jews or Roman Catholics).³⁴

Another wave of repression of the Orthodox Church rose in 1929. The Church's competences were reduced exclusively to liturgy, while pedagogical, cultural, and charity activities were forbidden. Pursuant to the amendment to the Constitution of 1929, Marxism was the only permissible viewpoint. Priests were deprived of civil rights and refused ration-cards, while their children were barred from education. The authorities supported the League of the Militant Godless in its activities to enforce atheism. In 1929 alone over a hundred bishops and 80% of priests were deported to the northern regions of the country. Over 1400 Orthodox churches were destroyed. In 1932 monks were killed in multiple pogroms.³⁵ Despite the mass repression against the Orthodox clergy, most Russian society remained faithful. According to the latest research by Russian historians, based on the archives of the Central Committee of the All-Russian Bolshevik Communist Party, in 1929 80% of society declared being religious believers, which makes over 120 million people.³⁶

The terror directed against the Russian Orthodox Church was mitigated only in the years 1934–1936. The Constitution of 1936 restored civil rights to priests. Those minor benefits did not make the Russian Orthodox Church any better. From the mid-1930's, the Bolsheviks began working on the bases of communism, with one of the objectives being cultivation of a "new man". In practice, that meant a further suppression of the Orthodox Church. The Great Purge of 1937–1938 left the Orthodox clergy in a deplorable condition, with any signs of religious life forbidden, twelve thousand churches closed and thousands of priests shot dead or deported, the outstanding theologian Pavel Florensky among them. In total, ca. 40 thousand priests (i.e. 85% of all the clergy) and over 600 bishops (95%) were killed in labour camps. This number should be increased by the tens of thousands of people who died just because they were Christians. In 1939 only several hundred parishes remained operational, out of 54 thousand on record in 1917.³⁷ The repression affected other denominations as well. The census of 1937 gives an indirect indication of the scale of social

³⁴ N. A. Kirova, *Vlast' i Tserkov v 1922–1925 gody*, Moscow 1997, p. 221.

³⁵ O. Clément, *Kościół prawosławny od roku 1054 do współczesności*, pp. 468–470.

³⁶ A. L. Jelisiejew, *Politika Sovetskogo gosudarstva po otnosheniju k Russkoj Pravoslavnoj Tserkvi v 20–30-je gody*, Moscow 1997, p. 167; K. W. Tsechanskaja, *Rossija. Tiendientsyi rieligioznosti v XX viekie*, "Istorichesky Viestnik", issue 5, 2000; <http://www.krotov.org/library/ts/tsehans.html> [online].

³⁷ *Russkaja Pravoslavnaja Tserkov v sovietskoje vremia (1917–1991). Materijaly i dokumenty po istorii otnoshenij miezhdu gosudarstvom a Tserkov'ju*, G. G. Sztrikker, ed., vol. II, Moscow 1995.

atheisation. Orthodoxy was declared by 42.3%, Protestantism by 0.5%, Roman Catholicism by 0.5%, Islam by 8.4%, Judaism by 0.3%, Buddhism and Lamaism by 0.1% of society. Atheists accounted for over 42.9% of the population. The census proved, however, that two thirds of society were religious believers, with the share of Orthodox adherents among the elderly over 70%. No wonder then that this data was classified and kept secret, as it testified to the failure of the atheisation policy imposed on Russian society.³⁸ The adherence of the Russians to Orthodoxy was described in the 1930's by Metropolitan Sergius of Voskresensk: "People in Russia developed a hidden religious life – conspired priests and monks, catacomb churches and sermons, unseen baptisms and confessions, veiled Eucharist, privy weddings, secret theological courses, church utensils, icons and liturgical books kept in secrecy, concealed contacts between communities, dioceses and heads of patriarchate." According to the hierarchy, the faith was too strong for atheism to subdue.³⁹ The small percentages of followers of other religions among the total number of believers according to the 1937 census were conditioned by the changes of state borders, mainly the 1918 loss of the Polish and Lithuanian lands, inhabited mostly by Roman Catholics, Protestant Finland, Estonia and Latvia, Orthodox Bessarabia, West Belarus and Ukraine, together with the communisation of the Jews.

The situation of the Orthodox Church changed during World War II. After the 1939 annexation of the eastern provinces of the Second Polish Republic inhabited by Orthodox people, the number of parishes increased. Until the outbreak of the Soviet-German war in 1941, the authorities' efforts to destroy the Orthodox Church organisation in Belarus and Ukraine appeared void. Relations between the Orthodox Church and the state improved during World War II. In the beginning of the war, Metropolitan Sergius called on the faithful to defend the motherland. The Orthodox Church played an essential role in the "patriotic war" by supporting the state financially and morally. This role was acknowledged by Stalin, who, on September 4, 1943, consented to Sergius' election to the patriarch office, the return of priests from labour camps, and further banned support to dissenter movements inside the Orthodox Church.⁴⁰ The 28th Council of People's Commissars adopted the resolution "On the way to open the Orthodox Church". The resolution, although it limited the restoration of churches to Orthodoxy, led to an increase in the number of parishes of the Russian Orthodox Church from 3,021 before the War to 9,829 in September 1943, out of which 6,500 churches were located in the occupied territories (West Belarus and Ukraine).

³⁸ *Vsesojuznaja pieriepiš nasielenija 1937 g., Kratkije itogi*, Moscow 1991, pp. 104–115; P. Eberhardt, *Geografia ludności Rosji*, pp. 120–122.

³⁹ Quoted after V. Tsypin, *Istorija Russkoj Tserkwi (1917–1997)*, Moscow 1997, p. 258.

⁴⁰ "Zhurnal Moskovskoj Patriarkhii", issue 1, 1943, p. 5.

Churches were returned to Russian Orthodoxy also in the next years. In 1944 208 and in 1945 510 Orthodox churches reopened.⁴¹ The time of the War witnessed a revival of religious life. Sermons were attended even by officers of the Red Army, and members of the Communist party were baptised.⁴² After the death of Sergius in 1945, Alexy I was appointed patriarch of Moscow. On April 1, 1946, the number of opened churches reached 10,547, of which 6,077 were in Ukraine, 2,927 in the Russian Federation, 621 in Belarus, 582 in Moldavia and 343 in the Baltic countries. Apart from those, 75 monastic centres were operational, with 4000 monks and nuns.⁴³ The number of parishes increased in 1949 to over 14 thousand mainly due to the extension of the Soviet territory after World War II and inclusion of the Greek Catholic parishes in Ukraine to the Russian Orthodox Church (1946).

Repressions against the Orthodox Church were suspended until the 1960's. In the era of Nikita Khrushchev persecution of the Church was reinstalled. In 1961, Nikita Khrushchev proclaimed his programme of the future Communist state. The same year priests were deprived of their responsibility for parishes and replaced by lay administrators. The clergy met with repression again. The Council for Religious Matters to the Council of Ministers controlled the Orthodox hierarchs altogether. Thus, many parishes and churches, which had been opened to the faithful during World War II, were closed again. The number of operational parishes was reduced to fewer than 6,500.⁴⁴ Higher schools and universities were installed with departments and institutes of scientific atheism, with the view to educating the intelligentsia in the spirit of atheism. Despite all the limitations, in the 1960's the number of believers who accepted sacraments remained at a stable level, especially in Belarus and Ukraine. The faithful undertook pilgrimages to holy places and monasteries in Zagorsk (the Troitsa-Sergiyeva Lavra), Kiev, Pochaev, Zhyrovitse, and the Optina hermitage.

The policy to suppress the structures of the Russian Orthodox Church continued to be valid in the time of Leonid Brezhnev. In 1970 Metropolitan Pimen was elected patriarch of Moscow. The patriarch was loyal to Communist rule in his policies, which often made him carry criticism on the part of the young intelligentsia, who had returned to Christianity since the mid-70's of the 20th century. In 1971 the structures of the Russian Orthodox Church comprised 18 monasteries and 7,274 parishes.⁴⁵ Despite all kinds of repression, religious life persisted

⁴¹ K. V. Tsechanskaja, *Rossija. Tiendientsyi rieligioznosti v XX viekie*, p. 4.

⁴² V. Tsylin, *Istorija Russkoj Tserkwi (1917–1997)*, p. 337; S. Gordun, *Pravoslavnaja Tserkov v pierijod s 1943 po 1970 g.*, "Zhurnal Moskovskoj Patriarkhii", issue 1, 1993, p. 45.

⁴³ K. V. Tsechanskaja, *Rossija. Tiendientsyi rieligioznosti v XX viekie*, p. 5.

⁴⁴ V. Tsylin, *Istorija Russkoj Tserkwi (1917–1997)*, pp. 397, 397, 417.

⁴⁵ *Ibidem*, p. 412.

among believers. The Council for Religious Matters recorded that monasteries drew thousands of pilgrims. Sermons during the chief Orthodox holidays at the Troitsa-Sergiyeva Lavra in Zagorsk were attended by up to 15 thousand pilgrims and those at the Pochaev Lavra over 5 thousand believers.⁴⁶

In the early 1980's, the young intelligentsia who tended to return to Orthodoxy gave rise to the eminent Christian theologian Fr. Alexander Mien, who was treacherously murdered in 1990. The attitudes of the young intelligentsia and the clergy were essentially shaped by the emigration centres, especially that in Paris. St. Sergius Theological Institute in Paris and St. Vladimir Seminary in New York, Fr. Sergius Bulgakov, Nikolay Berdaev, Leo Shestov, George Florovsky, Vladimi Losky, Alexander Shmemman, Nikolay Afanasyev, Leonid Uspensky, Leo Gillet, Boris Bobrinsky and John Meyerdorff founded the bases for contemporary theological thought of the Russian Orthodoxy and essentially influenced the teachings of other Eastern Churches.⁴⁷

A remarkable shift in state policy towards the Russian Orthodox Church took place only in 1988. Since the solemn celebrations of the 1000th anniversary of Kiev Ruthenia's baptism, the Church has gradually regained its freedom. The first publications have been issued on the new martyrdom of Orthodox priests and believers during Communist rule. The authorities were forced to grant concessions. Thousands of churches and monasteries returned to their original function. The number of Orthodox parishes has risen three fold. An Act of the Supreme Council of the Soviet Union of 1990 guaranteed full freedom of confession, conscience, gathering, and expression. The Orthodox Church, much weakened by totalitarianism, was struck by separatist movements. Followers of Russian Orthodoxy established the Free Russian Orthodox Church and the Russian Orthodox Church Outside of Russia. The Russian Orthodox Church lost the dioceses in Ukraine, the Baltic countries and Moldavia. The Church faced the new challenge of evangelisation of the post-communist materially oriented society.

After the dissolution of the Soviet Union in 1991, the state in its new geographical shape returned to the historical name of Russia (Russian Republic). In 1990, after the death of Pimen, the head of the Russian Orthodox Church, metropolitan of St. Petersburg, Alexy II, was appointed new patriarch of Moscow. In recent years, the range of the Russian Orthodox Church covers the territories of the Russian Federation, Belarus, and Ukraine. Dioceses and parishes of the Russian Orthodox Church are also scattered all over the former Soviet Union, in Western Europe and North America. In the last decade, the Church has experienced a dynamic growth of its organisational structure. New dioceses, theological

⁴⁶ Ibidem, p. 419.

⁴⁷ O. Clément, *Kościół prawosławny od roku 1054 do współczesności*, pp. 472–473.

schools, church communities, monasteries, aid centres and alms-houses have been founded. These changes have been confirmed by statistical data on the property status of the Russian Orthodox Church. In 1988 the 67 dioceses of the Russian Orthodox Church featured 6,893 parishes and 18 monasteries. The number of dioceses and parishes rose in the year 2000 to 130 thousand and over 19 thousand, respectively. Moreover, the Russian Orthodox Church has ca. 9,000 parishes in Ukraine. The number of monasteries increased to 569. In the millennium year, the Church had 150 bishops, 17,500 priests and 2,300 deacons.⁴⁸

The last years have witnessed numerous canonisations of venerable figures from different periods of the Russian Orthodox Church's history. Besides Maxim the Greek (1996), who died in the 16th century, canonisation encompassed the murdered family of Nikolay II, the last Tsar of the Romanov Dynasty, and thousands of new martyrs of the Soviet era. Those saints pay testimony to the sufferings and martyrdom of the Russian Orthodox Church and confirm the endeavours of the Russians undertaken in defence of their faith.

Within the last decade there have been essential changes in the organisation of Orthodox church education. Matters related to the education of priests are now the responsibility of the Scientific Committee to the Moscow Patriarchate. Currently, the Russian Orthodox Church's jurisdiction covers 5 Ecclesiastical Academies with university status, 30 seminaries and 45 theological schools. Moreover, the latest achievements include the establishment of two Orthodox Universities with theological departments, 9 formation schools for priests, 3 theological diocese schools for girls, 7 schools for catechists and 3 schools for psalmists. In Russia, there are also 11 schools for choir conductors and 4 schools of iconography. The total number of students at Orthodox church universities and schools exceeds 6,000. Religious education is in charge of Sunday schools established at Orthodox parishes. There are 123 Sunday schools at churches and parishes in Moscow alone. The matters of laymen are handled by the department of religious education and catechisation at the Moscow Patriarchate.⁴⁹

Religious education and catechisation of lay believers has become of the utmost importance in a society which only quite recently defined itself as atheistic. The Russian Orthodox Church carries out "secondary evangelisation" using several different educational means, including Sunday schools at parishes, educational societies for adults, baptism preparatory courses for adults, religious classes in church kindergartens and in Orthodox groups in state-run nurseries, Orthodox lower and upper secondary schools, supplemented by courses for

⁴⁸ <http://www.russian-orthodox-church.org.ru/today-ru.htm> [online]; K. V. Tsechanskaja, *Rossija. Tiendientsyi rieligioznosti v XX viekie*, p. 8.

⁴⁹ <http://www.russian-orthodox-church.org.ru/today-ru.htm> [online].

Orthodox catechists and missionaries. Thus, the number of the youth involved in the Orthodox church educational programme reached, dependent on the region, from 30% to 45% of the total number of students.⁵⁰

The Russian Orthodox Church has regained the right to carry out broad-scale social and charity activities. For coordination of these activities the Moscow Patriarchate established the department for charities and social aid programmes. The Central Clinical Hospital of the Moscow Patriarchate, named by metropolitan of Moscow St. Alexy, is pivotal to these initiatives. All the medical services provided in the hospital are free of charge. As important is the activity of the Psychiatric Centre at the Russian Academy of Medical Sciences. The Centre provides free-of-charge medical help to those referred to treatment by the parishes of the Moscow diocese.⁵¹ All the dioceses of the Russian Orthodox Church establish their own health care centres, while nuns are employed in hospitals and organise alms-houses for sick persons and invalids.

In December 1990, the Holy Synod of the Russian Orthodox Church founded the All Orthodox Youth Movement, whose principal objective is to help return children and the youth to Orthodoxy. An important task of the Movement is the integration of Orthodox youth based on Christian values, providing social help, supporting the restoration of churches and monasteries, organising pilgrimages of the youth and maintaining contacts with Orthodox youth organisations from other countries. The All Orthodox Youth Movement was accepted among the members of the World Fellowship of Orthodox Youth and Theological Schools "Syndesmos".

International contacts belong to the responsibilities of the Department of Ecclesiastical External Affairs at the Moscow Patriarchate. The department has overseen administrative and financial aid programmes targeted at the heads of dioceses, monasteries, parishes and other institutions of the Russian Orthodox Church outside of Russia, decision-making processes concerning church-state relations, contacts between the Russian Orthodox Church and other Orthodox Churches and religious, political, cultural, academic and economic organisations, and the mass-media. Since 1989 the Department of Ecclesiastical External Affairs has been chaired by metropolitan of Smolensk and Kaliningrad Cyril.

In recent years, there have been observed signs of rapprochement between the Russian Orthodox Church and the armed forces of the Russian Federation. The Moscow Patriarchate established a department for cooperation with the armed forces of Russia, with the chief goal to prepare for the reactivation of the Military Ordinariate.

⁵⁰ K. V. Tsechanskaja, *Rossija. Tiendientsyi religioznosti v XX viekie*, pp. 9–10.

⁵¹ <http://www.russian-orthodox-church.org.ru/today-ru.htm> [online].

The Russian Orthodox Church may boast of a long-established tradition of missionary activities. Russian missionaries have carried out their activities from Poland and the Baltic countries in the west to Alaska and California in the east, from Murmansk in the north to the Caucasus, Central Asia and China in the south. Many missionaries initiated the triumph of Christianity in those regions and their names were included in the pantheon of saints. Examples of the outstanding achievements of the Russian Orthodox Church in the missionary field encompass the activities by bishop St. Stefan of Perm, venerable Trifon and Herman, missionaries of Alaska, monks of the Valaam and Solovky monasteries, Equal-to-the-Apostles St. Nikolay, archbishop of Japan; Metropolitan St. Innocent, the Apostle of America; and archimandrite Makary Glukharev, the Apostle of the Altai. In the second half of the 19th century the Orthodox Missionary Society of the Russian Orthodox Church was established. Throughout the 19th century, missionary activities were intensified in Siberia, the Far East, and Middle East regions. Missions were led among pagans, Muslims, and Buddhists. In Jerusalem and Palestine, the Russian Society supported Orthodox Arabs and took care of many holy places. These missionary initiatives were stopped by the Bolshevik revolution of 1917. After the period of Communist repression, the missionary field has been able to develop its capabilities only since 1988.

Currently, over 85% of Russian society declare their adherence to the Orthodox Church. The State Duma has recognised Orthodoxy, Islam, Buddhism and Judaism as traditional Russian religions. However, the act of 1990 guarantees relevant rights also to other Churches and faith communities. Today, Russia is still forming its new religious realm after years of indoctrination. Traditionally, Orthodoxy is the dominant denomination in the entire territory of the Russian Republic. Its followers, apart from the Russians, Belarusians, and Ukrainians, encompassed Christianised non-Slavic peoples, namely Karelians, Chuvash, Komis, Maris, Udmurts, Mordvins, Khakas, Vensi and some Ossetians. This group should be further extended by the numerous Georgian, Greek, Moldavian, Romanian and Bulgarian diasporas. The adherents to the Roman Catholic Church are found mainly among the descendants of the Poles, Lithuanians, and Germans. Roman Catholic communities play only a minor role in Russian religious life. There are 220 Roman Catholic parishes in the territory of the Russian Federation. The traditional Protestant communities consist of the Finns, Estonians, Latvians, and, partly, the Germans. In the recent period, there has been a dynamic development of other Protestant Churches, which were founded only in the 19th and 20th centuries in the United States, namely The Adventists, Methodists, Baptists, and various religious (Jehovah's Witnesses) and non-religious sects. The regions north of the Caucasus, on the Volga river and in the south Ural Mountains are inhabited by Muslims. Virtually all Muslims in Russia adhere to the Sunni branch. Islam is the dominating religion among the Chechens, Tatars, Bashkirs, Kabards, Adyghe, Cherkas, Ingush, Kumuk, Balkars, Karachay and peoples of

Dagestan, and in the diasporas of the Kazaks, Uzbeks, Tajiks, Turkmen, Kyrgyz and Azerbaijani. The number of Muslim communities has exceeded 3 thousand. Buddhism and Lamaism are followed by the Kalmyks, Tuvin, Buryats and partly by the Evenks.⁵²

Since 1991 the Russian Federation has experienced essential changes in religious life. The most conspicuous figures relate to the share of believers and atheists in Russian society. While in the early 1990's (1991) atheists outnumbered believers two-fold (62% vs. 31%, respectively), the proportion had been reversed at the end of the current decade. In 1999 the share of atheists was 30% in comparison to 54% of the Russians who declared adherence to Orthodoxy.⁵³ The return to the Orthodox Church is by no means a fixed but rather an intermittent phenomenon. The rising trend occurs in crisis situations, such as an economic slump or political and social disturbances. In the early 1990's, the number of adherents to the Russian Orthodox Church swelled mainly by those unprivileged, of a lower financial and social status. Women prevailed in this group. In the second half of the 1990's the numbers of believers increased not only with adults (over two-fold) but also with the youth (in the same proportion). The number of men who declared their adherence to Orthodoxy increased more than twice. The group of intelligentsia believers expanded almost three times. It should be noted that the observations point not only to the increased massiveness of Orthodoxy declarations but also to changes in Russian religiousness. The number of those participating in sermons and accepting the sacraments rose ca. 2.5 times. The shift in religiousness is reported among all the social classes and groups.⁵⁴

While discussing the issue of religiousness among Russians, due account should be taken of the huge dynamic of the return to Orthodoxy of the educated youth who live in cities. According to sociological research, a declaration of adherence to the Orthodox Church does not necessarily mean true participation in religious life, i.e. regular attendance to sermons, acceptance of the sacraments or involvement in the parish community. Everyday attitudes of the youth do not always have anything to do with Christian values. For those Russians who identify themselves with Orthodoxy, the Christian faith is of great psychological importance, even if it is often limited to the mere declaration of adherence. The declaration alone, in the opinion of a major part of believers, does not imply any religious obligation nor assumes any personal responsibility towards the faith

⁵² P. Eberhardt, *Geografia ludności Rosji*, pp. 123–126.

⁵³ K. V. Tsechanskaja, *Rossija. Tiendientsyi religioznosti v XX wiekie*, pp. 8–9; B. Dubin, *Massowoje prawoslawie v Rossii*, p. 1 [In:] <http://www.index.org.ru/journal/11/dunin.html> [online].

⁵⁴ Ibidem, p. 2; A. Mironowicz, *Cerkiew prawosławna w dawnej i we współczesnej Rosji*, [w:] *Bizancjum – Prawosławie – Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, pod red. J. Ławskiego i K. Korotkicha, Białystok 2004, p. 55–74.

community; it does not result in a shift of everyday life. This group of believers are strongly convinced that faith may only stimulate them to ponder about the sense of life.

However, there is another, much more numerous group of followers, who perceive their participation in Orthodox rituals a manifestation of their faith. Their involvement in religious life is frequently limited to external expression, without a more profound understanding of the sacraments and dogmas. Their adherence to Orthodoxy is particularly remarkable in mass-media speeches. Orthodoxy has become for Russians a decisive part of their national and cultural identity. Orthodoxy is deemed the category of values that is able to distinguish “true” Russians from the others. In both group types, there is a growing tendency towards the external expression of their adherence to Orthodoxy.⁵⁵ A peculiar type of activity in this respect is observed among the “new converts”, frequently former members of the Communist party, who will outspokenly stress their adherence to Orthodoxy even if they do not take part in any sermons. In an era when the issue of confession is becoming ever more an issue of personal choice, it is precisely that group of Russian citizens that generates ardent supporters of the state-church symbiosis. They have started to consider Orthodoxy a symbol of the state, which at once creates a temptation to use the Church instrumentally for political purposes.⁵⁶ This phenomenon of politicisation of religion is observed in other post-Communist countries as well. However, the instrumental use made by the “new converts” of confession in political or state-related spheres will always have a negative effect on the Orthodox Church and the faith community.

An analysis of the current religious situation in Russia yields the following conclusions: there has been a rapprochement between the Russian Orthodox Church and the state government; xenophobic and isolationist tendencies have emerged among the Orthodox community; the notions of “an Orthodox believer” and “a Russian national” have come to be synonyms in the Russian state. Similar tendencies would have been unthinkable in Russia before the 1990’s⁵⁷. Currently, the issues of Orthodoxy are being discussed in the mass-media on an ongoing basis, also as attributes of today’s state government, just as before 1917. A comparable phenomenon can now be observed in the Republic of Poland, where the notion of “Polish” is identified with Roman Catholicism, and the history of the Roman Catholic Church constitutes an integral part of the legacy of the Pol-

⁵⁵ B. Dubin, *Zierkalo i ramka. Natsyjonalno-politicheskiye mify v kolektivnom voobrazhenii siegodniashnej Rossii*, “Znaniye – sila”, 1999, issue 9/10, pp. 51–58.

⁵⁶ B. Dubin, *Massovoje pravoslavie v Rossii*, p. 3.

⁵⁷ A. Verkhovsky, *The role of the Russian Orthodox Church in nationalist, xenophobic and antiwestern tendencies in Russia today: Not nationalism, but fundamentalism*, “Religion, State & Society”, no. 304 (2002), pp. 333–345.

ish state. In Russia, although its territories are inhabited by various ethnic and national groups, the traditional spiritual culture is determined by the Orthodox Church.

Orthodox circles in contemporary Russia are resuscitating the historical tradition of Moscow as the Third Rome. Such ideas are pronounced not only by lay politicians who make use of nationalist slogans (Vladimir Zhyrinovsky, Eduard Limonov, Victor Aksyuchits) but also by a major part of the Orthodox clergy. Archimandrite Constantine wrote in a Moscow periodical *Russkij Viestnik* (issue 12, 1992): "At the beginning of this century the conscience of the Russian nation was deprived of the idea that our motherland was not Great Russia but Holy Russia, embellished with the national and statehood power chosen by God's Providence to serve a magnificent aim: to be the last fortress of all world Orthodoxy and to suppress world evil. Thus, the title of the Third Rome conferred on Moscow. [...] It is but apparent that the Western world is now ripening to accept Antichrist. [...] Our worst enemy is the last, most threatening stage of the western untruth, waiting ready to accept Antichrist. The resurrection of the ruined Orthodox Russian Empire as the Third Rome alone may prevent him from coming." A similar voice was heard from this weekly (issue 39, 1992) from metropolitan of St. Petersburg Ioann.⁵⁸ Even though many priests and laymen renounce this nationalist missionism, one cannot help noticing that such ideas are close to a substantial part of Russian society.⁵⁹

The policies assumed both by the hierarchs of the Russian Orthodox Church and the state government with the view to transforming Orthodoxy into a state religion have resulted in the joint action of the state and the Church against sectarian and dissenter movements, and even tendencies that drift away from traditional Russian culture and identity.⁶⁰ It is now much stressed in the opinions of both priests and politicians that the Russian Orthodox Church was and is an integral part of the state structure of Russia. The evangelisation of the Russian lands was effected with the support of the state administration. The Russian Orthodox Church, similarly to the Byzantine Church, was closely connected to the state. Russian rulers, except for the Communist period, have always endeavoured to consolidate the state and society with the help of the Church. Christianity has reinforced the existing social tissue and made cultural and intellectual development feasible and accessible to all Russian citizens. The covenant of the state and the Church was initially rooted in Apostolic principles and for the last three

⁵⁸ Quoted after A. Lazari, *Współczesny nacjonalizm rosyjski i prawosławie*, [In:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI–XX)*, Warszawa 1997, pp. 335–336.

⁵⁹ Ibidem, p. 338.

⁶⁰ M. Patyna, *Rosyjska Tserkov Pravoslavna*, [In:] <http://www.rosjapl.republika.pl/cerkiew/kosciol.html> [online].

centuries, apart from Communist rule, the symbiosis of the Russian Orthodox Church and the Russian state has been based on mutual interests.⁶¹

In 2009, after the death of Alexy II on January 27, 2009, the Russian Orthodox Church Local Council elected Metropolitan Kirill of Smolensk Patriarch of Moscow and All Rus, with 508 votes out of 700. He was enthroned on February 1, 2009. Patriarch Kirill introduced significant changes in the administrative structure of the Church: On 27 July 2011, the Holy Synod of the Church established the Central Asian Metropolitan District, reorganizing the structure of the Church in Tajikistan, Uzbekistan, Kyrgyzstan, and Turkmenistan. In addition, on 6 October 2011, at the request of the Patriarch, the Holy Synod introduced the metropol, an administrative structure bringing together neighboring eparchies. In February 2011, the official spokesman of the Synodal Department of the Patriarchate denied reports that the Church was about to merge with the Russian State. He said, "The Russian Church has never in its history been so independent of the state as it is now. It treasures this independence. However, it also treasures the dialogue that it has with the modern state. No doubt, this dialogue cannot be called easy, but it can be called constructive". At a conference at the Moscow State University on September 2012 Patriarch Kirill said the church is not interested in obtaining state powers or even state status "as in certain European countries". The Church has close ties with the Kremlin, including the patronage of Vladimir Putin, who has mobilized religion both inside and outside Russian borders. In cultural and social affairs Putin has collaborated closely with the Church. Patriarch Kirill endorsed Putin's election in 2012, stating Putin's terms were like "a miracle of God."⁶² Now Kiril is leading the faithful directly into an alliance with the state.

The Russian Orthodox Church is the largest of the Eastern Orthodox churches in the world. Including all the autocephalous churches under its supervision, its adherents number more than 150 million worldwide – about half of the 300 million estimated adherents of the Eastern Orthodox Church. Among Christian churches, the Russian Orthodox Church is second only to the Roman Catholic Church in terms of numbers of followers. Today the Russian Orthodox Church has 303 dioceses and about 30 000 parishes, 829 monasteries, 203 bishops, 30 670 priests and deacons, 3 universities and 87 theological schools.⁶³

⁶¹ J. A. Babinov, *Evolutsyja gosudarstvenno-tserkovnykh otnoshennii w Rossijskoj impierii*, pp. 272–276.

⁶² M. Woods, *How the Russian Orthodox Church is backing Vladimir Putin's new world order*, "Christian Today" March 3, 2016.

⁶³ Official website the Russian Orthodox Church (in English).

Orthodox Church and State in Russia

Summary

The Russian Orthodox Church has always been and remains the largest religious community in the Russian Federation, Belarus and Ukraine. Eastern Christianity has been a permanent element of religious life for more than a thousand years of the Russian state's history. Eastern Christian tradition in Central and Eastern Europe has taken root in all forms of people's lives. Its special influence can be noticed in the development of the cult of miraculous icons and in monastic life, which has had a strong influence on the religiosity of many nations. The Byzantine material culture was even more important. Its derivative impact occurred after the fall of Constantinople, when many Greek masters of painting managed to reach the Balkans and the Ruthenian lands. The vast sphere of Byzantine intellectual culture, so inaccessible to Western society, was accepted in Eastern Europe in the Greek and Church Slavonic language versions. Among the promoters of Byzantine culture, apart from Greeks, there were mainly Orthodox Serbs, Bulgarians, Belarussians, Ukrainians, Romanians and Russians. At the end of the fifteenth century the Russian state took on the role of a guardian of Orthodox Christianity, and its rulers started considering themselves heirs of the Byzantine state and its cultural tradition. The awareness of the permanent presence of this great Christian tradition is of fundamental importance for understanding the religious and national identity of the Russians and other nations living in the state.

The policy of the hierarchy of the Russian Orthodox Church and state authorities, aiming at the promotion of the Orthodox Church religion to the level of the state religion, results in the combined activities of the State and the Church against sectarian movements, dissenters and even tendencies incompatible with the traditional culture and identity of the Russians. It is particularly strongly emphasized in the statements of the clergy and politicians that the Russian Orthodox Church has always been an integral part of the state structure of Russia. The evangelization of the Ruthenian lands was carried out with the help of the state apparatus. The Russian Orthodox Church, like the Byzantine Church, has been closely connected with the state. Those who prevailed in Russia, except for the communist period, have always sought to consolidate the state and society with the help of the Church. Christianity strengthened the existing social structure and gave the possibility of cultural and intellectual development to all inhabitants of the Russian state. Whereas initially, apostolic principles constituted the source of the state and the Orthodox Church covenant, during the last three centuries, excluding the period of communism, the symbiosis between the Russian Orthodox Church and the State in Russia has been based on mutual interests.

Key words: Orthodox Church, Russia, State, religious relations, authority

Cerkiew prawosławna i państwo w Rosji

Streszczenie

Rosyjska Cerkiew Prawosławna była i pozostaje największą wspólnotą wyznaniową na terenie Federacji Rosyjskiej, Białorusi i Ukrainie. Chrześcijaństwo wschodnie było stałym elementem życia religijnego w ponadtysiącletniej historii państwa rosyjskiego. Wschodnia tradycja chrześcijańska w Europie Środkowo-Wschodniej zakorzeniła się we wszystkich formach życia ludności. Szczególne oddziaływanie widzimy w rozwoju kultu cudownych ikon i w życiu monastycznym, które miało silne oddziaływanie na religijność wielu narodów. Jeszcze większe znaczenie miała bizantyjska kultura materialna. Jej wtórne oddziaływanie nastąpiło po upadku Konstantynopola, kiedy wielu greckich mistrzów sztuki malarskiej udało się na Bałkany i na ziemie ruskie. Ogromna sfera bizantyjskiej kultury umysłowej, tak niedostępna społeczeństwu zachodniemu, w Europie Wschodniej była przyjmowana w greckiej i cerkiewnosłowiańskiej wersji językowej. Propagatorami kultury bizantyjskiej byli nie tylko Grecy, ale głównie prawosławni Serbowie, Bułgarzy, Białorusini, Ukraińcy, Rumuni i Rosjanie. W końcu XV stulecia Rosja przyjęła rolę opiekuna prawosławnego chrześcijaństwa, a jej władcy uważali się za spadkobierców bizantyjskiej tradycji państwowej i kulturalnej. Uświadomienie sobie faktu stałej obecności tej wielkiej tradycji chrześcijańskiej ma fundamentalne znaczenie w zrozumieniu tożsamości religijno-narodowej Rosjan i innych mieszkających tam narodów.

Polityka hierarchii Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i władz państwowych, zmierzająca do stworzenia z prawosławia religii państwowej, powoduje wspólne wystąpienie państwa i Cerkwi przeciwko ruchom sekciarskim, innowierczym, a nawet tendencjom niezgodnym z tradycyjną kulturą i tożsamością Rosjan. Szczególnie mocno akcentuje się w wypowiedziach duchownych i polityków, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna była i pozostaje integralną częścią struktury państwowej Rosji. Ewangelizacja ziem ruskich była przeprowadzana przy pomocy aparatu państwowego. Rosyjska Cerkiew Prawosławna, podobnie jak Cerkiew bizantyjska, była ściśle połączona z państwem. Panujący w Rosji, z wyjątkiem okresu komunistycznego, zawsze dążyli do konsolidacji państwa i społeczeństwa przy pomocy Cerkwi. Chrześcijaństwo wzmacniało istniejącą strukturę społeczną oraz dawało możliwość rozwoju kulturalnego i intelektualnego wszystkim mieszkańcom państwa rosyjskiego. Źródłem przymierza państwa i Cerkwi początkowo stały się zasady apostołskie, a w ciągu ostatnich trzech stuleci, wyłączając okres komunizmu, symbioza Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i państwa w Rosji opiera się na obopólnych interesach.

Słowa kluczowe: Cerkiew prawosławna, Rosja, państwo, stosunki religijne, władza

Bibliography

- Babinov J. A., *Evolutsyja gosudarstvenno-tserkovnykh otnoshenii w Rossijskoj impierii*, [In:] *Cywilizacja Rosji Imperialnej*, P. Kraszewski, ed., Poznań 2002.
- Bazyłow L., *Historia Rosji*, vol. I–II, Warszawa 1983.
- Brajcheŭskij M., *Utverdzhennia Chrystyjanstva na Rusy*, Kiev 1988.
- Clément O., *Kościół prawosławny od roku 1054 do współczesności*, [In:] *Encyklopedia religii świata*, vol. I, Historia, Warszawa 2002.
- Dubin B., *Massowoje pravoslavie v Rossii*, p. 1, [In:] <http://www.index.org.ru/journal/11/dunin.html> [online].
- Dubin B., *Zierkalo i ramka. Natsyjonalno-politicheskie mify w kolektivnom voobrazhenii siegodniashej Rossii*, “Znanije – siła”, 1999, issue 9/10.
- Eberhardt P., *Geografia ludności Rosji*, Warszawa 2002.
- Fiedotov G. P., *Sviatyje drevniej Rusi (X–XVII st.)*, New York 1959.
- Gajek J. S., *U początków świętości Rusi Kijowskiej*, [In:] *Chrystus zwyciężył. Wokół chrztu Rusi Kijowskiej*, J. S. Gajek, W. Hryniewicz, eds., Warszawa 1989.
- Gordun S., *Pravoslavnaja Tserkov v pieriod s 1943 po 1970 g.*, „Zhurnal Moskovskoj Patriarkhii”, issue 1, 1993.
- Jelisiejew A. L., *Politika Sovetskogo gosudarstva po otnosheniju k Russkoj Pravoslavnoj Tserkvi v 20–30-je gody*, Moscow 1997.
- Kabuzan W. M., *Narody Rossii v piervoj polovinie XIX v. Chisliennost' i etniceskij sostav*, Moscow 1992.
- Keller J., *Prawosławie*, Warszawa 1982.
- Kirova N. A., *Vlast' i Tserkov v 1922–1925 gody*, Moscow 1997.
- Kologrivov J., *Ocherki po istorii Russkoj Siatosti*, Bruxelles 1961.
- Kroniki staroruskie*, F. Sielicki, ed., Warszawa 1987.
- Kucharzewski L., *Od białego caratu do czerwonego*, vol. I–II, Warszawa 1990.
- Lazari A., *Współczesny nacjonalizm rosyjski i prawosławie*, [In:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI–XX)*, Warszawa 1997.
- Mielnikov A. A., *Put' niepiechalen. Istoricheskie svidietielstva o sviatosti Bieloy Rusi*, Minsk 1992.
- Mironowicz A., *Cerkiew prawosławna w dawnej i we współczesnej Rosji*, [w:] *Bizancjum – Prawosławie – Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, pod red. J. Ławskiego i K. Korotkicha, Białystok 2004.
- Mironowicz A., *Polityka Piotra I wobec Kościoła prawosławnego w Rosji i w Rzeczypospolitej*, [In:] *Cywilizacja Rosji Imperialnej*, P. Kraszewski, ed., Poznań 2002.
- Mironowicz A., *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, [In:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, vol. I, *Historia i ludzkie losy*, E. Feliksiak, A. Mironowicz, ed., Białystok 1996.
- Mironowicz A., *The Orthodox Church in Czarist Russia*, [w:] *Russia of the Tsars, Russia of the Bolsheviks, Russia of the New Time*, ed. J. Malicki, Warszawa 2012.

- Ochmański J., *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa 1986.
- Pablenko N., *Piotr Pervyj*, Moscow 1975.
- Pateryk Kijowsko-Pieczerski czyli opowieści o świętych ojcach w pieczarach kijowskich położonych, L. Nadzyńska, ed., Wrocław 1993.
- Patyna M., *Rosyjska Tserkov Pravoslavna*, [In:] <http://www.rosjapl.republika.pl/cerkiew/kosciol.html> [online].
- Pipes R., *Rosja carów*, Warszawa 1990.
- Podskalsky G., *Christentum und theologische Literatur in der Kiever Rus' (988–1237)*, München 1982.
- Poppe A., *Olga*, [In:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, vol. III, Wrocław 1975.
- Poppe A., *Państwo i Kościół na Rusi w XI w.*, Warszawa 1968.
- Poppe A., *Ruś i Bizancjum w latach 986–989*, "Kwartalnik Historyczny", R. LI, issue 1, 1978.
- Poppe A., *The Rise of Christian Russia*, London 1982.
- Pospielovsky D. V., *The Russian Church Under the Soviet Regime 1917–1982*, New York 1984.
- Powieść minionych lat. Charakterystyka historyczno-literacka*, translated and commented by F. Sielicki, Wrocław 1968.
- Pravoslavnyje sviatyni*, Moscow 2003.
- Rapov O. M., *Russkaja Tserkov v IX–pierwoj trieti XII v.*, Moscow 1988.
- Roberti J. C., Struvé N., Popielowski D., *Historie de l'Église russe*, Nouvelle Cité, Paris 1989.
- Russkaja Pravoslavnaja Tserkov v sovietskoje vrijeme (1917–1991). Materialy i dokumenty po istorii otnoshenij miezhdu gosudarstvom a Tserkov'ju*, G. G. Sztrikker, ed., vol. II, Moscow 1995.
- Senyk S., *A History of the Church in Ukraine*, vol. I, Roma 1993.
- Serczyk W. A., *Piotr I Wielki*, Wrocław 1990.
- Serczyk W. A., *Poczet władców Rosji*, Londyn 1992.
- Serczyk W. A., *Prehistoria imperium, czyli imperialne oblicze absolutyzmu rosyjskiego*, [In:] *Cywilizacja Rosji Imperialnej*, P. Kraszewski, ed., Poznań 2002.
- Swastek J., *Chrzest Rusi*, [w:] *Teologia i kultura duchowa starej Rusi*, red. J. S. Gajek, W. Hryniewicz, Lublin 1993.
- Sviashchennomuchenik Jermogen, patriarch moskovski i vsieja Rossii, chudotvorets*, [In:] *Pravoslavnyje sviatyni*, Moscow 2003.
- Ševčenko I., *Byzantine Roots of Ukrainian Christianity*, Harvard University 1984.
- Tsechanskaja K. W., *Rossija. Tiendientsyi rieligioznosti v XX viekie*, "Istorichesky Viestnik", issue 5, 2000.
- Tsy-pin V., *Istorija Russkoj Tserkwi (1917–1997)*, Moscow 1997.
- Uspieński B. A., Żywow W. M., *Car i Bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*, Warszawa 1992.

-
- Woods M., *How the Russian Orthodox Church is backing Vladimir Putin's new world order*, "Christian Today" March 3, 2016.
- Wójcik Z., *Dzieje Rosji 1533–1801*, Warszawa 1981.
- Verkhovsky A., *The role of the Russian Orthodox Church in nationalist, xenophobic and antiwestern tendencies in Russia today: Not nationalism, but fundamentalism*, "Religion, State & Society", no. 304 (2002).
- Vsiesojuznaja pierieś nasielenija 1937 g.*, *Kratkije itogi*, Moscow 1991.
- "Zhurnal Moskovskoj Patriarkhii", issue 1, 1943.
- Zhytija sviatykh*, Dymitr Rostovsky, vol. III, Moscow 1905; vol. VIII, Moscow 1906.
- Zhytija sviatykh*, Nun Taisya, ed., vol. I, New York 1983.
- <http://www.krotov.org/library/ts/tsehans.html> [online]
- <http://www.russian-orthodox-church.org.ru/today-ru.htm> [online].

Adam Miodowski

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.03

The status of prisoners of war before its regulation in international law on the example of Polish prisoners of war of the Grande Armée in Russian captivity (1812–1816)

The interest of historians in the issues of territorial-political transformations caused by the outbreak of the French Revolution and the Napoleonic wars increased at the end of the 20th century and has continued to this day primarily due to the 200th anniversary of these events. They were crowned with the commemoration of the Congress of Vienna. Its deliberations were preceded by the first Parisian peace concluded in May 1814 and completed by the other one set in the French capital in November 1815. The chronological frames scheduled for those dates were followed by preparations for the Congress, its continued deliberations, and the first key decisions initiated. Among them, there were no decisions related to the future of prisoners of war captured by the belligerents in the years preceding the final defeat of Napoleonic France. The State-Parties eventually agreed that this problem would be resolved in the form of bilateral agreements. Among them, the most important ones were concluded with Russia along with several European governments, the agreement between St. Petersburg and Paris being of key importance. In this context, it is worth adding that the agreements did not concern the thousands of Polish prisoners of war who remained in Russian captivity.¹

Referring to the subject of the Congress of Vienna, historians usually focus on the revision of territorial and political changes caused by the outbreak of the French Revolution and the Napoleonic Wars, as well as on the principles of Continental order developed by leaders of the 16 countries. However, it should be remembered that, apart from these key findings, the European powers' representatives initiated the process of establishing international humanitarian law in

¹ On the basis of the aggregate data available in the Russian State Historical Archives, it became possible to determine the nationality of 38,200 of the 44,800 prisoners surviving in February 1813. In this group, Poles constituted 10,012 prisoners of war. The largest group were the French, whose number was set at 14,010. The data was obtained and was first developed by: O. Sokolov, *Bitwa dwuch impierij 1805–1812*, Moscow 2012, pp. 632–633.

the capital on the Danube River. Its first act was the Declaration on the Abolition of the Slave Trade of 8 February 1815.² The second one could have been the treatment of prisoners of war and the rules of repatriation discussed in the Congressional lobby. However, the deliberators did not attempt to go beyond the “customary law of war” and did not decide to formally regulate these issues in the international legal dimension, leaving it to the interested states.

Little is known about the procedure and the circumstances in which the 16 delegations participating in the Congress of Vienna reached a consensus on the limitation of the newly-established international humanitarian law in the “Declaration on the Slave Trade” and omitting the prisoner-of-war issue. We do not know whether this decision took place only during the proceedings in Vienna or at the preparatory stage for the conference. This second possibility is supported by the fact that already in the summer of 1814, the Russians and the French had developed a bilateral agreement on the repatriation of Napoleonic prisoners of war.

Firstly, the postponement of the necessary decisions in this sphere for many decades resulted from the fact that Russia, opting for bilateral agreements on prisoners, could easily force other states to abandon plans to introduce provisions regarding prisoners into the proposed international humanitarian law. The decisive argument was the fact that the majority of the prisoners from the Grande Armée was located on its territory.³ Since they were under Russian jurisdiction, in essence Petersburg had a decisive voice regarding their future. It seems that for Alexander I this was a key factor in the whole matter. The consent to establish and consequently to extend the new international humanitarian law to the area of prisoners would mean to the Russians that they would lose the possibility to arbitrarily and unilaterally impose the repatriation of thousands of their citizens on France and its former allies, especially those of 1812. In St. Petersburg, no one was going to give up this excellent tool of exerting influence on the participants of the Congress of Vienna. There were many disputable issues, the resolution of which was possible according the Russians’ intent due to, among other things, playing the “prisoners of war card”. In such a sensitive matter as the repatriation of prisoners, Western European governments had to take into

² Despite the adoption of the declaration, the institution of slavery continued. In the British colonies, slavery was finally discontinued in 1843, in French in 1848, and in others even later.

³ According to the latest estimations, the total number of prisoners of war from the Grande Armée taken prisoner by Russian in 1812 oscillated around 110,300. So, almost one in five soldiers who had crossed the border of the Russian Empire came to be captured. By mid-February 1813, about 65,500 of them had died. Others, i.e. 44,800 vegetated, scattered across the territory of 48 guberniyas – S. Chomczenko, *Dwunadiesiąt’ jazykow w ruskom plenu. Nacyonalnyj sostaw wojennoplennych Wielikoj armii posle Otieczestwiennoj wojny 1812 goda* [in:] *Epocha napoleonowskich wojn: ludi, sobytija, idiei. Materiaty XIII naucznoj konfieriencyi*, Moskwa 2015, pp. 233 et al.

account the reactions of public opinion in their countries. This was well obvious and used on the Neva. It cannot be ruled out that, for example in relations with Paris, St. Petersburg could have used the “prisoners of war card” for over 20 years. There were such indications, for example, on the level of Russian diplomatic activity. Skillfully dispensed by the Russian embassy, information on successive groups of French prisoners “forgotten” by the Paris government and found somewhere on the outskirts of Russia successfully compromised subsequent governments over the Seine and even more disintegrated the already unstable political scene. The last case of this type was recorded in 1837, when sensational reports about 2,000 Napoleonic prisoners forced to stay and live in Tobolsk and its surroundings appeared in the press.⁴ Paradoxically, such reports undermined the image of France more than of Russia. In the case of the latter, anti-humanitarianism, not only against prisoners, was the norm, and in the case of the former a discrediting sensation.

During the Congress of the Vienna, hardly anybody in Russia understood that (paradoxically) it was in the interest of Russia to introduce provisions on prisoners of war to international humanitarian law. After all, most of them were located in its area. Alexander I was getting his image damaged by applying to them incoherent and, consequently, difficult to enforce internal law instead of universally accepted standards. European public opinion was constantly shocked by press reports on the far from humanitarian treatment of prisoners of the Grande Armée. All this undermined the Tsar’s reputation as a liberal on the throne of Russia.

Secondly, the abandoning of the formal regulation of the problem of prisoners of war in the legal and international dimension by the participants of the Congress of Vienna resulted from the fact that the governments of the victorious powers establishing the new geopolitical order in Europe seemed convinced that the decisions adopted in the Austrian capital would prevent for many decades the Old Continent from conflict on a scale like the one from the turn of the 18th and 19th centuries. Hoping for a long-lasting peace, it was not decided to establish international regulations relating to the treatment of prisoners of war.⁵

The general picture of the conditions resulting in the omission of regulations on prisoners of war in the international humanitarian law newly established by the Congress of Vienna encourages historians to learn the details of this case. However, it turns out that both individual Western European historiographies,

⁴ Report on this subject officially denied by Prosper de Barante, then French ambassador in Petersburg – More: F. Houdecsek, *Le gouvernement de Louis XVIII et le retour des prisonniers de guerre français en Russie 1814–1816*, “Napoleonica. La Revue”, 2014, No 3, <https://www.cairn.info/revue-napoleonica-la-revue-2014-3-page-45.htm> [retrieved on 19.06.18].

⁵ The breakthrough in this respect was brought only by the following the Geneva Conventions (1864, 1906, 1929, 1949) and the Hague Convention of 1907.

as well as Russian ones, have not paid attention to this problem to date. There are many publications devoted to the fate of Napoleonic prisoners of war of the Grande Armée, but none of them in its entirety refers to the issue raised above.

In this respect the situation is much worse in Poland. It turns out that apart from Marian Kukiel publishing many decades ago and a small group of contemporary historians, no one in our country has undertaken more extensive research on the fate of Polish prisoners of war from the Grande Armée in Russian captivity. Thus, there is a huge deficit of publications on the subject of Polish prisoners taken captive during Napoleon's expedition in 1812.

Thanks to Russian historians, it is already known that this information is collected both in central and provincial archives of that country. Due to financial reasons, access to them is difficult for most Polish historians. Therefore, in 2012, Russian researchers Boris Milovidov and Vitaly Bessonov, on the wave of the 200th anniversary of the Great Patriotic War, made the first attempt to fill the gap in our knowledge on the subject by publishing several monographic articles.⁶

The situation of Polish historiography omitting the subject of prisoners of war in the Napoleonic Wars for many decades is a derivative of not only earlier omissions but also the fiasco of a promising research project entitled "Polish prisoners of war in Russia 1812–1815" carried out in 2010–2014 by one of the 19th-century historians from Toruń connected with *Ośrodek Studiów Epoki Napoleońskiej* [Center of Studies of the Napoleonic Era]. Its finalization became impossible due to the death of Andrzej Nieuważny⁷ managing the project. In addition, Mieczysław Wieliczko⁸ representing the academia of Lublin, Tomasz

⁶ W. Bessonov, B. Milovidov, *Polskie wojennoplenne Wielkiej Armii w Rosji w 1812–1814 gg.*, "Adjutant", 2012, No 10, <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm> [retrieved on 19.06.18]; B. Miłowidow, *Wojennoplenne Polaki w Sibiri w 1813–1814 gg.*, [in:] *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda. Istoczniki. Pamiatniki. Problemy. Materialy XV Miedzunarodnoj naucznoj konfieren-cyi (Borodino, 9–11 sentjabria 2008 g.)*, Możajsk, 2009, pp. 325–358.

⁷ The deceased historian left a few monographic articles devoted to Polish prisoners from the Grande Armée in Russian captivity. See: A. Nieuważny, *Przeciw Napoleonowi? Rosyjski projekt utworzenia legionu polskiego w 1813 roku*. [In:] *W kraju i na wychodźstwie: księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Stawomirowi Kalembe w sześćdziesięciopięciolecie urodzin*, Z. Karpus et al. (eds), Toruń-Olsztyn 2001, pp. 715–723; Idem, *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815: stan badań*. [In:] *Apogeum polskich nadziei: 200-lecie kampanii rosyjskiej 1812 roku*, M. Ochman et al. (eds), Warszawa 2012, pp. 133–140; Idem, *Polskie wojennoplenne w Sibiri 1812–1815 gg.*, [in:] *Sibirica: istoria Polakow w Sibiri w issledowaniach polskich i rossijskich uczonych. Sbornik naucznych trudow po itogam polsko-rossijskich naucznych seminarow*, Warszawa – Pultusk, 1–15 sentabru 2012 g., I. Troak (ed.), Nowosibirsk, 8–22 oktobra 2012 g., Nowosibirsk 2013, pp. 165–181; Idem, *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815 – co wiemy?*, "Przegląd Historyczny", 2014, Vol. 105, No 4, pp. 585–600.

⁸ M. Wieliczko, *Jenictwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918 – określanie problemu*, Lublin 1998, pp. 312.

Ślęczka of the University of Wrocław⁹ and the author of this paper affiliated at the University of Białystok,¹⁰ incidentally, on the margins of their main research interests, have dealt with the prisoners of war issue.

The only way to find answers not only about the circumstances in which the decisions to leave the case of prisoners of war out from the initial regulations within the scope of the international humanitarian law were made in Vienna, but also about the consequences of the said omission for the group of thousands of Polish prisoners of war from the Grande Armée in Russian captivity, is to refer to source materials. It turns out that in the latter case the decision by the participants of the Congress of Vienna to make no attempt to develop common legal regulations for captive prisoners of war common to the international community was fraught with consequences.

These are fully confirmed by the example of Polish prisoners of war of the Grande Armée. Because of the Kingdom of Poland's status within imperial Russia, the process of their release from captivity was not typical. Its implementation was not based on an inter-state bilateral agreement, like for example between Russia and France, but was the effect of unilateral decisions taken in St. Petersburg after only formal (essentially technical) consultations with the authorities of the Kingdom of Poland. In addition to general information on this subject available in the literature, the details pertaining to the course of these consultations, as well as the details of many other matters, for example related to the repatriation of Polish soldiers from Siberia and the Caucasus region, are not known.

Thus, before Polish historians there is a task to reach for sources, and not only to the rich epistolary-memoir heritage left by several prisoners of war and political-military Polish, Russian or Western European decision-makers, but above all to still undiscovered Russian archival resources.¹¹

Analysis of this documentation shows, *inter alia*, that, on 29 September 1812¹² the commander-in-chief of the Russian army, Field Marshal Mikhail Ku-

⁹ T. Ślęczka, *Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku*, "Napis", 2007, No 13, pp. 109–125.

¹⁰ A. Miodowski, *Status jeńców polskich w niewoli rosyjskiej w kontekście postanowień kongresu wiedeńskiego*, [In:] *Klasyczna i romantyczna. Nowa postać Europy po kongresie wiedeńskim*, red. [D. Grinberg, M. Winograd], Białystok 2018, pp. 7–26. The published in the volume 16/2018 of "Białostockie Teki Historyczne" monographic article *The status of prisoners of war before its regulation in international law on the example of Polish prisoners of war of the Grande Armée in Russian captivity (1812–1816)* is an extended English version of the author's paper of 2015 included in the post-conference volume referred to above.

¹¹ Key materials for the subject are: Rossijskij Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiv [RGIA], fond 1409, op. 1, d. 656, part 1–2.

¹² All the dates referring to the events in question which took place within the Russian Empire are given in accordance with the Julian calendar.

tuzov, sent a letter to the head of the Ministry of War Prince Alexei Gorchakov in which he suggested applying to the Tsar for permission to send Polish prisoners of war to the Caucasus region, where he planned to form them into several regiments.¹³ The relevant circular was published on 22 October 1812. On the basis of this document, the head of the Ministry of Police, Sergey Viazhitinov, ordered the provincial authorities to direct Polish prisoners of war to a focal point at the foot of the Caucasus in the Georgiyevsk region.¹⁴

The next step on the way to the legal regulation of the status of Polish prisoners of war in Russia was the proposal of the Finance Committee of 9 December 1812 to cover the costs of maintaining this group of prisoners. Already in the first point, the Commission proposed that Poles should be assigned to regiments stationed in the North Caucasus, in Georgia, and Siberia. This proposal was justified, on the one hand, by emphasizing the benefits resulting from the reduction of the maintenance costs of prisoners, and on the other, by pointing to the benefits that the Russian army could have by reaching thousands of trained military Poles. Recognizing these arguments, Alexander I approved the submitted proposal on 29 December and several thousand Polish prisoners of war joined the ranks of the Russian army.

In preparation to implement the Tsar's will, Sergius Vidyzzmin, in the ordinance of 14 January 1813, ordered the governor's authorities to prepare the name lists of Polish prisoners of war.¹⁵ He informed Prince Alexei Gorchakov about his actions in a special letter dated 4 February 1813. It contained a reservation that by the time these lists would be drawn up, the Ministry of War should have ordered the commander-in-chief of the Russian army to refrain from relocating Polish soldiers to Georgiyevsk.¹⁶ In response to the request, Field Marshal Mikhail Kutuzov informed Prince Alexei Gorchakov that due to the epidemiological threat from 17 December 1812 the relocation of all prisoners (including Poles) had been suspended. The information provided by the commander-in-chief indicated that the relevant prohibition was renewed by order of 28 January 1813 stating in it that "all prisoners of war without exception should stay where they were at the time of the order until further instructions were given".¹⁷ The postponing of the execution of the Tsar's decision regarding the joining of Polish prisoners

¹³ *Materiały po Ocieczestwiennoy wojnie. Podrob. żurnal ischodiaszczich bumag Sobstw. kancelarii Gławnokomandujuszczo sojedineni, armijami gienieral-fieldmarszala Kutuzowa-Smolenskogo w 1812 g.*, Moskwa 1912, p. 359.

¹⁴ W. Bessonov, B. Milovidov, op. cit., <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.

¹⁵ Gosudarstwiennyj Archiv Kałużskoj Oblasti [GAKO], fond 32, op. 19, d. 530, listok [hereinafter: li.] 45; RGIA, fond 1286, op. 2, d. 176, li. 33ob.

¹⁶ Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojenno-Istoriczeskij Archiv [RGWIA], fond 1, op. 1, d. 2660, li. 31.

¹⁷ GAKO, fond 32, op. 19, d. 530, li. 74.

of war to the Russian regiments stationed in the North Caucasus, Georgia, and Siberia from the winter to the spring saved many lives.

However, it was constantly threatened. The greatest risks did not arise, paradoxically, due to the severity of the climate or epidemiological threat, but because of the bureaucratic chaos typical of Russia. Before it was forbidden to relocate the prisoners, before the appropriate letter of Sergei Viasmitinov reached Prince Alexei Gorchakov, the latter ordered on 15 January 1813 to direct the first group of Polish prisoners to the Siberian 29th Infantry Division. Ultimately, they were to supply one of its regiments stationed in Ishim.¹⁸ In this context, the strengthening of the non-observed prohibition on the relocation of prisoners by order of the commander-in-chief of January 28, 1813 is less surprising.

Rescue for the Poles was brought not only by the order of Field Marshal Mikhail Kutuzov, but also by the intervention of the head of the Ministry of Police. Having realized the difficulties encountered in practically implementing the provisions regarding Polish prisoners, Sergius Wiazmitinov intervened on 21 January with Prince Alexei Gorchakov. The reaction of the Ministry of War was immediate. It ordered the suspension of advanced preparations to relocate subsequent groups of Polish prisoners to the regions of the North Caucasus, Georgia, and Siberia.¹⁹

However, it turned out that both power ministries were unable to control the processes that had been initiated much earlier. As a consequence, at the end of January, the ministerial officials were surprised by the information that a group of 19 Polish prisoners of war, sent in November 1812 from Saratov, had arrived at the foot of the Caucasus. The last much more numerous parties of Poles from this town before the suspension of the relocation process reached Georgiyevsk at the beginning of March 1813. According to the guidelines of the Ministry of War, 100 privates were incorporated into regiments stationed in Georgia and more than 248 officers were sent to the garrison service and in field regiments deployed in the North Caucasus.²⁰ The next group of 304 prisoners was sent from Voronezh on 6 March to the same regiments in the 19th and 20th divisions.²¹

The decision on the formal resumption of the relocation process was made in St. Petersburg on 4 March. Informing the Ministry of War about it, the Commander-in-Chief of Russian troops presented the schedule on the basis of which of the military Poles were to be sent to Georgiyevsk. In the first stage, they were to be prisoners of wars from the camps located in the Governorates of

¹⁸ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2660, li. 23.

¹⁹ Ibidem, li. 27–29.

²⁰ W. Bessonov, W. Totfapushyn, *Wojennoplennyye Wielikoj Armii w Saratowskoj gubernii* [in:] *Problemy izuczenija istorii Otecztstvennoj wojny 1812 g. Materialy wsieros. naucz. konf.*, Saratow 2002, p. 167.

²¹ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2658, li. 49.

Saratov, Vitebsk, Chernihiv, Moscow and Kostroma. The second stage involved reaching for prisoners in camps in the Governorates of Kiev and Tambow, the third one – the Governorates of Minsk, Tver, Kursk and Poltava, and the fourth one from the Governorates of Inflanty, Courland, Novgorod, Orlov and Smolensk. A total of 6409 privates were sent to Georgiyevsk from the prisoner-of-war camps in the mentioned Governorates. Within the fifth stage of the relocation initiated by the decision of 28 March another 926 privates were sent from prisoner-of-war camps in the Governorates of: Orenburg, Perm, Vyatka and Pskov. All of them went to the 29th Division stationed in the Tobolsk Governorate.²²

Polish prisoners of war from the Grande Armée were sent to Siberia and the Caucasus region not only to supplement field and garrison units, but also to reinforce the formation intended for engineering works. According to the reports sent to the Ministry of War, 500 Polish soldiers received such assignment after 1 August 1813. They worked under Cossack guards constructing fortifications created along the banks of the Terek River. Their individual daily pay was only 15 kopecks.²³

Already on 9 October 1813, the then commander-in-chief of the Russian army in the Caucasus region, General Semyon Portnyagin, informed Prince Alexei Gorchakov that all Polish prisoners of war destined for service in the Caucasus region had reached their mother units. Only the arrival of approx. 3,000 prisoners assigned for service in engineering battalions was expected. Due to the approaching winter and the related suspension of fortification work, the general asked for permission to direct the soon-to-come Poles to the civil authorities of the Caucasian Governorate. According to the Russian commander, possible consent for such a solution could bring savings to the Ministry of War in the form of reduced provision costs, to be taken over by the governorate authorities. The latter would gain a low-paid working force for a few months. Gorchakov not only rejected this proposal, but also decided to change the original service assignment for 3,000 Polish military. In a letter of 21 November, he instructed to direct them as personnel supplements to the garrison of Vladikavkaz and Georgiyevsk, as well as to serve in field artillery units.²⁴

As can be observed from the actions of Minister Gorchakov and General Portiagin, the Russian military authorities (just like the civil ones) did not have a coherent concept of “managing” the Polish military from the Napoleonic army. They were a specific group of prisoners of war. Most of them originated from areas that Russia acquired as a result of the Congress of Vienna or the so-called Western Governors (the Eastern Borderlands of the 1st Republic of Poland). As

²² Ibidem, d. 2658, li. 89.

²³ Ibidem, d. 2635, li. 32ob–33.

²⁴ Ibidem, d. 2658, li. 240–244.

a consequence of the lack of international regulations relating to the treatment of prisoners of war and the disclosure of Russian internal dilemmas regarding how to treat Polish prisoners taken in 1812, it had to be decided in St. Petersburg whether to recognize them as typical prisoners of war or rebellious Russian subjects who had joined the ranks of the enemy.

The matter was urgent and it was necessary to settle it in the shortest possible time. The civil and military administration more and more often turned to the central authorities asking how to respond to the collective applications of Polish prisoners of war imprisoned in their camps to issue relevant documents and consent to return to their family homes. The Committee of Ministers dealt with this matter only on 19 August 1813 and decided on the advice of the Minister of Police Sergey Vyazmitinov to ignore the conclusions about Polish prisoners and continue to direct them to the focal points in Georgiyevsk and Ishim in order to further dispose of garrison, field, and engineering services.²⁵

Contrary to the intentions of Minister Vyazmitinov, the application of such an approach could not solve the problem. A few months later (11 November), at the request of Field Marshal Mikhail Kutuzov, this matter was discussed again at the Committee of Ministers. The commander-in-chief, citing the letter sent to him by the Governor of Grodno, requested in his name to decide as soon as possible about the future of prisoners from the Western Krai in the camps located in the Grodno and Wilno regions. The Committee of Ministers had to decide whether to allow volunteers who had enlisted in 1812 to serve in the Napoleonic ranks to return to nearby family homes or to send them to the ranks in Georgiyevsk and Ishim. In the end, the second of the options gained more support. The decision was universal, as it did not concern only prisoners of war from one province, but from all others. The governorate offices were notified of this decision on 22 January 1814, and they implemented it in an uncompromising way.²⁶

Not being able to be released from captivity and unwilling to serve in the ranks of the Russian army, many Polish prisoners of war directed to Georgiyevsk and Ishim decided to accept Russian serfdom. In the Siberian realities, making such decisions unexpectedly favored contact with Polish exiles from the time of the Confederation of Bar and the Polish-Russian war of 1792. The scale of this phenomenon can be realized by reading the report by General Grigory Glase-napp²⁷ directed to the Ministry of War on 25 October 1813. From this letter we find out that the command of one of the battalions in the Tobolsk garrison convinced 115 Polish soldiers to submit and sign an oath for eternal servitude

²⁵ RGIA, fond 1263, op. 1, d. 45, li. 193.

²⁶ Ibidem, d. 48, li. 123ob–124.

²⁷ This is Gen. Gregor Johann von Glasenapp from the Infant (1751–1819).

to Russia. By the end of the next year, 13 Poles from this garrison did the same thing.²⁸ According to the findings of W. Biessonov and B. Milovidov, as many as 28% of Polish prisoners of war sent to serve in Siberian units and garrisons decided to take such a step.²⁹ It can be presumed that this percentage would have been higher if not for the decision of the Ministry of Police. In the ordinance "On the rules of subjecting prisoners of war to Russian serfdom" issued on 19 August, there are provisions prohibiting the application of this regulation to Poles. This exclusion was confirmed by both the Commander-in-Chief and the Committee of Ministers in the recommendations to the August order sent on 4 August 1813 to governorate offices.³⁰

The Polish troops, unable to return to family homes after direct release from prisoner-of-war camps, were forced to use the "third way", i.e. to escape. The scale of this phenomenon shows how determined they were to avoid service in the Russian army. Many of those directed to Georgiyevsk attempted to escape through Georgia to Persia or Turkey. Reports on this subject were sent to the Minister of War's desk one after another. In one of them of 1 August 1813, information about the escape of 90 Polish soldiers was found. And although 85 deserters were captured after a few days, the author of the report, General Semyon Portnyagin, expressed his fear that when Poles would become aware of local ethno-topographical conditions, there would be definite desertions on a massive scale. The report indicated that the few who had escaped the raid had already reached Persia and sought contact with French diplomatic representatives at the shah's court. The information was provided by the British deputy in Tehran to the Russian command in the Caucasus. Concerned by the influx of Poles, he offered help in their capturing and organizing their return to the Russian side.³¹

Such a small percentage of successful Poles escaping through the Caucasian routes leading to Persia and Turkey resulted, among other things, from the fact that a certain part of the autochthonous population was actively cooperating with the Russians, handing the captured fugitives away to their Cossacks. However, this type of situation was relatively rare. Much more often, fugitives from the Russian army after being captured by local "hunters" were forced to stay and perform typically slave labor for their families. Even cases of trading captive soldiers were recorded with prices depending on their age, health condition and craft talents.³²

²⁸ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2658, li. 247 i 260.

²⁹ W. Bessonov, B. Milovidov, op. cit., <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.

³⁰ GAKO, fond 32, op. 19, d. 530, li. 474 i 633.

³¹ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2961, li. 32.

³² Gosudarstwiennyj Archiv Stavropolskogo Kraja [GASK], fond 63, op. 1, d. 96, li. 1–3.

Restricting control over the Polish soldiers forced to serve in the Russian army and their fear of being enslaved after being captured by locals led to limiting the scale and frequency of escapes. However, this did not mean breaking the resistance of former Napoleonic soldiers. Unable to escape, they sabotaged the military service imposed on them in the Russian ranks. The most common form of insubordination was the refusal of the oath to be faithful to the Tsar. Without its submission, they could not formally take active duty. This was the case, among others, regarding 166 Polish soldiers incorporated into a Kazakh infantry regiment. In order to break their resistance, it was decided to punish everyone with flogging and dispersal. Those who, despite the repression still refused to take oaths were directed, against regulations, for regular service without their submission. Due to the uniqueness of their status they were subject to a stricter discipline. Informed of the situation, the Ministry of War approved "emergency measures" applied to the resistant Polish military and cautiously ordered them to continue their service in fortresses away from the Persian and Turkish borders.³³

Even these draconian remedies were not enough to tame the Poles and force them to remain loyal. Realizing that, the high command of the Russian troops in the Caucasus region demanded that Prince Gorchakov, Head of the Ministry of War, send all Polish prisoners from the Napoleonic army to Siberian units. The answer to this postulate was negative. According to the Ministry of War, the Russian army needed Polish soldiers both in the Caucasus and in Siberia.³⁴

Only the intervention taken on 15 August 1813 by the omnipotent general Alexei Arakachiev, and, finally, with the Tsar brought changes in the directions to relocate Polish prisoners expected by the command. At the end of September, Prince Gorchakov was ordered to make subsequent parties of Polish prisoners of war refusing to serve in units stationed in the Caucasus region be directed to Siberia.³⁵

Permanent confusion in the circles of the Russian bureaucracy caused by the incorporation of Polish prisoners into the Russian army prompted some of the Petersburg decision-makers to take action that would definitively deal with this problem, troublesome for many. The decisive voice belonged to the Tsar. In the circle of his associates at the beginning of 1814, the supporters of the release of Poles from prisoner-of-war camps and from forced service in the Russian army gained the advantage. Opponents of the solution, being in the minority and unable to block it directly, took steps aimed at proliferating bureaucratic obstacles to prevent its practical implementation.

³³ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2658, li. 134.

³⁴ Ibidem, d. 2961, li. 33ob i 42.

³⁵ Ibidem, d. 2658, li. 205, 209, 210

The heads of the central offices involved in the matter were informed about the decision of Alexander I favorable to the Polish military by General Arakcheyev. He did so on 23 January 1814, instructing the commander-in-chief and heads of the police and war departments to undertake appropriate preparations for the practical implementation of the will of the Tsar.³⁶ It was not until 17 March that Minister Vyazmitinov submitted a concretised proposal for implementing the January decision to the Committee of Ministers. He suggested that the repatriation of Poles should take place in similar conditions and on the same routes as in the case of the French military and those of the allied forces who had participated in the war of 1812 against Russia.³⁷ The prisoners from the Duchy of Warsaw and from Galicia were to return via the repatriation points located in Białystok and Radziwiłłów in Volhynia. Those departing the Russian Empire were to be registered by name. In the case of the Poles, everyone released from captivity was also to indicate the place where he planned to settle after leaving the Tsars' state. Officials of the Ministry of Police, who were ordered to keep these census lists, would even obtain information on whether the captive planned to return to his own home or live with relatives. The documentation was planned to be systematically sent to Saint Petersburg to Minister Vyazmitinov so that he could personally monitor the course of Polish military repatriation.³⁸ It took several months to prepare such meticulous procedures before the first Polish prisoner of war could leave the camp in the beginning of July 1814.³⁹

Even more efforts required the preparation of the repatriation of Polish military forces incorporated into the ranks of the Russian army. The Minister of Police estimated the number of this group at about 7,000. Their return to the country had to be prepared in cooperation with the Ministry of War and the commander in chief. The military bureaucrats sought to call upon a Russian recruit to a vacancy before dismissing anyone from the service. In practice, until the moment of obtaining a "replacement", no Pole could count on demobilization. Exception was made for the 3,000 military workers working to build fortifications over the Terek River. Due to the seasonality of the works carried out there, they could be released from service in the autumn of 1814. Ministers Vyazmitinov and Gorchakov agreed on their issue in a binding manner.⁴⁰

The prolonged search for recruits able to replace the Polish troops in the Caucasian and Siberian regiments in Russia prompted the Ministry of War to apply to the Tsar for an indefinite postponement in the implementation of the January

³⁶ RGIA, fond 1409, op. 1, d. 656, cz. 2, li. 158.

³⁷ Ibidem, fond 1263, op. 1, d. 58, li. 388.

³⁸ W. Bessonov, B. Milovidov, op. cit., <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.

³⁹ RGIA, fond 1409, op. 1, d. 657, li. 127ob.

⁴⁰ Ibidem, fond 1263, op. 1, d. 58, li. 389–390.

decision. After Prince Gorchakov had obtained this consent,⁴¹ it became clear that only prisoners remaining within the jurisdiction of the Ministry of Police would be able to be released from captivity immediately. General Arakcheyev was informed about these restrictions in the process of Polish repatriation in a letter sent on 10 April 1814.⁴²

Only after almost a year, on 9 March 1815, the subject of the repatriation of Polish prisoners recruited into the Russian army returned to the Committee of Ministers. Despite the formal recognition that the condition concerning the full substitution of released Poles from the service by recruits had been fulfilled, no decisions were taken which would enable the actual implementation of the Tsar's will of 23 January 1814. Almost another year passed, when on 12 January 1816, at the same forum, the Russian ministers decided to definitively withdraw from repatriating Polish troops serving in Caucasian and Siberian regiments.⁴³

The multiplication of official difficulties within the Russian bureaucracy served as a pretext to delay the execution of the Tsar's decision freeing Poles from captivity. The military and civilian Russian bureaucracy in a typical manner opposed the monarch who, in its opinion, treated his Polish subjects too favorably. Since the time of the Confederation of Bar and the military withdrawal of Russia against its participants, the state had usurped the right to treat Poles as their *quasi*-subjects. The common view was that Russian borders reached where the Russian soldier managed to reach.

The attitude became even more apparent after the Congress of Vienna, when most of the Polish lands were formally under the jurisdiction of the Tsarist Empire. Under these circumstances, it is not surprising that after the decision to free Napoleonic prisoners of war from captivity, external enemies (French, Italians, Dutch, and Germans from individual Reich countries) were treated differently than Poles, regarded as internal enemies. In the opinion of the Russian elite, the Western Krai inhabitants, who joined the ranks of the Grande Armée, had betrayed their new state. The Kingdom's inhabitants, who had only been in the Russian state since 1815, were accused *a priori* of disloyalty. Due to the fact that they could be surrounded with the halo of fighters for the freedom of Poland in their homeland, both of them, even by their very presence in the country, would generate too great risks for the Russian position in Central Europe. That is why the Russian bureaucracy did everything to minimize the use of the "Tsar's favour" and the possibility to repatriate out of captivity back to Polish lands.

⁴¹ Ibidem, li. 391.

⁴² Ibidem, fond 1409, op. 1, d. 656, cz. 2, li. 158–159.

⁴³ Ibidem, fond 1263, op. 1, d. 92, li. 243.

There would never have been such a situation as in the case of several thousand Polish prisoners of the Napoleonic army taken prisoner by the Russians if the participants of the Congress of Vienna had attempted to go beyond the “customary law of war” and decided to formally regulate these issues, i.e. to establish international humanitarian law regarding prisoners of war.

**The status of prisoners of war before its regulation
in international law on the example of Polish prisoners of war
of the Grande Armée in Russian captivity (1812–1816)**

Summary

Not much is known about the mode of debating or the circumstances in which the 16 delegations to the Congress of Vienna worked out a consensus on limiting the newly laid down international humanitarian law to the “Declaration on the Abolition of the Slave Trade” and on omitting the issue of prisoners of war. It is not known whether the said resignation occurred only during the meeting in Vienna or already at the preliminary stage before the conference. The latter option is supported by the fact that as early as summer 1814 the Russians and French had established a bilateral agreement on repatriation of Napoleonic prisoners of war.

The only way to find answers – not only about the circumstances in which the decisions to leave out the case of prisoners of war from the initial regulations within the scope of the international humanitarian law were made in Vienna, but also about the consequences of the said omission for the group of thousands of Polish prisoners of war from the Grande Armée in Russian captivity – is to refer to source materials. It turns out that in the latter case, the failure by the Congress of Vienna participants to attempt to provide common legal regulations for the international community regarding prisoners of war remaining in captivity bore serious repercussions.

Due to the status of the Kingdom of Poland within the boundaries of imperial Russia, the process of releasing Polish Grande Armée prisoners of war from captivity was not typical. Its implementation was not based on an inter-state bilateral agreement as was the case between Russia and France, but was an effect of unilateral decisions made in Petersburg upon merely formal (actually technical) consultations with the authorities of the Kingdom of Poland.

Key words: Napoleon’s expedition to Moscow in 1812, Polish prisoners of war in Russia, Congress of Vienna 1814–1815

**Położenie jeńców wojennych przed uregulowaniem ich statusu
w prawie międzynarodowym na przykładzie polskich jeńców
z Wielkiej Armii w niewoli rosyjskiej (1812–1816)**

Streszczenie

Niewiele wiemy na temat trybu procedowania i okoliczności, w jakich 16 delegacji uczestniczących w Kongresie Wiedeńskim wypracowało konsensus w sprawie ograniczenia nowo stanowionego międzynarodowego prawa humanitarnego do „Deklaracji w sprawie handlu niewolnikami” i pominięcia kwestii jenieckiej. Nie wiemy czy ta rezygnacja nastąpiła dopiero podczas obrad w Wiedniu, czy też już na etapie przygotowawczym do konferencji. Za tą drugą ewentualnością przemawia fakt, że już latem 1814 r. Rosjanie i Francuzi wypracowali dwustronne porozumienie w sprawie repatriacji jeńców napoleońskich.

Zainteresowanym tą problematyką pozostaje odwołanie się do materiałów źródłowych i poszukiwanie w nich odpowiedzi na pytania nie tylko o uwarunkowania, w jakich podjęto w Wiedniu decyzję o nieuwzględnieniu sprawy jeńców w pierwszych regulacjach z zakresu międzynarodowego prawa humanitarnego, ale też odpowiedzi na pytania o konsekwencje tego zaniechania dla wielotysięcznej grupy polskich jeńców z Wielkiej Armii w niewoli rosyjskiej. Okazuje się, że w tym ostatnim przypadku rezygnacja przez uczestników Kongresu Wiedeńskiego z próby wypracowania wspólnych dla społeczności międzynarodowej regulacji prawnych odnośnie do pozostających w niewoli jeńców wojennych była brzemienna w skutki.

Z racji na status Królestwa Polskiego w ramach imperialnej Rosji proces uwalniania z niewoli polskich jeńców z Wielkiej Armii nie był typowy. Jego realizacja nie przebiegała bowiem w oparciu o międzypaństwową umowę dwustronną, jak np. między Rosją a Francją, lecz stanowiła efekt jednostronnych decyzji podjętych w Petersburgu po zaledwie formalnych (w istocie technicznych) konsultacjach z władzami Królestwa Polskiego.

Słowa kluczowe: wyprawa Napoleona na Moskwę w 1812, polscy jeńcy wojenni w Rosji, Kongres Wiedeński 1814–1815

Bibliography

Archive sources

Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiv,
fond 1409, op. 1, d. 656.
fond 1263, op. 1, d. 45, 48.
fond 1286, op. 2, d. 176.

Rossijskij Gosudarstwiennij Wojenno-Istoriczeskij Archiv,
fond 1, op. 1, d. 2635.
fond 1, op. 1, d. 2658.
fond 1, op. 1, d. 2660.
fond 1, op. 1, d. 2961.

Gosudarstwiennij Archiv Kałużskoj Oblasti,
fond 32, op. 19, d. 530.

Gosudarstwiennij Archiv Stawropolskiego Kraja,
fond 63, op.1, d. 96.

Published sources

Matieriały po Otieczestwiennoj wojnie. Podrob. žurnāl ischodiaszczich bumag Sobstw. kancelarii Gławnokomandujuszczego sojedinien, armijami gienierał-fieldmarszała Kutuzowa-Smolenskogo w 1812 g., Moscow 1912.

Book monographs

Sokolov O., *Bitwa dwóch impierij 1805–1812*, Moscow 2012.

Wieliczko M., *Jenietwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918 – określanie problemu*, Lublin 1998.

Monographic articles in journals

Nieuważny A., *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815 – co wiemy?*, “Przegląd Historyczny” 2014, t. 105, z. 4, pp. 585–600.

Ślęczka T., *Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku*, “Napis” 2007, No 13, pp. 109–125.

Monographic articles in collective works

Biessonow W., Totfapuszin W., *Wojennoplennyje Wielikoj Armii w Saratowskoj gubernii* [in:] *Problemy izuczenija istorii Otieczestwiennoj wojny 1812 g. Matieriały wsieros. naucz. konf.*, Saratov 2002.

Chomczenko S., *Dwunadiesiat’ jazykow w russkom plenu. Nacyonalnyj sostaw wojennoplennych Wielikoj armii posle Otieczestwiennoj wojny 1812 goda* [in:] *Epocha napoleonowskich wojn: ludi, sobytija, idiei. Matieriały XIII naucznoj konfierencyi*, Moscow 2015.

Miłowidow B., *Wojennoplennyje Polaki w Sibiri w 1813–1814 gg.*, [in:] *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda. Istoczniki. Pamiatniki. Problemy. Matieriały XV Międzynarodowej naucznej konfierencyi (Borodino, 9–11 sientjabria 2008 g.)*, Mozaïsk, 2009, pp. 325–358.

- Miodowski A., *Status jeńców polskich w niewoli rosyjskiej w kontekście postanowień kongresu wiedeńskiego*, [W:] *Klasyczna i romantyczna. Nowa postać Europy po kongresie wiedeńskim*, red. [D. Grinberg, M. Winograd], Białystok 2018, s. 7–26.
- Nieuważny A., *Przeciw Napoleonowi? Rosyjski projekt utworzenia legionu polskiego w 1813 roku*, [in:] *W kraju i na wychodźstwie: księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Sławomirowi Kalembce w sześćdziesięciopięciolecie urodzin*, Z. Karpus et al. (eds), Toruń–Olsztyn 2001, pp. 715–723.
- Nieuważny A., *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815: stan badań* [in:] *Apogeu polskich nadziei: 200-lecie kampanii rosyjskiej 1812 roku*, M. Ochman et al. (eds), Warszawa 2012, pp. 133–140.
- Nieuważny A., *Polskie wojennoplennye w Sibiri 1812–1815 gg.*, [in:] *Sibirica: historia Polaków w Sibiri w issledowaniach polskich i rosyjskich uczonych. Sbornik naucznych trudow po itogam polsko-rosyjskich naucznych seminarow*, I. Troak (ed.), Warszawa – Pultusk, 1–15 sentabra 2012 g.; Novosibirsk, 8–22 oktobra 2012 g.; Novosibirsk 2013, pp. 165–181.

Monographic articles online

- Biessonow W., Miłowidow B., *Polskije wojennoplennyye Wielikoj Armii w Rossii w 1812–1814 gg.*, “Adjutant” 2012, No 10, <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.
- Houdecek F., *Le gouvernement de Louis XVIII et le retour des prisonniers de guerre français en Russie 1814–1816*, “Napoleonica. La Revue” 2014, No 3, <https://www.cairn.info/revue-napoleonica-la-revue-2014-3-page-45.htm>

Mariusz Puchacz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.04

Imigracja na Hawaje z Japonii w latach 1885–1900

Hawaje, archipelag położony na Pacyfiku, najmłodszy stan USA, jest powszechnie znany i ceniony ze względu na swoje walory turystyczne. Niektórzy kojarzą go zapewne również z japońskim atakiem na amerykańską bazę Pearl Harbor, który rozpoczął wojnę na Pacyfiku. Hawaje długo pozostawały dla świata zachodniego *terra incognita*. Ten stan rzeczy zmienił się dopiero w 1778 r. za sprawą angielskiego żeglarza i odkrywcy Jamesa Cooka, a odkrycie archipelagu było źródłem procesów, które całkowicie zmieniły jego oblicze.

Wśród tych najważniejszych na szczególną uwagę zasługują dwa. Pierwszym z nich jest depopulacja Hawajów. Ich rdzenni mieszkańcy okazali się być – podobnie jak Indianie obu Ameryk – zupełnie nieodporni na choroby przywleczone przez białych. W konsekwencji ich liczebność spadała w szybkim tempie. W przeciągu stu lat z kilkuset do zaledwie kilkudziesięciu tysięcy¹. Drugim procesem kluczowym dla dziejów Hawajów było przejmowanie wpływu na losy archipelagu przez mocarstwa oraz ich poddanych i obywateli osiedlających się na tym obszarze. Początkowym efektem była wprowadzenie konsolidacji władzy na Hawajach przez króla Kamehamehę I², jednak wraz z upływem czasu jego następcy tracili realną władzę do tego stopnia, iż w ostatniej dekadzie XIX w. musieli się pogodzić z kresem istnienia własnego państwa.

Początkowo Hawaje znalazły się w orbicie wpływów Wielkiej Brytanii, co do dzisiaj znajduje odbicie we fładze stanu Hawaje, w której lewym górnym rogu widnieje *Union Jack*. Historycy mają pewne wątpliwości co do istoty relacji hawajsko-brytyjskich, jednak dominacja Londynu nad archipelagiem pod koniec XVIII i w pierwszych dekadach XIX w. nie powinna budzić wątpliwości³.

¹ E. C. Nordyke, *The Peopling of Hawai'i*, Honolulu 1989 [1977], rozdz. II.

² R. S. Kuykendall, *The Hawaiian Kingdom*, t. I: 1778–1854. *Foundation and Transformation*, Honolulu 1965 [1938], rozdz. III.

³ Zob. R. E. A. Hackler, *Alliance or Cession? Missing Letter from Kamehameha I to King George III of England Casts Light on 1794 Agreement*, „Hawaiian Journal of History” (dalej: HJH) 1986, t. 20, s. 1–14.

Nie było to jednak podporządkowanie całkowite, a na Hawajach krzyżowały się wpływy innych państw, swoje piętno odcisnęły także przedsiębiorcze jednostki⁴.

Po kilkudziesięciu latach pozycję Wielkiej Brytanii względem Królestwa Hawajów przejęły Stany Zjednoczone. Zainteresowanie Waszyngtonu tym archipelagiem miało podłoże czysto ekonomiczne. Początkowo było związane z eksploatacją drzewa sandałowego, a od lat 30. XIX w. z dynamicznie rozwijającym się wielorybnictwem. Ponieważ łowiska na północnym Atlantyku zostały gruntownie przetrzebione, przemysłowcy z amerykańskiej Nowej Anglii przenieśli swoje statki na Pacyfik. Hawaje zwróciły ich uwagę, ponieważ były położone wprost idealnie: 40 dni żeglugi do Japonii, 30 dni do Alaski i zaledwie 15 dni do Zatok Kalifornijskiej. W krótkim czasie Honolulu i Lahaina stały się dla ogromnej liczby statków zawijających do ich portów źródłem zaopatrzenia i „rozrywki”. Tylko między latami 1845 a 1854 na Hawaje zawinęły 4402 amerykańskie statki wielorybnicze. W tym samym czasie z hawajskich portów skorzystało zaledwie 405 statków pływających pod banderą inną niż amerykańska⁵.

Znaczenie jakie archipelag miał wówczas dla amerykańskiego przemysłu wielorybniczego, w połączeniu z prowadzoną na jego obszarze działalnością amerykańskich misjonarzy (tyleż religijną co polityczną i gospodarczą) szybko skłoniło waszyngtońskich polityków do włączenia Hawajów w ramy amerykańskiej strefy wpływów. Stało się tak za sprawą sformułowanej w 1842 r. przez administrację prezydenta Johna Tylera doktryny polityki USA wobec Hawajów, która od nazwiska prezydenta znana jest jako doktryna Tylera.

Według jednego z historyków, była ona początkiem dominacji kolonialnej Stanów Zjednoczonych nad Hawajami (*The Policy of the United States Colonial Domination*), po której sformułowaniu wszystkie umowy zawierane pomiędzy Królestwem Hawajów a Stanami Zjednoczonymi były korzystniejsze dla interesów tego państwa niż dla Hawajczyków⁶. W istocie doktryna Tylera wzywała Francję i Wielką Brytanię do poszanowania niepodległości Hawajów, co miało zabezpieczyć amerykańskie interesy gospodarcze w tym królestwie. Rok 1842 stanowi ważną cezurę w dziejach amerykańskiej ekspansji na Hawajach⁷. Wielka Brytania częściowo zaakceptowała stanowisko zajęte przez administrację Tylera, a w rezultacie powiększającej się z upływem czasu przewagi

⁴ Prywatnym przedsięwzięciem była próba podporządkowania Hawajów Rosji przez niemieckiego awanturnika Georga Schäffera pracującego dla Kompanii Rosyjsko-Amerykańskiej. Zob. R. A. Pierce, *Georg Anton Schäffer, Russia's Man in Hawaii, 1815–1817*, „Pacific Historical Review” (dalej: PHR) 1963, t. 32, nr 4, s. 397–405.

⁵ N. J. Kent, *Hawaii: Islands under the Influence*, New York 1983, s. 21–22.

⁶ H-K. Trask, *From a Native Daughter. Colonialism and Sovereignty in Hawai'i*, Honolulu 1999 [1993], s. 217.

⁷ Co znalazło odzwierciedlenie w ważnej pracy amerykańskiego historyka S. K. Stevensa, *American Expansion in Hawaii, 1842–1898*, New York 1945.

wpływów USA, poszanowanie formalnej niepodległości królestwa stało się podstawą jej polityki⁸.

W następnych dekadach wpływy USA zostały ugruntowane, podobnie jak pozycja Amerykanów i Europejczyków (określanych jako *haole*) zamieszkujących Królestwo Hawajów. W praktyce stworzyli oni białą oligarchię, która używała bardzo duży wpływ na politykę tego państwa. Podstawą ich wpływów i bogactwa było rolnictwo, w szczególności uprawa trzciny cukrowej. Stała się ona w miejsce wielorybnictwa podstawą gospodarki Hawajów w latach 60. XIX w., choć uprawiana była znacznie wcześniej. Stworzenie potężnych przedsiębiorstw możliwe było dzięki kilku aktom prawnym z lat 1848–1850. Na mocy jednego z nich dokonano podziału ziemi uprzednio należącej do króla. Choć intencją Kamehamehy III było zabezpieczenie posiadania ziemi przez jego rodaków, efekt okazał się całkowicie odwrotny od zamierzonego. Z ponad 1,5 mln akrów ziemi w ręce Hawajczyków trafiło niespełna 29 tys. Pozostała część została wystawiona na sprzedaż. Prawo zakupu oprócz rdzennych mieszkańców archipelagu posiadali również cudzoziemcy, którzy wykupili większość ziemi. Wymowny jest przykład sprzedaży jednemu z nich całej wyspy Nihau o powierzchni 61 tys. akrów⁹. Podstawę prawną zatrudniania robotników na plantacjach dostarczył *Masters and Servants Act of 1850*, wprowadzający w królestwie Hawajów system pracy kontraktowej. Zawierana na kilka lat umowa pomiędzy pracodawcą a pracownikiem ściśle regulowała warunki pracy. Ucieczka z plantacji czy uchylanie się od pracy skutkowało karami. Teoretycznie prawo nie pozostawiało robotnika na pastwę losu. W różnych sytuacjach przewidywało karę także dla pracodawcy, zaś używanie przemocy miało skutkować rozwiązaniem kontraktu¹⁰.

Hawajscy plantatorzy mieli korzystny system prawny, władzę, pieniądze i bezcłowy dostęp do ogromnego amerykańskiego rynku zagwarantowany na mocy traktatu o wzajemności zawartego w 1875 r. między Hawajami a USA. Brakowało im tylko robotników – najlepiej w postaci taniej siły roboczej – dzięki którym możliwe byłoby powiększanie areалу plantacji i wzrost produkcji cukru. Roli tej nie mogli spełnić rdzenni mieszkańcy archipelagu, zaś napływ ludności białej był zbyt mały. Poza tym ciężka praca na plantacji trzciny cukrowej nie była dla nich szczególnie kuszącą perspektywą, zwłaszcza dlatego, że zarobki w Stanach Zjednoczonych były większe.

Problem braku odpowiedniej liczby rąk do pracy był niemalże stałą cechą gospodarki Hawajów. W tej sytuacji oczy plantatorów zwróciły się na Daleki Wschód w stronę Chin. Imigranci z tego kraju byli częścią mozaiki etnicznej Hawajów praktycznie od momentu ich odkrycia przez Cooka. To Chińczyk Wong Tze-Chun w 1802 r. uruchomił pierwszą hawajską cukrownię. Ponieważ Chiń-

⁸ Zob. M. Tate, *Great Britain and the Sovereignty of Hawaii*, PHR 1962, t. 31, nr 4, s. 327–348.

⁹ J. M. Van Dyke, *Who Owns the Crown Lands of Hawai'i?*, Honolulu 2008, s. 48, 57.

¹⁰ E. D. Beechert, *Working in Hawaii: A Labor History*, Honolulu 1985, s. 41 i in.

czycy byli znani jako solidni i pracowici robotnicy zdecydowano się na sprowadzenie większej ich liczby do pracy na plantacjach. Pierwsza grupa przybyła w 1852 r.¹¹

Po pewnym czasie Chińczycy narazili się jednak na krytykę ze strony władz hawajskich. Król Kamehameha III był zdania, że nie wykazywali żadnej chęci asymilacji z rdzenną ludnością. Do tego po pewnym czasie doszły zarzuty o sprowadzanie przez Chińczyków na Hawaje chorób¹². Fascynacja imigracją chińską była więc stosunkowo krótka, a za lekarstwo na bolączki hawajskiego rolnictwa uznano Japończyków. Zadanie ich sprowadzenia powierzono konsulowi generalnemu w Jokohamie, Amerykaninowi Eugenowi Van Reedowi.

Stanął on przed bardzo trudnym zadaniem. Pomimo otwarcia Japonii na świat przez misję Matthew Perry'ego w 1854 r., emigracja zarobkowa mieszkańców nie została zalegalizowana. Kraj opuszczali niemal wyłącznie politycy, dyplomaci czy studenci. Mimo to Reedowi w 1868 r. udało się uzyskać zgodę na opuszczenie kraju przez 350 osób. Problem tkwił jednak w tym, że otrzymał ją od urzędników szoguna, w trakcie przegrywanej przez niego wojny z cesarzem. Nowy gubernator Jokohamy był wprawdzie skłonny zaakceptować emigrację robotników do pracy na plantacjach trzciny cukrowej, jednak dopiero po udzieleniu dodatkowej gwarancji. Reed nie tylko odmówił, ale w dodatku zdecydował się na wysłanie robotników bez zgody cesarskich władz. Doprowadził tym do skandalu, który mógł mieć poważne konsekwencje przede wszystkim dla niego samego. Wściekli Japończycy domagali się głowy Reeda, który choć kary ostatecznie uniknął, to obawiając się skazania przez amerykański sąd konsularny wystąpił o obywatelstwo Hawajów. Na archipeląg dotarło 149 osób, określanych jako *Gannen Mono*, tzn. Ludzie Pierwszego Roku. Nazwa wynika z faktu, iż opuścili Japonię w pierwszym roku panowania cesarza Meiji¹³.

Kontrowersje wywołane działaniami Reeda zostały zażegane w rezultacie japońskiej misji na Hawaje, która doprowadziła do powrotu blisko 40 robotników przed ukończeniem trzyletniego kontraktu, który odpracować zobowiązał się każdy z Japończyków przybyłych do pracy na plantacjach. W 1871 r. doszło nawet do podpisania traktatu japońsko-hawajskiego, który teoretycznie legalizował emigrację zarobkową z Japonii¹⁴. W praktyce z powodu niechęci władz japońskich, *Gannen Mono* pozostali jedyną grupą robotników jaka przybyła na Hawaje do połowy lat 80. XIX w.

¹¹ E. C. Nordyke, op. cit., s. 52–54; E. C. Nordyke, R. K. C. Lee, *The Chinese in Hawai'i: A Historical and Demographic Perspective*, HJH 1989, t. 23, s. 196–200.

¹² E. C. Nordyke, op. cit., s. 54–55.

¹³ H. Conroy, *Japanese Expansion into Hawaii, 1868–1898*, San Francisco 1973 [1949], rozdz. 3; M. Marumoto, „First Year” Immigrants to Hawaii & Eugen Van Reed, [w:] *East Across the Pacific. Historiographical & Sociological Studies of Japanese Immigration & Assimilation*, ed. by H. Conroy, T. S. Miyakawa, Santa Barbara and London 1972, s. 5–25.

¹⁴ Na ten temat szeroko, H. Conroy, op. cit., rozdz. 4–5.

Tokio sprzeciwiało się emigracji zarobkowej przede wszystkim z obawy, by wykonujący najniższe płatne prace japońscy robotnicy nie pogorszyli wizerunku państwa w oczach Europejczyków i Amerykanów oraz nie podzielili losu swoich chińskich odpowiedników. Emigracja Chińczyków często była postrzegana przez międzynarodową opinię publiczną jako rodzaj handlu niewolnikami. Amerykanie i Brytyjczycy byli przeczuleni na tym punkcie. Japońscy politycy wiedzieli o tym co najmniej od czasu sprawy peruwiańskiego statku „Maria Luz” przybyłego do Jokohamy w 1872 r. Wówczas dyplomaci amerykańscy i brytyjscy wzywali Japonię do interwencji na rzecz przetrzymywanych na nim i źle traktowanych, a uprzednio w wielu przypadkach porwanych Chińczyków¹⁵. Po wielu latach agitacji, w 1882 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę, która zakazywała wpuszczania Chińczyków do tego kraju. Utożsamienie imigrantów japońskich z chińskimi i w konsekwencji potraktowanie ich w podobny sposób byłoby uderzeniem w honor dumnego narodu i prestiż państwa japońskiego. Byłaby to zarazem przeszkoda w osiągnięciu najważniejszego celu politycznego Japonii, jakim była rewizja nierównoprawnych traktatów. Strach przed takim scenariuszem był stale obecny wśród japońskich elit, które naśladować mocarstwa zachodnie same zaczęły kształtować relacje z Koreą i Chinami z pozycji siły. Już w 1876 r. Japonia narzuciła tej pierwszej traktat nierównoprawny, co jednoznacznie wskazuje, że nie była ona przeciwna dominacji mocarstw w polityce międzynarodowej. Problem tkwił jedynie w tym, że chciała być jednym z nich. Wspólnota losu z Chińczykami i innymi podporządkowywanymi i dyskryminowanymi Azjatami była zatem wykluczona¹⁶.

Rząd japoński zmienił swoje stanowisko w sprawie emigracji robotników dopiero pod wpływem niepokojów społecznych będących skutkiem pogarszającego się położenia rolników. Byli oni grupą, która bardzo mocno – poza samurajami może najmocniej – odczuła dynamiczną modernizację. Wymagała sporych nakładów finansowych, co wiązało się z koniecznością zreformowania finansów. Japonia była w tym zakresie ograniczona zawartą z mocarstwami w 1866 r. konwencją, która regulowała na jej niekorzyść wysokość ceł importowych i eksportowych¹⁷. Z tego powodu władze państwowe musiały znaleźć inne źródło stałych wpływów do budżetu.

¹⁵ I. G. Saveliev, *Rescuing the Prisoners of „Maria Luz”: the Meiji Government and the ‘Coolie Trade’, 1868–1875*, [w:] *Turning Points in Japanese History*, red. B. Edström, London and New York 2013 [2002], s. 71–81.

¹⁶ Zarys japońskiej polityki zagranicznej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych: I. Nish, *Japanese Foreign Policy, 1869–1942. Kasumigaseki to Miyakezaka*, London and New York 2010 [1977], rozdz. 1–2; J. Polit, *Japońska polityka zagraniczna 1895–1945*, Kraków 2015, s. 21–27.

¹⁷ Treść konwencji celnej w: *Treaties and Conventions, Concluded Between Empire Of Japan and Foreign Nations, Together with Regulations and Communications, 1854–1874*, Tokio 1874, s. 249–280.

W 1873 r. przeprowadzono reformę podatku ziemskiego. Od tej pory miał on być płacony przede wszystkim pieniędzmi w wysokości odpowiadającej 3% wartości posiadanej ziemi, niezależnie od osiągniętych zbiorów. Nowe prawo było mniej korzystne dla rolników niż wcześniej obowiązujące. W połączeniu z innymi reformami, jak wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, doprowadziło do licznych protestów na wsi, także zbrojnych. W rezultacie już w 1877 r. rząd zdecydował się na obniżenie podatku do 2,5%. Sytuacja na wsi jednak nie uspokoiła się z powodu deflacyjnej polityki realizowanej przez premiera Masayoshi Matsukagę, której skutkiem był duży spadek cen produktów rolnych. Podczas, gdy w 1881 r. cena 1 *koku* (180 litrów) ryżu wynosiła 14,4 jenów, na początku 1884 r. już tylko 4,6 jena. Japonię wstrząsnęła plaga bankructw rolników, szczególnie tych obciążonych zobowiązaniami kredytowymi. Liczba zbankrutowanych gospodarstw wzrosła z 33 tys. w 1883 r., do 108 tys. w 1885¹⁸.

Z tego, że społeczeństwo było nazbyt obciążone podatkami zdawały sobie sprawę nie tylko japońskie elity, ale także postronni obserwatorzy, jak choćby były amerykański prezydent i bohater wojny secesyjnej, gen. Ulysses Grant. W trakcie swojego pobytu w Japonii w 1879 r., podczas rozmowy z cesarzem wyraził on opinię, iż środkiem zaradczym jest podniesienie ceł¹⁹. Jego ocena zależności pomiędzy konwencją celną a japońskim systemem podatkowym była słuszna, jednak Tokio bez zgody mocarstw nic w tej sprawie nie mogło zrobić. Rząd był zmuszony poszukać innego remedium na trudną sytuację panującą na wsi.

W czasie gdy w Japonii narastało oburzenie społeczne wobec nadmiernych obciążeń podatkowych, Hawaje w dalszym ciągu zmagaly się z brakiem robotników. Był to problem niemal nieustannie spędzający plantatorom sen z powiek. W pierwszej połowie lat 80. XIX w. został on częściowo rozwiązany dzięki nieoczekiwanemu i masowemu napływowi Chińczyków. Tylko wiosną 1883 r., w ciągu zaledwie 6 tygodni, na 7 statkach przybyło ich 3400²⁰. Podczas gdy dla plantatorów byli oni wybawieniem z kłopotów, w opinii premiera Hawajów Williama Murraya Gibsona byli ich źródłem. Postrzegał on bowiem masową imigrację chińską, złożoną niemal wyłącznie z mężczyzn, w dodatku chętnie opuszczających plantacje po upływie kontraktu i słabo asymilujących się z rdzennymi Hawajczykami, za zagrożenie. Dlatego dążył do ograniczenia i kontrolowania napływu Chińczyków. W swoich kalkulacjach Gibson

¹⁸ S. Vlastos, *Opposition Movements in Early Meiji, 1868–1885*, [w:] *The Cambridge History of Japan*, t. 5: *The Nineteenth Century*, red. M. B. Jansen, New York 2007 [1989], s. 419–420.

¹⁹ Zob. R. T. Chang, *General Grant's 1879 Visit to Japan*, „*Monumenta Nipponica*” 1969, t. 24, nr 4, s. 384.

²⁰ R. S. Kuykendall, *The Hawaiian Kingdom*, t. 3, 1874–1893, *The Kalakaua Dynasty*, Honolulu 1967, s. 145.

ważne miejsce przyznawał imigracji japońskiej, która miała stanowić dla nich przeciwwagę²¹.

Po obu stronach Pacyfiku sytuacja dojrzała zatem do porozumienia w sprawie imigracji japońskiej. Dla Tokio, oprócz problemów wewnętrznych, istotne znaczenie miała z pewnością także osoba króla Hawajów Kalakaui (panował w latach 1874–1891). Monarcha ten nie tylko należał do zwolenników imigracji japońskiej, ale także poszukiwał w Tokio równowagi dla wpływów amerykańskich. Podczas pobytu w Japonii w 1881 r., w trakcie wyprawy dookoła świata, oprócz prośby o japońskich robotników, przedstawił cesarzowi Meiji dalekosiężny plan współpracy między obu państwami, czy wręcz stworzenia w Azji i na Pacyfiku nowego ładu politycznego. Obejmował on zręczenie się przez Hawaje prawa eksterytorialności, małżeństwo siostrzenicy króla Kauilani z jednym z japońskich książąt oraz stworzenie związku państw leżących na Pacyfiku i w Azji, którego przewodnictwem objęłaby Japonia. Ostatecznie cesarz odrzucił propozycje Kalakaui. Wymówił się nieodpowiednim czasem na realizację takich pomysłów i prawdopodobnym negatywnym stosunkiem Chin wobec przedstawionej inicjatywy. W rzeczywistości projekt hawajskiego króla był nieprzystający do międzynarodowej pozycji Japonii, a próba jego realizacji byłaby równoznaczna z pogorszeniem stosunków z mocarstwami i odsunięciem w czasie rewizji nierównoprawnych traktatów. Mimo to propozycje Kalakaui musiały zostać przyjęte pozytywnie przez Japonię i zarazem wpłynąć na podjęcie decyzji o zezwoleniu na emigrację na Hawaje w późniejszym czasie²².

Nie można pominąć również wpływu ideologii na zmianę stanowiska Tokio w sprawie emigracji. Od lat 70. w Japonii dużą popularnością cieszyła się teoria przeludnienia Thomasa Malthusa. W opinii jej zwolenników kraj ten miał mieć zbyt dużo ludności, która w dodatku szybko się zwiększała. Nadwyżka powinna więc zostać skierowana poza granice. Grunt pod podjęcie decyzji o rozpoczęciu masowej emigracji przygotowała również teoria ekspansjonizmu. Japończycy bardzo uważnie obserwowali działania Europejczyków i Amerykanów nie tylko w dziedzinie polityki zagranicznej. Podziwiano ich siłę militarną, ale również gospodarczą i handlową, jak też ich mobilność. Wzywano do naśladowania mocarstw i wkroczenia przez Japonię na drogę ekspansji. Nie oznaczało to jednak koniecznie podbojów nowych terytoriów poprzez konflikty zbrojne. Równie dużą wagę przywiązywano do rozwoju handlu i emigracji, które w ocenie Japończyków były częścią ekspansji państw zachodnich. Były to metody pokojowej

²¹ W jednym z listów Gibson napisał o tym następująco: if the Government are supported in their plans for Immigration of Japanese, I think the Chinese difficulty will be rapidly abated". Ibidem, s. 153.

²² H. Conroy, op. cit., s. 73–76; E. Pałasz-Rutkowska, *Cesarz Meiji (1852–1912). Wizerunek władcy w modernizowanej Japonii*, Warszawa 2012, s. 286.

ekspansji, zresztą Japończycy słów „ekspansja”, „kolonizacja” i „emigracja” używali zamiennie²³.

Wszystkie te elementy sprawiły, że kiedy ze strony hawajskiej wyszła kolejna propozycja porozumienia w sprawie imigracji, tym razem rząd japoński wyszedł jej naprzeciw. W 1885 r. w dwóch transportach (luty i lipiec) na Hawaje przybyło 1615 mężczyzn, 194 kobiety i 122 dzieci. Tokio wyraziło zgodę na opuszczenie przez nich kraju, uprzednio precyzyjnie ustalając warunki ich życia i pracy z rządem Królestwa Hawajów. Zgodnie z nimi robotnicy mieli mieć zapewnioną bezpłatną podróż, zakwaterowanie, wyżywienie, pensję na poziomie 9 dolarów miesięcznie i dostęp do ryżu w cenie nie większej niż 5 centów za funt. Oprócz tego część z nich zgodziła się pracować pół godziny dziennie w zamian za prawo do uprawiania warzyw na ćwierćakrowej działce. Dzień pracy miał wynosić 10 godzin, miało ich być miesiącu 26. Konwencja o imigracji zawarta 28 stycznia 1886 r. dodawała następne szczegółowe ustalenia. Imigracja miała się odbywać wyłącznie w ramach systemu kontraktowego, kontrakt miał trwać 3 lata. Robotnicy mieli mieć do dyspozycji japońskich lekarzy, tłumaczy i inspektorów. Swobodny dostęp do robotników mieli zapewniony przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni Japonii²⁴.

Polityka emigracyjna Japonii miała zapewnić poddanym cesarza jak najlepsze warunki życia, pracy i ochronę przed nadużyciami ze strony plantatorów. Takie zabiegi są zupełnie zrozumiałe biorąc pod uwagę nienajlepszą sławę jaką cieszyły się hawajskie plantacje. Była więc ona przynajmniej do pewnego stopnia uzasadniona. Wskutek ewolucji systemu pracy kontraktowej robotnicy rolni u schyłku istnienia Królestwa Hawajów mogli liczyć na znacznie mniejszą ochronę prawną niż kilka dekad wcześniej²⁵. Działania rządu japońskiego miały także na celu stworzenie sytuacji, w której japońscy robotnicy – choć wykonujący dokładnie tę samą pracę – nie byłiby automatycznie łączeni z Chińczykami, do których powszechnie przylgnęła łąka kulisów. Tylko tak można tłumaczyć starania o ograniczenie, a najlepiej zakończenie chińskiej imigracji na Hawaje²⁶. W oczach japońskich polityków utożsamianie Japończyków z Chińczykami byłoby istotną porażką wizerunkową. Szczegółowe ustalenie warunków pobytu japońskich robotników na Hawajach było potrzebne również ze względu na konieczność przełamania wewnętrznej opozycji, która sprzeciwiała się emigracji.

²³ A. Iriye, *Pacific Estrangement: Japanese and American Expansion, 1897–1911*, Chicago 1994 [1972], s. 18–20.

²⁴ A. Ladenson, *The Background of the Hawaiian-Japanese Labor Convention of 1886*, PHR 1940, t. 9, nr 4, s. 389–400, przedrukowane w: *Kodomo no tame ni-For the Sake of the Children. The Japanese American Experience in Hawaii*, red. D. Ogawa, Honolulu 1978, s. 12–19.

²⁵ E. D. Beechert, op. cit., s. 55–57.

²⁶ A. Ladenson, op. cit., s. 14–15.

Jej przedstawiciele wzywali rodaków, by nie wyjeżdżali na plantacje, bo tam staną się niewolnikami²⁷.

Decyzję Japonii o zezwoleniu na emigrację zarobkową można postrzegać w kategoriach ekspansji. Japońscy robotnicy mieli być zaopatrywani w produkty pochodzące z ojczyzny, zwolnione od podatków i transportowane przez japońskie kompanie handlowe. Rząd Japonii zaproponował również stworzenie subsydiowanej przez państwo regularnej linii rejsowej na trasie Yokohama–Honolulu i zachęcał rząd Królestwa Hawajów do stworzenia takiej samej na trasie Honolulu–San Francisco²⁸. Działania te wykraczają poza zabiegi mające zapewnić godne traktowanie poddanych japońskich.

Przytoczone fakty dowodzą, że motywy, którymi kierowali się japońscy politycy przy podjęciu decyzji o wysłaniu robotników i organizacji ich pobytu na Hawajach były skomplikowane i zarazem powiązane ze sobą. Emigracja ta była dla Japonii szkołą polityki ekspansji oraz przynajmniej częściowo także rozładowywała społeczne niezadowolenie. System imigracyjny stworzony przez konwencję z roku 1886 przetrwał do 1894 r. W trakcie tych 10 lat na 26 statkach przybyło na Hawaje ponad 29 tys. Japończyków.

Japońska imigracja na Hawaje w latach 1885–1894

Rok	Liczba statków z japońskimi imigrantami	Liczba japońskich imigrantów
1885	2	1932
1886	1	927
1887	1	1447
1888	3	3287
1889	3	3004
1890	4	3799
1891	5	5854
1892	3	3211
1893	3	4117
1894	1	1491

Źródło: A. Moriyama, *The Causes of Emigration: The Background of Japanese Emigration to Hawaii, 1885–1894*, w: *Labor Immigration Under Capitalism. Asian Workers in the United States Before World War II*, red. L. Cheng, E. Bonacich, Berkeley–Los Angeles–London 1984, s. 249, tabela 7.1.

²⁷ Ibidem, s. 17.

²⁸ Ibidem, s. 15.

Większość japońskich imigrantów była bezrolnymi chłopami lub rolnikami posiadającymi małe działki ziemi²⁹. Niebagatelną rolę przy podejmowaniu przez nich decyzji o wyjeździe na Hawaje odgrywały oferowane tam zarobki. Biorąc pod uwagę ówczesny kurs jena do dolara kształtujący się na poziomie 0.85, oferowana przez plantatorów po podwyżce miesięczna pensja na poziomie 15 dolarów była odpowiednikiem 17,65 jenów. Była to wówczas bardzo duża kwota, znacznie przewyższająca zarobki w Japonii. Dla porównania miesięczna pensja wytwórcy dachówek wynosiła wówczas 7,8 jena, cieśli 6,3, pracownika wynajmowanego na dzień pracy 4,8 jena. Dysproporcja pomiędzy zarobkami w Japonii a oferowanymi na hawajskich plantacjach tłumaczy, dlaczego do pierwszego wyjazdu na Hawaje zgłosiło się aż 28 tysięcy Japończyków³⁰.

Należy jednak podkreślić, że choć motywacja ekonomiczna Japończyków upodabnia ich do emigrantów z Europy trafiających na Wschodnie Wybrzeże USA, były to dwa różne typy emigracji. Europejska była niezorganizowana i oparta na indywidualnej inicjatywie. Japońska bazująca na konwencji była imigracją zorganizowaną i nadzorowaną. Na jej kształt przemożny wpływ wywarł amerykański przedsiębiorca z licznymi kontaktami w kręgach politycznych i biznesowych Japonii, konsul generalny Królestwa Hawajów w Japonii Robert Walker Irwin. Emigranci nie byli osobami przypadkowymi, lecz wyselekcjonowanymi. Pochodzili w większości z południowo-zachodnich prefektur Hiroshima, Yamaguchi, Fukuoka i Kumamoto, gdzie Irwin, za radą swoich bliskich kolegów, *genro* i ówczesnego ministra spraw zagranicznych Kaoru Inoue i szefa kompanii Mitsui Takahashiego Masudy prowadził akcję rekrutacyjną³¹.

Nie pomniejszając roli konsula, można przypuszczać, że liczba osób, które zdecydowały się na wyjazd w tych czterech prefekturach oraz w konkretnych miejscowościach, z pewnością nie byłaby tak wysoka, gdyby nie wieści i pieniądze napływające z Hawajów. Na krewnych i sąsiadach musiały zrobić wrażenie przykłady emigrantów takich, jak Iwase Kansuke z Kuke. Po niespełna roku pracy na Hawajach przesłał on swoim rodzicom 129 jenów, czyli kwotę znacznie przewyższającą to, co można było zarobić w jego rodzinnych stronach w takim samym okresie³².

Na atrakcyjność zarobków jako jeden z kluczowych powodów emigracji z Japonii na Hawaje (i do Stanów Zjednoczonych) badacze wskazywali już na

²⁹ Y. Ichioka, *The Issei: The World of the First Generation Japanese Immigrants, 1885–1924*, New York and London 1988, s. 43.

³⁰ A. Moriyama, *The Causes of Emigration: The Background of Japanese Emigration to Hawaii, 1885–1894*, [w:] *Labor Immigration Under Capitalism. Asian Workers in the United States Before World War II*, red. L. Cheng, E. Bonacich, Berkeley–Los Angeles–London 1984, s. 268–269.

³¹ Y. Irwin, H. Conroy, R. W. Irwin and *Systematic Immigration to Hawaii*, [w:] *East Across the Pacific...*, s. 40–55. Koncern Mitsui był zaangażowany w rekrutację robotników, zaopatrywanie ich w japońskie produkty i transfer pieniędzy z Hawajów do Japonii.

³² Y. Ichioka, op. cit., s. 45.

początku XX w.³³ Wizerunek Hawajów w Japonii, oprócz opowieści i listów krewnych i znajomych przebywających na Hawajach, kształtowały także książki, prasa i przewodniki. W efekcie Japończycy bardzo chętnie emigrowali na Hawaje, także wówczas, kiedy wbrew pierwotnej umowie musieli partycypować w kosztach podróży³⁴.

Pokusa zarobienia stosunkowo dużej ilości pieniędzy była najwidoczniej na tyle silna, że przełamywała strach przed wyjazdem i podjęciem ciężkiej pracy na plantacjach. Dzień po dniu wyznaczała ona rytm życia pracowników. Już o piątej rano wszystkich budził dźwięk syreny. Po śniadaniu, o godzinie 5:30 miała miejsce zbiórka, na której robotników łączono w brygady i wyznaczano im zadania. Po niej następował wymarsz lub wyjazd do pracy. Rozpoczynała się ona o godzinie 6 i trwała do 16:30. Robotnikom należała się półgodzinna przerwa. Pracowano pod czujnym i bezwzględny okiem znienawidzonych nadzorców (tzw. *lunas*). Po powrocie do domu pracownicy kąpali się i spożywali kolację. O godzinie 20 kolejna syrena wyznaczała koniec dnia. Pół godziny później wszystkie światła musiały być zgaszone³⁵.

Dla wielu Japończyków praca na plantacjach była traumatycznym doświadczeniem. Znalazło ono odzwierciedlenie w popularnych pośród nich piosenkach ludowych zwanych *holehole bushi*. Duża część tych utworów opisywała trud życia na Hawajach, pracy na plantacjach czy tęsknotę za rodziną i ojczyzną. Wyrażały one rozgoryczenie robotników i ich rozczarowanie Hawajami, których obraz przed przybyciem najwidoczniej odbiegał od tego co zastali na miejscu. Wymownym przykładem tych uczuć jest poniższa piosenka:

Hawaje, Hawaje
Ale kiedy przybyłem
To co zobaczyłem
Było piekłem
Szef był szatanem
Lunas
Jego pomocnikami³⁶

³³ Y. Yoshida, *Sources and Causes of Japanese Emigration*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1909, t. 34, nr 2, s. 157–167.

³⁴ Począwszy od piątego transportu, koszt podróży statkiem, ok. 70 dolarów, musiał być przez robotników zwrócony ratalnie w wysokości 6 dolarów miesięcznie. Potrącano im także z pensji po 35 centów na utrzymanie tłumaczy, inspektorów. Ustalenia te były następnie kilkakrotnie zmieniane. H. Conroy, op. cit., s. 106–109.

³⁵ R. Takaki, *Pau Hana: Plantation Life and Labor in Hawaii, 1835–1920*, Honolulu 1985 [1983], s. 57–58; 87–91.

³⁶ Ibidem, s. 88. G. Okihiko przytacza nieco inną wersję tej samej piosenki: „Wonderful Hawaii, or so I heard / One look and it seems like Hell / The Manager’s the Devil and / His lunas are demons”. G. Okihiko, *Cane Fires: The Anti-Japanese Movement in Hawaii, 1865–1945*, Philadelphia 1991, s. 34. Najszerzej o *holehole bushi*: F. Odo, *Voices from the Cane Fields. Folksongs from Japanese Immigrant Workers in Hawai’i*, New York 2013, szczególnie rozdział trzeci.

Teoretycznie Japończycy powinni znajdować się w lepszym położeniu niż robotnicy innych narodowości. Stało za nimi rosnące w siłę państwo japońskie, a dzięki konwencji mieli zapewnione wsparcie ze strony japońskich inspektorów, tłumaczy i lekarzy. Urzędnicy ci byli skupieni w specjalnym biurze kierowanym przez Joji Nakayamę, który przybył na Hawaje z pierwszą grupą imigrantów w 1885 r. Choć utrzymywani z pensji robotników, często służyli pomocą nie im, lecz plantatorom. Dla samego Nakayamy – który w przeciwieństwie do współpracowników był opłacany przez Hawaje – opieka nad imigrantami była dochodowym biznesem. Początkowo zarabiał 100 dolarów miesięcznie, następnie 250 dolarów, by ostatecznie otrzymywać aż 6 tys. dolarów rocznie. Za usługi plantatorzy wynagradzali go sownie. Kiedy w 1892 r. pomógł wypracować porozumienie w sprawie obniżki wynagrodzeń robotników z 15 do 12,5 dolarów, wręczyli mu nagrodę w wysokości 2 tys. dolarów, a także przyznali dodatek do pensji w wysokości 200 dolarów miesięcznie, który miał być wypłacony za okres jednego roku wstecz³⁷.

W walce o poprawę warunków pracy Japończycy uciekali się do strajków. Uczestniczyła w nich jednak ograniczona liczba robotników – w maju 1890 r. jednym z największych ok. 400 – i to na ogół pracujących na jednej plantacji³⁸. W rezultacie nie mogły one zmusić plantatorów do poważniejszych ustępstw, ani tym bardziej gruntownie zmienić położenia robotników. Protesty te można uznać za zapowiedź potężnych strajków z pierwszych dekad XX w., które wstrząsnęły gospodarką Hawajów i przyniosły plantatorom znaczne straty.

Choć większość japońskich robotników wyjeżdżała na Hawaje z zamiarem zarobienia dużej ilości pieniędzy i powrotu do ojczyzny, to po przepracowaniu 3-letniego kontraktu spora część z nich decydowała się na pozostanie na plantacjach. 75% robotników kontraktowych przybyłych na Hawaje w latach 1885–1890 wróciło do Japonii lub wyjechało do Stanów Zjednoczonych³⁹. Zatem co czwarty Japończyk zdecydował się na pozostanie na Hawajach. Nawet jeżeli mała grupa spośród nich po przepracowaniu kontraktu przeniosła się do miast, oznacza to, że kilka tysięcy japońskich robotników chciało kontynuować pracę na plantacji. Najwidoczniej nie każdy identyfikował się z wizerunkiem Hawajów przedstawianym przez piosenki lub był zdania, że praca na plantacji zapewnia wyższy poziom życia niż Japonia. Z pewnością wśród tych, którzy pozostali na Hawajach, byli tacy, którym po prostu nie udało się zebrać w ciągu trzech lat planowanej kwoty. Setki osób, które po wygaśnięciu kontraktu przeniosły się na Zachodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych, z powodu wzrostu antyjapońskich nastrojów w tamtejszym społeczeństwie, bardzo szybko stały się dla Tokio źródłem kłopo-

³⁷ G. Okihiro, op. cit., s. 25–26.

³⁸ Ibidem, s. 41–42.

³⁹ E.C. Nordyke, op. cit., s. 64.

tów. Na miejsce wyjeżdżających przybywali ich rodacy. W Japonii nie brakowało chętnych do wyjazdu do pracy na plantacjach. Kraj ten bardzo szybko stał się dla plantatorów niezastąpionym źródłem siły roboczej. Już w 1892 r. 13 tys. Japończyków stanowiło 63% wszystkich robotników na hawajskich plantacjach⁴⁰.

Zwróciło to uwagę plantatorów na kwestię, która już wcześniej była uwzględniana przez część hawajskich polityków i w znacznej mierze leżała u podstaw zabiegów królestwa o japońskich imigrantów. Przez pierwsze lata imigracji plantatorzy byli zadowoleni z Japończyków. W 1889 r. organ prasowy *Planters Labor and Supply Company*, „The Planters’ Monthly”, nie tylko cieszył się z niskich kosztów ich sprowadzania, ale także stwierdzono w nim, że „chętnie uczą się angielskiego języka i zwyczajów, są dobrymi pracownikami w domach, farmach i plantacjach”, a ponadto są oszczędni⁴¹. Następnie plantatorzy dostrzegli jednak, że zbytne uzależnienie od robotników jednej narodowości niesie ze sobą ryzyko ich wystąpienia przeciwko pracodawcom. W rezultacie większą uwagę zaczęli przykładąć do dywersyfikacji krajów pochodzenia pracowników. W realizacji polityki *divide et impera* posługiwali się również wieloma innymi narzędziami. Należało do nich różnicowanie zarobków – Japończycy zarabiali nieco mniej niż Chińczycy, ogół Azjatów zaś znacznie mniej niż biali. Na Hawaje sprowadzano więcej robotników niż potrzebowano, po to by obniżyć pensje i bardziej uzależnić ich od pracodawców. Dla robotników, których kontrakty wygasły przygotowano nowe formy pracy: akordową, opartą na kontrakcie długoterminowym i opartą na kontrakcie krótkoterminowym. Ich intencją było wzmocnienie poczucia identyfikacji z własną grupą etniczną, zamiast identyfikacji i solidarności z robotnikami innych narodowości, czyli utrzymanie segregacji rasowej na plantacjach⁴². Plantatorzy uciekali się też do przemocy, a nawet morderstw. Przypuszczalnie taki los spotkał działacza na rzecz praw japońskich robotników Hiroshiego Goto. W październiku 1889 r. został on powieszony na słupie telefonicznym. Winnym morderstwa uznano kilku *lunas*, którzy uniknęli kary opuszczając Hawaje podczas oczekiwania na rozpatrzenie ich odwołania od wyroku⁴³.

Na Hawajach masowa imigracja japońska zbiegła się w czasie z intensyfikacją walki pomiędzy królem i jego politycznymi sojusznikami, w tym premierem Gibsonem, a Amerykanami i Europejczykami, którzy dążyli do ściślejszego powiązania ze Stanami Zjednoczonymi i zabezpieczenia własnych interesów. Działania Kalakaui, który chciał zachowania pełnej niepodległości Hawajów i przywrócenia władzy jego rdzennych mieszkańców podkopywały pozycję białych elit. Uwidoczniło się to podczas rozmów nad przedłużeniem traktatu o wzajemności

⁴⁰ R. Takaki, op. cit., s. 28.

⁴¹ A. W. Lind, *Hawaii’s People*, Honolulu 1980, s. 35.

⁴² J. M. Liu, *Race, Ethnicity, and the Sugar Plantation System: Asian Labor in Hawaii, 1850 to 1900*, [w:] *Labor Immigration...*, s. 187–210.

⁴³ G. Okihiro, op. cit., s. 35.

ze Stanami Zjednoczonymi. Waszyngton był gotów przedłużyć go na kilka lat, ale pod warunkiem, że obejmie on prawo do utworzenia stałej bazy marynarki wojennej na wyspie Oahu. Król był temu przeciwny, ale plantatorzy potrzebowali bezcłowego dostępu do amerykańskiego rynku. Z rywalizacji zwycięsko wyszli ci drudzy. W 1887 r. Kalakaua zdymisjonował Gibsona i podpisał konstytucję, która drastycznie ograniczała jego prerogatywy. Wkrótce po tym traktat o wzajemności został zawarty⁴⁴.

Nowa konstytucja Hawajów, od sposobu jej wprowadzenia znana jako *Bayonet Constitution* determinowała przyszłość imigrantów z Japonii na Hawajach, gdyż całkowicie pozbawiała ich wpływu na bieg wydarzeń politycznych. Nie było by w tym nic zadziwiającego czy budzącego sprzeciw – byli oni przecież tymczasowymi robotnikami – gdyby nie fakt, iż Portugalczycy, również będący robotnikami na plantacjach uzyskali prawo wyborcze. Był to rezultat manewru zastosowanego przez białe elity. Prawo wyborcze zostało zarezerwowane dla mężczyzn pochodzenia hawajskiego, amerykańskiego i europejskiego, spełniających kryteria wieku, umiejętności czytania i czasu zamieszkiwania na Hawajach oraz w przypadku głosowania do wyższej izby legislatury dochodu i majątku. Od tego czasu, nie trzeba było być obywatelem, by posiadać prawo wyborcze, zarazem nie wszyscy obywatele spełniali warunki otrzymania prawa głosowania. Była to kuriozalna sytuacja, gdyż wykluczała wielu obywateli hawajskich, w tym naturalizowanych Chińczyków i Japończyków, a umożliwiała wzięcie udziału w wyborach cudzoziemcom⁴⁵.

Takie rozwiązanie było uzasadnione interesami białych elit. Gdyby prawo wyborcze ograniczono do obywateli, ze względu na liczebność białych, ich wpływ na wydarzenia w państwie zostałby ograniczony⁴⁶. Gdyby zaś nie zastosowano kryterium etnicznego duży wpływ na bieg wydarzeń w państwie uzyskaliby azjatyccy robotnicy, którzy stanowili znaczny i dynamicznie zwiększający się odsetek mieszkańców królestwa. Podczas gdy w 1884 r. doliczono się w nim 116 Japończyków, w 1890 r. było ich 12 610. W tym samym roku na Hawajach mieszkało ponad 16 tys. Chińczyków. Razem stanowili więc jedną trzecią z 90 tys. mieszkańców państwa⁴⁷.

Tokio protestowało przeciwko dyskryminacji Japończyków wprowadzonej na mocy konstytucji z 1887 r. Hawaje przed posądzaniem o dyskryminację broniły się bardzo zręcznie, argumentując, że japońska polityka emigracyjna sprawiała, że status poddanych cesarza Meiji były odmienny od pozostałych imigrantów⁴⁸. Nie ulega wątpliwości, że była to jedynie wymówka, ale jej siła polegała na

⁴⁴ W. H. Morgan, op. cit., s. 24–26.

⁴⁵ J. M. Van Dyke, op. cit., s. 145–147.

⁴⁶ Ibidem, s. 139–140, 146.

⁴⁷ E. Nordyke, op. cit., s. 178–179, tab. 3–1.

⁴⁸ H. Conroy, op. cit., s. 139–140, 151, przyp. 37.

pokryciu w faktach. Rząd japoński dążył do podporządkowania i kontrolowania emigrantów, którym nieustannie przypomniano, że powinni godnie reprezentować ojczyznę za granicą. Emigrujących zaopatrywano w specjalne instrukcje wzywające do prowadzenia właściwego trybu życia. W jednej z nich, sygnowanej nazwiskiem gubernatora prefektury Hiroshima, Mkiego Nabeshimy, już w pierwszym punkcie wzywano „pamiętajcie, że jesteście poddanymi Imperium japońskiego i nigdy nie przynosiscie wstydu ojczyźnie haniebnymi czynami”⁴⁹.

Wydarzenia następnych lat sprawiły, że imigracja japońska na Hawaje stała się jednym z ważniejszych zagadnień polityki Tokio. W styczniu 1893 r. w odpowiedzi na podjęte przez królową Lili'uokalani działania mające na celu przywrócenie pełni władzy monarszej, *haole* przeprowadzili zamach stanu, przejęli władzę i wystosowali do Waszyngtonu apel o aneksję. Wpłynął on w ostatnich tygodniach prezydentury republikanina Benjamina Harrisona, który skierował traktat o aneksji do Kongresu. Jednak jego następca, przeciwnik aneksji Hawajów demokrat Grover Cleveland wycofał go. Był on zwolennikiem „miękkiej” polityki USA wobec archipelagu, podobnie jak jego sekretarz stanu Walter Quentin Gresham, który uważał, że amerykańskie wpływy polityczne i gospodarcze były na Hawajach zagwarantowane, nie było więc potrzeby stwarzać sobie problemów aneksją⁵⁰. Wobec nieprzejednanego stanowiska Clevelanda, który nawet próbował restytuować władzę Lili'uokalani, *haole* zdecydowali się na proklamowanie Republiki Hawajów. Wybrali do tego bardzo symboliczną datę 4 lipca 1894 r., rocznicę proklamowania niepodległości przez Stany Zjednoczone.

Likwidacja monarchii na Hawajach nie spotkała się z życzliwym przyjęciem w Tokio. Japonia zaprotestowała, oficjalnie z powodu obaw o los japońskich mieszkańców archipelagu, których prawa były zagwarantowane na mocy porozumienia z królestwem. Do Honolulu skierowano krążownik „Naniwa”, który dołączył do przebywającego tam okrętu „Kongo”. Formalnie stosunki ich załóg z Amerykanami służącymi na zacumowanym w tym samym porcie USS „Boston” były poprawne. Jednak na Hawajach podejrzliwość wobec Japończyków była bardzo duża, a jej owocem były plotki o ich wrogich intencjach wobec nowych władz. Zgodnie z jedną z nich „Naniwa” miała przytransportować broń dla japońskich mieszkańców Hawajów, spośród których część miała być w przeszłości żołnierzami. Wbrew tego typu podgrzewającym atmosferę plotkom rozpowszechnianym przez prasę, do konfrontacji amerykańsko-japońskiej nie doszło, a zmiana polityki USA wobec Hawajów spowodowana objęciem władzy przez Clevelanda uspokoiła sytuację⁵¹. Protest Japonii nie był czymś zupełnie nieprzewidzianym.

⁴⁹ Y. Kimura, *Japanese Immigrants in Hawaii*, Honolulu 1988, s. 5.

⁵⁰ W. LaFeber, *The New Empire. An Interpretation of American Expansion, 1860–1898*, Ithaca and London 1969, s. 203–206.

⁵¹ W. L. Neumann, *America Encounters Japan. From Perry to MacArthur*, Baltimore 1963, s. 112–113.

Z roku na rok wzrastała ona w siłę i przejawiała ambicje dołączenia do grona ówczesnych potęg. Nie mogła zatem zadowolić się rolą dostarczyciela taniej siły roboczej, lecz chciała mieć realny wpływ na bieg wydarzeń na Hawajach.

Dla wielu *haole* skala imigracji japońskiej, czy wręcz „inwazji” i stanowisko Tokio było dowodem zaplanowanej i systematycznej kampanii na rzecz przemiany Hawajów w japońską kolonię⁵². Dla japońskiej diaspory natomiast, definitywne przejście władzy przez białą elitę, było przypiecztowaniem ich losu jako mieszkańców drugiej kategorii. Utrzymano bowiem w mocy przepisy prawne, uniemożliwiające Japończykom uzyskanie prawa wyborczego.

Niemal równocześnie z proklamowaniem na Hawajach republiki nastąpił tam kres dotychczasowego systemu imigracji. Motywy odejścia od niego nie do końca są jasne. Poza względami politycznymi, pewną rolę mogły odegrać finanse państwa. Być może rząd Hawajów chciał pozbyć się kosztów związanych z podróżą Japończyków, zwłaszcza, że od pewnego czasu poszukiwał dla nich alternatywy. W tym przypadku historia zatoczyła koło, ponieważ wybór padł na Chińczyków, z których imigracji przed laty zrezygnowano decydując się na sprowadzenie Japończyków. Być może liczone na to, że pozbawiona wsparcia rządu hawajskiego imigracja japońska stanie się nieopłacalna i w sposób naturalny zostanie zastąpiona przez chińską⁵³. Jeżeli rzeczywiście tak było, kalkulacje te były błędne. Rolę japońskiego rządu przejęły japońskie kompanie emigracyjne, które z rekrutacji i transportu robotników na Hawaje uczyniły dochodowy biznes. Na tyle zyskowny, że w jego działalność zaangażowali się m.in. Jijo Nakayama, który opuścił Hawaje i był poseł w Waszyngtonie Gozo Tatenō⁵⁴.

Warto w tym miejscu pochylić się nad formułowanymi pod adresem Japonii zarzutami o próby celowego doprowadzenia do podboju archipelagu przez imigrację. Jeżeli byłyby one słuszne, oznaczałoby to, że w ten „spisek” zaangażowani byli także plantatorzy i konsul Irwin. Działania Irwina sugerują, że jego stosunek wobec zaopatrywania Hawajów w japońskich robotników był czysto biznesowy, a pozycja konsula była przede wszystkim przepustką do zdobycia pieniędzy⁵⁵. Rozdźwięk pomiędzy plantatorami a rządem hawajskim spowodowany był balansowaniem pomiędzy potrzebą zdobycia robotników potrzebnych do ekspansji, a sprowadzeniem ich liczby na tyle niedużej, i z takiego kraju, by nie stanowili zagrożenia dla interesów państwa białej oligarchii⁵⁶.

⁵² Zob. oświadczenie Volneya V. Ashforda, Honolulu, 8 III 1893, Foreign Relations of the United States, 1894, Affairs in Hawaii, Washington D.C. 1895, s. 680.

⁵³ Por. H. Conroy, op. cit., s. 161.

⁵⁴ O kompaniach emigracyjnych zob. A. T. Moriyama, *Imingaisha: Japanese Emigration Companies and Hawaii, 1894–1908*, Honolulu 1985.

⁵⁵ Irwin otrzymywał pieniądze za każdego robotnika kontraktowego sprowadzonego na Hawaje.

⁵⁶ Por. A. T. Moriyama, *Imingaisha...*, s. 98.

Problem ten był obecny przez cały okres istnienia republiki na Hawajach. Celem rządu było zachowanie zagrożonej, jego zdaniem, dominacji anglosaskiej. W tym celu dążył do ograniczenia imigracji japońskiej i zwiększenia liczby imigrantów pochodzących z innych państw. Najbardziej pożądanym było oczywiście sprowadzenie białych robotników. Jednak w praktyce wszystkie plany i działania rządu okazały się zbyt trudne do wykonania. Nie udało się pozyskać większej liczby imigrantów z Portugalii, Niemiec czy Kalifornii. Z tego powodu rozmyślano nawet nad sprowadzeniem ludności czarnoskórej z amerykańskiego Południa. Pojawiły się również pomysły przyciągnięcia ludności białej przez zmianę systemu plantacyjnego na umożliwiający robotnikom większe partycypowanie w zyskach (*sharecropping*) lub utworzenie grupy drobnych niezależnych rolników. W celu zmiany niekorzystnej dla białych, struktury demograficznej republiki rząd powiązał imigrację Japończyków ze sprowadzeniem białych w wysokości 20% jej liczebności. W końcu, nie mogąc w żaden sposób pozyskać białych robotników opowiedział się za nowymi proporcjami imigrantów: 2/3 Chińczyków i 1/3 Japończyków. Takie rozwiązanie również nie mogło zatrzymać napływu Japończyków na Hawaje. Dzięki odpowiedniej interpretacji traktatu japońsko-hawajskiego z 1871 r. kompanie emigracyjne doprowadziły do pojawienia się na Hawajach nowej kategorii imigrantów niezwiązanych kontraktem. Zgodnie z tą interpretacją na Hawaje mógł przybyć każdy Japończyk (za wyjątkiem pewnych szczególnych przypadków jak osoby chore psychicznie, cierpiące na choroby zakaźne itp.). Wprowadzenie przez rząd Republiki Hawajów nowego prawa wymagającego posiadania przez tych „wolnych” imigrantów 50 dolarów (100 jenów), było obchodzone na różne sposoby, np. pożyczanie zainteresowanym tych pieniędzy przez kompanie emigracyjne⁵⁷.

Rząd Republiki Hawajów próbował na różne sposoby przeciwdziałać napływowi Japończyków. W rezultacie ścisłego egzekwowania przepisów odmówiono prawa pobytu i odesłano do Japonii setki imigrantów. Te działania wiosną 1897 r. doprowadziły do sporu dyplomatycznego pomiędzy Honolulu a Tokio. Politycy japońscy zdawali sobie sprawę z tego, że może on przemienić się w znacznie poważniejszy dotyczący przyszłości Hawajów, którego stroną będą Stany Zjednoczone. Złożenie protestu przeciwko polityce imigracyjnej Hawajów nie podlegało dyskusji, rozbieżności pojawiły się jedynie w kwestii sposobu jego przeprowadzenia. Ostatecznie japoński minister spraw zagranicznych Shigenobu Okuma zdecydował się na wzmocnienie zajętego stanowiska przez ponowne wysłanie na Hawaje krążownika „Naniwa”. Była to odpowiedź na wojownicze nastroje części społeczeństwa japońskiego. Miał także nadzieję, że ta demonstracja sprawi, że rząd republiki zdecyduje się na zmianę stanowiska w sprawie imigracji japońskiej, wypłaci odszkodowanie za niewpuszczenie imigrantów i jednocześnie

⁵⁷ Politykę imigracyjną Republiki Hawajów analizuje W. A. Russ, Jr., *Hawaiian Labor and Immigration Problems Before Annexation*, „The Journal of Modern History” 1943, t. 15, nr 3, s. 207–222.

umożliwi utrzymanie Stanów Zjednoczonych z dala od trwającego sporu. Na więcej nie chciał i nie mógł sobie pozwolić, oficjalnie utrzymywał zaś, że jego celem jest ochrona Japończyków na Hawajach⁵⁸.

Podstawowym, długofalowym celem Okumy było zachowanie dotychczasowego *status quo* na Pacyfiku. Jednak zastosowane przez niego środki sprawiły, że efekt był zupełnie odwrotny od zamierzonego. Polityka Japonii była korzystna dla zwolenników aneksji Hawajów przez Stany Zjednoczone. Przedstawiali ją jako dowód wrogich zamiarów azjatyckiego mocarstwa względem archipelagu. W rezultacie, za przyłączeniem Hawajów do USA opowiedzieli się m.in. sekretarz marynarki John Davis Long⁵⁹ i W. McKinley. Prezydent na początku czerwca, podczas rozmowy z przewodniczącym senackiej Komisji Spraw Zagranicznych miał powiedzieć, że Japonia dąży do podboju Hawajów przez imigrację, a bezczynność doprowadzi do kolejnej rewolucji, skutkującej przejściem władzy przez Japończyków⁶⁰. By temu zapobiec McKinley podjął decyzję o aneksji Hawajów. Stosowny traktat podpisano 16 czerwca 1897. Ponieważ był on równoznaczny z przekreśleniem praw nabytych przez Japończyków na mocy układów zawartych przez Japonię z Hawajami oraz zmieniał na niekorzyść Japonii układ sił na Pacyfiku Tokio zaprotestowało. Na japońsko-hawajski spór imigracyjny nałożył się japońsko-amerykański konflikt o polityczną przyszłość archipelagu.

Polityka Okumy nie przyniosła rezultatu, ale i tak wykazał się on znacznie większym zrozumieniem sytuacji międzynarodowej niż poseł Japonii w Waszyngtonie Toru Hoshi, który zaproponował wysłanie floty na Hawaje w celu ich okupacji. To lekkomyślne remedium na aneksję archipelagu przez Stany Zjednoczone zostało przez Okumę rzecz jasna odrzucone⁶¹. Szef *Gaimusho* wiedział, że jego urzeczywistnienie byłoby równoznaczne z deklaracją wojny. Jej rezultat był trudny do przewidzenia. Mocarstwa europejskie pozostałyby w najlepszym razie neutralne, za to bardzo prawdopodobne, że wykorzystywałyby nieobecność Japonii w rozgrywce mocarstw na Dalekim Wschodzie do poszerzenia swoich wpływów. Okuma był zdania, że kwestia imigracji w porównaniu z zagrożeniem Korei przez rosyjską ekspansję miała drugorzędne znaczenie.

⁵⁸ Okuma do Shimamury, 19 IV 1897, Nihon Gaiko Bunsho (dalej: NGB), 1897, Tokyo 1954, s. 719–723. Okuma do Hoshiego, 17 IV 1897, ibidem, s. 958; opinia amerykańskiego posła w Tokio: Dunn do Shermana, 12 IV 1897, National Archives and Records Administration, General Records of the Department of State, Record Group 59, Despatches from U.S. Ministers to Japan, 1855–1906, M133, roll 70.

⁵⁹ Roosevelt do Mahana, 3 V 1897 r., *The Letters of Theodore Roosevelt*, t. I, *The Years of Preparation, 1868–1898*, selected and edited by E. E. Morison, Cambridge 1951, s. 608.

⁶⁰ G. F. Hoar, *Autobiography of Seventy Years*, t. II, New York 1903, s. 307–308.

⁶¹ Hoshi do Okumy, 17 VI 1897, NGB, 1897, s. 978; Okuma do Hoshiego, 19 VI 1897, ibidem, s. 985–986.

To właśnie pod wpływem narastania rywalizacji mocarstw w Azji Tokio zdecydowało się zakończyć spór z USA i skupić swoją uwagę na poczynaniach Rosji. Petersburg wyraźnie pokazał, że nie liczy się z Japonią wprowadzając swoją flotę na początku grudnia 1897 r. do chińskiego portu Lushun (Port Arthur), którego 2 lata wcześniej została ona pozbawiona przez „potrójną interwencję”⁶².

Pogodzenie się Japonii z aneksją Hawajów przez Stany Zjednoczone nie oznaczało kresu sporu imigracyjnego z rządem wciąż istniejącej republiki. Wprawdzie Tokio przystało na złożoną przez Honolulu propozycję oddania go pod arbitraż⁶³, jednak sprawa utknęła w martwym punkcie. Do jego rozwiązania, podobnie jak w przypadku sporu o aneksję Hawajów, przyczyniła się geopolityka. Wojna z Hiszpanią stworzyła atmosferę sprzyjającą przyłączeniu archipelagu do USA⁶⁴. McKinley chciał jednak, by spór japońsko-hawajski został rozwiązany zanim to nastąpi. Rząd republiki, pozbawiony innego wyjścia zdecydował się na wypłatę Japonii 75 tys. dolarów (150 tys. jenów) odszkodowania⁶⁵.

Przejęcie zwierzchnictwa nad Hawajami przez USA miało bardzo duże znaczenie dla imigracji azjatyckiej. Paradoksalnie zastosowanie amerykańskiego prawa wprowadzało zmiany, przed którymi rząd republiki bronił się. Ponieważ od 1882 r. amerykańskie prawo zakazywało imigracji Chińczyków, jego wdrożenie na Hawajach sprawiło, że jedynym źródłem robotników dla plantacji, przynajmniej do czasu znalezienia innego, stali się Japończycy. Od 1891 r. amerykański system prawny penalizował imigrację kontraktową, co oznaczało, że jedynymi imigrantami-robotnikami mogli być imigranci „wolni”. Obowiązujące w USA *jus soli* przyznawało obywatelstwo wszystkim osobom urodzonym na obszarze państwa amerykańskiego, co było równoznaczne z pojawieniem się grupy Japończyków obywateli amerykańskich i wyborców. Była to wówczas mała grupa, i z racji wieku niemogąca korzystać z nowo uzyskanych praw, jednak w dalszej perspektywie pojawiła się nowa konkurencja dla władzy politycznej *haole*.

⁶² Na początku następnego roku Rosja wydzierżawiła ten port. Zob. np. M. Kajima, *The Emergence of Japan as a World Power, 1895–1925*, Tokyo 1968, s. 57–62. Japonia otrzymała od Chin półwysep Liaodong wraz z Lushunem na mocy traktatu pokojowego zawartego w kwietniu 1895 r. Już w następnym miesiącu zwróciła go pod presją Rosji, Francji i Niemiec, które były przeciwne usadowieniu się Japonii w Chinach.

⁶³ Okuma do Shimamury, 4 VIII 1897, NGB 1897, s. 835–837; Shimamura do Coopera, 11 VIII 1907, ibidem, s. 855; 16 VIII 1897, ibidem, s. 838.

⁶⁴ Traktat o aneksji wymagał ratyfikacji przez senat, do czego wymagane było 2/3 głosów. Takiej liczby nie udało się jednak zebrać. W 1898 r. zdecydowano się na przeprowadzenie aneksji przez rezolucję zwykłą większością głosów.

⁶⁵ Hoshi do Okumy, 7 VII 1898, NGB 1898.2, Tokyo 1954, s. 174–175; Cooper do Hirai, ibidem, s. 186–188.

Mimo tych niekorzystnych z punktu widzenia białej elity Hawajów zmian, „inwazja” japońska na krótko przestała być dla tej grupy najważniejszym zagrożeniem. Najważniejsza zmiana – wejście w skład Stanów Zjednoczonych – była gwarancją jej pozycji. Ograniczenia imigracyjne zostały anulowane, a plantatorzy wykorzystując krótki okres przed wprowadzeniem na Hawajach w 1900 r. amerykańskiego prawa masowo sprowadzali robotników kontraktowych z Japonii. Podczas gdy w 1896 r. na Hawajach mieszkało 24 tys. Japończyków, w 1900 r. już 61 tys., którzy stanowili 22,4% wszystkich mieszkańców terytorium Hawajów⁶⁶.

Nie znaczyło to jednak, że biali mieszkańcy Hawajów jak i politycy przestali się obawiać konsekwencji imigracji japońskiej. Jej skala sprawiała, że nie brakowało zwolenników poglądu o japonizacji archipelagu. Już w 1902 r. w raporcie komisarza ds. imigracji stwierdzono, że imigracyjna polityka *laissez faire* doprowadzi do uczynienia go „praktycznie japońskim” w ciągu kilku lat⁶⁷. Tak się nigdy nie stało, ale Japończycy przez długie dekady byli największą grupą etniczną na Hawajach. Zgodnie ze spisami powszechnymi przeprowadzanymi w USA co dziesięć lat, najwyższy odsetek mieszkańców – 42,7% – stanowili w 1930 r. Ich liczebność była jednym z powodów, dla których Hawaje aż do 1959 r. nie zostały przyjęte do Unii jako stan. Dla wielu sytuacja, w której niemal połowa mieszkańców miała japońskie korzenie zdawała się być koszmarem⁶⁸.

Większość japońskich polityków i wojskowych oraz społeczeństwa tego kraju zaakceptowała aneksję Hawajów przez Stany Zjednoczone. Mniejszość, jak późniejszy admirał, minister marynarki i premier Kanji Kato, który w 1893 r. służył na „Naniwie”, uważała, że rywalizację można było poprowadzić tak, by przynajmniej zabezpieczyć neutralność Hawajów⁶⁹. Niemniej archipelag, jako pierwsze miejsce, do którego emigrowali Japończycy, był mieszkańcom Japonii bliski, co przyczyniło się do włączenia go w skład lansowanej przez Tokio podczas II wojny światowej Strefy Wspólnego Dobrobytu⁷⁰.

Spór hawajsko-japoński dotyczący imigracji, do którego następnie włączyły się Stany Zjednoczone, był zapowiedzią konfliktów na tym tle, które w pierwszych trzech dekadach XX w. w znaczącym stopniu przyczyniły się do pogorszenia stosunków japońsko-amerykańskich. Uwidocznili też pewne elementy, które

⁶⁶ H. Conroy, op. cit., s. 196.

⁶⁷ A. W. Lind, *Hawaii's Japanese. An Experiment in Democracy*, Princeton 1946, s. 13.

⁶⁸ Demokratyczny kongresmen z Missisipi John Rankin odnosząc się do bohatera filmowego, detektywa Mr. Moto, miał powiedzieć w 1937 r.: „Mah Gawd, if we give them folks statehood we're lahkley to have a senator called Moto”. Cyt. za R. Daniels, *Guarding the Golden Door. American Immigration Policy and Immigrants since 1882*, New York 2005 [2004], s. 38.

⁶⁹ Opinia Kato zob. I. Gow, *Military Intervention in Pre-War Japanese Politics: Admiral Kato Kanji and the 'Washington System'*, New York 2005, s. 41.

⁷⁰ J. J. Stephan, *Hawaii Under the Rising Sun. Japan's Plan for Conquest After Pearl Harbor*, Honolulu 1984, rozdz. IX.

odpowiednio zinterpretowane mogły służyć Amerykanom za wskazówki rozwiązywania sporów migracyjnych z Japonią. Najważniejszy z nich jest chyba taki, że Tokio było wyczulone na wszelką dyskryminację i protestowało przeciw niej zdecydowanie i konsekwentnie. Japonia była jednak przy tym elastyczna i skłonna do ustępstw, szczególnie w sytuacji zagrożenia istotniejszych z jej punktu widzenia interesów. Najlepszy tego dowód Waszyngton otrzymał w 1902 r., gdy Japonia zawarła sojusz z Wielką Brytanią, pomimo że Australia (jej dominium) uchwaliła rok wcześniej ustawę dyskryminującą imigrację japońską⁷¹. Nobilitujący sojusz z największym ówczesnym mocarstwem miał w oczach japońskich polityków (zresztą słusznie) rangę nieporównywalną z równouprawnieniem ich rodaków w odległych państwach.

Na mapie migracji XIX i XX w. imigracja Japończyków na Hawaje zajmuje szczególne miejsce. Była ona od samego początku ściśle powiązana ze stosunkami międzynarodowymi. Oddziaływały na nią nie tylko czynniki ekonomiczne czy społeczne, ale także polityczne, jak rywalizacja mocarstw w Azji i na Pacyfiku. Można również powiedzieć, że w krótkim czasie ruch ten stał się przeciwieństwem tego, czego oczekiwano. Miał być rozwiązaniem problemów gospodarczych Japonii i Hawajów, a stała się dla nich źródłem problemów politycznych.

Immigration to Hawaii from Japan in 1885–1900

Summary

In the first half of the 19th century the Kingdom of Hawaii was declared to be a part of the American sphere of influence. Americans and Europeans had a great influence on the country's internal and foreign policy. They built their position on agriculture, in particular on the cultivation of sugar cane. Due to the lack of local manpower, they brought to Hawaii Asians – the Chinese, and then the Japanese. The Japanese government agreed to emigration of its laborers because of various reasons, including economic problems affecting rural areas. The conditions of their work and life were strictly regulated by the immigration convention concluded in 1886. In the years 1885–1894, 29,000 people came to work on plantations under the contract system.

The proclamation of the Republic of Hawaii in 1894, which replaced the overthrown monarchy, coincided with the withdrawal of the government of this state from recruitment and importing workers from Japan. The resulting gap was filled in by Japanese emigre companies that brought not only contract workers

⁷¹ M. Willard, *History of the White Australia Policy to 1920*, London 1967 [1923], s. 123–125.

but also non-contractual immigrants to Hawaii. The Government of the Republic of Hawaii considered the increased and uncontrolled inflow of the Japanese to be a threat. For this reason, it decided to limit this immigration. The refusal to let hundreds of Japanese enter Hawaii led to an immigration dispute between Tokyo and Honolulu. It contributed to the decision of the United States to annex Hawaii in 1897. Such a step evoked protests from Japan, yet, they were withdrawn at the end of the year, due to the growing competition of the powers in the Far East. The immigration dispute between Hawaii and Japan was finally resolved under the pressure from Washington in 1898, after the republic's government paid out \$75,000 compensation.

Key words: Hawaii, Japan, United States, immigration, expansion

Bibliografia

Źródła archiwalne

National Archives and Records Administration, General Records of the Department of State, Record Group 59, Despatches from U.S. Ministers to Japan, 1855–1906, M133, roll 70.

Źródła publikowane

Foreign Relations of the United States, 1894, Affairs in Hawaii, Washington D.C. 1895.

Nihon Gaiko Bunsho 1897, Tokyo 1954.

Nihon Gaiko Bunsho 1898.2, Tokyo 1954.

Treaties and Conventions, Concluded Between Empire Of Japan and Foreign Nations, Together with Regulations and Communications, 1854–1874, Tokio 1874.

The Letters of Theodore Roosevelt, t. I, *The Years of Preparation, 1868–1898*, selected and edited by E. E. Morison, Cambridge 1951.

Autobiografia

Hoar G. F., *Autobiography of Seventy Years*, t. II, New York 1903.

Opracowania

Beechert E. D., *Working in Hawaii: A Labor History*, Honolulu 1985.

Chang R. T., *General Grant's 1879 Visit to Japan*, „Monumenta Nipponica” 1969, t. 24, nr 4, s. 379–392.

Conroy H., *Japanese Expansion into Hawaii, 1868–1898*, San Francisco 1973 [1949].

- Daniels R., *Guarding the Golden Door. American Immigration Policy and Immigrants since 1882*, New York 2005 [2004].
- Gow I., *Military Intervention in Pre-War Japanese Politics: Admiral Kato Kanji and the 'Washington System'*, New York 2005.
- Hackler R. E. A., *Alliance or Cession? Missing Letter from Kamehameha I to King George III of England Casts Light on 1794 Agreement*, „Hawaiian Journal of History” 1986, t. 20, s. 1–14.
- Ichioka Y., *The Issei: The World of the First Generation Japanese Immigrants, 1885–1924*, New York and London 1988.
- Iriye A., *Pacific Estrangement: Japanese and American Expansion, 1897–1911*, Chicago 1994 [1972].
- Irwin Y., Conroy H., R. W. Irwin and *Systematic Immigration to Hawaii*, [w:] *East Across the Pacific. Historiological & Sociological Studies of Japanese Immigration & Assimilation*, red. H. Conroy, T. S. Miyakawa, Santa Barbara and London 1972, s. 40–55.
- Kajima M., *The Emergence of Japan as a World Power, 1895–1925*, Tokyo 1968.
- Kent N. J., *Hawaii: Islands under the Influence*, New York 1983.
- Kimura Y., *Japanese Immigrants in Hawaii*, Honolulu 1988.
- Kotani T., *Pau Hana: Plantation Life and Labor in Hawaii, 1835–1920*, Honolulu 1985 [1983].
- Kuykendall R. S., *The Hawaiian Kingdom*, t. I: 1778–1854. *Foundation and Transformation*, Honolulu 1965 [1938].
- Kuykendall R. S., *The Hawaiian Kingdom*, t. 3, 1874–1893, *The Kalakaua Dynasty*, Honolulu 1967.
- Ladenson A., *The Background of the Hawaiian-Japanese Labor Convention of 1886*, „Pacific Historical Review” 1940, t. 9, nr 4, s. 389–400, przedrukowane w: *Kodomo no tame ni-For the Sake of the Children. The Japanese American Experience in Hawaii*, red. D. Ogawa, Honolulu 1978, s. 12–19.
- LaFeber W., *The New Empire. An Interpretation of American Expansion, 1860–1898*, Ithaca and London 1969.
- Lind A. W., *Hawaii's Japanese. An Experiment in Democracy*, Princeton 1946.
- Lind A. W., *Hawaii's People*, Honolulu 1980.
- Liu J. M., *Race, Ethnicity, and the Sugar Plantation System: Asian Labor in Hawaii, 1850 to 1900*, [w:] *Labor Immigration Under Capitalism. Asian Workers in the United States Before World War II*, red. L. Cheng, E. Bonacich, Berkeley–Los Angeles–London 1984, s. 187–210.
- Marumoto M., „First Year” *Immigrants to Hawaii & Eugen Van Reed*, [w:] *East Across the Pacific. Historiological & Sociological Studies of Japanese Immigration & Assimilation*, red. H. Conroy, T. S. Miyakawa, Santa Barbara and London 1972, s. 5–25.
- Morgan W. M., *Pacific Gibraltar: U.S.–Japanese Rivalry Over the Annexation of Hawai'i, 1885–1898*, Annapolis 2011.

- Moriyama A. T., *Imingaisha: Japanese Emigration Companies and Hawaii, 1894–1908*, Honolulu 1985.
- Moriyama A., *The Causes of Emigration: The Background of Japanese Emigration to Hawaii, 1885–1894*, [w:] *Labor Immigration Under Capitalism. Asian Workers in the United States Before World War II*, red. L. Cheng, E. Bonacich, Berkeley–Los Angeles–London 1984, 248–276.
- Neumann W. L., *America Encounters Japan. From Perry to MacArthur*, Baltimore 1963.
- Nish I., *Japanese Foreign Policy, 1869–1942. Kasumigaseki to Miyakezaka*, London and New York 2010 [1977].
- Nordyke E. C., *The Peopling of Hawai'i*, Honolulu 1989 [1977].
- Nordyke E. C., Lee R. K. C., *The Chinese in Hawai'i: A Historical and Demographic Perspective*, „Hawaiian Journal of History” 1989, t. 23, s. 196–216.
- Odo F., *Voices from the Cane Fields. Folksongs from Japanese Immigrant Workers in Hawai'i*, New York 2013.
- Okiihiro G., *Cane Fires: The Anti-Japanese Movement in Hawaii, 1865–1945*, Philadelphia 1991.
- Pałasz-Rutkowska E., *Cesarz Meiji (1852–1912). Wizerunek władcy w modernizowanej Japonii*, Warszawa 2012.
- Pierce R. A., *Georg Anton Schäffer, Russia's Man in Hawaii, 1815–1817*, „Pacific Historical Review” 1963, t. 32, nr 4, s. 397–405.
- J. Polit, *Japońska polityka zagraniczna 1895–1945*, Kraków 2015.
- Russ, Jr. W. A., *Hawaiian Labor and Immigration Problems Before Annexation*, „The Journal of Modern History” 1943, t. 15, nr 3, s. 207–222.
- Saveliev I. G., *Rescuing the Prisoners of „Maria Luz”: the Meiji Government and the ‘Coolie Trade’, 1868–1875*, [w:] *Turning Points in Japanese History*, red. B. Edström, London and New York 2013 [2002], s. 71–81.
- Stephan J. J., *Hawaii Under the Rising Sun. Japan's Plan for Conquest After Pearl Harbor*, Honolulu 1984.
- Stevens S. K., *American Expansion in Hawaii, 1842–1898*, New York 1945.
- Tate M., *Great Britain and the Sovereignty of Hawaii*, „Pacific Historical Review” 1962, t. 31, nr 4, s. 327–348.
- Trask H.-K., *From a Native Daughter. Colonialism and Sovereignty in Hawai'i*, Honolulu 1999 [1993].
- Willard M., *History of the White Australia Policy to 1920*, London 1967 [1923].
- Van Dyke J. M., *Who Owns the Crown Lands of Hawai'i?*, Honolulu 2008.
- Vlastos S., *Opposition Movements in Early Meiji, 1868–1885*, [w:] *The Cambridge History of Japan*, t. 5: *The Nineteenth Century*, red. M. B. Jansen, New York 2007 [1989], s. 367–431.

Halina Parafianowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.05

Woodrow Wilson and Poland: Between Myth and Reality. Some Reflections

The purpose of the article is to address the issue of Woodrow Wilson's policy towards Poland and his legend as seen from the perspective of the one hundred year anniversary of his contribution to the reality of European politics. My primary aim is to combine Wilson's myth based on his idealism, charisma, and personal contribution to the revival of the Polish state, with some elements of the old myth of America as a "promised land" and a "land of freedom and democracy", and a new one – a growing fascination with America that widely spread through Poland and Central Europe after WWI.

Since the mid-19th century America had become a dreamland for many Europeans. After the first huge wave of so-called "old immigration" in the last decades of the 19th century, the next one began – a "new immigration", predominantly from East-Central Europe, including also people from partitioned Poland. 19th century published texts on travel to and life in the United States, the letters of immigrants, and their financial support for families in the homeland by sending greatly valued dollars, strongly influenced the image of America as the "promised land", a country of liberty, freedom, and opportunity for all newcomers. For decades to come a positive and sometimes downright legendary image of America was strengthened by the Polish Americans (so-called Polonia) who had escaped poverty and oppression by their neighbors and settled in the United States. They played quite an active role in maintaining and circulating the image of America.¹

The outbreak of WWI had raised some expectations and the hopes of Poles and other oppressed nations in East-Central Europe for their independence. Many leaders of Polonia lobbied President Wilson and his close associates, above all

¹ See, H. Parafianowicz, *American Exceptionalism: The American Dream and the Americanization of East-Central Europe*, [in:] *World and Global History. Research and Teaching. A CLIOH-WORLD Reader*, ed. by Seija Jalagin, Susanna Tavera, Andrew Dille, Pisa 2011, pp. 107–121.

Colonel Edward M. House, on behalf of Polish independence. The most significant role was played by Ignacy Paderewski, the great musician, an expressive and emotional speaker very active on behalf of his homeland oppressed by its neighbors. During his concerts at the White House and in various places in the U.S. he became quite effective in gaining sympathy for the idea of Polish independence. In November 1915 Paderewski first met House, who was immediately attracted to the great artist and flattered by his attempts to gain the rebirth of Polish independence. House became an advocate of a free Poland and the Polish musician himself cleverly cultivated his influential and powerful friend.²

New Year's Day in 1916 was proclaimed "Polish Day" and Paderewski as an "unofficial ambassador" converted some American politicians and government officials to the Polish cause, including Josephus Daniels, Colonel House, and the President himself. Edith Bolling Wilson was also impressed by the great musician and devoted patriot. During his concert and while talking to Wilson at the White House he passionately explained the "injustice and crime of the Polish partitions". She recollected:

I shall never forget Mr. Paderewski's face as he stood pleading the cause of his country. It was so fine, so tragic, so earnest. As I knelt there above them I felt I was witnessing through his eyes all the suffering and degradation of his countrymen. His hair was like a nimbus around his head. To have seen together these two men who were making the world better and happier is a memory I shall always cherish.³

In his "Peace Without Victory" address delivered before the Senate on January 22, 1917 Wilson declared his principles. It was a sort of a synthesis of liberal hopes for a lasting peace settlement and justice for all, big and small nations as well. According to his words, it would be a peace among equals, without annexations and indemnities, based on "a justice of freedom and of right". The President spoke also of the future of Poland:

I take it for granted, for instance, if I may venture upon a single example, that statesmen everywhere are agreed that there should be a united, independent and autonomous Poland, and that henceforth inviolable security of life, of worship, and of industrial and social development should be granted to all peoples who have lived

² Ch. E. Neu, *Colonel House. A Biography of Woodrow Wilson's Silent Partner*, Oxford 2015, p. 302; R. H. Ferrell, *Woodrow Wilson and World War I, 1917–1921*, New York 1985, p. 145; K. Lundgreen-Nielsen, *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland*, [in:] *Woodrow Wilson and a Revolutionary World: 1913–1921*, Chapel Hill 1982, p. 109; R. Landau, *Ignace Paderewski, Musician and Statesman*, New York 1936, pp. 113–118.

³ Edith Bolling Wilson, *My Memoir*, Indianapolis – New York 1938, p. 113.

hitherto under the power of governments devoted to a faith and purpose hostile to their own.⁴

The message, and particularly the phrase “united, independent and autonomous Poland”⁵ was received with a great enthusiasm by Poles. It was consequently presented in the Polish media, mostly in the newspapers, as the true support of a neutral country and its president who sympathized with the Polish independence movement and supported it. In a way, it was rather wishful thinking, yet the message was perceived as a sign of the particular good will of America and the President himself for the reconstruction of an independent Polish state.

For the sake of historical accuracy it should be admitted that both the Central Powers and Russia by that time had already promised autonomy for Poland. But a declaration by America, of a neutral power not involved in the war and European conflicts, gave new meaning and hope. So the statement – in spite of its rather vague pronouncement – was itself quite important, mostly because of its moral and international impact. In 1917, the Polish question, instead of remaining an internal affair of Russia and each of the three oppressors had become a publicly recognized international problem by America and its leader.⁶

Shortly after, in April of 1917 the United States entered into the war with Germany, which had a great impact on subsequent events, also for national movements in East-Central Europe. Wilson, more drawn into international affairs, continued to seek more adequate and noble inspirations and motivations for U.S. involvement and foreign policy. America became an active participant in the war and a crusader against “militarism, imperialism and injustice”, as well as the creator, in the name of Wilsonian ideals, of a new international order. The United States was dedicated to building a “new world order”, which should also benefit “mankind as a whole”. The President’s fascinating phrases proved to be a mighty instrument of propaganda in the world. The idea of a special mission of America was pretty common and supported by his countryman. Such rhetoric was appreciated also in Europe, particularly among East-Central European societies.⁷

⁴ *The Politics of Woodrow Wilson. Selections from His Speeches and Writings*, ed. by August Heckscher, New York 1956, p. 265; L. L. Gerson, *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland, 1914–1920*, New Haven 1953, p. 71.

⁵ This was rather laconic remark and some how not clear or even contradictory, particularly in meaning of terms “independent” and “autonomous”.

⁶ J. R. Wędrowski, *Wizje i realia. USA a Europa środkowowschodnia, 1919–1923*, Warszawa, pp. 30–33. More on the international aspects – T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic: A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, London 1957.

⁷ More, see J. M. Cooper Jr., *Breaking the Heart of the World. Woodrow Wilson and the Fight for the League of Nations*, Cambridge 2001.

The United States and President Wilson became for a time the chief exponents of democratic ideology and moral principle in politics, especially in the eyes of small European nations. U.S. participation in the war effort and its political involvement in the region in the decisive years 1917–1918, influenced the growth of expectations for American support of the national movements in East-Central Europe. Ignacy Paderewski, Roman Dmowski, Thomas G. Masaryk and other leaders undertook many more efforts to gain American assistance for their plans.⁸

President Wilson focused his attention on the future of the post-war world, seeking – outside the Department of State – the help and professional assistance of various specialists gathered around the Inquiry Group, which the president had established in the summer of 1917. The team of 150 experts from different disciplines (history, economy, ethnography, geography, etc.), under the direction of Dr. Sidney Mezes and strongly influenced by Colonel House, had researched various international problems. They prepared a great amount of materials such as memoranda, reports and suggestions to guide Americans in the future peace conference and decision making. The Polish committee (as one of a section of the Inquiry Group), presided over by Prof. Robert H. Lord and with the participation of two Poles – Henryk Arctowski and Stanisław Zwierzchowski (Zowski) – prepared memoranda and recommendations on Polish problems and future borders.⁹ Some of the recommendations and Paderewski's influence on Colonel House resulted in Wilson's message on January 8, 1918.

According to scholars and biographers of Wilson, House had played a crucial role in U.S. policy-making and in the support for the independence of oppressed people in East-Central Europe, and particularly of Poland. Paderewski once told Colonel House:

Words cannot express what I feel for you. It has been the dream of my life to find a 'providential man' for my country. I am now sure that I have not been dreaming vain dreams, because I have had the happiness of meeting you.¹⁰

Edward M. House was a "providential man" for Paderewski and an "alter ego" for President Wilson, who once said: "Mr. House is my second personality.

⁸ There is extensive literature on the subject including my own writing, e.g. *Ameryka wobec aspiracji niepodległościowych narodów Europy Środkowej w czasie I wojny światowej*, [in:] *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zak-kiewicz, Białystok 2007, pp. 54–71; *Od autonomii do niepodległości: sprawy czeskie i słowackie w polityce USA (1917–1918)*, "Studia Podlaskie", t. XII, 2002, pp. 93–110.

⁹ L.L. Gerson, *Woodrow Wilson...*, pp. 82–84. More on work of the Inquiry, L. E. Gelfand, *The Inquiry. American Preparation for Peace, 1917–1919*, New Haven 1963.

¹⁰ G. L. Alexander, J.L. Alexander, *Woodrow Wilson and Colonel House: A Personal Study*, New York 1964, p. 191; *The Intimate Papers of Colonel House Arranged as a Narrative by Charles Seymour*, Boston 1936, v. II, p. 340. House's voluminous diary and correspondence contain a lot of important material on the international matters, including some interesting comments on Poland.

He is my independent self. His thoughts and mine are one”.¹¹ House’s expertise, comments, and suggestions were in many cases the main source of the president’s knowledge on the international situation and thereafter his own ideas. Without any doubt such intimacy and confidence impacted seriously and sometimes decidedly the outcomes and the final version of the president’s statements and messages. Anyway, it was Colonel House who played the key role in convincing President Wilson to give special attention to Polish matters in his messages, and particularly on January 8, 1918.¹²

In his message (later known as the Fourteen Points Message) on the new order in the post-war world, the American president supported the idea of Polish independence, which he expressed in point 13:

An independent Polish state should be erected, which should include the territories inhabited by indisputably Polish populations, which should be assured free and secure access to the sea, and whose political and economic independence and territorial integrity should be guaranteed by international covenant.¹³

As we see, none of the phases was precise, which may be (and was) interpreted in quite different ways, although nobody then questioned the ambiguity or hidden meaningfulness of the 13th point. Later on some scholars focused on the language and analysed it more precisely, searching for the reasons why the president used the word “should”, whereas in the case of other problems, he said “must”. Wilson corrected the entire message and changed some phrases in it. According to Colonel House, if there “was no difference of opinion as to the justice of a question” the word “must” was used. In other examples, where there was controversy, the president changed it to “should”.¹⁴ So, in the final version of the 13th point the president changed the phrases “must be erected” and “must include” (mandatory/obligatory) and instead put “should be erected” and “should include”.

The January 8, 1918 message, and particularly point 13, had made Wilson a hero and a special political friend in Polish eyes and encouraged his later legend. In public speeches and newspapers he was presented not only as a “crusader for democracy”, a “new Messiah” or an “apostle of freedom” for the oppressed nations but, first and foremost, as a “supporter” and “advocate” of Polish independence. Pamphlets were published and disseminated on the “great American

¹¹ G. Hodgson, *Woodrow Wilson's Right Hand. The Life of Colonel Edward M. House*, New Haven – London 2006, p. 1, 172.

¹² E. R. Kantowicz, *Polish-American Politics in Chicago 1888–1940*, Chicago 1975, pp. 111–112; L. L. Gerson, *Woodrow Wilson...*, pp. 67–83.

¹³ *The Politics of Woodrow Wilson...*, p. 304.

¹⁴ See, *The Papers of Woodrow Wilson*, ed. by Arthur S. Link, v. 45, Princeton 1984, pp. 306–309; L. L. Gerson, *Woodrow Wilson...*, p. 84.

president and friend of Poland”, his idealism and moral leadership in building “peace and justice” in a world devastated by the Great War, revolutions, famine and chaos.¹⁵ The American president was pictured by Poles as the champion of Poland and its independence and became a greatly respected legendary figure. In spite of a later more critical approach, mainly formulated by historians, Wilson’s message had a great moral and diplomatic value for Poles convinced of, or rather wishing for, more effective American support for Polish independence.

The idealistic image of America and Wilson became even stronger during the Peace Conference. In Paris Wilson was spontaneously greeted by a crowd of admirers as the “American saviour”, who had helped to destroy militaristic Germany and who seemed to promise international justice and peace. In England and Italy he was warmly greeted as well. During the Peace Conference, the American president was considered by the majority of Europeans and especially by the oppressed nations as a “crusader for liberty” and a “moral leader in a corrupted world”.¹⁶

For Poles, the American president became not only a “national hero” but also a sort of “super-arbiter” in international affairs. Grateful Poles organized demonstrations to honor America, and Polish leaders sent many telegrams of gratitude and appreciation to the President. At this time Wilson became the most popular man in Poland. His messages were perceived as signs of the particular good will of America and the President himself who had supported the reconstruction of an independent Polish state.¹⁷

After the end of the First World War, the dismemberment of the Habsburg Empire, the revolution in Russia, and the ensuing danger of spreading communism, made East-Central Europe the focus of attention of many European and American politicians. Newly reborn Poland, a “land between” defeated Germany and revolutionary Russia was carefully observed by the American establishment. It could be a “useful bulwark” between Russia and Germany and a “most profitable investment ground” for friendly Allied capital.¹⁸

¹⁵ A. Lange, *Tomasz Woodrow Wilson*, Warszawa 1918; D. Żółtyński, *Prezydent Woodrow Wilson i jego akcja pokojowa. Na podstawie depesz agencyjnych oraz innych źródeł*, Lublin 1919. More, H. Parafianowicz, *Woodrow Wilson i jego legenda w międzywojennej Polsce*, “Dzieje Najnowsze” 2001, v. 1, pp. 59–70.

¹⁶ H. Parafianowicz, *Restoration of Poland and Czechoslovakia in Woodrow Wilson’s Policy: The Myth and the Reality*, [in:] *From Theodore Roosevelt to FDR: Internationalism and Isolationism in American Foreign Policy*, ed. by Daniela Rossini, Staffordshire 1995, pp. 55–67. Wilson became also very popular in Italy (Daniela Rossini, *Woodrow Wilson and the American Myth in Italy. Culture, Diplomacy, and War Propaganda*, Cambridge 2008).

¹⁷ “Gazeta Warszawska”. In January-March, 1919 there were many articles and positive comments on Wilson and his policy; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1989, v. I, p. 336.

¹⁸ For more on the Paris conference and American role in decision making, see, A. Walworth,

The United States was the first country to recognize Poland's independence in January 1919. Diplomatic relations and the American Legation in Warsaw were established on May 2, 1919, when Hugh S. Gibson presented his credentials. He was the first envoy in the history of Polish-American relations, quite a suitable and fortunate choice for many reasons, also for the country of his assignment. Gibson was personally sensitive to Polish affairs, especially at the beginning of his assignment. He became quite close with Ignacy Paderewski, the Prime Minister, and showed many times an understanding of his and Poles' dilemmas and controversies. A professional diplomat, quite friendly yet not uncritical, Gibson observed with sympathetic understanding Polish matters and by occasional interviews and comments contributed to the promotion of a better image of Poland in the American press.¹⁹

From the beginning of his duties in Poland Gibson became involved in the preparations for Herbert C. Hoover's visit to Poland during his summer journey in Central Europe in 1919. It was a sort of semi-official visit ("instead" of President Wilson, as was commented in the Polish media) to recognize the condition of the country and identify its needs and provide more aid by the American Relief Administration (ARA). In Poland Hoover stayed for a few days (August 12–17, 1919), visiting Warsaw, Lvov and Cracow and talking to Polish officials. He was cordially greeted and cherished as a humanitarian and a close collaborator of the American president, a "true friend of Poland" and a "strong advocate" of its independence.²⁰

During the most dangerous months of the war with the Bolsheviks in 1920 Poles had no doubt that the U.S. remained sensitive to the needs of the newly-reborn country, so they expected and searched for more help and assistance.²¹

Wilson and his Peacemakers: American Diplomacy at the Paris Peace Conference, 1919, New York 1986; I. Floto, *Colonel House in Paris. A Study of American Policy and the Paris Peace Conference 1919*, Princeton 1973. House, as intimate friend of the President and special assistant for foreign policy, had shaped also the content of the League of Nations. After March of 1919 (after Wilson's visit to the U.S. and his absence in Paris) there were increasing tensions between the President and House and their relationship then ended.

¹⁹ More on his mission in Poland, see H. Parafianowicz, *Hugh S. Gibson's Diplomatic Service in Poland after the First World War*, "Białostockie Teki Historyczne" 2014, v. 12, pp. 159–174.

²⁰ H. Hoover, *The Memoirs. Years of Adventure 1874–1920*, v. I, New York 1951, pp. 355–362; H. Parafianowicz, *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993, pp. 58–59.

²¹ It's a quite important aspect of the U.S. approach, involvement and aid during the war of 1920, truly ominous for Polish independence and Western civilization as well. In spite of various historical sources, there are some useful archival materials published in: J. Cisek, *American Reports on the Polish-Bolshevik War 1919–1920*, Warszawa 2010. See also, A. Cienciała, P. Wandycz, eds., *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 w ocenach historyków*, Warszawa 2003; A. Cornebise, *Typhus and Doughboys: The American Polish Typhus Relief Expedition, 1919–1921*, Newark 1982; J. Cisek,

On July 31, 1920 Prime Minister Wincenty Witos sent a cable to President Wilson expressing the Polish Government's

deep and sincere gratitude for America's generous help and continuous sympathy extended to this country. Poland, for her part, not only has American welfare and American interest strongly at heart, but the entire Polish people consider Polish American friendship to be one of the greatest assets in the future prosperity of both countries. Let me add, Mr. President, that you having been the most staunch promoter and defensor of Polish Independence are at this hour of the country's greatest need nearer and dearer than ever to every Polish heart.²²

The Wilsonian legend survived in Poland long after he had become unsuccessful (after the deterioration of his health, which caused him to be absent and less active in policymaking and the failure of the ratification of the Versailles Treaty) and almost forgotten in his homeland in the early 1920s. In recognition of Wilson's achievements in 1919 he was awarded the Nobel Prize and in 1922 in Poland the Order of the White Eagle.²³ Great devotion to him was shown on July 4th each year in Warsaw and many towns in Poland, earning the nickname "Polska Wilsonowska" ("Wilsonian Poland").

A newly established (after WWI) periodical, "Ameryka", was dedicated to the "promotion of American ideals and everything American". The Polish-American Society founded by Paderewski in 1919 and the Polish-American Chamber of Commerce and Industry established in 1921 undertook various activities and events propagating friendship between the U.S. and the reborn Poland. Polish officials on many occasions emphasized Wilson's ideals and appreciated his active role and personal contribution to the independence of Poland and to world peace. He was owed a special gratitude for the "friendship" and "bringing the Gospel of freedom" to the oppressed people of East-Central Europe. The propagation of America, its democracy, the high values by the Polish government and its representatives as well as by American consular and diplomatic agencies and Polonia resulted in the creation of a very positive image of America and spread its legend widely.²⁴

Kořciuszko! We Are Here. American Pilots of the Kořciuszko Squadron in Defense of Poland, 1919–1921, New York 2002.

²² J. Cisek, *American Reports...*, p. 228.

²³ E. Bolling Wilson, *My Memoir...*, p. 343. She wrote that "the only foreign decoration my husband ever accepted was the Order of the White Eagle (...). In 1922 when the Polish Government asked to present Mr. Wilson this medal, he could think of no polite reason for refusing and the Polish Minister brought it to the house in November".

²⁴ H. Parařianowicz, *Fascynacja Ameryką i amerykańską demokracją w Polsce po I wojnie řwiatowej*, [in:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, pod red. J. Daszyńskiej, Łódź 2009, pp. 117–134.

Besides Wilson there was another American hero recognised and cherished in inter-war Poland – humanitarian Herbert Hoover. The ARA organised by him and the aid for millions of European children, mothers, orphans, sick people etc. established the closest, very positive and quite emotional link between the U.S. and Europe. The ARA activities contributed also a lot to promote American charity, idealism, generosity, and the superiority of its economic and political system, etc. Hoover became one the best known Americans and a very popular hero in Poland. He received numerous accolades and was awarded the honorary citizenship of several Polish cities and the citizenship of the Polish Republic as well.²⁵

In Warsaw Hoover Square was established (renamed again in 2008) on Krakowskie Przedmieście Street. On October 29, 1922 a monument of gratitude to America, the work of Xavery Dunikowski, was unveiled at an impressive ceremony. The dignitaries of Poland and diplomats were joined by 100,000 school children, who all gathered to demonstrate their gratitude to the man and nation who saved hundreds of thousands from starvation and failure.²⁶ In the years to come both American politicians – Hoover and Wilson – were admired and almost worshiped by many Poles.

President Wilson's death and funeral in February 1924 were commemorated with requiem masses and ceremonies in Poland and other East-Central European countries as well. February 5, 1924 was proclaimed a day of mourning in Poland. Banners on governmental buildings in Warsaw and other towns were hauled down. On the same day, in a special session of the Polish parliament, its speaker Maciej Rataj delivered a message to commemorate President Wilson. He emphasised his role in the rebirth of Polish independence.²⁷

There were several masses and meetings to commemorate President Wilson and his achievements in Poland. Polish officials gratefully emphasised Wilson's idealism and ideals and his great contribution to world peace. He was owed a special gratitude for "being a friend of Poland in a difficult time" and for "bringing the Gospel of freedom" to the oppressed people of East-Central Europe. In the following weeks there also were organised informal lectures to commemorate President Wilson, and special meetings at Polish schools to inform pupils about his achievements.²⁸ His policy toward Poland was presented in a very positive, sentimental, and almost mythical way.

²⁵ H. Parafianowicz, *Mit Herberta Clarka Hoovera w międzywojennej Polsce*, "Dzieje Najnowsze", nr 1, 1984, s. 99–113. There were streets named after Hoover in 4 Polish towns: Baranowicze, Grodno, Tarnów and Stanisławów.

²⁶ G. J. Lerski, *Herbert Hoover and Poland. A Documentary History of a Friendship*, Stanford 1977, p. 32.

²⁷ "Gazeta Warszawska", February 4, 1924; "Ameryka", 1924, no 2, p. 34; H. Parafianowicz, *Restoration...*, pp. 63–65.

²⁸ "Ameryka", 1924, no 2, p. 35.

Wilson's name and his contribution to the rebirth of Poland was raised in the Polish media every year during July 4th celebrations. The day became a very special event in Warsaw and in some towns in Poland. There were parades, picnics, lectures about America and remarks of gratitude in the messages of Polish officials. It was a good occasion for comments and articles in the newspapers about American democracy and mutual friendship. In 1926 during the celebrations of the 150th anniversary of U.S. independence the fascination with America in Poland reached its peak.²⁹

A special declaration of esteem, gratitude, and friendship for the U.S. ("A Polish Declaration of Admiration and Friendship for the United States of America") was dedicated to American friends. An amazing collection of 111 albums (as a gift and a gratitude) was presented to the United States with approx. 5–5.5 million signatures of Polish people. Among the signatures, official seals, photographs there are also many original and unique illustrations by leading Polish painters and graphic artists of the time, such as Stanisław Czajkowski, Ferdynand Ruszczyc, Władysław Skoczylas, Ludomir Slendziński and Zofia Stryjeńska. The volumes were presented to President Coolidge on October 14, 1926 at the White House and soon after were transferred to the Manuscript Division of the Library of Congress.³⁰

Wilson's name returned to popular attention in 1928 during the tenth anniversary of Polish independence. In a memorial book published for the occasion, there were expressed words of deepest respect to America and the late President. The Minister of Foreign Affairs repeated that: "The name of great President Wilson in Poland is cherished with reverence and high esteem".³¹ Telegrams to President Calvin Coolidge and American officials repeated again "a deep appreciation and gratefulness for ever" to America and President Wilson.

It is worth noting that in Polish towns, including Warsaw, streets, squares, public buildings and hospitals (in Białystok) were named after America and President Wilson. His great admirer and friend Paderewski sponsored a monument

²⁹ More on it see, *W rocznicę narodzin Stanów Zjednoczonych Ameryki. Księga zbiorowa wydana staraniem Komitetu Centralnego Obchodu 150-lecia Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1926; A. Janowski, *W 150 rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1926. The role of President Wilson in the rebirth of Poland was highly evaluated in various speeches and comments. From the "depths of hearts" Poles declared that they would always "treasure his name and names of Americans friends".

³⁰ Z. Kantarosiniński, 'Emblem of Good Will'. *A Polish Declaration of Admiration and Friendship for the United States*, Washington 1997, pp. 1–19. This unique collection was briefly exhibited by order of President Coolidge and then for decades it was stored at the Library of Congress. Some seventy years later part of the collection was displayed at the Library of Congress. Recently all 111 volumes were digitalized <https://www.loc.gov/collections/polish-declarations>.

³¹ *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, p. 237.

dedicated to President Wilson's memory.³² It was erected by President Ignacy Mościcki in Poznań on July 4, 1931 in a park named after Wilson a few years earlier, in 1926.³³

Edith Bolling Wilson was invited to attend the ceremony dedicated to the memory of her husband. She came to Poland with her niece and was cordially welcomed by Polish officials in Warsaw. On July 4 in Poznań she was greeted with delight by dignitaries, local officials, the diplomatic corps, and many Poles, who wanted to express their "everlasting gratitude to America and its president". The American Ambassador John Willys delivered a special message from President Herbert Hoover, who recalled Wilson's contribution to the independence of Poland and the friendship between the two nations. The information and comments in the Polish newspapers were focused on the personal role and achievements of the American president in the rebirth of Poland. Poles expressed their "deepest respect and gratitude to the great republic" and to a "devoted friend" and praised Wilson's help in the establishment of the state, its government and borders. In a way, they also demonstrated the integrity and indisputable character of the Polish borders, linking it with the policy of Woodrow Wilson, who had played an important role in the Paris conference and its decisions.³⁴

Polish politicians sent telegrams and thank you notes to President Hoover and Colonel House, and demonstrated their friendship towards America. It is worth mentioning that Paderewski also sponsored the statue of another American, a "true Polish friend" – Colonel House. His monument, as a "debt of gratitude of thankful Poles", was erected in Warsaw on July 4, 1932.³⁵

Edith Bolling Wilson, a devoted wife and – as she named herself – a "steward" had been the most staunch supporter of President Wilson. Her great influence on her husband and his policymaking became also a source of controversy.³⁶ She had stood by him during the illness, and in the post-White House years she undertook a good deal to create and spread a positive image of the presidency, also after his death. Ray S. Baker was chosen by her as an official biographer of Wilson, with whom she shared materials and documents for his research and

³² Paderewski in memoirs kindly remembered his great friend, President Wilson, and particularly the American aid in a trying time for Poland and their enduring friendship (I. J. Paderewski, *Pamiętniki*. Spisała M. Lawton, Warszawa 1961, p. 493).

³³ "Kurier Poznański", July 1, 1931, p. 3; July 4, pp. 1–2, 4.

³⁴ "Gazeta Polska", July 4, 1931, p. 1; July 5, p. 1; "Głos Narodu", July 8, 1931, p. 1; "Robotnik", July 5, 1931, p. 1; G. J. Lerski, *Herbert Hoover...*, p. 100.

³⁵ "Gazeta Polska", July 5, 1932, p. 8.

³⁶ More on her role as the first lady: A. Hatch, *Edith Bolling Wilson. First Lady Extraordinary*, New York 1961; I. Ross, *Power with Grace: The Life Story of Mrs. Woodrow Wilson*, New York 1975; J. Gibling, *Edith Wilson: The Woman Who Ran the United States*, New York 1992; J.S. McCallops, *Edith Bolling Galt Wilson: the Unintended President*, New York 2003.

writing.³⁷ The widow of the American president dedicated her life-long activities to promoting Wilson's visions, his policy and greatness,³⁸ also during her visits in Europe, particularly in the headquarters of the League of Nations in Geneva.

It is worth noting that in a huge collection of Wilson's papers, edited by Arthur S. Link³⁹ in 69 volumes there is rather a scant amount on his activities on so-called Polish matters. Particularly, if we are searching for Woodrow Wilson's own ideas and plans connected with Polish issues, such as frontiers or government, etc. In spite of his two messages of 1917 and 1918 it is hard to find his own words and writings on Poland and Polish problems. Also in many biographies of Wilson which have been published over the decades and still appear, Poland and her problems – as we may see – are only mentioned briefly and mainly in the context of his message on January 8, 1918. In many books on Wilson and his presidency Poland's name is not mentioned at all.

Certainly, the American president played an important role in the restoration of Poland, but later it was largely exaggerated, especially in the press. It is not easy to say if such adulation was fully justified, or to what extent. Some of those opinions, however, reflected the style of writing and the level of journalism. The positive, sometimes quite naïve, opinions about Woodrow Wilson showed a real gratitude and appreciation by Poles. Other comments by Polish officials were motivated also by political and tactical reasons. Apart from the sometimes naïve mythology about the personal role of Wilson, it was an important contribution to the independence of the Polish Republic.

The image of the American president as a devoted political friend of the reborn state seemed to be politically useful also in the years to come. It became even more necessary in the 1930s, when Poland and its borders became an object for the territorial revisionism of Germany. U.S. policy and, above all, the execution of the war debts and isolationism became a bitter disappointment for Europeans. The extremely positive image of America, based mostly on the "old myth", the wishful thinking and sentimental expectations raised by Wilson's policy, became more and more inadequate to the reality, hard to defend even by their supporters during the economic crisis of the 1930s.

³⁷ R. S. Baker, *Woodrow Wilson: Life and Letters*, v. 1–8, Garden City 1927–1939. Interestingly enough that in 8-volumes published subsequently in the inter-war period, Poland was just mentioned a few times and briefly.

³⁸ She showed it on each page of her memoirs dedicated: "To My Husband WOODROW WILSON who helped me build from the broken timbers of my life a temple wherein are enshrined memories of his great spirit which was dedicated to the service of his God and humanity" (E. Bolling Wilson, *My Memoir...*, p. 360). The critical psychological study of Wilson, prepared by S. Freud, W. C. Bullitt in the 1930s was published after death of Edith Wilson (*Thomas Woodrow Wilson, Twenty Eight President of the United States: A Psychological Study*, Boston 1967).

³⁹ *The Papers of Woodrow Wilson*, ed. by Arthur S. Link, Princeton, N.J. 1965–1994, v. 1–69.

After WWII Woodrow Wilson's achievements were almost forgotten and erased from the official narrative in Poland, although his positive role in the rebuilding of Polish independence was remembered by the older generation of Poles. His famous messages to the American Senate and Congress (respectively in 1917 and 1918) were briefly mentioned in history textbooks. Yet his role and contribution to the rebirth of Poland during and after WWI was somehow neglected and not researched for decades by Polish scholars.⁴⁰

The revival of great interest in WWI on the occasion of the 90th anniversary of the Great War and then a centenary of the event directed more attention to Wilson and his policy, also in Poland. There were various official ceremonies and scholarly events commemorating America's and its president's role in building the new international order after the Great War. In recognition of Woodrow Wilson's achievements, and particularly of his support for Polish independence, many towns changed the names of streets and named them after him.⁴¹ The American president was honored, above all, for point 13 of his famous message of January 8, 1918, in which he had declared the need to establish an independent Polish state. Regardless of the multitude of factors contributing to the rebirth of Poland, this was unquestionably one of them. Wilson's important statements and U.S. policy had definitely played a positive role for the future of Poland and the Poles, after years of oppression and partition by its neighbors.

Woodrow Wilson and Poland: Between Myth and Reality. Some Reflections

Summary

President Wilson's addresses – the one of January 27, 1917 to the Senate, and especially that of January 8, 1918 to Congress, were of great importance for the internationalization of the Polish cause. The latter address and its 13th point, which postulated the need to recreate the Polish state, played a particularly important role. Its shape was influenced to a large extent by Ignacy Paderewski's efforts and the sympathetic support of Col. Edward M. House, although it was Wilson himself who carried out the final changes.

The American president's address of 1918 had an enormous impact on his popularity in Poland, which, in the following years turned into a specific cult

⁴⁰ J. R. Wędrowski, *Stany Zjednoczone...; Wizje i realia...*, Recently, P. Zaremba, *Demokracja w stanie wojny. Woodrow Wilson i jego Ameryka*, Warszawa 2016. It is worthy of notice that there is no Polish biography of Woodrow Wilson.

⁴¹ There are streets named after Wilson in Kraków, Łódź, Opole, Radom, Przemyśl, Częstochowa, Legnica, and also in small towns – Józefów, Chojna, Zielonka, Brwinów, Knurów, Jarosław, Zambrów, etc.

of his person and the myth of America. In 1922 he was awarded the Order of the White Eagle for merits in the reconstruction of Polish independence, and each year on July 4 Poles recalled the debt of gratitude they owed to him and America. In 1931, his monument, funded by Master Paderewski, was unveiled in Poznań.

Key words: Woodrow Wilson, independence of Poland, Herbert Hoover, myth, America

Woodrow Wilson i Polska: mit a rzeczywistość

Streszczenie

Orędzia Prezydenta Wilsona do Senatu z 27 stycznia 1917 r., a zwłaszcza do Kongresu z 8 stycznia 1918 r. miały duże znaczenie dla umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Szczególnie istotną rolę odegrało to drugie orędzie i jego 13 punkt postulujący potrzebę odbudowy państwa polskiego. Na jego kształt wpłynęły w dużym stopniu zabiegi Ignacego Paderewskiego oraz życzliwe poparcie płk. Edwarda M. House'a, choć ostateczne zmiany naniósł Wilson.

Orędzie amerykańskiego prezydenta z 1918 r. wpłynęło na jego ogromną popularność w Polsce, co w kolejnych latach przerodziło się w swoisty kult jego osoby i mit Ameryki. W 1922 r. za zasługi w odbudowie niepodległości Polski został on odznaczony Orderem Orła Białego, a 4 lipca każdego roku Polacy przypominali o długu wdzięczności jemu i Ameryce. W 1931 r. w Poznaniu uroczystie odsłonięto jego pomnik, ufundowany przez Maestro Paderewskiego.

Słowa kluczowe: Woodrow Wilson, niepodległość Polski, Herbert Hoover, mit, Ameryka

Bibliography

Primary sources

Baker R.S., *Woodrow Wilson: Life and Letters*, v. 1–8, Garden City 1927–1939.

Cisek J., *American Reports on the Polish-Bolshevik War 1919–1920*, Warszawa 2010.

Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1989, v. I.

Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928, Kraków–Warszawa 1928.

Heckscher A., ed., *The Politics of Woodrow Wilson. Selections from His Speeches and Writings*, New York 1956.

Hoover H. C., *The Memoirs. Years of Adventure 1874–1920*, v. I, New York 1951.

- Lerski G. J., *Herbert Hoover and Poland. A Documentary History of a Friendship*, Stanford 1977.
- Paderewski I.J., *Pamiętniki*. Spisała M. Lawton, Warszawa 1961.
- A Polish Declaration of Admiration and Friendship for the United States of America*, <https://www.loc.gov/collections/polish-declarations>
- The Intimate Papers of Colonel House Arranged as a Narrative by Charles Seymour*, Boston 1936.
- The Papers of Woodrow Wilson*, ed. by Arthur S. Link, v. 45, Princeton 1984.
- Wilson Edith E., *My Memoir*, Indianapolis – New York 1938.
- W rocznicę narodzin Stanów Zjednoczonych Ameryki. Księga zbiorowa wydana staraniem Komitetu Centralnego Obchodu 150-lecia Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1926.

Secondary Sources

- Alexander G. L., Alexander J.L., *Woodrow Wilson and Colonel House: A Personal Study*, New York 1964.
- Cieniała A., Wandycz P., eds., *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 w ocenach historyków*, Warszawa 2003.
- Cisek J., *Kościuszko! We Are Here. American Pilots of the Kosciuszko Squadron in Defense of Poland, 1919–1921*, New York 2002.
- Cooper J. M. Jr., *Breaking the Heart of the World. Woodrow Wilson and the Fight for the League of Nations*, Cambridge 2001.
- Cornebise A., *Typhus and Doughboys: The American Polish Typhus Relief Expedition, 1919–1921*, Newark 1982.
- Ferrell R. H., *Woodrow Wilson and World War I, 1917–1921*, New York 1985.
- Floto I., *Colonel House in Paris. A Study of American Policy and the Paris Peace Conference 1919*, Princeton 1973.
- Gelfand L. E., *The Inquiry. American Preparation for Peace, 1917–1919*, New Haven 1963.
- Gerson L.L., *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland, 1914–1920*, New Haven 1953.
- Giblin J., *Edith Wilson: The Woman Who Ran the United States*, New York 1992.
- Hatch A., *Edith Bolling Wilson. First Lady Extraordinary*, New York 1961.
- Hodgson G., *Woodrow Wilson's Right Hand. The Life of Colonel Edward M. House*, New Haven – London 2006.
- Janowski A., *W 150 rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1926.
- Kantarosiński Z., *'Emblem of Good Will'. A Polish Declaration of Admiration and Friendship for the United States*, Washington 1997.
- Kantowicz E. R., *Polish-American Politics in Chicago 1888–1940*, Chicago 1975.

- Landau R., *Ignace Paderewski, Musician and Statesman*, New York 1936.
- Lange A., *Tomasz Woodrow Wilson*, Warszawa 1918.
- Komarnicki T., *Rebirth of the Polish Republic: A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, London 1957.
- Lundgreen-Nielsen K., *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland*, [in:] *Woodrow Wilson and a Revolutionary World: 1913–1921*, Chapel Hill 1982.
- McCallops J. S., *Edith Bolling Galt Wilson: the Unintended President*, New York 2003.
- Neu Ch. E., *Colonel House. A Biography of Woodrow Wilson's Silent Partner*, Oxford 2015.
- Parafricanowicz H., *Mit Herberta Clarka Hoovera w międzywojennej Polsce*, “Dzieje Najnowsze”, nr 1, 1984, s. 99–113.
- Parafricanowicz H., *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993.
- Parafricanowicz H., *Restoration of Poland and Czechoslovakia in Woodrow Wilson's Policy: The Myth and the Reality*, [in:] *From Theodore Roosevelt to FDR: Internationalism and Isolationism in American Foreign Policy*, ed. by Daniela Rossini, Staffordshire 1995, pp. 55–67.
- Parafricanowicz H., *Woodrow Wilson i jego legenda w międzywojennej Polsce*, “Dzieje Najnowsze”, 2001, v. 1, pp. 59–70.
- Parafricanowicz H., *Od autonomii do niepodległości: sprawy czeskie i słowackie w polityce USA (1917–1918)*, “Studia Podlaskie”, t. XII, 2002, pp. 93–110.
- Parafricanowicz H., *Ameryka wobec aspiracji niepodległościowych narodów Europy Środkowej w czasie I wojny światowej*, [in:] *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2007.
- Parafricanowicz H., *Fascynacja Ameryką i amerykańską demokracją w Polsce po I wojnie światowej*, [in:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, pod red. J. Daszyńskiej, Łódź 2009, pp. 117–134.
- Parafricanowicz H., *American Exceptionalism: The American Dream and the Americanization of East-Central Europe*, [in:] *World and Global History. Research and Teaching. A CLIOHWORLD Reader*, ed. by Seija Jalagin, Susanna Tavera, Andrew Dilley, Pisa 2011.
- Parafricanowicz H., *Hugh S. Gibson's Diplomatic Service in Poland after the First World War*, “Białostockie Teki Historyczne” 2014, v. 12, pp. 159–174.
- Ross I., *Power with Grace: The Life Story of Mrs. Woodrow Wilson*, New York 1975.
- Rossini D., *Woodrow Wilson and the American Myth in Italy. Culture, Diplomacy, and War Propaganda*, Cambridge 2008.
- Walworth A., *Wilson and his Peacemakers: American Diplomacy at the Paris Peace Conference, 1919*, New York 1986.
- Wędrowski J. R., *Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski: Polityka Stanów Zjednoczonych wobec sprawy polskiej i Polski w latach 1916–1919*, Warszawa–Kraków 1980.

Wędrawski J. R., *Wizje i realia: USA a Europa środkowowschodnia 1919–1923*, Warszawa 1990.

Zaremba P., *Demokracja w stanie wojny. Woodrow Wilson i jego Ameryka*, Warszawa 2016

Żołtyński D., *Prezydent Woodrow Wilson i jego akcja pokojowa. Na podstawie depesz agencyjnych oraz innych źródeł*, Lublin 1919.

Stefan Dmitruk

Lublin

DOI: 10.15290/bth.2018.16.06

Likwidacja administracji i majątku guberni suwalskiej w 1918 roku

W polskiej historiografii znane są dzieje guberni suwalskiej w latach 1914–1915, Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego oraz Komisariatu ds. Polskich (dalej: KdsP) – organów istniejących w Rosji po rewolucji lutowej i październikowej 1917 r.¹ Proces ewakuacji w 1915 r. aparatu administracyjnego szczebla gubernialnego, powiatowego i gminnego poszczególnych guberni Królestwa Polskiego w głąb Imperium Rosyjskiego oraz ich likwidacja po 1917 r. akcentowano w badaniach², jednak problem funkcjonowania guberni suwalskiej między 1915 a 1918 r. nie jest dostatecznie rozpoznany pod kątem naukowym. Prezentowane opracowanie koncentruje się na zagadnieniu kasaty administracji guberni suwalskiej przez władze bolszewickie oraz organizacji i pracach Komisji Likwidacyjnej Ewakuowanych Urzędów Guberni Suwalskiej w Riazaniu

¹ Zob. m.in. T. Radziwonowicz, *Gubernia suwalska w pierwszym okresie Wielkiej Wojny. O migracjach ludności w latach 1914–1915*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2016, t. XVI, s. 47–72; W. Toporowicz, *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w 1917 r.*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. IX, Warszawa 1972, s. 7–34; eadem, *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w pierwszych miesiącach władzy radzieckiej (XI 1917–III 1918)*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. X, Warszawa 1973, s. 31–49; M. Wrzosek, *Pierwsze sprawozdanie z działalności Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego*, „Teki Archiwalne” 1961, t. VIII, s. 9–33; W. Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad. 1918–1920*, Warszawa 1971, s. 23–60; M. Korzeniowski, K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, *Leksykon uchodźstwa polskiego w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2018, s. 387–392.

² Zob. m.in. W. Jemielity, *Ewakuacja urzędów i ludności guberni łomżyńskiej do Rosji (1914–1918)*, „Studia Podlaskie” 2009/2010, t. XVIII, s. 178–179; K. Latawiec, *Ewakuacja cywilnej administracji ogólnej szczebla powiatowego z guberni lubelskiej latem 1915 r.*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, R. I, s. 157–170; A. Wrzyszczy, *Administracja guberni chełmskiej wobec wojny i ewakuacji w latach 1914–1915*, „Rocznik Chełmski” 1996, t. II, s. 177–184; idem, *Chełm jako stolica guberni (1913–1915)*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. VIII, s. 34–36; K. P. Pękała, *Migracje ludności guberni chełmskiej w pierwszych latach „Wielkiej Wojny” (1914–1915)*, Lublin 2012 (wydruk rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Lewandowskiego w Bibliotece Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), s. 205–208.

w 1918 r. Podstawą analizy są materiały przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku³.

Działania wojenne po wybuchu Wielkiej Wojny stosunkowo szybko dotknęły gubernię suwalską⁴. Kontrofensywa prowadzona przez 8. armię gen. Paula von Hindenburga (1847–1934), po przegranej przez armię rosyjską ofensywie w Prusach Wschodnich, doprowadziła we wrześniu 1914 r. do tymczasowego zajęcia przez wojsko niemieckie guberni suwalskiej po linię Suwałki – Gołdap – Mariampol – Pilwiszki – Szaki⁵. Siły rosyjskie po bitwie augustowskiej, w końcu września 1914 r., w znacznej części odzyskały omawianą jednostkę administracyjną⁶. W lutym następnego roku doszło do natarcia niemieckiego i tzw. drugiej bitwy nad jeziorami mazurskimi⁷. 11 lutego 1915 r. rozpoczęto ewakuację urzędów guberni suwalskiej do Wilna⁸. Suwalskie organy przebywały w Wilnie najprawdopodobniej do lipca – września 1915 r. W wyniku przełamania frontu wschodniego pod Gorlicami 2 maja 1915 r. oraz postępującej ofensywy armii niemieckiej późną wiosną i latem 1915 r. ewakuowano w głąb Rosji m.in. aparat administracyjny – w tym urzędy guberni suwalskiej, a także wileńskiej⁹.

³ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Komisja Likwidacyjna Ewakuowanych Urzędów Guberni Suwalskiej i Łomżyńskiej (1917–1919), (dalej: KLEUGSiŁ).

⁴ Omówienie migracji ludności cywilnej guberni suwalskiej oraz zniszczeń wskutek działań wojennych w latach 1914–1915 zob.: T. Radziwonowicz, op. cit., s. 47–72. Na początku 1914 r. na terenie guberni mieszkało łącznie ok. 718 tys. osób, z czego 358 600 mężczyzn i 359 400 kobiet [za: *Statisticzeskij jeżegodnik Rossii 1914 g. (god odinnadcaty)*, Piotrograd 1915, s. 50]. Według Radziwonowicza liczba mieszkańców poszczególnych powiatów guberni suwalskiej w latach 1914–1915 zmniejszyła się o ok. 50–60%, zaś straty materialne w ciągu II połowy 1914 r. w nieruchomościach oszacowano na ok. 10 648 740 rubli. Gubernia suwalska była najbardziej zniszczona działaniami wojennymi w całym Królestwie Polskim.

⁵ B. Zawadzki, *Studia z Wojny Światowej*, t. 1: *Kampania jesienna w Prusach Wschodnich. Sierpień–wrzesień 1914 r.*, Warszawa 1924, s. 288; P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005, s. 181–183.

⁶ T. Radziwonowicz, op. cit., s. 48.

⁷ Szerzej o bitwie zob. m.in.: S. Czerep, *Wielka operacja zimowa pierwszej wojny światowej. Działania na kierunku mazursko-augustowskim od 7 do 21 lutego 1915 roku*, Oświęcim 2013; L. Mitkiewicz, *Bitwa zimowa na Mazurach (6–21.II.1915)*, Oświęcim 2013.

⁸ APB, Rada Opieki Społecznej Guberni Suwalskiej (1870–1917), sygn. 246, k. 3 v. Problem ewakuacji guberni suwalskiej w okresie I wojny światowej wymaga dalszych badań naukowych. Daty dzienne w tekście są ujednolicone według kalendarza gregoriańskiego.

⁹ *Wilno i Wileńszczyzna w pamiątkach z lat pierwszej wojny światowej (materiały ze zbiorów wileńskich i londyńskich)*, opr. M. i M. Przeniosło, Kielce 2014, s. 18–19. Na taki okres wskazuje m.in. data (20 lipca 1915 r.) ewakuacji w głąb Rosji rzymskokatolickiego Litewskiego Seminarium Duchownego (na podst.: APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 87). Armia rosyjska opuściła miasto w nocy z 17 na 18 września 1915 r. Więcej o ewakuacji Wilna zob. *Wilno i Wileńszczyzna w pamiątkach z lat pierwszej wojny światowej (materiały ze zbiorów wileńskich i londyńskich)*, opr. M. i M. Przeniosło, Kielce 2014, s. 18–24.

Wywiezionych latem 1915 r. z części guberni zachodnich Rosji, tj. Królestwa Polskiego, Kraju Zachodniego oraz guberni nadbałtyckich, pracowników i administrację gubernialną ulokowano w 12 miastach na terenie imperium (zob. aneks, tab. 1). W głąb państwa rosyjskiego nie ewakuowano urzędów guberni inflanckiej, podolskiej, wołyńskiej i częściowo mińskiej. Administracja z wymienionych jednostek w końcu 1915 r. pozostała na terenie poszczególnych guberni. Nową siedzibą gubernatora wileńskiego została Dzisna – położona w obrębie tej guberni¹⁰.

Ostatecznie urzędy suwalskie przewieziono do Riazania. Według spisu likwidacyjnego z 1918 r. do miasta nad Oką trzy lata wcześniej relokowano 34 instytucje z wymienionej jednostki administracyjnej¹¹. Należy zaznaczyć, że oprócz administracji guberni suwalskiej w 1915 r. do Riazania trafiły urzędy guberni łomżyńskiej¹².

W końcu Wielkiej Wojny w Riazaniu znajdowało się co najmniej 74 urzędników guberni suwalskiej wraz z rodzinami (zob. aneks, tab. 4)¹³. Z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczam, że do miasta mogło trafić więcej pracowników omawianej jednostki. Spis z 1918 r. umożliwia ogólne i pobieżne scharakteryzowanie ewakuowanej grupy urzędniczej różnych szczebli. Spośród nich 25 osób było wyznania rzymskokatolickiego, 4 urzędników to prawosławni Rosjanie, a 1 to staroobrzędowiec. Imiona i nazwiska takie, jak – Semen Grikietis, Marcin Reklajtis, Włodzimierz Stepszis – wskazują na narodowość litewską. Nie udało się zidentyfikować oraz zweryfikować informacji na temat 44 osób. W tej grupie było 13 kobiet, które prawdopodobnie należały do rodzin ewakuowanej kadry urzędniczej. W tej samej grupie były też osoby ze wskazaniem na litewską tożsamość narodową (Józef Barglitis, Józef Parflis, Włodzimierz Žeminikas)¹⁴.

¹⁰ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 37–37 v.; K. P. Pękała, op. cit., s. 284. W przywołanym wykazie z białostockiego archiwum wystąpiła błędna datacja, ponieważ adresy urzędów są identyczne z wykazem urzędów przytaczanym przez Krzysztofa Piotra Pękałę. Lubelski naukowiec powołał się na wykaz sporządzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z 1 grudnia 1915 r. Datacja ustalona przez K. Pękałę jest bardziej wiarygodna.

¹¹ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 313 v.–315 v.

¹² Szerzej o ewakuacji i funkcjonowaniu urzędów guberni łomżyńskiej w Riazaniu w latach 1915–1918 zob. W. Jemielity, op. cit., s. 171–179.

¹³ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 3, k. 1–9 v. W marcu 1918 r. w Riazaniu przebywały łącznie 74 ewakuowane urzędy – w tym m.in. 37 urzędów guberni łomżyńskiej, zarządy gruntów i dóbr państwowych guberni suwalskiej i łomżyńskiej, Sąd Miejski miasta Kowno, Wileński Okręg Pocztowno-Telegraficzny, Zarząd Akcyzy w Grodnie, a także Bank Włościański w Kownie oraz placówki oświatowe: Szkoła Handlowa w Kownie i Litewskie Seminarium Duchowne (na podst.: APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 394 v.).

¹⁴ Prezentowana grupa urzędników i ich rodzin jest zbyt mała, a dane są zbyt szczupłe, by wyciągać potencjalne wnioski badawcze. Należy zwrócić uwagę na potrzebę badań prozopograficznych personelu guberni suwalskiej na przełomie XIX i XX w.

Rewolucja lutowa i październikowa w 1917 r. oznaczała nowe realia polityczne dla funkcjonowania aparatu administracyjnego w Rosji. Rząd Tymczasowy w Piotrogradzie 28 marca 1917 r. powołał do życia Komisję Likwidacyjną ds. Królestwa Polskiego¹⁵. Organ funkcjonował na prawach ministerstwa. Jego głównym zadaniem była m.in. likwidacja urzędów administracyjnych i porządkowych Królestwa Polskiego, przejęcie archiwów i akt organów administracji carskiej, likwidacja rosyjskich kwestii majątkowych, rewindykacja dóbr materialnych i kulturalnych oraz przekazanie ich stronie polskiej. Początkowo urząd składał się z 23, a następnie z 32 osób – 16 Rosjan i 16 Polaków. Na jego czele stał Aleksander Lednicki (1866–1934)¹⁶.

Po przejęciu władzy w Rosji przez bolszewików, na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych (dalej: RKL) z 22 grudnia 1917 r., zniesiono funkcję prezesa Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego¹⁷. Miesiąc później aparat, dokumentację i majątek Komisji Likwidacyjnej przejął KdsP wchodzący w skład Komisariatu Ludowego ds. Narodowościowych (KLdsN) kierowany przez Józefa Stalina (1878–1953)¹⁸. Oprócz KdsP w ramach KLdsN funkcjonowały komisariaty do spraw: litewskich, żydowskich, muzułmańskich, białoruskich, ormiańskich oraz przedstawiciel Łotyszy¹⁹. Warto zaznaczyć, że KdsP rościł prawo do opieki nad uchodźcami, jeńcami i żołnierzami polskimi, odpowiedzialności za majątek narodowy, a także udziału w procesie reewakuacji osób z ziem pol-

¹⁵ Opis Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego na podst.: W. Toporowicz, *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w 1917 r...*, s. 7–34; eadem, *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w pierwszych miesiącach...*, s. 31–49; M. Wrzosek, op. cit., s. 9–33; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tulaczy los. Uchodźcy polscy w Imperium Rosyjskim w latach I wojny światowej*, Lublin 2007, s. 197; D. Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1917–1937*, Warszawa 2013, s. 57–59; H. Bartoszewicz, *Polskie ugrupowania polityczne w Rosji wobec problemu niepodległości Rzeczypospolitej (luty–listopad 1917)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1999, nr 1, s. 52–64; M. Korzeniowski, K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, op. cit., s. 389–392.

¹⁶ Biogram Aleksandra Lednickiego zob. m.in.: T. Zarycki, *Aleksander Lednicki i los jego środowiska, Polonii w Rosji, na przełomie XIX i XX wieku jako zwierciadło przemian polskiego pola władzy*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2013, nr 43, s. 73–76; W. Toporowicz, *Lednicki Aleksander (1866–1934)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, t. XIV, s. 610–613; M. Korzeniowski, K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, op. cit., s. 146–148.

¹⁷ „Wiadomości Komisarjatu” 1917, nr 1, s. 3; W. Toporowicz, *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w pierwszych miesiącach...*, s. 38; eadem, *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w 1917 r...*, s. 33; M. Wrzosek, op. cit., s. 31–32; W. Najdus, op. cit., s. 23; M. Korzeniowski, K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, op. cit., s. 392.

¹⁸ „Wiadomości Komisarjatu” 1917, nr 1, s. 3; D. Sula, op. cit., s. 59; W. Najdus, *Powstanie Komisariatu do Spraw Polskich i pierwsze półrocze jego działalności*, „Przegląd Historyczny” 1967, t. LIII, z. 3, s. 409–410; H. Bartoszewicz, op. cit., s. 69.

¹⁹ „Wiadomości Komisarjatu” 1918, nr 6–7, s. 4; J. Miniejewa, *Narkomnac RSFSR: celi, zadaczi, struktura*, „Wiestnik Czuwaszskogo Uniwersiteta” 2006, nr 7, s. 29.

skich²⁰. Początkowo siedzibą komisariatu był Piotrogród, a od 22 marca 1918 r. Moskwa²¹.

5 lutego 1918 r. RKL wydała dekret o likwidacji wszystkich urzędów szczebla gubernialnego i powiatowego ewakuowanych w głąb Rosji z zachodnich guberni rosyjskich podczas I wojny światowej²². Dekret wygaszał funkcjonowanie carskiego aparatu administracyjnego. Dokument zobowiązywał lokalne Rady Robotnicze i Żołnierskie do kasaty urzędów, przejęcia ich dokumentów, archiwów, majątku i pieniędzy, wstrzymaniu pensji i zaległych należności urzędnikom. Ponadto, zlecał poinformowanie miejscowych komisariatów ludowych o przeprowadzeniu likwidacji carskiej administracji oraz przesłanie do siedzib komisariatów dwóch kopii spisu akt, dokumentów, majątku i środków finansowych przejętych w toku akcji likwidacyjnej. Wykonanie dekretu scedowano na Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych, inne komisariaty zainteresowane kasatą urzędów oraz lokalne Rady Delegatów Robotników i Żołnierzy²³. Likwidację urzędów gubernialnych Królestwa Polskiego RKL powierzyła KdsP²⁴. Jedną ze stron zainteresowanych w procesie kasaty administracji guberni suwalskiej – ze względu na obsadę personalną urzędów i ludność litewską zamieszkującą omawianą jednostkę administracyjną – był Komisariat ds. Litewskich²⁵.

Na czele KdsP stanął Julian Leszczyński-Leński (1889–1937), jego zastępcą został Kazimierz Cichowski i Stanisław Bobiński, a sekretarzem – Władysław Matuszewski (1882–1942)²⁶. W ramach KdsP powołano wydziały: ogólny, pracy,

²⁰ W. Najdus, *Powstanie Komisariatu do Spraw Polskich...*, s. 411; eadem, *Lewica polska...* s. 24. Komisariat ds. Polskich podjął próbę reorganizacji oraz podporządkowania polskich organizacji niosących pomoc uciekinierom z zachodnich guberni rosyjskich – w tym m.in. Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego. Szerzej zob.: M. Korzeniowski, *Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1914–1918*, Lublin 2001, s. 298–314; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, op. cit., s. 208–209; M. Korzeniowski, K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, op. cit., s. 387.

²¹ „Wiadomości Komisariatu” 1918, nr 6–7, s. 2.

²² APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 1; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 4, k. 7; *Diekriety sowietskoj własci. Tom I. 25 oktiabria 1917 g. – 16 marta 1918 g.*, Moskwa 1957, s. 399–401; W. Najdus, *Lewica polska...*, s. 24.

²³ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 68.

²⁴ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 32, k. 34. Z. Łukawski, op. cit., s. 78.

²⁵ W przebadanym materiale poza pojedynczymi przypadkami dotyczącymi udziału Komisariatu ds. Litewskich nie natrafiłem na szczegółowe wytyczne dotyczące podziału masy likwidacyjnej między wymieniony komisariat i KdsP, a także nie zachowały się informacje związane z procesem rozdzielenia likwidowanego majątku guberni suwalskiej.

²⁶ „Wiadomości Komisariatu” 1917, nr 1, s. 2; W. Najdus, *Powstanie Komisariatu do Spraw...*, s. 409; eadem, *Lewica polska...*, s. 26. Biogram W. Matuszewskiego i J. Leszczyńskiego-Leńskiego zob.: A. Śnieżko, *Matuszewski Władysław (1882–1942)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, t. XX, s. 242–244; F. Kalicka, *Leszczyński (Leński) Julian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, t. XVII, s. 122–125.

wygnańców, jeńców, wojskowy, prasy²⁷. Organ rozbudował swoją strukturę na prowincji powołując ponad 43 lokalne komisariaty. Komisariat miejscowy składał się z komisji: pracy, ds. wygnańców, wojskowej, ds. jeńców, kulturalno-oświatowej, kolejowej, demobilizacyjnej²⁸. Jednym z podstawowych zadań KdsP było m.in. kierowanie sprawami likwidacji carskiej administracji²⁹.

Komisarzem ds. likwidacji ewakuowanych urzędów w Riazaniu z ramienia KdsP został – prawdopodobnie w drugiej połowie lutego 1918 r. – Stanisław Mickiewicz³⁰. Na początku kwietnia 1918 r. skierowano go do podobnych działań związanych z likwidacją Grodzieńskiego Zarządu Akcyzowego³¹. Specjalna, tymczasowa kancelaria riazańskiego komisarza mieściła się przy ul. Malszyńskiej³². Organ ponosił miesięczne wydatki naarendę pomieszczeń w kwocie 100 rubli³³. Oprócz komisarza w pracach komisji uczestniczyło 10 osób, których łączny miesięczny koszt pracy wynosił 2 860 rubli (nie licząc wynagrodzenia komisarza; zob. aneks, tab. 5).

Sekretarzem organu był Jan Letuwnik, referentem Kazimierz Liekiecki, księgowym Bolesław Zarzecki (funkcję pełnił do maja 1918 r.), maszynistką Nadzieja Chałampowicz, kurierem Stanisław Assadowski, a funkcję urzędnika ds. korespondencji objął Lucjan Modzelewski³⁴. Na wniosek komisarza S. Mickiewicza w marcu 1918 r. pracowników guberni suwalskiej – J. Letuwnika, K. Liekieckiego oraz L. Modzelewskiego – skierowano do prac riazańskiejs komisji likwidacyjnej³⁵.

14 lutego 1918 r. Rząd Gubernialny Suwalski otrzymał postanowienia przewodniczącego riazańskiejs Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierzy oraz komisarza S. Mickiewicza dotyczące likwidacji organów administracji guberni ewakuowanych w głąb Rosji podczas I wojny światowej³⁶. Zgodnie z wytycznymi urzędy administracji carskiej funkcjonujące w ramach guberni powinny przekazać do 1 marca 1918 r. komisariatowi likwidacyjnemu w Riazaniu wykaz majątku, aktywów bankowych wraz z miejscem ich lokacji, spisy urzędników

²⁷ „Wiadomości Komisarjatu” 1917, nr 1, s. 4; M. Korzeniowski, K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, op. cit., s. 387.

²⁸ Ibidem, s. 5. Według Wiesławy Toporowicz było 36 lokalnych komisariatów, z kolei Walentyna Najdus wymienia 43 jednostki tego typu (por. W. Toporowicz, *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego...*, s. 37–37, przyp. 21; W. Najdus, *Powstanie Komisariatu do Spraw Polskich...*, s. 422).

²⁹ „Wiadomości Komisarjatu” 1917, nr 1, s. 2.

³⁰ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 1.

³¹ Ibidem, k. 120.

³² Ibidem, k. 4, 7.

³³ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 10.

³⁴ Ibidem, k. 7, 69–77, 107, k. 123; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 20 v.

³⁵ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 7, 70, 74, 107.

³⁶ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 1.

z przebiegiem ich służby, bieżącą i archiwalną dokumentację wraz z wykazem akt sporządzonym w 3 egzemplarzach. Dokumentację urzędową, polski majątek ruchomy o znaczeniu kulturalnym i historycznym, czyli kolekcje, mapy, dokumentację historyczną, archiwalia, dzwony i szaty kościelne oraz cerkiewne, stare meble planowano wywieźć do Moskwy. Tam komisja z Riazania miała przekazać masę likwidacyjną KdsP, zaś majątek finansowy i cenne rzeczy rosyjskiej RKL³⁷. Podobną procedurę należało zastosować względem majątku litewskiego pochodzącego z guberni kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej i suwalskiej, który powinien zostać przekazany Litewskiemu Komisarjatu Ludowemu w Moskwie³⁸.

W większości spisy spraw urzędowych i wykazy majątku danego urzędu sporządzono w wyznaczonym terminie. W pojedynczych przypadkach przekazanie akt wydłużono do 1 czerwca 1918 r.³⁹ Podobną procedurę likwidacyjną zastosowano wobec urzędów guberni łomżyńskiej przebywających w tym czasie w Riazaniu⁴⁰.

Likwidację administracji i majątku guberni suwalskiej rozpoczęto 24 lutego 1918 r. Bezpośrednio procesem przejęcia akt oraz majątku kierowali J. Letuwnik oraz L. Modzelewski. Majątek i akty zgromadzono w kufrach, zaś L. Modzelewski odpowiadał za ich przechowywanie⁴¹. Dokumentację kancelaryjną urzędów guberni suwalskiej do 11 marca 1918 r. umieszczono w domu Pitanowa przy ul. Ilińskiej w Riazaniu, zaś pieniądze w rizańskim Banku Państwa⁴². Wszystkie rachunki księgowe urzędów miały być zamknięte do 31 marca 1918 r., a pracowników jednostek księgowych poszczególnych urzędów zobowiązano do sporządzenia raportów finansowych z działalności podległych jednostek za okres 1 stycznia 1914–31 marca 1918 r. oraz opisu ich majątku⁴³.

1 marca 1918 r., zgodnie z zarządzeniem Rady Robotników i Żołnierzy w Riazaniu, zwolniono z obowiązków służbowych wszystkich pracowników administracji guberni suwalskiej. Informację na terenie miasta upowszechniono w organie prasowym „Iskra” (wydanie z 15 lutego 1918 r.). Według komisarza ds. likwidacji S. Mickiewicza w Riazaniu w marcu 1918 r. przebywało 87 urzędników guberni suwalskiej, zaś w zachowanym wykazie znajdują się 74 osoby związane z tą jednostką⁴⁴. Łącznie skasowano 34 urzędy guberni su-

³⁷ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 32–35; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 393 v.–394.

³⁸ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 38; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 71. Na czele Litewskiego Komisarjatu Ludowego stał p.o. komisarza Zigmantas Antanas Aleksa-Angarietis (1882–1938).

³⁹ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 1; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 4, 7; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 13, k. 1–75, 115–133, 226–227.

⁴⁰ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 7.

⁴¹ Ibidem, k. 72 v., 83 v.

⁴² Ibidem, k. 7, 21, 51, 72 v., 83 v., 364.

⁴³ Ibidem, k. 191.

⁴⁴ Ibidem, k. 393 v.–394; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 3, k. 1–9.

walskiej (zob. aneks, tab. 2)⁴⁵. Jej majątek finansowy wyniósł 72 800 rubli, z tego 24 530 rubli to majątek zarządów powiatowych⁴⁶. Warto dodać, że aktywa guberni łomżyńskiej oszacowano na 112 900 rubli⁴⁷. Łącznie RKL z kasaty obu jednostek przejęła co najmniej 185 700 rubli.

Likwidacja organów suwalskiej administracji gubernialnej w Riazaniu i przejęcie jej majątku spowodowało pogorszenie finansów rodzin urzędników. Władze bolszewickie wstrzymały wypłaty pensji pracownikom i emerytur osobom posiadającym prawo do takich świadczeń⁴⁸. Personel guberni suwalskiej zwolniony z pracy wysyłał na adres riazańskiej komisji likwidacyjnej liczne prośby o wsparcie finansowe, które w większości, były rozpatrywane negatywnie⁴⁹. Sytuację ekonomiczną uchodźców znajdujących się w Rosji komplikowało m.in. zlikwidowanie 6 stycznia 1918 r. Rosyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża oraz licznych organizacji pomocowych funkcjonujących na terenie Rosji wspomagające w różny sposób uciekinierów z terenów ewakuowanych. Majątek rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Riazaniu przejęła Rada Robotników i Żołnierzy⁵⁰.

Ponieważ w wyznaczonym terminie nie udało się zlikwidować wszystkich urzędów, 3 kwietnia 1918 r. Sąd Okręgowy w Riazaniu zwrócił się z prośbą do Komisji ds. Likwidacji Ewakuowanych Guberni Suwalskiej i Łomżyńskiej o przekazanie dokumentacji Suwalskiego Zarządu Żandarmerii i Ochrony⁵¹. Prace likwidacyjne na terenie Riazania trwały do 12 czerwca 1918 r. Wówczas komisja sporządziła raport z wykonanych działań wraz ze spisem majątku i przekazanej dokumentacji skierowany do władz lokalnych, KLdsN oraz komisariatów ds. polskich i litewskich⁵². Jednym z wniosków końcowych raportu był postulat utworzenia centralnego organu do likwidacji urzędów w celu ujednolicenia i usprawnienia procesu likwidacji aparatu administracji carskiej⁵³.

Podsumowując powyższe rozważania należy zwrócić uwagę na duże tempo procesu likwidacyjnego aparatu administracyjnego Królestwa Polskiego. Wydaje się, że KdsP stosunkowo skrupulatnie wykonał dekret RKL z 5 lutego 1918 r., a sama kasata urzędów – przynajmniej związanych z dawną gubernią suwalską – trwała od 24 lutego do 31 marca 1918 r. Prawdopodobnie motywacją do działań KdsP było przejęcie przez władze bolszewickie, co najmniej 185 700 rubli

⁴⁵ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 72–73 v., 83, 313 v.–314; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 6.

⁴⁶ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 20; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 428; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 15, k. 1.

⁴⁷ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 15, k. 1.

⁴⁸ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 168 v.

⁴⁹ Ibidem, k. 36 i n.; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 2, k. 15, 18; APB, KLEUGSiŁ, sygn. 13, k. 255, 279, 324–337, 397–398.

⁵⁰ APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 111.

⁵¹ Ibidem, k. 116.

⁵² Ibidem, k. 392–398.

⁵³ Ibidem, k. 394 v.

ze skasowanych guberni suwalskiej i łomżyńskiej. Wiadomo, że wymienione gubernie nie należały do najbogatszych w Królestwie Polskim, zatem możliwość łatwego i szybkiego zysku to dość istotny argument motywujący postępowanie RKL. Kasata aparatu administracyjnego doprowadziła do pogorszenia warunków bytowych urzędników z omawianej guberni, co wiązało się również z bezpośrednimi skutkami rewolucji bolszewickiej. Dla młodego państwa polskiego przejęcie przez państwo rosyjskie aktywów finansowych, majątku oraz dziedzictwa narodowego oznaczało niepowetowaną stratę w wymiarach: ekonomicznym, administracyjnym, kulturalnym, historycznym i społecznym, która nie została zrekompensowana do dzisiaj. W dalszych badaniach należy przeprowadzić kwerendę w rosyjskich i białoruskich archiwach umożliwiającą pogłębienie wiedzy na temat dziejów aparatu administracyjnego oraz losów urzędników i majątku ewakuowanych z zachodnich guberni w głąb Rosji w latach 1915–1918.

ANEKS

Tabela 1. Miejsce ewakuacji urzędów gubernialnych do Rosji w 1915 r.

Nazwa urzędu	Miejsce pobytu
Generał-gubernator warszawski	Piotrogród, dom Wołchowskiej
Zarząd generała-gubernatora	Moskwa, dom Generała-Gubernatora
Warszawska	Moskwa, ul. Czernyszewska 20
Kaliska	Moskwa, Wołchonka, Dom Książęcy
Kielecka	Moskwa, Bulwar Strastnyj 4
Łomżyńska	Riazań
Lubelska	Moskwa, Bulwar Piotrkowski 9
Piotrkowska	Saratów
Płocka	Smoleńsk
Radomska	Moskwa
Suwalska	Riazań
Chełmska	Kazań
Kurlandzka	Tartu
Inflancka (gubernator)	Ryga
Inflancka (zarząd)	Tartu
Wileńska (gubernator)	Dzisna
Wileńska (zarząd)	Tuła
Kowieńska	Kostroma
Grodzieńska	Tuła
Podolska (gubernator)	Kamieniec Podolski

Nazwa urzędu	Miejsce pobytu
Podolska (zarząd)	Winnica
Wołyńska	Żytomierz
Mińska (gubernator)	Mińsk
Mińska (zarząd)	Włodzimierz

Źródło: APB, KLEUGSiŁ, sygn. 12, k. 37; K. P. Pękała, *Migracje ludności guberni chełmskiej...*, s. 425.

Tabela 2. Urzędy guberni suwalskiej ewakuowane do Riazania w 1915 r. i zlikwidowane w 1918 r.

Lp.	Nazwa urzędu
1	Suwalski Rząd Gubernialny
2	Kancelaria Gubernatora Suwalskiego
3	Wydział Weterynaryjny Suwalskiego Zarządu Gubernialnego
4	Wydział Lekarski Suwalskiego Zarządu Gubernialnego
5	Kancelaria Suwalskiego Policmajstra
6	Rada Opieki Społecznej Guberni Suwalskiej
7	Urząd Gubernialny Suwalski ds. Powinności Wojskowej
8	Urząd Gubernialny Suwalski ds. Włościańskich
9	Zarząd Powiatowy Suwalski
10	Zarząd Powiatowy Augustowski
11	Zarząd Powiatowy Sejneński
12	Zarząd Powiatowy Kalwaryjski
13	Zarząd Powiatowy Mariampolski
14	Zarząd Powiatowy Wołkowyski
15	Zarząd Powiatowy Władysławowski
16	Urząd Powiatowy Suwalski ds. Powinności Wojskowej
17	Urząd Powiatowy Augustowski ds. Powinności Wojskowej
18	Urząd Powiatowy Sejneński ds. Powinności Wojskowej
19	Urząd Powiatowy Kalwaryjski ds. Powinności Wojskowej
20	Urząd Powiatowy Mariampolski ds. Powinności Wojskowej
21	Urząd Powiatowy Wołkowyski ds. Powinności Wojskowej
22	Urząd Powiatowy Władysławowski ds. Powinności Wojskowej
23	Magistrat miasta Wołkowyski
24	Magistrat miasta Sejny
25	Magistrat miasta Szaki
26	Magistrat miasta Augustów
27	Komisarz ds. Włościańskich Powiatu Suwalskiego

Lp.	Nazwa urzędu
28	Komisarz ds. Włosciańskich Powiatu Augustowskiego
29	Komisarz ds. Włosciańskich Powiatu Sejneńskiego
30	Komisarz ds. Włosciańskich Powiatu Kalwaryjskiego
31	Komisarz ds. Włosciańskich Powiatu Mariampolskiego
32	Komisarz ds. Włosciańskich Powiatu Wołkowyskiego
33	Komisarz ds. Włosciańskich Powiatu Władysławowskiego
34	Przytułek Suwalski

Źródło: APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 313 v.–314.

Tabela 3. Majątek przekazany komisji ds. likwidacji guberni w Riazaniu przez naczelników urzędów powiatowych guberni suwalskiej

Lp.	Zarząd powiatowy	Kwota w rublach
1	suwalski	4 175,00
2	augustowski	3 635,00
3	kalwaryjski	3 060,00
4	mariampolski	2 300,00
5	wyłkowyski	3 300,00
6	władysławowski	3 525,00
7	sejneński	4 535,00
Razem		24 530,00

Źródło: APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 428.

Tabela 4. Personel i członkowie rodzin pracowników guberni suwalskiej w Riazaniu w 1918 r.

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcja w 1912 r.	Wyznanie
1	Jan Polakowski	buchalter, Zarząd Gubernialny	rzym.-kat.
2	Paweł Marewicz	b. d.	b. d.
3	Michał Turowicz	młodszy pomocnik sekretarza	rzym.-kat.
4	Wacław Runto	pomocnik pisarza, kancelaria ogólna	rzym.-kat.
5	Józef Starkowski	referent ds. miasta, magistrat władysławowski	rzym.-kat.
6	Fiodor Iwczenko	b. d.	b. d.
7	Włodzimierz Stepszis	referent w wydziale skarbowym, powiat wołkowyski	rzym.-kat.
8	Józef Malewicz	b. d.	b. d.
9	Ksawery Dębowski	sekretarz Wydziału Lekarskiego	rzym.kat.

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcja w 1912 r.	Wyznanie
10	Andrej Derkaczew	b. d.	b. d.
11	Stefania Janulewicz	b. d.	b. d.
12	Olga Zagórska	b. d.	b. d.
13	Eugenia Markiewicz	b. d.	b. d.
14	Jan Raczkowski	b. d.	b. d.
15	Józef Malinowski	b. d.	b. d.
16	Józef Małogrosz	b. d.	b. d.
17	Maria Dydziuk	b. d.	b. d.
Zarząd Powiatowy Suwalski			
18	Bazyli Morin	młodszy sekretarz	praw.
19	Zygmunt Butkiewicz	sekretarz	rzym.-kat.
20	Aleksander Ardziewski	sekwestrator	rzym.-kat.
21	Luba Pawłowska	żona naczelnika zarządu powiatowego	b. d.
22	Agata Plesiewicz	b. d.	b. d.
23	Włodzimierz Makarewicz	b. d.	b. d.
24	Antoni Skibicki	asystent buchaltera miejskiego, magistrat Augustowa	rzym.-kat.
25	Helena Kamińska	b. d.	b. d.
26	Jan Jasiński	b. d.	b. d.
Zarząd Powiatowy Kalwaryjski			
27	Tomasz Likowski	b. d.	b. d.
28	Antoni Przybyłowski	b. d.	b. d.
29	Józef Parflis	b. d.	b. d.
Zarząd Powiatowy Sejneński			
30	Filip Wasilewski	pomocnik referenta w wydziale administracyjnym	b. d.
31	Leopold Możejko	referent w wydziale skarbowym	rzym.-kat.
32	Bolesław Pronaszko	b. d.	b. d.
33	Helena Roman	b. d.	b. d.
Zarząd Powiatowy Władysławowski			
34	Stanisław Gniazdowski	referent w wydziale skarbowym	rzym.-kat.
35	Józef Ryczkowski	referent ds. miast	rzym.-kat.
36	Jan Stelmak	pracownik kancelarii	rzym.-kat.
37	Konstanty Bernatowicz	referent ds. korespondencji (dziennikarz)	rzym.-kat.
38	Józef Barglitis	b. d.	b. d.
Zarząd Powiatowy Wyłkowyski			
39	Bogdan Kreczetowicz	młodszy referent w wydziale wojskowym	praw.
40	Jan Letuwnik	b. d.	b. d.

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcja w 1912 r.	Wyznanie
41	Stanisław Stanewicz	sekretarz	rzym.-kat.
42	Wilhelm Laupmin	b. d.	b. d.
43	Agapit Modzelewski	b. d.	b. d.
44	Magdalena Letuwnik	b. d.	b. d.
Zarząd Powiatowy Mariampolski			
45	Marcin Reklajtis	pomocnik referenta w wydziale administracyjno-gospodarczym	rzym.-kat.
46	Jan Benderowicz	sekwestrator	rzym.-kat.
47	Bolesław Dziemin	b. d.	b. d.
48	Józef Klimowicz	b. d.	b. d.
49	Michał Dzielszen	b. d.	b. d.
50	Jan Dzienisiewicz	b. d.	b. d.
51	Jan Muchin	starszy referent	praw.
52	Jan Assadowski	b. d.	b. d.
53	Franciszka Assadowska	b. d.	b. d.
54	Antoni Jurczyk	b. d.	b. d.
Urząd Powiatowy Augustowski ds. Powinności Wojskowej			
55	Adam Kudrianow	b. d.	b. d.
Urząd Powiatowy Władysławowski ds. Powinności Wojskowej			
56	Wiktor Milewicz	referent	b. d.
Urząd Powiatowy Wołkowyski ds. Powinności Wojskowej			
57	Semen Grikielis	pomocnik referenta w wydziale administracyjno-gospodarczym	rzym.-kat.
Urząd Powiatowy Kalwaryjski ds. Powinności Wojskowej			
58	Włodzimierz Żeminikas	b. d.	b. d.
Urząd Powiatowy Mariampolski ds. Powinności Wojskowej			
59	Mikołaj Januszewicz	referent	praw.
Urząd Powiatowy Sejneński ds. Powinności Wojskowej			
60	Antoni Majner	b. d.	b. d.
Urząd Powiatowy Suwalski ds. Powinności Wojskowej			
61	Michał Nejman	referent, kancelarysta	rzym.-kat.
Komisarz ds. Włościańskich Powiatu Suwalskiego			
62	Ignacy Aleksandrowicz	b. d.	b. d.
pozostali urzędnicy			
63	Izydor Ardziejewski	sekretarz kancelarii gubernatora	rzym.-kat.

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcja w 1912 r.	Wyznanie
64	Kazimierz Kubiński	pisarz kancelarii gubernatora	rzym.-kat.
65	Stanisław Chrostowski	b. d.	b. d.
66	Julianna Bielutkow	b. d.	b. d.
67	Wincenty Batrling	referent	rzym.-kat.
68	Kazimierz Gałkowski	referent	rzym.-kat.
69	Józef Konstantinowicz	b. d.	b. d.
70	Piotr Łarionow	referent	staroobrzędowe
71	Alojzy Truszyński	referent powiatu sejneńskiego	rzym.-kat.
72	Aleksander Pimenow	b. d.	b. d.
73	Wiera Karataj	b. d.	b. d.
74	Dymitr Suchomlinow	b. d.	b. d.

Źródło: APB, KLEUGSiŁ, sygn. 3, k. 1–9 v. Weryfikacja danych oraz określenie pełnionej funkcji i wyznania w 1912 r. na podst.: *Pamiętnik Książki Suwalskiej Gubernii na 1912 rok*, Suwałki 1912. Brak dostępu do późniejszych edycji wymienionego opracowania uniemożliwiło ustalenie ostatecznych personaliów pracowników urzędów guberni suwalskiej i ich rodzin. Prezentowane dane mogą zostać uzupełnione i zweryfikowane w toku dalszych badań, głównie archiwalnych, dotyczących administracji guberni suwalskiej. W tabeli spolszczono imiona osób występujących w spisie.

Tabela 5. Miesięczne wynagrodzenie członków komisji likwidacyjnej w Riazaniu w marcu 1918 r.

Lp.	Funkcja	Pensja w rublach
1	sekretarz	450
2	referent	300
3	pomocnik referenta	275
4	pisarz	250
5	archiwista	300
6	księgowy	400
7	osoba ds. korespondencji	275
8	maszynistka	250
9	kurier	180
10	stróż	180
Razem		2 860

Źródło: APB, KLEUGSiŁ, sygn. 1, k. 10, k. 63.

Liquidation of the Suwałki Governorate administration and assets

Summary

During the First World War the administration of the Suwałki Governorate was evacuated to Riazan in Russia. When the Bolsheviks seized power in Russia in 1917, they decided about liquidation of the tsarist governorates. The subject of the research is the liquidation of the Suwałki Governorate as well as the organization and works of the Commission for Liquidation of the Suwałki Governorate Evacuated Offices in Riazan in 1918. Archival materials gathered in the National Archives in Białystok constitute the main source of the publication.

Key words: World War I, Suwałki Governorate, evacuations of civilians, Russia, the Kingdom of Poland, liquidation of the governorate, liquidation of Russian provinces in 1918

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Białymstoku:

Komisja Likwidacyjna Ewakuowanych Urzędów Guberni Suwalskiej i Łomżyńskiej (1917–1919):

sygn. 1; sygn. 2; sygn. 3; sygn. 12; sygn. 13; sygn. 15.

Rada Opieki Społecznej Guberni Suwalskiej (1870–1917): sygn. 246.

Źródła drukowane

Diekriety sowietskoj własti, t. 1, 25 oktiabria 1917 g. – 16 marta 1918 g., Moskwa 1957.

Pamiatnaja Kniżka Suwalkskoj Gubierni na 1912 god, Suwałki 1912.

Statisticzeskij jeżegodnik Rossii 1914 g. (god odinnadcatyj), Piotrograd 1915.

Wilno i Wileńszczyzna w pamiętnikach z lat pierwszej wojny światowej (materiały ze zbiorów wileńskich i londyńskich), opr. M. i M. Przeniosło, Kielce 2014.

Prasa

„Wiadomości Komisarjatu”: 1917, 1918.

Opracowania

Bartoszewicz H., *Polskie ugrupowania polityczne w Rosji wobec problemu niepodległości Rzeczypospolitej (luty–listopad 1917)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1999, nr 1.

- Czerep S., *Wielka operacja zimowa pierwszej wojny światowej. Działania na kierunku mazursko-augustowskim od 7 do 21 lutego 1915 roku*, Oświęcim 2013.
- Jemielity W., *Ewakuacja urzędów i ludności guberni tomżyńskiej do Rosji (1914–1918)*, „Studia Podlaskie” 2009/2010, t. XVIII.
- Kalicka F., *Leszczyński (Leński) Julian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, t. XVII.
- Korzeniowski M., *Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1914–1918*, Lublin 2001.
- Korzeniowski M., Latawiec K., Gabryś-Sławińska M., Tarasiuk D., *Leksykon uchodźstwa polskiego w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2018.
- Korzeniowski M., Mądzik M., Tarasiuk D., *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w Imperium rosyjskim w latach I wojny światowej*, Lublin 2007.
- Latawiec K., *Ewakuacja cywilnej administracji ogólnej szczebla powiatowego z guberni lubelskiej latem 1915 r.*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, R. I.
- Łukawski Z., *Działalność Komisariatu do Spraw Polskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1967, z. 20.
- Miniejewa J., *Narkomnac RSFSR: celi, zadaczi, struktura*, „Wiernik Czuwaszskogo Uniwersyteta” 2006, nr 7.
- Mitkiewicz L., *Bitwa zimowa na Mazurach (6–21.II.1915)*, Oświęcim 2013.
- Najdus W., *Lewica polska w Kraju Rad. 1918–1920*, Warszawa 1971.
- Najdus W., *Powstanie Komisariatu do Spraw Polskich i pierwsze półrocze jego działalności*, „Przegląd Historyczny” 1967, t. LIII, z. 3.
- Pękała K. P., *Migracje ludności guberni chełmskiej w pierwszych latach „Wielkiej Wojny” (1914–1915)*, Lublin 2012 (wydruk rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Lewandowskiego w Bibliotece Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie).
- Radziwonowicz T., *Gubernia suwalska w pierwszym okresie Wielkiej Wojny. O migracjach ludności w latach 1914–1915*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2016, t. XVI.
- Sula D., *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1917–1937*, Warszawa 2013.
- Szlanta P., *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005.
- Śnieżko A., *Matuszewski Władysław (1882–1942)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, t. XX.
- Toporowicz W., *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w 1917 r.*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. IX, Warszawa 1972.
- Toporowicz W., *Komisja Likwidacyjna do Spraw B. Królestwa Polskiego w pierwszych miesiącach władzy radzieckiej (XI 1917–III 1918)*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. X, Warszawa 1973.
- Toporowicz W., *Lednicki Aleksander (1866–1934)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, t. XIV.

- Wrzosek M., *Pierwsze sprawozdanie z działalności Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego*, „Teki Archiwalne” 1961, t. VIII.
- Wrzyszc A., *Administracja guberni chełmskiej wobec wojny i ewakuacji w latach 1914–1915*, „Rocznik Chełmski” 1996, t. II.
- Wrzyszc A., *Chełm jako stolica guberni (1913–1915)*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. VIII.
- Zarycki T., *Aleksander Lednicki i los jego środowiska, Polonii w Rosji, na przełomie XIX i XX wieku jako zwierciadło przemian polskiego pola władzy*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2013, nr 43.
- Zawadzki B., *Studia z Wojny Światowej*, t. 1: *Kampania jesienna w Prusach Wschodnich. Sierpień–wrzesień 1914 r.*, Warszawa 1924.

Milada Polišenská

Anglo-American University
Prague

DOI: 10.15290/bth.2018.16.07

Dark Future for Czechoslovakia: American and Polish Diplomats during the Munich Crisis¹

The theme “Munich 1938” still attracts the attention of historians and there are still gaps in our knowledge that need to be filled in, despite a rich bibliography on the dramatic events in Czechoslovakia and their international context. Particularly, Czechoslovak–British relations have been researched in depth and several quality monographs have been published in recent years. The same applies to Czechoslovak–French relations.² Relations between the United States and Czechoslovakia, particularly diplomatic relations, do not have a similarly rich bibliography yet, with the exception of works by the author of this article and a few titles by other authors.

A phenomenon traditionally and simply named the “Munich betrayal” or simply “Munich” has become even a *terminus technicus* of other disciplines besides history – particularly in political science and international relations.

¹ This publication was created with the financial support of the Anglo-American University project No. AAU-2018-1.

² Smetana Vít, *In the Shadow of Munich. British Policy towards Czechoslovakia from the Endorsement to the Renunciation of the Munich Agreement (1938–1942)*, Prague, Karolinum 2008; Dejmek Jindřich, *Czechoslovak Foreign Policy and the Search for Security in Central Europe between the World Wars (A Survey of Basic Problems)*. *Historia Europae Centralis*, 1998, 107–145; Dejmek Jindřich, *Československo-britské politické vztahy v rámci locarnského bezpečnostního systému (1925–1936)*, *Moderní dějiny*, 1998, 7–97 and a number of studies by this author including Dejmek Jindřich, *Britský appeasement: balance půlstoletí trávající historiografické diskuse*, *Český časopis historický*, 2000/1, 130–142. Dejmek Jindřich, *Československo, jeho sousedé a velmoci ve XX. Století (1918–1992)*. *Vybrané kapitoly z dějin československé zahraniční politiky*, Praha: Centrum pro ekonomiku a politiku, 2002; Lacaze, Yvon, *La France et Munich: étude d'un processus décisionnel en matière de relations internationales*, Berne: Peter Lang, 1992 and numerous other works of this author; Kubů Eduard, *Československo-francouzská spojenecká smlouva a Německo. I. Ohlas a přípravy k podpisu dokumentu (do března 1924)*, *Historie a vojenství*, 2000/2, 266–293; Břach Radko, *Spojenecká smlouva mezi Československem a Francií z 25. ledna 1924 a garanční dohoda čs. – francouzská z 16. října 1925*, *Historie a vojenství* 43, 1994/6, 3–21; Wandycz Piotr, *The Twilight of French Eastern Alliances, 1926–1936: French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton, N.J.: Princeton University Press, 2014.

Ministers of foreign affairs received in 1938 daily avalanches of reports, despatches, memoranda of conversation and verbal notes in which their diplomats described, analyzed and expressed their views on the escalating security situation in Central Europe. The main source of information were diplomatic missions in Prague and Berlin and other main European capitals from where the diplomats reported often several times per day. They informed of not only what they had learned from their Czechoslovak counterparts, but they tried to get reliable information from presidents, prime ministers, ministers of foreign affairs, politicians, and journalists in the country of their accreditation. In the dramatic days of September 1938 they requested daily appointments with leading politicians and sometimes met them even repeatedly in one day. The diplomats also met each other frequently hoping to learn “something” and, as was the case with many, to get an assurance that the situation was not that hopeless. The diplomats at the time witnessed situations and the behavior of many politicians and diplomats which in peaceful times rarely happened or did not happen at all – they saw exhaustion, fatigue, anxiety and despair or, on the other hand, a false optimism just barely disguising nervousness and helplessness. Czechoslovak diplomats were targets of inquiry everywhere around the world. The interest in these conversations was mutual – the Czechoslovak diplomats hoped to get support for their country.

Another feature of the information activity of those days was an abundance, even surplus of conditional sentences and “ifs”. Diplomatic language is a typical area for this, but during the Munich crisis their usage reached an extreme frequency. This was a sign of uncertainty and unwillingness to express a firm, determined position. Very typical was what the British Envoy in Prague sir Basil Cochran-Newton said, that “he was by no means pessimistic but on the other hand was not warranted in expressing optimism.”³

The goal of this article is to examine – from the Anschluss of Austria on 12 March 1938 to the Conference in Munich on 29–30 September 1938 – the positions, actions, and reports of American diplomats in selected European capitals – in Prague, London, and Paris – with particular attention to the reports on relations between Czechoslovakia and Poland.

As there is an abundance of documents from these dramatic days, this article cannot be more than just a survey study of selected diplomatic documents, but the author hopes that this study will be a telling contribution to the diplomatic history of events clearly leading to World War II.⁴

³ *Foreign Relations of the United States* (henceforth FRUS), 1938/I, 552.

⁴ This article uses also sources collected for my monograph Polišenská, Milada, *Diplomatické vztahy Československa a USA 1918–1968*, Volume I/1, 1918–1938, *Ministerstva, legace a diplomacie*, Praha: Libri, 2012, and I/2, *Priority, diplomatická praxe a politický kontext*, Praha: Libri, 2014.

Prague: Wilbur John Carr, American Envoy

The American Envoy in Prague during the Munich crisis and the last Envoy in Prague before the occupation was Wilbur John Carr (1870–1942). He was a very experienced and respected high official of the State Department⁵ serving for many years as Director of the Consular Service and subsequently, from 1924 to 1937, as Assistant Secretary of State. His assignment to Prague from 13 July 1937 to 6 April 1939 was his first and last foreign mission.

Carr's reports reflect the skills and capacities of an experienced, knowledgeable diplomat and a good observer. He made trips to the Sudeten area where he personally collected information from locals and paid attention also to the moderate and anti-Nazi environment in the Sudeten area. Carr's reports demonstrated a sense of proportion and objectivity. He always used as many sources as he could – he maintained numerous contacts, had his own sources of information, shared information, and discussed the Sudeten crisis issues with other diplomats in Prague while prominent attention was paid to the views of the British Envoy Basil Cochran Newton, French Envoy Leopold Victor de Lacroix, German Envoy Ernst Eisenlohr, Hungarian Envoy János Wettstein, and Polish Envoy Kazimierz Papée⁶ who understood and wrote in favor of Czechoslovakia in the Sudeten crisis but naturally protested against Czechoslovak anti-Polish steps resulting from the Teschen tension. Carr also shared information with his American colleagues in Berlin, Warsaw, Budapest, London, Paris, and other U.S. missions which might have been interested. However, it seems that the U.S. Ambassadors and Envoys in those places did not use it. This is obviously a pity as the voice of their colleague reporting directly from the center of events should certainly have had significant weight.

The American Legation in Prague produced thus a large number of reports and information on various aspects of the security situation in Czechoslovakia. All staff of Legation, both diplomats and consular officers, were extremely busy and worked under great pressure. In days when the situation changed hour

⁵ Willbur J. Carr concentrated his career on service within the Department of State, being instrumental for its deep transformation. His name is associated particularly with his work of many years leading to the adoption of the Rogers Act (1924) which built a unified United States Foreign Service and introduced an admission examination system, promotion by merit and other important reforms. He was nicknamed the Father of American Foreign Service or one of the three Great Civil Servants.

⁶ Kazimierz (Casimir) Papée (1889–1979) was Polish envoy in Prague from 1938, serving previously at several diplomatic posts in Europe and in the Polish Foreign Ministry. After the occupation of Czechoslovakia by Nazi Germany in 1939, he became Polish Ambassador to the Holy See where he tried vainly to achieve Pope Pius XII's condemnation of Nazi atrocities on Polish territory. After the war, in 1958, Pope John XXIII revoked his accreditation in order to stabilize relations with Poland. Papée lived until his death in exile in Rome.

by hour, Carr sent his reports, even if they had become rather long, to Washington telegraphically.

Just a few examples of Carr's reports. On 10 April 1938 Carr sent Washington a comprehensive report, *The Political Situation in Czechoslovakia*. U.S. diplomats had obviously talked to officials of the political Leadership of the Sudetendeutsche Partei (SdP) and inquired about the participation of Sudeten Germans in foreign politics and arms control, but received only "diplomatic answers" from them. Carr wrote that there were doubts about the positive prospects of a solution of the Czechoslovak situation, that most Sudeten Germans were very impressed by Hitler's success in Austria (i.e. the *Anschluss* of Austria by Germany), and that they would most likely claim the incorporation of Sudeten area into the *Reich*.⁷

25 April 1938 Carr summarized Konrad Henlein's Eight Points – eight conditions presented to the Czechoslovak Government by the Carlsbad congress of the Sudetendeutsche Partei which were based on consultations with the party leader Konrad Henlein with Hitler in March.⁸ 5 May 1938 Carr informed about the current Slovak efforts to achieve autonomy but he was wrong in his assumption that the tense situation in Central Europe would rather unify the Czechs and Slovaks.⁹ 8 May, Carr telegraphed about the efforts of the Czechoslovak government, with the help of the media, to keep calm in the country but, despite that, incidents occurred in which both Germans and Czechs took part. The Government took reasonable measures but the Germans saw them as persecution, and their interpretation abroad would be certainly exaggerated, as Carr rightly expected. He noticed prevailing feelings of anxiety in the country and speculation in governmental circles about the Soviet position. 9 June 1938 Carr provided the State Department an in-depth report on Konrad Henlein.¹⁰ He included also information from the Czechoslovak Envoy in Great Britain Jan Masaryk on Henlein's Janus-faced behavior. Masaryk said that Henlein played in London the role of a loyal Czechoslovak citizen, but in Czechoslovakia his behavior was incompatible with loyalty to his state.

Prague became during the culminating Sudeten crisis an intersection of journalists and reporters of all leading press agencies and Carr did not neglect to meet with journalists. Marcel William Fodor¹¹ was a noted journalist at that time

⁷ National Archive, College Park, M.D., U.S.A., (henceforth NARA), 860F.00/484.

⁸ NARA, 860F.00/477.

⁹ NARA, 60F.00/482.

¹⁰ NARA, 860F.00/ illegible.

¹¹ Marcel William Fodor (1890–1977), Hungarian journalist, Central European correspondent of Manchester Guardian from 1920 to 1938. After Anschluss he left in Spring 1938 Austria and spent several months in Czechoslovakia and then via Great Britain reached the United States (1940–1944). After the World War II he worked for the American administration in Germany and from 1955 for the Voice of America.

who interviewed on 12 June Karl Hermann Frank.¹² Right afterwards, the journalist informed Carr and Carr sent a report to the Department of State. Carr also described the Sudeten German requirements and noticed that the Czechoslovak Government was then making all efforts to communicate the information on negotiations to all levels of society, as governmental officials were being criticized that the public was not informed on a daily basis about the status of talks. Carr also knew that Henlein was in Germany these days and that he had had three meetings with Hitler.¹³

On request of Ferdinand Veverka, former Czechoslovak Envoy in the United States, then in Austria, and from 1937 in Romania, Carr met with him on 24 August. Veverka had served in Washington for eight years, from 1928 to 1936, and it is no wonder that he felt a strong bond to the United States and had been meeting American diplomats when he from time to time came from Vienna and later from Bucharest to Prague.¹⁴ Carr recorded Veverka's views very carefully. Veverka was convinced that Germany could get almost everything it wanted by patient and peaceful means, but he said that there always would exist a danger of a sudden impulse or misinformation which would trigger an armed action. Veverka said that it would be very essential to keep the territorial integrity of Czechoslovakia. He thought that Czechoslovakia should drop its current alliances and join instead the German sphere in the hope that some time in the future Czechoslovakia would manage to break away again, as it had succeeded several times in history. Veverka expressed doubts though, how the Czechoslovak public would accept such a step, particularly in view of the growing militant attitudes of the younger generation. He said that France was just a minor power and expressed doubts about its willingness to fight for the preservation of Czechoslovakia. Veverka had however little confidence in Great Britain either. Veverka's words reflected the stress, confusion, and loss of values, and the search for "saving own skin" that started to appear already from Spring 1938 and manifested itself fully after the Munich dictate, during the 2nd Republic. However, Veverka was a Czechoslovak Envoy at that time, but he spoke against the position of President Beneš and the official policy of Czechoslovakia even if he knew certainly that his every word would be reported to Washington.¹⁵

¹² Karl Hermann Frank (1889–1946), a leading propagator of incorporation of Sudeten area into Germany, top official of Sudetendeutsche Partei, SS-Oberguppenführer. He kept high positions in the Protectorate Bohemia and Moravia, was responsible for brutal persecution of Czechs including extermination of Lidice. After the World War II he was sentenced to death and executed.

¹³ NARA, 860F.016/56.

¹⁴ See for example a chapter *Zvláštní postup vyslance Veverky* (Strange course of action of the Envoy Veverka), *Polišenská*, op. cit., I/2, 192–197. NARA, 860F.016/56

¹⁵ *Polišenská*, op. cit., I/2, 589–590.

In the middle of September, the U.S. Legation in Prague informed about the increasing number of violent incidents in the Sudeten area. Carr clearly saw the real situation and repeatedly wrote, that "The Czechs continue as firm as ever in declaring they will fight rather than accept a plebiscite or secession."¹⁶

23 September Carr reported that an abnormal peace prevailed in the country, but that Henlein's *Freikorps* had committed provocations and murderous assaults and that the German press and radio absolutely exaggerated and misinterpreted the incidents and threw all the guilt on the Czechs. Carr said that the facts had been often completely overturned by the German press and that there was a clear German intention to provoke problems and to make, in front of the eyes of the whole world, the Czechs responsible for them.¹⁷

A few days before the Munich conference, on 24 September, Carr analyzed indepth the current Czechoslovak situation. His report reveals his compassion with Czechoslovakia and its people, and his consternation about the tragic situation he had to witness. Carr was very strong in his statement that the bad treatment of Sudeten Germans by the Czechs was not proven by British observers nor by the investigation and research of the Legation. He reported on German propaganda, on provocations – he stated that every incident was purposely provoked and that these provocations were supported by German offices.¹⁸

Carr had not only to make all arrangements to make the Legation safe in case of an armed conflict, but also had to provide safety and security for the approximately two thousand Americans in Czechoslovakia. He recommended that Americans leave the country. Cordell Hull at first was hesitant to approve Carr's communication to the Americans in Czechoslovakia for its possible spreading of panic, but Carr took responsibility, advised the Americans to leave the country, and as a matter of fact no panic among Americans broke out. The Legation was however flooded by an avalanche of visa applications, all kinds of inquiries including legal questions from businessmen and expressions of anxiety and fears of people. Many Czechoslovaks of importance – politicians, intellectuals, journalists, writers, artists – wanted to talk to diplomats of the very popular United States. It was very significant that it was the United States whom Czechoslovakia officially asked on 22 September 1938 for protection of its citizens and interests abroad, meaning particularly in Germany, Hungary, and Poland, and the United States accepted this task without hesitation.¹⁹

A visit by former U.S. President Herbert Hoover in Spring of 1938 was of extraordinary importance for Czechoslovak–U.S. relations. Hoover's visit to Prague was a part of his larger European trip during which he wanted to see with

¹⁶ FRUS 1938/I, 606.

¹⁷ FRUS 1938/I, 640.

¹⁸ FRUS 1938/I, 644.

¹⁹ FRUS 1938/I, 624, 625.

his own eyes the situation in a region which was on the verge of war. Hoover was in Prague for three days, from 4 to 6 March 1938. Later, the Legation was commended for its careful preparation of the visit. Even though Herbert Hoover had a number of meetings and conversations with Czechoslovak politicians, diplomats, and public figures, there was no meeting of Hoover with the members of the diplomatic corps in Prague; at least there are no documents about it. This was unlike when Hoover arrived from Prague to Berlin and the American Ambassador in Germany Hugh R. Wilson organized in his honor a lunch in which the French, British, and Polish – Józef Lipski – Ambassadors took part. After his return to the United States, Hoover sent thanks and small commemorative gifts to a number of Czechoslovaks but to only four German officials. Besides Czechoslovakia and Germany, major publicity was paid to Hoover's European trip to Poland and to Finland.²⁰

Another U.S. initiative was a short visit by the Ambassador in Berlin Hugh R. Wilson²¹ to Prague in August 1938. This was part of a fact-finding trip and he planned particularly to talk to Wilbur Carr.²² Actually, from Berlin he went first to Warsaw, then from Warsaw to Prague by plane at noon on Thursday 4 August, and left for Berlin the next afternoon. The Czechoslovak, Polish, and Yugoslav diplomats in Washington, D.C. learned very quickly about Wilson's trip and tried to find out from the Department of State more details. They were very eager for information but the Department of State did not have any report from Wilson, Drexel-Biddle (who was the U. S. Ambassador in Poland), or Carr yet.

Hugh Wilson was accompanied by deputy military attaché in Berlin major Arthur W. Vanaman and had his teen age son with him. Carr organized for his colleague a dinner at the Legation and invited also the British, French, and Swiss Envoys in Prague – Basil Cochran-Newton, Leopold Victor de Lacroix, and Dr. Charles Bruggmann. There was also someone from the Czechoslovak Foreign Ministry, but his name is not known.

Next day in the morning Hugh Wilson had an hour and a quarter long conversation with Czechoslovak President Edvard Beneš which Carr recorded, most likely himself, as he was present at it. Beneš provided Wilson a usual long "lecture" in which he summarized Czechoslovak-German relations from World War I and emphasized the everlasting Czechoslovak efforts to maintain good relations with Germany. Wilson was interested in the Czechoslovak-Soviet Alliance

²⁰ Herbert Hoover Presidential Library, Post-Pres. Subject – Trips, 1938, European, Germany

²¹ Hugh Robert Wilson (1885–1946) was a U. S. envoy to Switzerland from 1927 to 1937, later an Assistant Secretary of State and from March to November 1938 he was a U.S. Ambassador to Germany. Later, he held several important positions in government service, taught at Yale University and wrote and published several expert books and memoirs.

²² Polišínská, *op. cit.*, I/1, 218.

Treaty from 1934 and inquired whether it was true that Germany had requested Czechoslovakia to withdraw from it. They talked also about the approaching Nazi congress in Nuremberg and on various aspects of Czechoslovak-German relations and Wilson said, that "One could not know what was in Hitler's mind. The appalling fact was that the decision as to whether there should be war or peace in Europe rested with one man."²³

Beneš was well familiar with Carr's views from personal interactions, and the Czechoslovak Envoy in Berlin Vojtěch Mastný communicated to Beneš Hugh Wilson's opinions. Now, it was an opportunity for Beneš and for Wilson to talk face to face. Wilson said that something must be done to relieve the tensions and that Beneš should not be misguided by the anti-German sentiments in the Atlantic coast of the United States where the very influential press was controlled by the Jews. Public opinion in this region did not correspond to American public opinion as a whole, Wilson said. It could be expected that Americans might express a certain degree of indignation towards Germany as well as sympathies with Czechoslovakia, but there was a great difference between such expressions and a willingness to go to war against Germany. President Beneš agreed with Wilson's views and Carr noted that he (Carr) never saw Beneš having a different opinion, even in March 1938, when in the same sense Herbert Hoover talked to him. Wilson and Beneš also discussed at length the Sudeten German issues. Beneš showed Wilson on a map that the Sudeten German plan was, from an administrative point of view, absurd and impossible and said that he welcomed the Runciman mission.

Wilson's meeting with the Foreign Minister Kamil Krofta was short and rather protocolar. After that, a lunch took place at the British Legation in honor of lord and lady Runciman as at that time the Runciman mission²⁴ was operating in Czechoslovakia. Wilson was seated next to Runciman and they had a long conversation. Despite that, later, talking to Carr, Runciman was rather reserved about the purpose of his mission and did not suggest anything optimistic.²⁵ Hugh Wilson informed the Department of State about his observations in Warsaw and Prague, but his short visit could not provide a deeper insight into the complexity of the situation and could not be of significant addition to the information sent from Prague by Carr and from Warsaw by Anthony Drexel Biddle. Hugh Wilson

²³ FRUS 1938/I, 542.

²⁴ The Runciman mission (2, 3 August–16 September 1938) was an initiative of the British government to mediate between the Sudeten Germans and the Czechoslovak Government and it was expected that it would contribute to relieving war-threatening tensions in Central Europe. The delegation was chaired by lord Runciman; a key member of the delegation was Frank Ashton-Gwatkin. Work of the commission and Runciman's conclusions were not objective, sided with the Sudeten Germans, and helped to implement the plans of Nazi Germany.

²⁵ FRUS 1938/I, 542, 543.

was author of several books but this trip to Warsaw and Prague on the eve of the Munich dictate does not appear in any of them.²⁶

Lord W. Runciman and Frank Ashton-Gwatkin, who was a British diplomat and an influential member of the Runciman mission, met Carr one more time before their departure from Czechoslovakia. Carr reported to Washington that, according to Runciman, the mission was a failure, that the only positive outcome was gaining more time for negotiations, and that Ashton-Gwatkin thought that Germany did not desire any agreement with the Czechoslovak Government.²⁷

Just three days before the Munich conference, on 26 September 1938, George Frost Kennan, a young, but experienced and skilled American diplomat assumed his position as 2nd Secretary in Prague.²⁸ He was thirty-four years old and his previous assignments included Geneva, Hamburg, Berlin, and particularly Tallinn, Riga, Moscow, and Vienna. In his reports for the State Department and in his published memoirs *From Prague after Munich: Diplomatic Papers, 1938–1940* (published 1968) and particularly in his autobiography²⁹ he documented the situation in Czechoslovakia after Munich. It was particularly Kennan's *From Prague after Munich* which became a widely known testimony of the situation in Czechoslovakia, surprisingly though, never being translated into Czech.

London: Joseph P. Kennedy, American Ambassador

The American Ambassador in London was Joseph P. Kennedy, father of future American President John F. Kennedy (1961–1963). Joseph P. Kennedy's Ambassadorship in Great Britain has been subject of a number of historical studies which did not focus on Munich only, but on a larger scope of issues corresponding to the traditionally close relations of Great Britain and the United States.

Kennedy transmitted information between the Foreign Office in London and Washington, informed about opinions as he learned them at many meetings with British Prime Minister Neville Chamberlain and Secretary of State for Foreign Affairs Lord Halifax who later became British Ambassador to the United States

²⁶ Wilson Hugh R., *The Education of a Diplomat*, New York: Longmans, Green and Co., 1938); *Diplomat between Wars*, New York: Longmans, Green and Co., 1938; *A Career Diplomat: The Third Chapter, The Third Reich*, New York: Vantage Press, 1960; *Disarmament and the Cold War in the Thirties*, New York: Vantage Press 1963; *Descent into Violence – Spain, January–July 1936*, Ilfracombe: Stockwell, 1969.

²⁷ FRUS 1938/I, 605.

²⁸ Kennan worked in Prague during the entire 2nd Republic and under the umbrella of American Consulate also shortly after the occupation and declaration of Protectorate Bohemia and Moravia.

²⁹ Kennan, George Frost, *From Prague after Munich: Diplomatic Papers, 1938–1940*, Princeton: Princeton University Press, 1968; Kennan George Frost, *Memoirs: 1925–1950*, Boston: Little, Brown and Company, 1967.

1940–1946. He also often met Sir Samuel Hoare, who was Secretary of State for Home Affairs.

Kennedy was informed by the Foreign Office on what instructions were received and what was reported by British Envoy in Prague Samuel Cochran Newton and British Ambassador in Berlin Arthur N. Henderson; he was updated about the developing position of the British and French Governments towards the Sudeten issue and about their changing attitudes towards the fate of Czechoslovakia. Even though Kennedy collected opinions from a large number of British public figures, particularly members of the British parliament, he did not ask questions as openly as the American Ambassador in Paris William Bullitt.³⁰ Many memoranda of the conversations of American diplomats – Ambassador Kennedy and, in his absence, *Chargé d’Affaires* Johnson – with Secretary of State for Foreign Affairs Lord Halifax – testify how frequently the theme of Hitler–Czechoslovakia–France–Great Britain was discussed. Attention focused intensely also on the mission of lord Runciman in Czechoslovakia.

The appointment of Joseph P. Kennedy, Sr. as Ambassador to Great Britain finished with a serious criticism of him in both Great Britain and the United States; in expert literature it is often defined as a failure. Kennedy got the label of Nazi sympathizer,³¹ turn-coat, reactionary, and defender of appeasement. Kennedy was a close friend of Chamberlain and he saw the events in Austria and Czechoslovakia through “Chamberlain’s eyes.” Under the influence of the Munich crisis, Kennedy tried to conduct his own diplomacy and from his own initiative started talks with the German Ambassador to Great Britain Herbert von Dirksen. Kennedy told Dirksen that he would like to achieve a rapprochement and friendly relations between the United States and Germany, that most Americans including President F. D. Roosevelt were not anti-German, and commended the present German Government for achieving “great things”, saying that Germany should have a free hand in the economic area in Eastern and Southeastern Europe.

Even if Kennedy proved to have certain diplomatic skills, many of his statements were risky and would complicate the situation to a large degree. He should not have taken the initiative without approval from his Secretary of State, particularly in such a critical time. In the middle of July 1938 Kennedy wrote to Roosevelt that, according to his opinion, the situation in Europe was not that critical. In the middle of August 1938 Kennedy discussed the situation repeatedly with Chamberlain and once asked the British Prime Minister if there was anything that the American President could do in this matter. Chamberlain said that there was nothing. Despite this answer and without consultation with his Government, the U. S. Ambassador expressed to Chamberlain assurances of

³⁰ FRUS 1938/I, 621, 622.

³¹ A slight shade of seeing positive aspects of policies of Nazi Germany has been also associated with Ambassador in Berlin Hugh R. Wilson.

Roosevelt's support and even said that President Roosevelt had decided to go ahead together with Chamberlain and would support any course which Chamberlain would choose. By this, Kennedy gave an entirely wrong impression as if Roosevelt had enthusiastically approved British steps. In the last days before Munich, Roosevelt was, on the contrary rather suspicious towards Chamberlain. Roosevelt was dissatisfied with Kennedy, who had emphasized to British journalists – and they immediately published his words – American support of the policy of appeasement. As a result, Roosevelt felt trapped by Chamberlain's politics. Hull also started to accuse Kennedy of pursuing his own politics which supported rather London than Washington.³²

Kennedy became an advocate of the Munich Agreement in an effort to protect the peace; his efforts were however not consistent and often contradictory. When Kennedy in the evening of 28 September returned home from the British Parliament, he telegraphed his information to Washington. He wrote about a very positive reaction to the message of President Roosevelt,³³ that many diplomats in London had spoken with him (Kennedy) in the Parliament where they came to see the newest development. Kennedy described the obvious relief and excitement and was even slightly ironical as the scene in the Parliament had seemed to him too theatrical. Kennedy said that the only dissonance in the overall positive atmosphere were the bitter words of Czechoslovak Envoy Jan Masaryk, who then joined Kennedy as they returned from the Parliament together.

Paris: William Christian Bullitt, American Ambassador, and Juliusz Łukasiewicz, Polish Ambassador

The American Ambassador in Paris was at that time William Christian Bullitt. He assumed this extraordinarily prestigious position in 1936 immediately after his previous ambassadorial assignment in Moscow finished.³⁴ Bullitt wit-

³² Vieth, Jane Karoline, *Joseph P. Kennedy and British Appeasement: The Diplomacy of a Boston Irishman*, In Jones Kenneth Paul, *U.S. Diplomats in Europe, 1919–1941*, ABC-Clío: Santa Barbara, 1981, s. 164–182.

³³ 26 September 1938 President Roosevelt addressed to both Hitler and Beneš a message which was the strongest American diplomatic and political initiative towards the imminent menace of confrontation in Central Europe. Beneš responded in a short factual telegram, while Hitler sent a long text accusing Czechoslovakia of bloody terror and régime of violence. Roosevelt's message had a very positive and enthusiastic response worldwide.

³⁴ William Christian Bullitt, Jr. (1891–1967), negotiated under Woodrow Wilson with Bolshevik Russia on mutual relations; from 1933 to 1936 he was the first Ambassador of United States to the Soviet Union. Following that, he was from 1936 to 1940 the U.S. Ambassador to Paris. Later, as a result of his involvement in the conflict between Secretary of State Cordell Hull and Undersecretary Sumner Welles, he was not appointed to any other significant diplomatic post and he focused mostly on writing. FRUS 1938/I, 663–664, 669–672.

nessed in Paris the French political attitudes towards intervention in support of Czechoslovakia in the case of aggression against the country which claimed to be France's closest ally. If Kennedy was sending from London very long telegrams, Bullitt was not far behind in this.

Bullitt's reports from Paris document how French determination to keep its obligations based on the mutual treaty was mixed with worries about another major armed conflict and particularly with reluctance to be trapped in a conflict because of Czechoslovakia. Bullitt noticed how at one time French honor and noble traditions dominated, and at another responsibility for the lives of a generation of young French men, when the devastating losses from World War I were still in fresh memory.

The diplomatic conversations became a plethora of considerations and constructions as to whether Czechoslovakia would fight or would surrender and what would happen afterwards, whether Germany would be satisfied with what it requested now and what would happen afterwards, whether the Soviet Union would move and what were its true intentions, whether Great Britain would support France, etc. Everything was interwoven with everything, the statesmen and diplomats sometimes became optimistic, sometimes closed their eyes to reality, were exhausted, overwhelmed by worries and responsibility. Even when Bullitt's reports from Paris paid attention particularly to Czechoslovakia, he always considered the global European situation. Bullitt himself saw the situation of Czechoslovakia as very black, but this was how many saw the future. For instance, Bullitt frequently also met with journalists. One of the most prominent was Walter Lippmann³⁵ who visited Prague and was highly pessimistic about the future of Czechoslovakia.³⁶

He had been meeting the French Minister of Foreign Affairs Georges Bonnet and the Prime Minister Edouard Daladier very often; their door was always open for him. In August and September, Bullitt saw Daladier almost daily. Daladier, who earned in the history of the Munich crisis a prominent position among appeasers, appears in the reports of American diplomats as more determined to support Czechoslovakia militarily than Bonnet.

Bonnet shared with Bullitt the newest information he received from the French Envoy in Prague, de Lacroix, from French diplomats in other European capitals, and from diplomats of other countries who were accredited in Paris, including the German Ambassador Ernst von Rath.³⁷ Bonnett was very

³⁵ Walter Lippmann (1889–1974), a Harvard University graduate, was an important American journalist, political commentator and writer. After the World War II he focused largely on Cold War issues and was twice awarded a Pulitzer prize (1958 and 1962).

³⁶ FRUS 1938/I, 533.

³⁷ Ernst von Rath was assassinated on 7 November by a young Jewish man from Poland Herschel Grynszpan which became a pretext for the Kristallnacht.

interested to know how the United States saw the dangerous situation in Central Europe and of course knew what Kennedy told in London to the French Ambassador there.

Bonnet asked whether President Roosevelt would be willing to act as an arbitrator in the Czechoslovak-German Sudeten dispute. Bullitt replied unofficially and said as his personal opinion that "I considered that this was precisely the sort of European dispute in which the United States would desire to avoid involvement. To enter into the internal arrangements of a small state in the center of Europe would certainly not appear to the American people an appropriate portion of the duties of the President of the United States".³⁸

Bonnet told Bullitt that he worried about the position of Poland. He said that his impression was that the Poles behaved as if they did not desire anything else but the disintegration of Czechoslovakia to get the Teschen area back again. Bonnet complained that he tried to explain to the Polish Ambassador in Paris Juliusz Łukasiewicz how dangerous would be the dissolution of Czechoslovakia for Poland, but his arguments the Polish diplomat did not accept. This Polish diplomat had an extremely anti-Czechoslovak position and did not realize what a threat Nazi Germany represented to Poland. Bullitt added to this in his report that

from a source which when I was Ambassador in Moscow I always found to be the most accurate and the best informed, I received word a few days ago that the Soviet Government had prepared to the last detail a plan to march to the aid of Czechoslovakia across Poland. This source alleged that the Soviet Government had gone so far as to inquire officially of the French Government whether the French Government would be obliged to support the Polish Government in case the Russian Army should cross Polish soil to support Czechoslovakia.³⁹

Bullitt therefore used the opportunity and asked Bonnet whether the Soviet Government had approached him with such an inquiry and Bonnet confirmed that. Bullitt had asked for more specific details: in the case that Germany should invade Czechoslovakia – and France should then attack Germany and Polish troops should occupy the Teschen District – would France be obliged to support Poland? Bonnet said that the French Government would have no obligation to support Poland in that case. Bonnet's opinion was that if Germany should enter Czechoslovakia, the first war to break out afterwards would be between the Soviet Union and Poland, and in this Bonnet's prediction was correct. Bonnet told Bullitt next day that his major nightmare was that if the Soviet Union would try to send the army to help Czechoslovakia, that Poland and Romania would declare war on the Soviet Union.⁴⁰

³⁸ FRUS 1938/I, 531.

³⁹ FRUS 1938/I, 555.

⁴⁰ FRUS 1938/I, s. 556.

Bullitt met the Polish Ambassador in Paris Juliusz Łukasiewicz from time to time. Bullitt reported on his strong anti Czechoslovak views and openly disagreed with him.⁴¹ Both diplomats had experience from serving as Ambassadors in Moscow but they did not meet there, as Bullitt was in Moscow when Łukasiewicz was already in Paris.

Bullitt described a dramatic scene when Łukasiewicz called him at noon on 25 September 1938 and asked the American diplomat to come to the Polish Embassy immediately, as he had a communication of utmost importance and that he had been working all night. Bullitt could not ignore such an urgent request and went instantly to the Polish Embassy where he found the Polish Ambassador still in his pajamas and very emotional and tense. Łukasiewicz wanted to tell Bullitt, that

until the present moment he had stated consistently that it was his conviction and that of the Polish Government that there would not be a general war in Europe. He now felt obliged to say to me that he and his Government were convinced that there would be a general war [...] that the question had become a larger one than that of Czechoslovakia. A war of religion between fascism and bolshevism was about to begin. Beneš had acted as he had because he was an agent of Moscow.

Łukasiewicz further said that

if German troops should cross the frontier of Czechoslovakia, Polish troops would cross at once and would seize not only the Teschen District but also the entire Eastern end of Slovakia in order to establish a common frontier with the Hungarians.

The Polish diplomat thought that this would mean an immediate Russian attack on Poland, but that Poland did not fear such an attack, because “within three months the Russian Armies would be in complete rout and Russia would no longer preserve even the semblance of a state but would be a hell of warring factions.” Bullitt responded:

I pointed out to the Polish Ambassador that this would mean for Poland war against her ally, France. He said no, that it would mean that Poland was taking her side against Stalin and bolshevism and that France and England and, presumably later, the United States would be playing the game of Stalin in order finally to make Stalin triumphant on the Continent.

⁴¹ Juliusz Łukasiewicz (1892–1951) joined the Polish Ministry of Foreign Affairs in 1919. He specialized particularly in Eastern Europe and for five years was Head of the so called Eastern Department. He was Polish Envoy in Riga (1926–1929), Vienna (1931–1932), Moscow (1933–1936, from 1934 Ambassador) and Ambassador in Paris (1936–1939). He wrote several books. He was a strong supporter of Piłsudski's politics and a strong opponent of Sikorski. After the World War II he continued to live abroad, in 1950 emigrated to the United States and in 1951 committed suicide.

Bullitt

said everything possible in opposition to this statement, but the Polish Ambassador remained completely unconvinced [...] and said that he had said to Bonnet that [...] the conduct of France vis-a-vis her Polish ally had been disgraceful and that he had nothing to say to the French Government and could have no further contact with the French Government unless the French Government requested it [...]. In his opinion there was no way how to save the situation except by the intervention of the Government of the United States; that we must persuade the French and British to give Poland a common frontier with Hungary and rely on Poland, Hungary and Yugoslavia to resist German advance in Eastern Europe.

Łukasiewicz insisted that Bullitt communicated this immediately to French Foreign Ministry which Bullitt did as soon as he left the Polish Embassy.

Łukasiewicz also said that it was “an absolute lie” that the French Government urged Czechoslovakia to cede the Teschen District to Poland (this Bonnet told also Bullitt the same day in the morning). Bullitt pointed out to the Polish Ambassador the ultimate consequences to Poland of war against England and France, and Łukasiewicz responded that whatever the ultimate consequences it was essential for Poland to let world know that Polish demands and policy must be respected. In the end of his report Bullitt made a remark for Hull: “I cannot see how the Czechs can accept Hitler’s latest demands and I believe that unless the wounded pride and neglected interests of Poland receive at once some ointment Poland will attack Czechoslovakia immediately after Germany attacks.”⁴²

Next day, 26 September, the Polish Ambassador again asked Bullitt to see him.⁴³ Łukasiewicz told him that he expected Bonnet to return from London “with the Teschen District on a platter as a gift for Poland”. The Polish Ambassador even said that “this gift would not change the attitude of Poland. Poland did not need to have the Teschen District handed to her by France or anyone else. She could and would take the Teschen District when she wished.” Łukasiewicz further developed his thoughts as “any gift of Teschen to Poland would mean something only if it were a gift, not to purchase Poland’s neutrality in case of war but a gift which would be a part of the reorganization of real peace in Eastern Europe.” Bullitt asked him what he meant by this idea and the Polish Ambassador replied that “it was clear that there could be no peace in Eastern Europe until Poland and Hungary had a common frontier, and Poland was encouraged by France and England to build up a bloc consisting of Poland, Hungary and Rumania to resist further German advance eastward.” Bullitt quoted at this moment in his report what the Polish Military Attaché told three days earlier to the French General

⁴² FRUS 1938/I, 650–652.

⁴³ FRUS 1938/I, 664.

Staff – that “if German troops should attack Czechoslovakia, Polish troops at once would seize the whole of Slovakia and would give it to Hungary reserving for Poland only the Polish District of Teschen.” Bullitt also quoted the Polish Ambassador who said, that

unless Poland should seize Slovakia and give it to Hungary, Germany would be able to dominate Slovakia as well as Bohemia and Moravia. It would bring intense danger to Poland to have Germany control this territory on her southern border. He could therefore see no solution of peace in Eastern Europe unless Czechoslovakia should be dismembered and the small remainder of Czechs remaining independent should be neutralized or forbidden to have any foreign policy of their own or any alliances.

Bullitt said to Łukasiewicz that “this might in his opinion be the only solution for peace in Eastern Europe, but it was not a solution which would ever be accepted by France or England or the public opinion of the world.” Then the Polish diplomat added that

the Czechs had been very foolish to close not only their only frontier with Germany, but also their frontier with Poland and Hungary. As a result Czechoslovakia was hermetically sealed since transportation through the Czech-Rumanian frontier was worthless. It would not be necessary therefore to cross the frontiers of Czechoslovakia. It would only be necessary to accept the closing of the frontiers which had been the act of the Czechs and keep those frontiers completely closed whether the Czechs wished to open them or not. He said that neither Germany, Poland nor Hungary would consent to the opening of these frontiers until the Government of Czechoslovakia should have submitted absolutely to any demands. He did not think that the Czechoslovak state could continue to exist very long sealed in a bottle. He trusted and believed that Hitler would not precipitate war by marching across the Czech frontier. It was totally unnecessary. Czechoslovakia would die of asphyxiation and Germany, Poland, and Hungary could do what they wished with the corpse.

Bullitt interpreted what the Polish Ambassador told him without hiding his distaste. When we read these lines, we can not forget the tragic fate of Poland which was to come one year later, and we can not stop thinking about the egoism and blindness of some people of importance.

Later, Bullitt talked to the Czechoslovak Envoy in Paris Štefan Osuský. Without referring to the Polish Ambassador's remarks, he asked Osuský about the above mentioned. Osuský, who was an opponent of Edvard Beneš, admitted that Czechoslovakia at this moment “was completely cut off from contact with the outer world except by telegraph and wireless” and on Bullitt's question he responded that “he did not know how long the state can hold together.” Bullitt wrote later:

Nations continued to exist for some time under complete blockade in war and I might be sure that Czechoslovakia would resist to the bitter end. I believe that this is so; but I am as yet unable to perceive the answer to this particular argument of the Polish Ambassador.

Bullitt met afterwards also the Hungarian Envoy Sándor Khuen-Héderváry⁴⁴ and reported that the conversation with him was much more satisfactory than with Łukasiewicz. The Hungarian diplomat assured Bullitt that

Hungary would not attack Czechoslovakia, but if Hungarian Government should be unable to obtain the Hungarian portion of Czechoslovakia while the Poles and Germans were receiving the portions inhabited by Germans and Poles, no Government could live in Hungary. He intimated strongly that the present Government would be driven out by the Nazi movement which would attack Czechoslovakia at once and precipitate a general war.⁴⁵

Conclusion

The information activity during the Munich crisis was very hectic and the outcome was a plethora of reports. But nobody knew anything. There wasn't a lack of information, on the contrary, there was an abundance, but the most important was missing – did it really exist? Did the diplomats, ambassadors and envoys, foreign ministers and prime ministers, in the turmoil of all the visits and conversations, have time and the mental capacity to think about the issues really deeply? Didn't they get caught in the tow of their own arguments and positions, were they not too absorbed by all these meetings and conversations? This question is hard to answer.

Questions addressed to American diplomats regarding the potential American position increased as time advanced: how would the United States react in case of a German attack on Czechoslovakia, again the same questions which no one was able to answer: what would Czechoslovak President Beneš do if ..., what would Germany do if ..., what would France do if ..., what would Great Britain do if ..., the Soviet Union and other states, Poland and Hungary, could be eventually added.

Contrary to the picture of Czechoslovakia as a Masarykian democracy, there suddenly started to appear a picture of Czechoslovakia as one big problem and a threat to European security. This was a false picture, though, even if the eas-

⁴⁴ Sándor Khuen-Héderváry (1881–1947), Hungarian diplomat, Hungarian envoy to France from 1934 to 1941.

⁴⁵ FRUS 1938, s. 665, 666,

iest one. This can be seen from Bullitt's reports on the Polish Ambassador in Paris Juliusz Łukasiewicz.

The policy of non-involvement in European affairs and of isolationism gave the reports of the American diplomats a high degree of objectivity, even if the diplomats differed in their personal approaches toward appeasement. The reports of U.S. diplomats in Europe criticized sometimes Czechoslovakia and President Beneš in particular for their Sudeten German policies. This criticism was stronger at the beginning of Hitler's campaign, in 1935 and 1936, than in 1938 when, particularly after the annexation of Austria, Hitler's mendacious propaganda and the fifth-columns politics of SdP became obvious. However, nobody had illusions about Hitler. Remarks such as Hitler was not normal and that he was a madman appeared in the reports of American diplomats more and more frequently. Experienced, intelligent, well informed diplomats were, however, despite all the information they had, hardly able to stop the catastrophe which was approaching.

Dark Future for Czechoslovakia: American and Polish Diplomats during the Munich Crisis

Summary

The American Envoy in Prague Wilbur John Carr used for his reports a variety of sources including research in the Sudeten area. He was objective and had sincere compassion with Czechoslovakia and its people. Carr was very strong in his statement that the bad treatment of Sudeten Germans by the Czechs was not proven; he reported on Nazi propaganda and provocations supported by German offices. Former U.S. President Herbert Hoover, U.S. Ambassador in Berlin Hugh R. Wilson, the Runciman mission and many journalists visited the U.S. Legation in Prague where George Frost Kennan was assigned as a junior diplomat.

Joseph P. Kennedy was American Ambassador in London who became an advocate of Munich Agreement hoping to protect the peace, yet his efforts were often contradictory. William Christian Bullitt was American Ambassador in Paris. He wrote that French determination to keep its obligation was mixed with worries from another major armed conflict. He reported in detail on the very anti Czechoslovak position of Polish Ambassador Juliusz Łukasiewicz; among the most prominent journalist he met was Walter Lippmann who was pessimistic about the future of Czechoslovakia.

A policy of non-involvement in European affairs and of isolationism gave the reports of American diplomats a high degree of objectivity. Experienced, intelligent, well informed diplomats were, however, despite all the information they had, hardly able to stop the catastrophe which was approaching.

Key words: Munich, Crisis, Sudeten, Czechoslovakia, Poland, London, Paris, Ambassador, Envoy

Sources

Archival documents

Foreign Relations of the United States, 1938/I, available electronically as <https://uwdc.library.wisc.edu/collections/frus/>

National Archive, College Park, M.D., U.S.A., 860F.00/484, 860F.00/477, 60F.00/482, 860F.00/.

Literature

Ferrell Robert Hugh, *American Diplomacy: The Twentieth Century*, 1999.

Kennan George Frost, *From Prague after Munich: Diplomatic Papers, 1938–1940*, Princeton: Princeton University Press, 1968.

Polišenská Milada, *Diplomatické vztahy Československa a USA 1918–1968*, Volume I/1, 1918–1938, *Ministerstva, legace a diplomaté*, Praha: Libri, 2012, and I/2, *Priority, diplomatická praxe a politický kontext*, Praha: Libri, 2014.

Wilson Hugh R., *The Education of a Diplomat*, New York: Longmans, Green and Co., 1938); *Diplomat between Wars*, New York: Longmans, Green and Co., 1938; *A Career Diplomat: The Third Chapter, The Third Reich*, New York: Vantage Press, 1960; *Disarmament and the Cold War in the Thirties*, New York: Vantage Press 1963; *Descent into Violence – Spain, January-July 1936*, Ilfracombe: Stockwell, 1969.

Vieth Jane Karoline, *Joseph P. Kennedy and British Appeasement: The Diplomasy of a Boston Irishman*, in Jones, Kenneth Paul, *U.S. Diplomats in Europe, 1919–1941*, ABC-Clío: Santa Barbara, 1981, s. 164–182.

Magdalena Hułas

DOI: 10.15290/bth.2018.16.08

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk, Warszawa

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej a obywatele Wolnego Miasta Gdańska w Zjednoczonym Królestwie

Anschluss Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy dokonany został 1 września 1939 r.¹ uchwałami Reichstagu i senatu Wolnego Miasta Gdańska. Rząd RP nie uznawał tej, niezgodnej z zasadami prawa międzynarodowego, aneksji i traktował istniejący stan jako tymczasową okupację, która nie wpływała na status prawny Wolnego Miasta Gdańska². Nie oznaczało to bynajmniej, że rząd polski uważał utrzymanie przez Gdańsk statusu wolnego miasta również w okresie powojennym za rozwiązanie pożądane. Rozważano włączenie Gdańska do państwa polskiego, choć postulat taki nie był początkowo wysuwany. Wynikało to zarówno z braku zgody rządu brytyjskiego na publiczne deklarowanie celów wojny, jak i z przekonania rządu polskiego, że nie należy zbyt wcześnie poruszać sprawy powojennych granic. Jak pisał w lutym 1940 r. minister spraw zagranicznych, August Zaleski, w okólniku do szefów placówek: „Zagadnień terytorialnych – poza wysuniętym już na wstępie żądaniem *restitutio in integrum* Rzeczypospolitej – nie należy obecnie jeszcze wysuwać”³. Dalej jednak zalecał,

¹ Ustawa o wcieleniu WMG do Rzeszy Niemieckiej, 1.09.1939, zob.: *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965, s. 52–53.

² Zob. m.in. telegram szyfrowy A. Zaleskiego do poselstwa w Bernie, 4.12.1939, [w:] *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1939 wrzesień–grudzień*, red. W. Rojek, współpraca: P. Długołęcki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007 [dalej: PDD 1939/2], dok. 381, s. 467 oraz okólnik ministra spraw zagranicznych, 20.01.1940, [w:] *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1940*, red. M. Hułas, Warszawa 2010 [dalej: PDD 1940], dok. 28, s. 48–49. Podobną opinię w sprawie statusu Gdańska miał rząd Jego Królewskiej Mości. Wyraził ją premier Neville Chamberlain w czasie posiedzenia Izby Gmin 2.09.1939. Stwierdził wówczas: „His Majesty’s Government do not [...] recognise either the validity of the grounds on which the action of the Danzig authorities was based, the validity of this action itself, or of the effect given to it by the German Government”. – Posiedzenie Izby Gmin, 2.09.1939 – <https://api.parliament.uk/historic-hansard/commons/1939/sep/02/germany-and-poland-italian-proposals> [dostęp: 17.05.2018].

³ Okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie celów wojny, 19.02.1940 – PDD 1940, dok. 86, s. 144–150, tu: 148.

by oswajać międzynarodową opinię publiczną z myślą o koniecznych zmianach granicy polsko-niemieckiej. Odwoływał się tu do problemu Prus Wschodnich i stwierdzał, że należy wskazywać na to, że „nie były nigdy integralną częścią etnicznego terytorium Niemiec...”. Nie wspominał wprawdzie przy tej okazji o Gdańsku, ale i tu przyjęto podobną taktykę. Nie wysuwano jeszcze oficjalnych roszczeń do tego terytorium, ale szukano okazji do podkreślania związków Gdańska z Polską.

Szczególną szansę w tym względzie dawały obowiązujące rozstrzygnięcia prawne. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego i konwencji między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem z 9 listopada 1920 r.⁴ opieka konsularna nad jego obywatelami prowadzona była przez Polskę. Po wybuchu wojny pojawiły się w niektórych polskich placówkach wątpliwości w tej kwestii, wobec czego Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało 20 stycznia 1940 r. okólnik z wytycznymi dotyczącymi sposobu sprawowania tej opieki⁵. W odniesieniu do obywateli gdańskich narodowości polskiej dopuszczano możliwość – „na wyraźne życzenie zainteresowanych” – zmiany ich obywatelstwa gdańskiego na polskie. W przypadku „obywateli gdańskich narodowości niemieckiej, żydowskiej i innych” zapewniano im pełną opiekę konsularną wynikającą z formalnych uprawnień rządu RP, stwierdzano jednak, że „nie należy występować w stosunku do tych osób z wnioskami o nadanie im obywatelstwa polskiego, wyjąwszy chyba nadzwyczajne przypadki”. Interesująca, z punktu widzenia naszych rozważań, jest informacja mówiąca o tym, że „[o]soby, których charakter uchodźców politycznych nie podlegałyby wątpliwości, mogą być wykorzystane w akcji politycznej, a zwłaszcza prasowej i propagandowej”⁶.

Szczególne wzmożenie aktywności związanej z opieką konsularną nad obywatelami Wolnego Miasta Gdańska, a także z próbami jej politycznego wykorzystania, wystąpiło po upadku Francji i przeniesieniu najwyższych władz polskich do Londynu. W Wielkiej Brytanii znajdowała się stosunkowo liczna grupa gdańszczan, a ponadto właśnie tam potrzebowali oni specyficznej opieki⁷. Nie-

⁴ Zob. „Traktat pokojowy”, Wersal, 28.06.1919 (art. 104, pkt. 6) oraz „Konwencja między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem”, 9.11.1920 (art. 2–5), [w:] *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej. 1918–1939*, t. I: 1918–1932, red. T. Jędruszczak i M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1989, dok. 28, s. 120–128. Konwencja z 9.11.1920 (tzw. konwencja paryska) uzupełniona została umową z 24.10.1921 (tzw. umowa warszawska), z kolei 4.05.1924 podpisana została umowa dotycząca wykonania art. 27 „umowy warszawskiej”. Informacje dotyczące interpretacji tych umów zawarte zostały w okólnikach MSZ: nr 117/21 w sprawie opieki dyplomatycznej i konsularnej nad obywatelami W.M. Gdańska z 1.08.1921 oraz nr 267/25 w sprawie paszportów i wiz dla obywateli gdańskich z 14.12.1925 – zob. *Zbiór przepisów konsularnych*, cz. III [poufna], Warszawa 1930, s. 117 nn.

⁵ Zob. PDD 1939/2, dok. 370, s. 457.

⁶ Okólnik ministra spraw zagranicznych, 20.01.1940 – zob. przyp. 2.

⁷ Problem ten dotyczył też Dominiów, np. w przypadku Kanady art. 24, 25 i 26 „Defence of Canada Regulations” z 3.09.1939 (zob. <https://archive.org/stream/defenceofcanadar1939cana/page//>

mieckie zwycięstwa w Europie zachodniej i obawa przed inwazją na Wyspy Brytyjskie wywołały reakcje w postaci brytyjskiej decyzji o internowaniu Niemców i Austriaków przebywających w Zjednoczonym Królestwie (po wejściu Włoch do wojny 10 czerwca – również Włochów). Wcześniej, 4 września 1939 r., minister spraw wewnętrznych (*Home Secretary*) John Anderson ogłosił decyzję o powołaniu specjalnych trybunałów, których zadaniem było dokonanie podziału *enemy aliens* na trzy kategorie: tych, którzy podlegali internowaniu (kategoria A), tych, którzy podlegali pewnym ograniczeniom wolności (B) oraz tych, którzy byli od tych restrykcji wolni (C). Do stycznia 1940 r. internowano 528 osób, 8356 zaliczono do kategorii B, a ok. 60 tys. – do kategorii C. Jednak już w czerwcu podjęto decyzję o internowaniu wszystkich mężczyzn pochodzenia niemieckiego i austriackiego oraz włoskiego, w wieku między 16 a 60 rokiem życia. Ocenia się, że internowano wówczas ok. 22 tys. Niemców i Austriaków oraz ok. 4300 Włochów przebywających w Zjednoczonym Królestwie⁸. Jako że obywatele Wolnego Miasta Gdańska uznani zostali przez władze brytyjskie za *enemy aliens*, czerwcowe internowania dotknęły i tę grupę. Z tego też powodu wzrosła liczba gdańszczan zwracających się do polskiego konsulatu z prośbą o interwencję w ich sprawie.

Upolitycznienie kwestii opieki konsularnej nad obywatelami Wolnego Miasta Gdańska wiązało się, w pierwszym okresie, z osobą Juliusa Jewelowskiego⁹.

n0/mode/2up [dostęp: 20.03.2018]) miały się odnosić do „All persons born in territories which were under the sovereignty or control of the German Reich on September 3rd, 1939, and are not naturalized British subjects [...]” – O.D. Skelton (for Secretary of State for External Affairs, Canada) do Secretary of State for Dominion Affairs, 31.10.1940, The National Archives, Kew [dalej: TNA], FO 371/24482, C 8198/7620/55. Jak informował w tym piśmie Skelton, władze kanadyjskie uznawały gdańszczan za podlegających tym regulacjom prawnym, a polski konsul generalny nigdy nie kwestionował takiego rozstrzygnięcia. Również w USA przebywała grupa gdańszczan. W grudniu 1941 r. ukonstytuowali oni komitet pod nazwą „Free City of Danzig Citizens in the United States”, pod przewodnictwem Bernharda Kamnitzera, prawnika, byłego posła do Volkstagu (1924–1930), członka Senatu W.M. Gdańska (1928–1930) – zob. B. Kamnitzer do sekretarza stanu Cordella Hulla, 22.12.1941, Archiwum Akt Nowych, Warszawa (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych. 1919–1947 (materiały Archiwum Instytutu Hoovera), [dalej: Instytut Hoovera, MSZ], 800/42/0/-/617, skany 869–870. Gdańszczanie w USA pozostają jednak poza sferą naszego zainteresowania.

⁸ Na ten temat zob. m.in.: B. Wasserstein, *Britain and the Jews of Europe. 1939–1945*, Oxford 1979; P. and L. Gillman, „Collar the Lot!”. *How Britain Interned and Expelled Its Wartime Refugees*, London 1980; M. Kochan, *Britain's Internees in the Second World War*, London 1983; C. Holmes, *John Bull's Island. Immigration and British Society, 1871–1971*, Basingstoke 1988; idem, „British Justice at Work”. *Internment in the Second World War*, [w:] *Minorities in Wartime: National and Racial Groupings in Europe, North America and Australia during the Two World Wars*, ed. by P. Panayi, Oxford 1993, s. 150–165; L. London, *Whitehall and the Jews, 1933–1948. British Immigration Policy, Jewish Refugees and the Holocaust*, Cambridge 1999.

⁹ Julius Jewelowski (1875–1951) – przedsiębiorca i polityk, deputowany do gdańskiego *Volks-tagu* I i III kadencji (1920–23, 1928–30), członek Senatu W.M. Gdańska odpowiedzialny za sprawy gospodarcze. Dziesiątego stycznia 1939 r. przybył do Wielkiej Brytanii, gdzie w 1948 r. został

W dokumentach konsulatu generalnego w Londynie znajduje się jegoteczka osobowa¹⁰. Ze zgromadzonych tam – nielicznych – materiałów wynika, że w kwietniu 1940 r. Jewelowski zwrócił się do ambasady polskiej w Londynie z prośbą o poparcie w Home Office jego starań o zezwolenie na założenie firmy wytwarzającej chemikalia dla potrzeb fotografii. Ambasador Edward Raczyński skierował sprawę do konsula generalnego, Karola Poznańskiego, zalecając poparcie jej w Home Office. Równocześnie prosił o przesłanie mu kopii pisma, jakie zostanie wysłane przez konsulat do władz brytyjskich, „celem poinformowania o interwencji Rządu Polskiego w Angers”¹¹. Karol Poznański wystawił Jewelowskiemu rekomendację (jej treść konsultowano z ambasadą), w której podkreślał jego polityczne zaangażowanie w sprawach Gdańska przed wojną i stwierdzał, że jest on osobiście znany w ambasadzie RP i całkowicie zasługuje na zaufanie¹². Ta pozytywna i życzliwa opinia szybko uległa zmianie. Dostępne informacje na ten temat są wrywkowe, wiadomo jednak, że już miesiąc później, 29 maja, ambasada polska poinformowała Foreign Office, że „in view of recent developments and circumstances which were previously unknown to them, they feel they should no longer vouch for: Julius Jewelowsky...”¹³. Brytyjczycy pytali o powody zmiany opinii, jednak odpowiedź udzielona przez Raczyńskiego raczej komplikowała niż wyjaśniała sprawę. Pisał on mianowicie: „At the end of May 1940 Mr. Jewelowsky, in his talks with Members of the Polish Embassy expressed political views not altogether in conformity with the aims of the present war. Hence the information emanating from this Embassy. In June 1940 Mr. Jewelowsky modified his views and put them down in writing. The text of his declaration seems to warrant the change of this Embassy’s attitude towards Mr. Jewelowsky”¹⁴.

naturalizowany (certyfikat z 19.02.1948 – TNA, Home Office, Immigration and Nationality Department: HO 334/204/39026. Zob. też „The London Gazette”, 19.03.1948, <https://www.thegazette.co.uk/London/issue/38241/page/1946/data.pdf> [dostęp: 20.03.2018]). Biogramy Jewelowskiego [w:] M. Andrzejewski, *Ludzie Wolnego Miasta Gdańska (1920–1939). Informator biograficzny*, Gdańsk 1997; idem, *Wolne Miasto Gdańsk (1920–1939). Leksykon biograficzny*, Gdańsk 2009.

¹⁰ Julius Jewelowski w kwietniu 1939 r. zwrócił się do konsulatu o wydanie nowego paszportu gdańskiego, ze względu na zapełnienie paszportu wystawionego w Gdańsku w 1935 r. Nowy paszport został mu wydany, a w związku z powstałą w tej sprawie korespondencją założona została teczką osobowa Jewelowskiego, zob. Instytut Polski i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego, Londyn (dalej: IPMS), Konsulat Generalny w Londynie, A.42/481.

¹¹ E. Raczyński do konsulatu generalnego RP w Londynie, 25.04.1940, poufne – ibidem, k. 9.

¹² „Mr. Jewelowski is personally known at our Embassy and is a bona-fide person and therefore I do not hesitate to give my support to his application.” – K. Poznański do podsekretarza stanu w Home Office (Aliens Department), 27.04.1940, ibidem, k. 6. Zob. też adnotacja wicekonsula, Adama J. Stahla, na piśmie E. Raczyńskiego z 25 kwietnia, 27.04.1940 – ibidem, k. 9.

¹³ Odpis fragmentu pisma skierowanego przez władze brytyjskie (Foreign Office?) do ambasady polskiej w Londynie, b.d., stanowiący załącznik do pisma E. Raczyńskiego do K. Poznańskiego, 22.07.1940, tjn – ibidem, k. 13.

¹⁴ Odpis fragmentu pisma skierowanego przez E. Raczyńskiego do Foreign Office (?), b.d., stanowiący załącznik do pisma E. Raczyńskiego do K. Poznańskiego, 22.07.1940, tjn – ibidem.

Spróbujmy odtworzyć na podstawie dostępnych dokumentów rozwój wypadków w tym okresie. Powróćmy do kwestii ówczesnego stanowiska władz brytyjskich wobec problemu cudzoziemców znajdujących się na terytorium Zjednoczonego Królestwa. Julius Jewelowski, jako obywatel Wolnego Miasta Gdańska, a więc *enemy alien*, poddany został ocenie przez jeden z trybunałów powołanych przez brytyjskiego ministra spraw wewnętrznych. W materiałach Home Office zachowała się karta Jewelowskiego, z której wynika, że oceny dokonano 10 stycznia 1940 r. i że uznano go za niepodlegającego internowaniu, jak również nie przewidywano jego deportacji¹⁵. W czerwcu Jewelowski zwrócił się do ambasady RP w Londynie z deklaracją, która miała być wyrazem opinii gdańszczan mieszkających w Wielkiej Brytanii. Jewelowski szacował ich liczbę na ok. 200 osób, z czego – jak stwierdzał – ok. 90% było Żydami, a pozostali to „Half-Jews and married to Jews”. Dodawał, że zdecydowana większość z nich opuściła Gdańsk wskutek hitlerowskich prześladowań i że wszyscy całkowicie odzęgną się od hitlerowskich Niemiec. Wystąpienie swoje kończył stwierdzeniem: „We Danzig Citizens can only regard the Polish Embassy as our Diplomatic Representatives”¹⁶.

Jeszcze przed uzyskaniem odpowiedzi, Jewelowski – wraz z nieznanym bliżej A. Shamoty'm – wystosował do ambasady polskiej w Londynie następne pismo¹⁷, w którym informował o powołaniu Komitetu Gdańskiego w Zjednoczonym Królestwie („Danzig Committee in the United Kingdom”). W piśmie tym padały poważne deklaracje polityczne. Stwierdzano, że w opinii Komitetu decyzje wersalskie dotyczące Gdańska były szkodliwe zarówno dla polskich, jak

¹⁵ Zob. TNA, Home Office Aliens Department: Internees Index, Internees at Liberty in UK: HO 396/42/85, k. 188–189. Na karcie podana jest data urodzin Jewelowskiego: 2.01.1875. (Taka sama data występuje we własnoręcznie wypełnionym przez niego wniosku paszportowym [IPMS, Konsulat Generalny w Londynie, A.42/481, k. 2] można więc uznać, że błędna jest pojawiająca się w niektórych jego biogramach data urodzin: 6.05.1874). Jako miejsce urodzenia figuruje Wiliampol; obywatelstwo – gdańskie, wcześniej niemieckie. (Według: G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945. [Działalność kulturalna, polityczna i socjalna]*, Gdańsk 1977, s. 47, Jewelowski uzyskał obywatelstwo niemieckie dopiero w 1915 r.) Podane są również informacje nt. zatrudnienia („normal occupation: member of Danzig Parliament, present occupation: none”), brak jest natomiast informacji na drugiej stronie karty, przeznaczonej dla uzasadnienia decyzji trybunału. W przypadku karty córki Jewelowskiego, Gerdy (urodzonej 24.02.1919 w Gdańsku, która decyzją trybunału z 10.11.1939 nie podlegała internowaniu), jest takie uzasadnienie, które przytoczymy tu w całości: „This person is a refugee from Nazi oppression on racial grounds. Was born in Danzig; has Danzig passport. Father, a Jew, was formerly Consul General of Turkey and Senator of Trade, Commerce and Shipping, Danzig. He was arrested, fined and forced to leave. He is now in London. Mother and aunt in Berlin. Registered with Jewish Refugee Committee. Recommended for National Service”. – TNA, HO 396/42/84, k. 186–187.

¹⁶ J. Jewelowski do Ambasady RP w Londynie, 29.06.1940 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 813.

¹⁷ J. Jewelowski i A. Shamoty do E. Raczyńskiego, 5.07.1940 – ibidem, sk. 812.

i gdańskich interesów. Dodawano, że najbardziej korzystnym dla rozwoju Gdańska okresem był czas jego związku z Polską i oświadczano, że Komitet „considers that Danzig should again be embodied in the Polish state as an autonomous city as soon as the political affairs will be reconstituted after the end of the war”. Zapowiadano też pełną gotowość do bliskiego współdziałania z polską ambasadą i obiecywano wszelkie możliwe wsparcie dla rządu RP, w tym służbę gdańszczan w Wojsku Polskim.

Obydwa pisma Jewelowskiego Edward Raczyński przedłożył Augustowi Zaleskiemu, z sugestią, by zlecić konsulowi generalnemu opiekę nad obywatelami gdańskimi „w celu uzyskania od władz angielskich łagodniejszego traktowania ich w odróżnieniu od innych Niemców”¹⁸. Raczyński oceniał sprawę jako pilną, ze względu na masowe internowania gdańszczan. Interesujący z punktu widzenia dalszego przebiegu wydarzeń jest ten fragment pisma ambasadora, w którym stwierdzał on, że sprawa Komitetu mogłaby być „z pożytkiem wyzyskana zarówno politycznie, jak i propagandowo”, ze względu na osobę Jewelowskiego, „znanego w swoim czasie ze swych antypolskich wystąpień”. Zaleski zaakceptował sugestię Raczyńskiego, zastrzegł jednak, że przypadki ujmowania się u władz brytyjskich za poszczególnymi gdańszczanami powinny wynikać z indywidualnego rozpatrzenia ich sytuacji. Dodawał też, że w przypadkach wątpliwych należy zwracać się o opinię do ministra Henryka Strasburgera¹⁹.

Ambasador Raczyński w odpowiedzi Jewelowskiemu pisał, że z zadowoleniem przyjmuje utworzenie Komitetu Gdańskiego jako rzecznika niezależnej opinii gdańskich obywateli, bowiem jest to wydarzenie szczególnie cenne wobec faktu, że czasowa okupacja W.M. Gdańska przez Niemców pozbawiła jego obywateli możliwości swobodnej wypowiedzi. W tych określeniach Raczyńskiego zwraca uwagę – poza odrzuceniem po raz kolejny tezy o inkorporacji Gdańska przez III Rzeszę – użycie pierwszej osoby liczby pojedynczej („I welcome the formation of the ‘Danzig Committee’...”), co pozwala przypuszczać, że ambasador nie chciał angażować autorytetu rządu w tej sprawie. Odwołanie do stanowiska rządu następuje dopiero w tym fragmencie listu, w którym Raczyński pisze: „[t]he Polish Government continue to take care of the interests of the citizens of Danzig and will intervene with the British Authorities in deserving cases should their rights be imperilled, through the Polish Consulate General in London”²⁰.

¹⁸ E. Raczyński do A. Zaleskiego, 5.07.1940 – ibidem, sk. 810.

¹⁹ Zob. odrębna notatka A. Zaleskiego sporządzona 5.07.1940 na marginesie pisma E. Raczyńskiego z tego samego dnia – ibidem, sk. 810. Raczyński poinformował Poznańskiego o decyzji Zaleskiego listem z 10.07.1940, [w:] PDD 1940, dok. 310, s. 506–507. Strasburger zajmował w tym czasie stanowisko ministra skarbu oraz przemysłu i handlu, ale w okresie od 1924 do 1932 r. pełnił funkcję Komisarza Generalnego RP w W.M. Gdańsku.

²⁰ E. Raczyński do J. Jewelowskiego, 10.07.1940, [w:] PDD 1940, dok. 310, s. 506–507.

Niemal natychmiast po wymianie tej korespondencji nastąpiło wyraźne zdystansowanie się władz polskich od Komitetu Gdańskiego. Zachowane dokumenty polskiej proveniencji nie wyjaśniają tej sytuacji, natomiast dokumenty brytyjskie rzucają na nią niejaki – dość chybotliwe – światło. Czwartego lipca trafiła do Foreign Office poufna notatka na temat rozmowy, jaką Jewelowski przeprowadził z D.D. Brahmem z „The Times”²¹. Zgodnie z zawartym w niej przekazem cała sprawa powstania Komitetu i jego politycznych enuncjacji była polską, a nie gdańską, inicjatywą. To Raczyński miał wcześniej wezwać do siebie Jewelowskiego, zwrócić mu uwagę na to, że to Polska jest odpowiedzialna za opiekę nad gdańszczanami i zasugerować utworzenie Komitetu Gdańskiego, który miałby się zwrócić do polskich władz z wnioskiem o opiekę. To Raczyński miał usilnie nalegać, aby Komitet potwierdził na piśmie, że oddaje się pod polską opiekę i że pragnie, by po wojnie Gdańsk został przyłączony do Polski. Zgodnie z informacjami zawartymi w notatce, Jewelowski miał być temu planowi zdecydowanie niechętny. Uznawał wprawdzie prawo Polski do reprezentowania interesów gdańszczan, ale stwierdził wobec Brahma, że „it was quite ridiculous for a committee chosen from two hundred persons, mostly Jewish refugees, to represent the ‘free Danzigers’”. To begin with, they did not represent them. Secondly, he thought it most unlikely that any of the people of Danzig, whatever their political views might be, had any desire to be incorporated in Poland”. W tej sytuacji Jewelowski prosił Brahma o radę. Braham skontaktował się – za pośrednictwem swojego redakcyjnego kolegi, (Philipa Percevala?) Gravesa – z Foreign Office, ale Jewelowski najwyraźniej nie czekał na wynik tych konsultacji, bowiem już następnego dnia, tj. 5 lipca, przedłożył Raczyńskiemu deklarację intencji, które dzień wcześniej określił mianem „ridiculous”. Niewykluczone więc, że wizyta w „The Times” stanowić miała jedynie rodzaj zabezpieczenia dla samego Jewelowskiego²². O tym jednak, że sytuacja z żadnej strony nie była klarowna świadczy dalszy rozwój wydarzeń.

Trzy dni po otrzymaniu przez ambasadę polską pisma Jewelowskiego i Shamoto’ego, radcy ambasady – Antoni Jażdżewski i Tadeusz Szumowski – zgłosili się do Rogera Makinsa z Foreign Office. Przedłożyli mu kopię pisma i pytali o radę, jak w tej sytuacji postąpić. Makins zastrzegał się wprawdzie, że nie może wyrazić żadnej zobowiązującej opinii zanim nie uzyska bliższych informacji na temat autorów pisma, stwierdził jednak, że „it would be a great mistake

²¹ „Message from Mr. Graves of ‘The Times’ to Mr. Collier”, 4.07.1940 – TNA, FO 371/24482, C 7620/7620/55. Dziękuję Profesorowi Tadeuszowi Kondrackiemu za ułatwienie dostępu do materiałów pod tą sygnaturą.

²² Jak wynika ze sporządzonego w 1943 r. raportu Wydziału Specjalnego londyńskiej policji metropolitalnej, 9.07.1940 Jewelowski złożył w Home Office i na policji zawiadomienie o utworzeniu Komitetu Gdańskiego – zob. raport Metropolitan Police, Special Branch, 9.11.1943, TNA, FO 371/34619, C 14570/10890/55.

to treat what appeared to be a bunch of second-rate Jews as the true representatives of the Free City of Danzig”²³. Dodał też, że uznanie ich pozycji byłoby szkodliwe i mogłoby zostać wykorzystane przeciwko rządowi polskiemu przez wrogą propagandę. Tymczasem urzędnicy Departamentu Centralnego FO, być może jeszcze nieświadomi tego, że deklaracja Jewelowskiego i Shamoty’ego została już przekazana stronie polskiej, a na pewno nie wiedząc jeszcze o rozmowie Makinsa z polskimi dyplomatami, dyskutowali nad sposobem reakcji na powstały problem. Orchard doradzał, by w ogóle się w tę kwestię nie angażować, Frank Kenyon Roberts zgadzał się z tą opinią i dodawał: „This, if true, is a very foolish Polish initiative”²⁴. Roger Makins natomiast, po zapoznaniu się z tymi uwagami, stwierdzał, że przy następnym spotkaniu z Szumowskim będzie jeszcze bardziej zdecydowanie zniechęcał go do podejmowania tej inicjatywy²⁵.

Sygnały płynące z Foreign Office stanowiły dla strony polskiej poważne ostrzeżenie, a dodatkową komplikacją okazała się aktywność Hermanna Rauschninga, byłego prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska (1933–1934). Michał Potulicki pisał o Rauschningu, że „niestety cieszy się zaufaniem Anglików, a powinien być internowany” oraz informował, powołując się na Jewelowskiego, że Rauschning odmówił podpisania deklaracji, która miała być warunkiem przyjęcia do Komitetu Gdańskiego i miał oświadczyć, „że nie możemy obecnie wypowiadać się za poszczególnymi celami pokojowymi”²⁶. W warunkach narastającego niepokoju związanego z próbami tworzenia „ruchu Wolnych Niemców” przygotowano w Ministerstwie Spraw Zagranicznych *aide-mémoire* w sprawie opieki nad obywatelami Gdańska, które 6 sierpnia złożono w Foreign Office²⁷. Władze brytyjskie zostały poinformowane o tym, że konsulaty polskie objęły opieką obywateli gdańskich przebywających na obczyźnie, a informację tę dopełniono

²³ R. Makins nt. rozmowy z A. Jażdżewskim i T. Szumowskim, 8.07.1940 – TNA, FO 371/24482, C 7620/7620/55.

²⁴ A.F. Orchard, 8.07.1940 i F.K. Roberts, 8.07.1940 – ibidem.

²⁵ R. Makins, 8.07.1940 – ibidem.

²⁶ M. Potulicki, „Notatka dla Pana Ministra Spraw Zagranicznych”, 17.07.1940, tjn – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 794. Załącznikiem do tego dokumentu jest opinia nt. Rauschninga, w której napisano m.in. „Le neo-nazisme, dont R[auschning] est le principal champion, n’est rien d’autre qu’une forme nouvelle de pangermanisme ...” – „Notice sur M. Rauschning”, 17.07.1940 (AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, skany 795–798, tu: 795). Na temat związku Rauschninga z Komitetem Gdańskim („nur eine passive Teilnahme”) zob. Detlef Brandes, *Großbritannien und seine osteuropäischen Alliierten 1939–1943. Die Regierungen Polens, der Tschechoslowakei und Jugoslawiens im Londoner Exil vom Kriegsausbruch bis zur Konferenz von Teheran*, München 1988, s. 108.

²⁷ *Aide-mémoire*, 30.07.1940 [dokument złożony 6.08.1940 przez radcę ambasady, Władysława Kulskiego, na ręce zastępcy podsekretarza stanu w FO, Williama Stranga], [w:] PDD 1940, dok. 328, s. 543–545. Dokument ten sporządzony był w MSZ już wcześniej – zob. kopia z datą 23.07.1940 (AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 820–823) oraz 24.07.1942 (AAN, Ambasada R.P. w Londynie, 2/503/0/-/1504).

wyjaśnieniami i zastrzeżeniami. Zwracano uwagę na to, że gdańszczanie nie są ani obywatelami polskimi (nie są więc obywatelami państwa sojuszniczego), ani niemieckimi (a więc – z punktu widzenia prawa – obywatelami państwa wrogiego). Stwierdzano, że rząd polski przyjął na siebie zobowiązania wynikające z paryskiej konwencji polsko-gdańskiej „avec toute la prudence qu'imposent les circonstances de la guerre” i właśnie tym koniecznym środkiem ostrożności poświęcono w *aide-mémoire* najwięcej uwagi.

W dokumencie – prawdopodobnie w ślad za danymi przedstawionymi przez Jewelowskiego – oceniano liczebność grupy obywateli gdańskich w Wielkiej Brytanii na 200 osób (w tym ok. 80 mężczyzn), z których większość była pochodzenia żydowskiego („de nationalité juive”). Stwierdzano, że znaleźli się oni w Wielkiej Brytanii wskutek prześladowań ze strony nazistów²⁸, dodawano jednak, że fakt, iż są wrogo nastawieni do narodowo-socjalistycznego reżimu o nastawieniu antysemickim, nie oznacza automatycznie, że są przeciwni „sprawie niemieckiej” jako takiej („Si ces Dantzikois demeurent hostiles au régime national-socialiste dans sa forme antisémite actuelle, ils ne doivent pas pour cela être automatiquement adversaires de la cause allemande”). W związku z tym rząd polski uznawał, że potrzebna jest szczególna czujność i że każda ze spraw obywateli gdańskich powinna być rozpatrywana indywidualnie. Informowano o powołaniu, pod przewodnictwem Jewelowskiego, Komitetu Gdańskiego, w skład którego weszli m.in. Alfred Abramson (prawnik) oraz Léo Anker (handlowiec). Najwięcej miejsca w *aide-mémoire* poświęcono jednak Hermannowi Rauschningowi, który – jak pisano – wprawdzie nie należał do Komitetu, ale utrzymywał stałe kontakty z jego przewodniczącym. Dodawano też, że jego lojalność wobec sprawy alianckiej „est loin d'être faite” i w interesie bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii powinna zostać zweryfikowana²⁹. Zwracano też uwagę na fakt, że równoległe z powstaniem Komitetu Gdańskiego podejmowano próby założenia podobnego komitetu Niemców przebywających w Londynie, którego zadaniem miałyby być przeciwstawianie się ich internowaniu. Hermann Rauschning miał się specjalnie interesować tą nową inicjatywą, co – jak stwierdzano – jest szczególnie dwu-

²⁸ Umniejszano jednak stopień tych prześladowań, dodawano bowiem: „Quelques uns, comme M. Anker, ont pu sauver à cette occasion de fortunes considérables”. Na temat emigracji Żydów z W.M. Gdańska zob.: G. Berendt, op. cit., Gdańsk 1997, s. 235–245; M. Andrzejewski, *Polityczna emigracja z Wolnego Miasta Gdańska 1933–1939[1945]*, Gdańsk 2005, seria: Genius loci, 6, s. 20–24.

²⁹ Na temat polskich opinii o Rauschningu zob. m.in.: M. Andrzejewski, *Hermann Rauschning. Szkic biograficzny*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 397–409; M. Kornat, *Hermann Rauschning a Polska. Wokół opinii autora „Rewolucji nihilizmu” o stosunkach polsko-niemieckich z maja 1939*, „Czasy Nowożytnie” 2000, 8(9), s. 255–301; M. Andrzejewski, *O potrzebie naukowej biografii Hermanna Rauschninga*, „Dzieje Najnowsze” 2003, t. 35, z. 2, s. 165–176.

znaczne wobec tego, że równocześnie „M[onsieur] Rauschning aime à se faire passer pour un Dantzikos”.

Przyznawano, że ambasada polska w Londynie przyjęła swego czasu do wiadomości powstanie Komitetu Gdańskiego, zastrzegano się jednak, że nie oznaczało to w żadnym zakresie wzięcia na siebie przez władze polskie odpowiedzialności za działania tego stowarzyszenia, które ma charakter prywatny i którego członkowie w większości nie są znani rządowi polskiemu (co nie do końca jest zgodne z wcześniejszymi stwierdzeniami ambasady). Podtrzymywano stanowisko rządu RP, zgodnie z którym jedynie on, tj. rząd polski, a nie Komitet Gdański, jest władny reprezentować interesy gdańszczan wobec władz brytyjskich. W związku z tym zwracano się do rządu Jego Królewskiej Mości o to, by poinstruował stosowne organy, by nie przyjmowały żadnych wniosków składanych przez Komitet Gdański lub bezpośrednio przez obywateli gdańskich, a wyłącznie te, które będą składane za pośrednictwem konsulatów RP.

W dyskusji, jaka się toczyła nad tym dokumentem w Foreign Office, Frank Roberts podkreślił, że dotychczasowa polska polityka w tej kwestii była niezdecydowana³⁰, wahała się bowiem między wcześniejszymi próbami podporządkowania Komitetu Gdańskiego własnym celom a obecnym stanowiskiem odmawiającym mu jakiegokolwiek specjalnego statusu. Roberts nie miał wątpliwości, że Brytyjczycy nie powinni uznawać Komitetu, jego zastrzeżenia budziła natomiast próba odnowienia przez Polskę wyłącznych praw do reprezentowania poszczególnych obywateli gdańskich. Zwracał również uwagę na to, że w przedłożonym *aide-mémoire* wyraźnie zaznaczono, iż polską opieką nie będą objęci wszyscy gdańszczanie, a tylko ci, co do lojalności których (a więc, jak dodawał Roberts, co do ich pro-polskiego nastawienia) strona polska nie będzie miała wątpliwości. Stwierdzał też, że memorandum w znacznej swojej części stanowi „a heresy hunt against Herr Rauschning, whose anti-Nazi sentiments are well-known and useful to us, whatever may be his attitude towards the Polish Government”³¹. Pytany o opinię doradca prawny Foreign Office, sir William Malkin, przypominał, że również w Wielkiej Brytanii nie wszyscy obywatele Gdańska są traktowani tak samo – wprowadzie wszyscy uznani są za *enemy aliens*, ale w praktyce ich położenie uzależnione jest od ich sympatii politycznych. W tej sytuacji Malkin doradzał, żeby odpowiedź dla rządu polskiego sformułowano tak, by nie podważać brytyjskiego prawa do traktowania gdańszczan w zróżnicowany sposób. Ponadto zdecydowano, że o całej sytuacji poinformowane zostaną: Home Office, Colonial Office, Dominion Office, India Office i Burma Office.

³⁰ Makins określił to stanowisko mianem „fence sitting” – R. Makins, 13.08.1940, TNA, FO 371/24482, C 7620/7620/55.

³¹ F.K. Roberts, 13.08.1940 – TNA, FO 371/24482, C 8198/7620/55.

Konsekwencją usztywnienia polskiego stanowiska były zmiany w sposobie procedowania w sprawach gdańskich. Zostały one wyłączone spod kompetencji ambasady RP w Londynie, co tłumaczono tym, że wykraczają poza zakres kontaktów ambasady z rządem brytyjskim, „a dotyczą jednego z zasadniczych celów wojny, jako też stosunku naszego do Niemiec”³². Ambasador Raczyński proszony było o przekazanie tych spraw do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które miało się nimi odtąd bezpośrednio zajmować. Konsula generalnego poinformowano, że przedmiot rozmowy ze zgłaszającymi się do konsulatu gdańszczanami (a mieli zgłaszać się do konsulatu osobiście, a nie za pośrednictwem Komitetu Gdańskiego) powinien być zaprotokołowany, a protokół przesłany do MSZ. To Ministerstwo miało podejmować każdorazowo decyzję w przedmiotowej sprawie, a konsulat – na podstawie indywidualnej decyzji MSZ – miał ją załatwiać. Wyraźnie zastrzegano, że wszelkie kontakty z Komitetem Gdańskim leżą w kompetencjach MSZ³³.

Zastrzeżenie to było tym bardziej istotne, że posunięcia Jewelowskiego, m.in. ogłoszenie przez niego w prasie notatki o pertraktacjach z władzami polskimi, wzbudzały coraz większe zaniepokojenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. August Zaleski zwrócił się do Karola Poznańskiego³⁴, by ten zaprosił do siebie Jewelowskiego i przedstawił mu ponownie (raz już uczynił to Michał Potulicki) pogląd rządu RP „na kompetencje «Komitetu Gdańskiego»”. W rozmowie należało przede wszystkim podkreślić, że Komitet jest prywatnym zrzeszeniem obywateli gdańskich – emigrantów i w związku z tym „nie ma legitymacji do prowadzenia pertraktacji z władzami polskimi czy to na temat stosunku Gdańska i jego obywateli do Polski, czy to na temat sytuacji prawnopolitycznej obywateli gdańskich przebywających na terytorium Zjednoczonego Królestwa”. Opieka nad obywatelami gdańskimi za granicą sprawowana jest przez polskie władze konsularne i to do nich bezpośrednio mają zwracać się obywatele Wolnego Miasta Gdańska.

Dalszy rozwój sytuacji wskazuje na to, że Jewelowski inaczej rozumiał wcześniejsze ustalenia z władzami polskimi. Gdy Poznański poinformował go, że przed podjęciem jakichkolwiek kroków interwencyjnych w sprawie internowanych gdańszczan musi uzyskać instrukcję z MSZ za pośrednictwem Stefana Lalickiego, Jewelowski przyszedł do Lalickiego na rozmowę³⁵. Odwoływał się

³² J. Ciechanowski do E. Raczyńskiego, 6.08.1940 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 804.

³³ J. Ciechanowski do K. Poznańskiego, 5.08.1940 – ibidem, sk. 827.

³⁴ A. Zaleski do K. Poznańskiego, 15.08.1940, [w:] PDD 1940, dok. 348, s. 593.

³⁵ Notatka S. Lalickiego, 3.09.1940 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 814–816. W notatce tej Lalicki zapisał: „Odwiędził mnie dziś p. Jewelowsky, a to wskutek rzekomego [podkr. – M.H.] oświadczenia P. Konsula Generalnego Poznańskiego, że przed podjęciem kroków interwencyjnych w sprawie internowanych gdańszczan on, Poznański, musi zasięgnąć instrukcji M.S.Z. za moim pośrednictwem”.

w jej trakcie do umowy, którą – jak twierdził – zawarł z ambasadą, a która przestała być teraz przez rząd polski respektowana. Mówił, że gdańszczanie „którzy złożyli ślubowanie lojalności wobec Polski i Anglii, i którzy służą w wojsku angielskim w wyższym nawet w proporcji procencie jak sami Anglicy (?), mają pełne prawo jako sojusznicy być traktowani w Anglii tak samo, jak obywatele polscy”. Nalegał, by strona polska zmieniła swoje nowe stanowisko i powróciła do *status quo* z lipca. Lalicki wyjaśniał, że przekonanie o istnieniu umowy między Komitetem Gdańskim a władzami polskimi polega na nieporozumieniu, bowiem Komitet nie jest partnerem do zawierania umów o charakterze prawno-politycznym. Zgodnie z relacją Lalickiego „p. Jewelowsky z tupetem twierdził, że on był tego samego zdania, lecz umowę negocjował i zawarł za inicjatywą i na życzenie Ambasady, która musiała w tym mieć jakiś cel może politycznej, może propagandowej, może innej natury”. Miał też dodać, że kopie pism wymienionych z ambasadą przekazał do Home Office i do Scotland Yardu oraz że obecnie „będzie musiał pertraktować bezpośrednio z Anglikami, ujawniając, że Rząd Polski odmawia gdańszczanom opieki”.

W trzy dni po tej rozmowie, 6 września, Foreign Office odpowiedziało na polskie *aide-mémoire* złożone w początkach sierpnia. Jak pisał w imieniu ambasadora radca ambasady, Władysław Kulski, odpowiedź ta „daje nam, moim zdaniem, pełną satysfakcję”³⁶. W brytyjskim memorandum znalazło się następujące stwierdzenie: „His Majesty’s Government wish to assure the Polish Government that they have no intention of recognising the Danzig Committee or any other similar body as competent to protect the interests of Danzig citizens in the territory under their jurisdiction”³⁷. Dodawano również, że stosownym organom brytyjskiej władzy przypomniano o treści artykułu 2 konwencji polsko-gdańskiej z 9 listopada 1920 r. Brytyjskie memorandum zostało wręczone Antoniemu Bałińskiemu, sekretarzowi ambasady, przez Franka Robertsa. Przy tej okazji doszło do rozmowy, w czasie której Roberts wyraził nadzieję, że rząd polski nie będzie zbyt szeroko traktował swojego prawa opieki nad gdańszczanami i że w przypadku, gdy rząd JKM „będzie miał podejrzenia co do lojalności niektórych obywateli gdańskich, Rząd Polski nie będzie miał zastrzeżeń aby zastosować wobec nich konieczne rygory”. Odniósł się również do sprawy Rauschninga i zwrócił uwagę na jej skomplikowany charakter. Z jednej strony niewątpliwie oddał on duże zasługi brytyjskiej propagandzie, i chociażby z tego powodu „F.O. zmuszone jest [go – M.H.] widywać i przyjmować”, z drugiej jednak strony Roberts miał dać do zrozumienia, że „p. Rauschning – pomimo swoich stosunków –

³⁶ W. Kulski do MSZ, 6.09.1940 – ibidem, sk. 807 (odręcznie dwie różne klasyfikacje: poufne, tajne).

³⁷ Odpis memorandum Foreign Office, [2.09.1940], (wręczone stronie polskiej 6.09.1940) – ibidem, sk. 808.

znajduje się jednak pod obserwacją właściwych czynników”³⁸. Tak więc brytyjska odpowiedź nie dawała szans Komitetowi Gdańskiemu na bezpośrednie pertraktowanie z Anglikami, na które mieli nadzieję.

Rozmowa z Lalickim najwyraźniej nie zaspokoila oczekiwań Jewelowskiego, bowiem 11 listopada wystąpił bezpośrednio do ministra Zaleskiego z pismem, w którym ponawiał swoją argumentację i prosił o spotkanie dla wyjaśnienia rozbieżności. I tym razem odwoływał się do istniejącego między nim a ambasadą polską w Londynie (którą, notabene, nazywał poselstwem – „the Legation of the Polish Republic”) porozumienia, które od paru miesięcy nie jest przestrzegane. Jewelowski zapewniał o znaczeniu, jakie on i cały Komitet przywiązują do bliskiej współpracy z władzami polskimi, ale jeszcze w tym samym zdaniu dodawał: „on the other hand, 25% of all Danzig male citizens in this country are serving in the British Army which makes direct contact with British authorities possible”³⁹.

Edward Raczyński, proszony o opinię w tej sprawie, wyraził zdanie, że Ambasada „nie widzi żadnego pożytku dla polskich interesów z istnienia na terenie Wielkiej Brytanii DANZIG COMMITTEE IN THE UNITED KINGDOM. Istnienie takiego komitetu niepotrzebnie i sztucznie podtrzymuje na powierzchni fikcję Wolnego Miasta Gdańska. Toteż Ambasada nie może nadal stać na stanowisku, jakie w stosunku do Komitetu zajmował były Radca Ambasady, p. T. Szumowski”. Dalej Raczyński sugerował, by kontynuować taktykę przyjętą wspólnie przez MSZ i ambasadę w lipcu, kładącą nacisk na indywidualne kontakty z gdańszczanami, a „omijanie tak zw. DANZIG COMMITTEE IN THE UNITED KINGDOM”⁴⁰. Warto zwrócić uwagę na to, że słowa Raczyńskiego o „fikcji Wolnego Miasta Gdańska” padły w momencie, kiedy strona polska wystąpiła już wobec Brytyjczyków z koncepcją włączenia Gdańska do Polski. W memorandum, jakie w listopadzie 1940 r. premier Władysław Sikorski przedłożył brytyjskiemu ministrowi pracy i służby narodowej, Ernestowi Bevinowi, proponowano „the union of East Prussia and Danzig with Poland which inter alia would put an end to the incessant German claims to a territorial connexion between Germany proper and East Prussia” i stwierdzano, że gdyby Prusy Wschodnie i Gdańsk miały pozostać niemieckie, byłoby to równoznaczne z przyznaniem, że bezpośrednia przyczyna obecnej wojny nie została usunięta⁴¹.

³⁸ Notatka z rozmowy A. Balińskiego z F.K. Robertsem, 6.09.1940, tajne, [w:] PDD 1940, dok. 376, s. 637–638.

³⁹ J. Jewelowski do A. Zaleskiego, 11.11.1940 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617.

⁴⁰ E. Raczyński do MSZ, 25.11.1940, [w:] PDD 1940, dok. 481, s. 816 (wersaliki w cytatach oryginalne).

⁴¹ Memorandum W. Sikorskiego w sprawie przyszłości Europy, [przed 19.11.1940], [w:] PDD 1940, dok. 472, s. 797–805, tu: 804.

Odpowiedź na list Jewelowskiego z 11 listopada wystosowana została 19 grudnia. Nie odnoszono się w niej do sprawy istnienia bądź nieistnienia lipcowej umowy między ambasadą a Komitetem, a stwierdzano tylko (o czym już wielokrotnie była mowa), że sprawy dotyczące obywateli gdańskich załatwiane są przez urzędy konsularne RP i dodawano, że gdyby któremukolwiek z tych obywateli pomoc konsulatu wydawała się niewystarczająca, MSZ zawsze jest gotowe rozpatrzyć jego/jej sprawę oddzielnie⁴².

Sprawy Komitetu Gdańskiego ponownie stały się przedmiotem szerszej dyskusji w związku z decyzjami rządu JKM dotyczącymi organizacji wysiłku wojennego. W marcu 1941 r. minister Bevin wydał zarządzenie dotyczące obowiązkowej rejestracji osób stanowiących rezerwuariuszy siły roboczej („Registration for Employment Order”). W kwietniu zwrócono się do rządów państw alianckich przebywających w Londynie z postulatem podporządkowania się podobnemu zarządzeniu dotyczącemu rejestracji cudzoziemców („The International Labour Force [Registration of ... Nationals] Order”). Jak wynika z korespondencji prowadzonej przy tej okazji przez brytyjskie Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej z Foreign Office, rząd polski wyraził życzenie, by obywatele gdańscy zostali objęci tym samym rozporządzeniem, co obywatele polscy. Roger Makins uważał, że skoro celem rejestracji jest wykorzystanie siły roboczej do produkcji wojennej, a w dalszej perspektywie i zaciąg do wojska, żądania Polaków idą zbyt daleko i wykraczają poza ich prawo do opieki konsularnej nad gdańskimi obywatelami⁴³. Równocześnie stwierdzał, że dla uniknięcia zadrżnień z Polakami, odmowę najlepiej byłoby wytłumaczyć względami administracyjnymi. Karol Poznański, poinformowany przez T.T. Scotta z Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej o wstrzemięźliwym stanowisku Foreign Office, zapewnił, że strona polska nie będzie więcej nalegać w tej kwestii⁴⁴. Na tym jednak sprawa się nie zakończyła. Po ukazaniu się w brytyjskiej prasie wezwań do rejestracji obywateli państw alianckich i zapowiedzi późniejszej rejestracji obywateli niemieckich, austriackich i włoskich, Jewelowski, jako przewodniczący Komitetu Gdańskiego, skierował pismo do ministra Bevina, w którym protestował przeciwko pominięciu gdańszczan w tych procedurach. Domagał się traktowania obywateli Gdańska na równi z innymi aliantami, ale odrębnie od Polaków, nie godził się też na zaszeregowanie gdańszczan do grupy *enemy aliens*. Zdawał sobie wprawdzie sprawę z tego, że rząd JKM nie uznawał statusu Komitetu jako reprezentanta gdańszczan, ale dla wzmocnienia swojej pozycji powoływał się na słowa Raczyńskiego

⁴² J. Ciechanowski do J. Jewelowskiego, 19.12.1940, [w:] PDD 1940, dok. 509, s. 869. Jewelowski, zanim otrzymał tę odpowiedź, przynaglał MSZ w tej sprawie (J. Jewelowski do MSZ, 16.12.1940 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 801).

⁴³ Notatka R.M. Makinsa, 23.04.1941 oraz R.M. Makins do T.T. Scotta, 26.04.1941 – TNA, FO 371/26439, C 4300/125/62.

⁴⁴ T.T. Scott do R.M. Makinsa, 1.05.1941 – TNA, FO 371/26439, C 4661/125/62.

z jego listu z 10 lipca 1940 r. (z których ambasador już dawno się wycofał), że z zadowoleniem przyjmuje utworzenie Komitetu Gdańskiego jako rzecznika niezależnej opinii gdańskich obywateli. Jewelowski zwracał się do Bevina z sugestią, „that a distinction be made between Danzigers on the one hand, and the Germans and Poles on the other hand. That indeed would be an act of justice and it would not prejudice our status as Citizens of the Free City of Danzig at the future peace settlement”⁴⁵.

Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej konsultowało sprawę odpowiedzi Jewelowskiemu z Foreign Office, które sprecyzowało przy tej okazji swoje stanowisko. Podtrzymało swoją decyzję z września 1940 r. o nieuznawaniu Komitetu Gdańskiego za ciało upoważnione do reprezentowania interesów obywateli Wolnego Miasta Gdańska. W odniesieniu do kwestii rejestracji gdańszczyzan teoretycznie istniały trzy możliwości: albo zarejestrowania ich łącznie z Polakami – jako aliantów, albo łącznie z Niemcami – jako *enemy aliens*, albo potraktowanie ich jako odrębnej kategorii. Pierwsza z tych możliwości została już wcześniej odrzucona. Co do drugiej, oceniono, że rozwiązanie takie „would irritate the Poles without satisfying the Danzigers”. Trzecią możliwość również odrzucono – m.in. ze względu na małą, nieliczącą się dla ogólnego wysiłku wojennego, liczbę gdańszczyzan w Zjednoczonym Królestwie. Przede wszystkim jednak nie chciano blokować sobie możliwości uznania obywateli Gdańska za *enemy aliens*, gdyby się to okazało konieczne w indywidualnych przypadkach. Z tych też powodów podtrzymywano decyzję o nierejestrowaniu gdańszczyzan, a Ministerstwu Pracy i Służby Narodowej poradzono, by – jeśli uzna za konieczne udzielenie odpowiedzi Jewelowskiemu – ograniczyło się do potwierdzenia odbioru jego listu, bez żadnych wyjaśnień dodatkowych⁴⁶. Jewelowski nie dawał za wygraną. Udało mu się doprowadzić do spotkania z ministrem Bevinem, w czasie którego Bevin miał dać do zrozumienia, że rozwiązanie sugerowane przez gdańszczyzanina „spowodowałoby zdenerwowanie oficjalnych czynników polskich”. Miał również obiecać powołanie w swoim ministerstwie specjalnego komisarza do spraw gdańskich⁴⁷.

Dostępne materiały wykazują jednak, że na tym etapie zainteresowanie Brytyjczyków tymi sprawami osłabło. Sam problem jednak nie zniknął. Napływ do Londynu nowych osób z gdańskim obywatelstwem zmienił sytuację Komitetu Jewelowskiego, a rządowi polskiemu teoretycznie dawał możliwości nowego otwarcia w sprawie Gdańska. Polacy, w tym Józef Marlewski, kierownik referatu uchodźczego w MSZ, utrzymywali stały kontakt z przebywającym w Szwecji,

⁴⁵ J. Jewelowski do E. Bevina, 17.06.1941 – TNA, FO 371/26439, C 6847/125/62.

⁴⁶ J.G. Ward (FO) do M.A. Stokes (Ministry of Labour and National Service), 11.07.1941 – ibidem.

⁴⁷ Na podstawie relacji Jewelowskiego przytoczonej w: J.A. Łunkiewicz, Notatka dla ministra spraw zagranicznych, 8.09.1943, tjn – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 890–892.

Finlandii i ponownie w Szwecji, Erichem Brostem⁴⁸. Polscy politycy i dyplomaci mieli spory udział w zorganizowaniu jego (i jego żony) przejazdu do Londynu⁴⁹. To również polscy dyplomaci zaangażowali się w sprawę uzyskania decyzji Home Office o wyłączeniu małżeństwa Brostów spod restrykcji przewidzianych dla *enemy aliens*⁵⁰. Nie byłyby więc bezzasadne nadzieje rządu RP na bliską współpracę z Brostem w Wielkiej Brytanii. Tymczasem jednak okazało się, że jego plany nie współbrzmiały z polskimi.

W sierpniu 1943 r. Erich Brost stanął na czele nowej organizacji gdańszczan w Zjednoczonym Królestwie – „Danzig Association”. Pewnych informacji na temat okoliczności jej powstania dostarcza notatka sporządzona przez płk. dypl. Jerzego Antoniego Łunkiewicza, p.o. generała do zleceń Ministerstwa Obrony Narodowej⁵¹. Wynika z niej, że 7 lipca ukonstytuowany został roboczy komitet, którego celem miało być utworzenie jednolitej organizacji obywateli Wolnego Miasta Gdańska w Wielkiej Brytanii. Zasiadali w nim: Leo Anker, Ernst Berent, były przewodniczący gminy żydowskiej w Gdańsku, Erich Braude, Erich Brost, Herta Gelhar i Richard Teclaw⁵². O różnicach uniemożliwiających zorganizowanie „wszystkich gdańszczan w jedną «zgodną» organizację”⁵³ dyskutowano w czasie posiedzenia 24 sierpnia, z którego relację zdawał Łunkiewicz (notabene nie wiadomo, kto był jego informatorem co do przebiegu spotkania). Spory dotyczyły głównie taktyki, jaką należy przyjąć w dalszych działaniach. I tak, Carl Lietz, który planował założenie odrębnego stowarzyszenia o nazwie „Danzig Movement”, na wzór innych tzw. *free movements*, uważał, że „Gdańszczanie walczyli i walczą z nazistami nie po to, aby po tej wojnie dostać się pod władanie

⁴⁸ Erich Brost (1903–1995) – dziennikarz i polityk, socjaldemokrata, redaktor *Danziger Volksstimme*, poseł do Volkstagu (1935–1939), od 1939 r. na emigracji (od grudnia 1942 r. w Wielkiej Brytanii).

⁴⁹ Na ten temat zob.: K. Koszyk, *Erich Brost – życie dziennikarza między Gdańskiem a Essen*, [w:] *Antyhitlerowska opozycja 1933–1939. Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie, Śląsk, Łódź*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1996, seria: Brostiana, [1], s. 41–47, tu: 45–46; M. Andrzejewski, *Polityczna emigracja...*, s. 67 oraz A. Baliński do Mackenzie, 7.07.1941, [w:] *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1941*, red. J. Tebinka, Warszawa 2013, dok. 168, s. 388–389, a także: E. Brost do J. Marlewskiego, 29.09.1941 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 902–903; High Commissioner for Refugees under the Protection of the League of Nations do J. Marlewskiego, 23.10.1941 – ibidem, sk. 900.

⁵⁰ J. Marlewski do K. Poznańskiego, 15.02.1943 – ibidem, sk. 913; A.J. Stahl do E. Brosta, 4.05.1943 – ibidem, sk. 911; E. Brost do J. Marlewskiego, 11.05.1943 – ibidem, sk. 910.

⁵¹ J.A. Łunkiewicz, Notatka dla ministra spraw zagranicznych, 8.09.1943, tjn – zob. przyp. 47.

⁵² Richard Teclaw (1896–1956) – dziennikarz, redaktor *Danziger Volksstimme*, od 1933 r. na emigracji, początkowo w Austrii, od stycznia 1939 r. w Wielkiej Brytanii, gdzie 17.07.1940 został internowany. Konsul Generalny R.P. występował z wnioskiem o jego zwolnienie (zob. K. Poznański do Ambasady RP w Londynie, 19.10.1940 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, kl. 842). Teclaw został 23.04.1947 naturalizowany w Wielkiej Brytanii (TNA, HO 334/173/23856).

⁵³ J.A. Łunkiewicz, Notatka dla ministra spraw zagranicznych, 8.09.1943, tjn – zob. przyp. 47.

jakiegoś obcego państwa. Trzeba już dzisiaj przygotować się do pertraktacji pokojowych i w tym celu trzeba mieć swych ludzi, stojących na czele organizacji: «Wszystkich na całym świecie zjednoczonych gdańszczan»⁵⁴. Zgodnie z tymi planami Lietz utrzymywał kontakty zarówno z obywatelami Gdańska przebywającymi w Stanach Zjednoczonych, jak i z grupą około stu gdańszczan w Szwecji, a ponadto – jak twierdził – nawiązał bezpośredni kontakt z gdańskim ruchem podziemnym. Z kolei Erich Brost i pozostali w organizacji członkowie byli przeciwni wszystkim kontaktom wykraczającym poza Wielką Brytanię. Uważali je za przedwczesne, a w przypadku kontaktów z podziemiem – za niebezpieczne. Opowiadali się za tworzeniem w Wielkiej Brytanii „lokalnych, niezależnych i odpowiednio zakamuflowanych organizacji”, „na razie pod niewinnym płaszczykiem «*gesselliger Verein*»”⁵⁵.

Opinię na temat nowej organizacji gdańszczan wyraził również obecny na zebraniu Jewelowski (Komitet Gdański faktycznie przestał już wówczas funkcjonować). Ostrzegał przed „zbytnio lekkomyślnym ujawnieniem, zrozumiałych zresztą tendencji patriotów gdańskich, zmierzających do niezależności Miasta Gdańska przez t.z. «*selbstbestimmungsrecht*»”. Powoływał się na swoje wcześniejsze kontakty z Polakami. Stwierdzał: „Polska dążyła do tego, aby podpisać z nami pakt. Nie był on dla nas ani specjalnie korzystny, ani niekorzystny. Kiedy jednak Polska przekonała się, że nie ulegamy jej dążeniom, stosunek jej do nas zmienił się radykalnie”. Odwoływał się też do swoich kontaktów z Brytyjczykami, które kazały mu stwierdzić, że uznają oni, iż problemy gdańszczan szkodzą „spoistości frontu alianckiego”⁵⁶. W czasie omawianego posiedzenia odbyły się wybory do zarządu, w wyniku których prezesem został Erich Brost, wiceprezesem – Ernst Berent, a sekretarzem Richard Teclaw. Na propozycję, by w skład zarządu wszedł również Jewelowski, Brost dał do zrozumienia, że ze względów taktycznych nie byłoby to wskazane⁵⁷.

W zakończeniu swojej relacji Łunkiewicz zwracał uwagę na związki, jakie Ernst Berent utrzymywał z Jürgenem Kuczynskim, „wybitnym działaczem komunistycznym niemieckim, przebywającym w Londynie i pozostającym w stałym kontakcie z ambasadą sowiecką przy rządzie brytyjskim” i zalecał bliższe zainteresowanie się związkami gdańszczan z komunistami niemieckimi w Wielkiej

⁵⁴ Ibidem. Podobne informacje zawarte są w raporcie Metropolitan Police, Special Branch, 9.11.1943 – zob. przyp. 22. Stwierdzono tam m.in., że Lietz przekonywał gdańszczan w Wielkiej Brytanii, że „Polish domination would be just as undesirable as that of Germany”.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Z dokumentów brytyjskich wynika, że Jewelowski całkowicie porzucił działalność polityczną, powrócił do swojego wcześniejszego projektu i wraz z Kurtem Jakobsonem założył wytwórnię „P.A.C. Photographic Accessories and Chemicals Limited” – raport Metropolitan Police, Special Branch, 9.11.1943 – zob. przyp. 22.

Brytanii⁵⁸. Dostępne dokumenty polskie nie dostarczają jednak dalszych informacji na ten temat.

Tydzień po tym spotkaniu, 1 września, Brost złożył w Home Office informację, że 24 sierpnia ukonstytuowane zostało stowarzyszenie „The Danzig Association”, którego celem było „to foster social relations between the Danzigers in this country, to take care of the interest of the Danzigers in the United Kingdom and the British Empire, to help in the struggle against National Socialism, and to deal with all questions concerning the Free City of Danzig”⁵⁹. Tego samego dnia, jednak po fakcie, Brost poinformował o tym polskiego ministra spraw zagranicznych (był nim wówczas Tadeusz Romer) i przedłożył mu kopię pisma skierowanego do Home Office⁶⁰. Strona polska uznała, że naruszone zostały jej prawa w odniesieniu do Wolnego Miasta Gdańska. Zarzuty takie sformułowano w piśmie do Foreign Office. Władysław Kułski pisał: „the proposed sphere of activity of the new Danzig Association stands in direct contradiction to the Treaty rights of the Polish Government with regard to the Free City of Danzig: to take care of the interests of the Danzigers in the United Kingdom and the British Empire and to deal with all questions concerning the Free City of Danzig”⁶¹. Równocześnie przypominał polsko-brytyjską wymianę korespondencji z sierpnia/września 1940 r. i sugerował, by Foreign Office zwróciło Home Office uwagę na przyjęte w niej wspólne stanowisko obydwu stron. Protest Kułskiego został przekazany do Home Office, z prośbą o komentarz.

Odpowiedź sporządzono dopiero 9 grudnia. Dystansowano się w niej od koncepcji oficjalnego uznania stowarzyszenia „Danzig Association” i przedkładano Foreign Office kopię raportu nt. gdańszczan w Zjednoczonym Królestwie, przygotowanego przez Wydział Specjalny londyńskiej policji metropolitalnej. W raporcie tym skupiono się przede wszystkim na działaniach Jewelowskiego, Lietza, Brosta i Teclawa. Na podstawie przedstawionych danych urzędniczka Foreign Office, A.F.C. Gatehouse, wnioskowała, by zignorować fakt ukonstytuowania „Danzig Association”. W raporcie Wydziału Specjalnego uwagę jej przyciągnęła jedna informacja, ta mianowicie, że Brost zatrudniony był w BBC jako spiker w programie adresowanym do niemieckich robotników⁶². Zgodnie z przygotowanym

⁵⁸ J.A. Łunkiewicz, Notatka dla ministra spraw zagranicznych, 8.09.1943, tjn – zob. przyp. 47.

⁵⁹ E. Brost do Home Office, 1.09.1943 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 907–908.

⁶⁰ E. Brost do MSZ, 1.09.1943 – ibidem, sk. 906. Jak wynika z adnotacji sporządzonej 20 września na tym dokumencie, postanowiono – „[w] porozumieniu z P. Min. Kułskim i za aprobatą P. Min. Frankowskiego” na pismo to nie odpowiadać.

⁶¹ W. Kułski do F.K. Robertsa, 17.09.1943 – TNA, FO 371/34619, C 10890/10890/55.

⁶² Gatehouse pisała w notatce z 15.12.1943: „Brost broadcasts in the German Workers’ programme” – TNA, FO 371/34619, C 14570/10890/55. W raporcie Wydziału Specjalnego informacja ta została sformułowana w sposób następujący: „Since 14th May, 1943, he [Brost – M.H.] has been employed on the staff of the B.B.C., as a broadcast announcer in the German Workers’

przez Gatehouse projektem odpowiedzi, poinformowano Home Office, że – tak jak przypuszczał minister spraw wewnętrznych, Herbert Morrison – nie jest planowane formalne uznanie „Danzig Association”⁶³. Władysławowi Kulskiemu postanowiono w ogóle nie odpowiadać na jego protest, ze względu na znaczny już upływ czasu.

W styczniu 1944 r. impulsem do ponownych dyskusji nad sprawami gdańszczyzan stał się problem Żydów przetrzymywanych w obozie Beau Bassin na Mauritiusie, z których około 140 utrzymywało, że jest obywatelami Wolnego Miasta Gdańska⁶⁴. Brost wystąpił 7 stycznia z prośbą o spotkanie z przedstawicielem Colonial Office, dla przedyskutowania ich problemów. Pytane o radę Foreign Office sugerowało, by udzielić Brostowi odpowiedzi odmownej⁶⁵. W lutym Brost ponowił prośbę o spotkanie, tym razem z przedstawicielem FO⁶⁶. I w tym przypadku odmówiono⁶⁷. Równolegle z próbami nawiązania bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami władz brytyjskich Brost i Berent zwrócili się z apelem w sprawie gdańszczyzan na Mauritiusie do Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców⁶⁸. W liście z 4 lutego wyjaśniali, że paszporty przetrzymywanych w obozie Beau Bassin Żydów zostały im odebrane przez palestyńską policję i w związku z tym nie mogli oni w żaden sposób potwierdzić swojego obywatelstwa. Potwierdzenia takiego wymagały zaś władze polskie, by móc objąć ich swoją opieką⁶⁹. Wysoki Komisarz zwrócił się w tej sprawie do Colonial Office, które z kolei konsultowało się z Foreign Office. Zdecydowano zwrócić się do gubernatora Mauritiusa z prośbą o potwierdzenie, czy rzeczywiście w obozie panują niepokoje, a do policji palestyńskiej – o przekazanie danych z zatrzymanych paszportów. Dopiero na podstawie otrzymanych informacji miano podjąć decyzję o tym, czy problem zostanie poruszony w rozmowach z rządem polskim⁷⁰.

programme at Bush House; recently he made application for employment in the Political Intelligence Department of the Foreign Office” (ibidem). Tymczasem, jak pisze Marek Andrzejewski, Brost – w rozmowie z nim – zaprzeczył jakoby był lektorem. Do jego obowiązków miało należeć przygotowywanie serwisów informacyjnych. (M. Andrzejewski, *Polityczna emigracja...*, s. 73.)

⁶³ F.K. Roberts do Home Office, 17.12.1943 – TNA, FO 371/34619, C 14570/10890/55.

⁶⁴ Na temat europejskich Żydów, nieprzyjętych w 1940 r. do Palestyny i skierowanych na Mauritius (choć bez wyszczególnienia Żydów z Gdańska), zob. A. Patek, *Żydowskie zesłanie na Mauritius (1940–1945)*, [w:] *Amerykomania. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Mani*, t. 2, red. W. Bernacki i A. Walaszek, Kraków 2012, s. 667–678.

⁶⁵ F.K. Roberts do Colonial Office, 10.02.1944 – TNA, FO 371/39502, C 1439/1211/55.

⁶⁶ E. Brost do Foreign Office, 6.02.1944 – TNA, FO 371/39502, C 3144/1211/55.

⁶⁷ G.W. Harrison do E. Brosta, 11.03.1944 – ibidem.

⁶⁸ Biuro Wysokiego Komisarza (Office of the High Commissioner for Refugees under the Protection of the League of Nation) ustanowione zostało 1.01.1939 w Londynie.

⁶⁹ E. Brost i E. Berent do Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców, 4.02.1944 – TNA, FO 371/39502, C 2808/1211/55.

⁷⁰ F.K. Roberts do Colonial Office, 8.03.1944 – ibidem. Zob. też: sekretarz stanu ds. kolonii, Oliver Stanley do gubernatora Mauritiusa, Donalda Mackenzie-Kennedy’ego, 20.03.1944 – ibidem.

Wyjaśnienia dotyczące polskiego stanowiska w tej kwestii znalazły się w notatce skierowanej przez MSZ do ambasady RP w Waszyngtonie. Przesyłano je do wykorzystania „w wypadkach, w których Ambasada uznałaby za konieczne udzielenie w tej sprawie wyjaśnień na zapytanie otrzymane ze strony zasługujących na to organizacji lub działaczy żydowskich w Ameryce”⁷¹. Zgodnie z zawartymi w notatce informacjami, wśród osadzonych w obozie na Mauritiusie były dwie grupy osób stanowiące przedmiot zainteresowania rządu RP. Pierwszą z nich była grupa ok. 320 osób, które utrzymywały, że mają polskie obywatelstwo, drugą – grupa licząca 140 osób, które uważały się za obywateli Wolnego Miasta Gdańska. Wszyscy oni zwrócili się „w swoim czasie” – jak to określono w omawianym dokumencie – do konsulatu generalnego w Londynie, za pośrednictwem podlegającego mu konsulatu honorowego w Port Louis, „z prośbą o ustalenie ich obywatelstwa oraz o wystąpienie z interwencją do władz angielskich celem zwolnienia ich z obozu dla internowanych”⁷². W odniesieniu do interesującej nas grupy osób ustalono, że cztery spośród nich miały dokumenty bezpieczeństwa, wydane jeszcze w Gdańsku, jedna nie miała żadnego dowodu tożsamości, pozostałe zaś osoby miały „paszporty zawierające stwierdzenie ich obywatelstwa gdańskiego”. I tu pojawiało się zastrzeżenie dotychczas nieobecne w rozważaniach na temat polskiej opieki nad gdańszczanami. Stwierdzano mianowicie, że „okazywanie pomocy uchodźcom rozsyłanym po różnych stronach świata uniezależnia się w obecnych warunkach wojennych od momentu prawnego, t.j. stwierdzenia obywatelstwa...”⁷³. (Równocześnie jednak informowano, że opiekę nad uchodźcami na Mauritiusie od początku sprawuje konsulat honorowy w Port Louis.) *Désintéressement* problemem gdańszczan na Mauritiusie wyraziły również władze brytyjskie. Gdy do Londynu dotarły dane personalne dotyczące 143 żydowskich obywateli Gdańska i podjęte już zostały starania o przekazanie ich paszportów gubernatorowi Mauritiusa, w Foreign Office uznano, że nie ma potrzeby podejmowania żadnej akcji w ich sprawie⁷⁴.

Po pewnym czasie przedstawiciele „Danzig Association” podnieśli kwestię pozycji gdańszczan w Wielkiej Brytanii. Brost pragnął uzyskać u władz brytyjskich zmianę ich dotychczasowego statusu i przeniesienia ich z kategorii *enemy aliens* do kategorii *neutrals*⁷⁵. O staraniach swoich poinformował polską ambasadę w Londynie. W związku z tym Michał Budny, sekretarz ambasady, poro-

⁷¹ Sekretarz Generalny MSZ (w z. Emeryk Hutten Czapski) do Ambasady w Waszyngtonie, 16.03.1944 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/615, sk. 247–249.

⁷² Ibidem, tu: 248.

⁷³ Ibidem, tu: 249.

⁷⁴ Zob. Wysoki Komisarz ds. Transjordanii do Colonial Office, 1.06.1944 oraz notatki A.F.C. Gatehouse i D. Allena, 20.06.1944 – TNA, FO 371/39503, C 8118/1211/55.

⁷⁵ E. Brost i E. Berent do H. Morrisona (HO), 25.07.1944 – TNA, FO 371/39503, C 12391/1211/55.

zumiał się z Foreign Office i dał Brytyjczykom do zrozumienia, że rząd RP jest niechętny wprowadzaniu takiej zmiany. Strona polska uważała, że gdańszczanie powinni być nadal uznawani za *enemy aliens*, albo ewentualnie za aliantów, jako że „there was now general agreement between the major Allies that Danzig would become Polish territory after the war”⁷⁶. Definitywnych rozstrzygnięć w sprawie Gdańska jednak jeszcze nie podjęto i – jak pisała Gatehouse – do tego czasu należałoby wstrzymać się z jakimikolwiek decyzjami dotyczącymi zmiany statusu gdańszczan, nawet gdyby pociągało to za sobą konieczność utrzymywania sytuacji będącej pewnego rodzaju anomalią⁷⁷. Pismo Brosta postanowiono zignorować.

Gdańszczanom przebywającym w Wielkiej Brytanii nie udało się zdobyć ani brytyjskiego, ani polskiego poparcia dla swoich postulatów. Nie osiągnęli tego ani Julius Jewelowski ze zorganizowanym przez siebie „Danzig Committee in the United Kingdom”, ani Erich Brost z „Danzig Association”, ani tym bardziej Carl Lietz z „Danzig Movement”. Notabene niewiele wiadomo na temat tej ostatniej grupy. Informacje na temat samego Lietza znajdują się w przywoływanym już raporcie Wydziału Specjalnego policji. Dowiadujemy się z nich, że Lietz urodził się 27 lutego 1899 r., w Gdańsku. Był właścicielem kawiarni, *Café Wien*, w której spotykali się ludzie „of all shades of political opinion in Danzig”⁷⁸. W 1935 r. został aresztowany w związku, jak sam twierdził, z prowadzoną przez siebie działalnością anty-nazistowską. Przebywał w więzieniu prawie cały rok 1935, a po zwolnieniu wyjechał do Gdyni. Do Wielkiej Brytanii przybył w lutym 1937 r. i tam początkowo pełnił funkcję przedstawiciela różnych firm z państw bałtyckich. Pozostawał przez cały czas na Wyspach Brytyjskich, poza okresem od grudnia 1938 do marca 1939 r., kiedy przebywał w Czechosłowacji. W czerwcu 1940 r. został internowany, ale zgłosił się na ochotnika do „Pioneer Corps”, brytyjskiej formacji o charakterze militarno-inżynieryjnym, w której służyło wiele osób należących do kategorii *enemy aliens*. W październiku 1940 r. Lietz został zwolniony z internowania i przyjęty do „Pioneer Corps”. Jak pisano w raporcie, pozostawał tam nadal (listopad 1943), ale „is at present engaged on special work at the War Office”⁷⁹. Niestety, nie mamy informacji na temat charakteru tej pracy. Na scenie politycznej Londynu Lietz pojawił się na początku roku 1943 i – jak pamiętamy – zamierzał zorganizować grupę gdańszczan w rodzaj *free movement*. Nie są dostępne żadne dane na temat zgłoszenia przez Lietza nowej organizacji władzom brytyjskim, brak jest też jakichkolwiek

⁷⁶ Notatka D. Allena z rozmowy z M. Budnym, 3.08.1944 – TNA, FO 371/39503, C 10202/1211/55.

⁷⁷ A.F.C. Gatehouse, b.d. (między 15 a 17. 09.1944) – TNA, FO 371/39503, C 12391/1211/55.

⁷⁸ Raport Metropolitan Police, Special Branch, 9.11.1943 – zob. przyp. 22.

⁷⁹ Ibidem.

danych dotyczących jej członków, dysponujemy jednak dokumentami pośrednio potwierdzającymi istnienie organizacji o nazwie „Danzig Movement”. Gatehouse pisała o niej: „It is not a distinguished movement and is noted for its hostility to Poland”⁸⁰. Tej wrogości dawano wyraz w pisanych i rozpowszechnianych przez Lietza drukach⁸¹. Ewidentnym przykładem był biuletyn z maja 1944 r. Jego egzemplarz znaleźć można w materiałach Foreign Office, jak również w materiałach Ambasady RP w Londynie⁸². Urzędnicy FO uznali, że fakt przesłania im tego druku należy zignorować, podczas gdy urzędników MSZ zmobilizował on do przygotowania opracowania prezentującego polski punkt widzenia na sprawy Gdańska. Włodzimierz Moderow, były radca Delegatury Prokuratury Generalnej RP w Wolnym Mieście, opracował analizę *Eksperyment gdański*. Tekst ten planowano przetłumaczyć na język angielski i rozpowszechnić⁸³, nie są jednak znane dalsze losy.

Zbliżający się koniec wojny nasilił kontrowersje wokół przyszłości Gdańska. Nie tylko Lietz zabierał głos w tej dyskusji. Publicznie wypowiadał się również Erich Brost. W listopadzie 1944 r., na łamach „The Left News” (biuletynu wydawanego przez Victora Gollancza) ukazał się jego artykuł *The Lesson of Danzig*, w którym Brost bronił istnienia Wolnego Miasta Gdańska również po wojnie. Protestował przeciwko projektom, zgodnie z którymi „the Free City of Danzig will be annexed after this war, without any plebiscite, and its population will be deported, if certain openly discussed plans are carried out.” Stwierdzał też, że plany aneksji Gdańska są forsowane „out of hatred, ignorance, and weakness”⁸⁴.

Tak więc z żadnym z ugrupowań utworzonych przez obywateli Wolnego Miasta Gdańska w Zjednoczonym Królestwie rząd polski nie znalazł płaszczyzny porozumienia. Wręcz brutalnie sprawę tę przedstawił w notatce z rozmowy z Jewelowskim Stefan Lalicki. O swoim rozmówcy pisał, że „znany był jak zły szeląg wszystkim władzom polskim na przestrzeni ostatnich dwudziestu kilku lat”, a na temat prób współpracy z obywatelami Gdańska stwierdzał: „Porobiliśmy bardzo złe doświadczenia z gdańszczanami wszystkich kierunków politycz-

⁸⁰ A.F.C. Gatehouse, [16?].05.1944 – TNA, FO 371/39502, C 6001/1211/55.

⁸¹ W raporcie policyjnym stwierdzano, że ani organizacja Jewelowskiego, ani Brosta nie publikowała żadnych materiałów propagandowych. (Notabene jest to zastanawiające, jako że Brost był dziennikarzem.) Jedynie Lietz wydawał od czasu do czasu rodzaj biuletynu – raport Metropolitan Police, Special Branch, 9.11.1943 – zob. przyp. 22.

⁸² Zob. TNA, FO 371/39502, C 6001/1211/55 oraz AAN, Ambasada R.P. w Londynie, 2/503/0/-/1476.

⁸³ Zob. W. Moderow do W. Kulskiego, 12.05.1944; J. Weytko, „Notatka w sprawie zagadnienia gdańskiego”, 10.07.1944 – AAN, Ambasada R.P. w Londynie, 2/503/0/-/1476.

⁸⁴ „The Left News”, No 101, Nov. 1944. Na artykuł ten zwrócił uwagę Brytyjczyk W. Kulski. Pisał do Roberta, że jest to tekst „inconsistent with the intentions of the Allied powers” – W. Kulski do F.K. Roberta, 18.12.1944, TNA, FO 371/39433, C 17948/61/55.

nych tak przed wojną jak i z gdańskimi emigrantami łącznie z nim [Jewelowskim – M.H.] przez całe pięć lat wojennych⁸⁵. Niewątpliwie, próby politycznego wykorzystania możliwości, jakie władzom polskim dawały przepisy mówiące o opiece konsularnej państwa polskiego nad obywatelami Wolnego Miasta Gdańska, zawiodły. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, że mimo fiaska rodzących się w czasie wojny projektów, rząd polski nie zaprzestał rzeczywistej opieki nad obywatelami Wolnego Miasta Gdańska. Jeszcze na kilka dni przed końcem wojny w Europie, 30 kwietnia 1945 r., wysłany został do wszystkich urzędów konsularnych RP okólnik regulujący sprawę opieki nad gdańszczanami⁸⁶. Możliwości realizowania zawartych w nim wytycznych jednak już się kończyły – w lipcu 1945 r. rządowi RP cofnięto uznanie, uniemożliwiając mu dalsze działania na arenie międzynarodowej, w sierpniu, decyzją konferencji poczdamskiej, Gdańsk oddano pod polską administrację. Kwestie związane z nowym statusem Gdańska i jego obywateli stanowią odrębny problem i wykraczają poza podjętą tematykę.

The Polish Government-in-Exile and the citizens of the Free City of Danzig in the United Kingdom

Summary

The article presents the Polish Government's attitude towards the citizens of the Free City of Danzig residing in the United Kingdom. According to the provisions of the Treaty of Versailles (art. 104, para. 6) and the Treaty between Poland and the Free City of Danzig of November 9, 1920 (art. 2–5), Polish authorities were charged with the conduct of the foreign relations of the Free City of Danzig as well as with the protection of its citizens abroad. The problem of consular assistance became particularly important when in 1940 the Danzigers in the United Kingdom were interned as the enemy aliens. They sought Polish protection, and the Polish authorities for their part hoped to strengthen their

⁸⁵ S. Lalicki, „Notatka dla Pana Ministra”, 6.09.1944 – AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 800/42/0/-/617, sk. 921–922.

⁸⁶ Przypominano w nim zasady postępowania wobec obywateli gdańskich, zgodnie z umową polsko-gdańską z 1924 r. Zwracano uwagę na fakt, że wskutek rozwoju sytuacji wojennej „praktyka Konsulatów wyszła obecnie już poza formalne ramy tej umowy”. Przypominano, „że na ocenę obywatelstwa gdańskiego narodowość zainteresowanej osoby nie ma wpływu”. Jak wynika z dokumentu, zachęcano do możliwie rozszerzającej interpretacji przepisów, zastrzegano jednak, że „[w] stosunku do osób, co do których Konsulat posiada dowody, że działały na szkodę sprawy Zjednoczonych Narodów, należy stosować powyższe wytyczne w sposób rygorystyczny.” – zob.: Z. Szczerbiński (kierownik Działu Konsularnego MSZ), Okólnik w sprawie obywateli gdańskich, 30.04.1945 – AAN, Poselstwo w Bernie, 2/495/0/-/397.

own position vis-à-vis the Danzig problem. There were three organized groups of Danzig citizens in the UK. The first one, "Danzig Committee in the United Kingdom", was constituted in July 1940 by Julius Jewelowski and was, at least initially, ready to accept the incorporation of Danzig to Poland after the war. In 1943 the initiative passed to „The Danzig Movement” under the chairmanship of Carl Lietz and “The Danzig Association” under the chairmanship of Erich Brost. Both of them promoted the idea of independent Danzig. All three of them attempted to establish direct contact with the British authorities and to gain their recognition as the representatives of the citizens of the Free City of Danzig in the United Kingdom. Neither the Polish nor the British Government agreed to such a solution. The Poles continued to protect interests of the Danzigers until July 1945 when the Polish Government itself was derecognised by the Allies. The problem of the international status of Danzig was still officially unresolved at the time.

Key words: World War II, Polish Government-in-Exile, Free City of Danzig, citizenship, enemy aliens, consular protection

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych, Warszawa:

Poselstwo w Bernie – 2/495/0

Ambasada RP w Londynie – 2/503/0

Ministerstwo Spraw Zagranicznych. 1919–1947 (materiały Archiwum Instytutu Hoovera) – 800/42/0

Instytut Polski i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego, Londyn:

Konsulat Generalny w Londynie – A.42

The National Archives, Kew:

Foreign Office, General Correspondence – FO 371

Home Office, Aliens Department – HO 396

Home Office, Immigration and Nationality Department – HO 334

Źródła publikowane

Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej. 1918–1939, t. I: 1918–1932, red. T. Jędruszcak, i M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1989

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1939 wrzesień–grudzień, red. W. Rojek, współpraca: P. Długołęcki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1940, red. M. Hułas, Warszawa 2010

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1941, red. J. Tebinka, Warszawa 2013.

Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965

Zbiór przepisów konsularnych, cz. III, Warszawa 1930

Opracowania

Andrzejewski M., *Hermann Rauschning. Szkic biograficzny*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 397–409

Andrzejewski M., *Ludzie Wolnego Miasta Gdańska (1920–1939). Informator biograficzny*, Gdańsk 1997

Andrzejewski M., *O potrzebie naukowej biografii Hermanna Rauschninga*, „Dzieje Najnowsze” 2003, XXXV, z. 2, s. 165–176

Andrzejewski M., *Polityczna emigracja z Wolnego Miasta Gdańska 1933–1939[1945]*, Gdańsk 2005, seria: *Genius loci*, 6

Andrzejewski M., *Wolne Miasto Gdańsk (1920–1939). Leksykon biograficzny*, Gdańsk 2009

Berendt G., *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945. (Działalność kulturalna, polityczna i socjalna)*, Gdańsk 1997

Brandes D., *Großbritannien und seine osteuropäischen Alliierten 1939–1943. Die Regierungen Polens, der Tschechoslowakei und Jugoslawiens im Londoner Exil vom Kriegsausbruch bis zur Konferenz von Teheran*, München 1988

Gillman P. and L., *“Collar the Lot!”. How Britain Interned and Expelled Its Wartime Refugees*, London 1980

Holmes C., *“British Justice at Work”. Internment in the Second World War*, [w:] *Minorities in Wartime: National and Racial Groupings in Europe, North America and Australia during the Two World Wars*, red. P. Panayi, Oxford 1993, s. 150–165

Holmes C., *John Bull’s Island. Immigration and British Society, 1871–1971*, Basingstoke 1988

Kochan M., *Britain’s Internees in the Second World War*, London 1983

Kornat M., *Hermann Rauschning a Polska. Wokół opinii autora „Rewolucji nihilizmu” o stosunkach polsko-niemieckich z maja 1939*, „Czasy Nowożytne” 2000, 8(9), s. 255–301

Koszyk K., *Erich Brost – życie dziennikarza między Gdańskiem a Essen*, [w:] *Antyhitlerowska opozycja 1933–1939. Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie, Śląsk, Łódź*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1996, seria: *Brostiana*, [1], s. 41–47

London L., *Whitehall and the Jews, 1933–1948. British Immigration Policy, Jewish Refugees and the Holocaust*, Cambridge 1999

Patek A., *Żydowskie zesłanie na Mauritius (1940–1945)*, [w:] *Amerykomania. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Mani*, t. 2, red. W. Bernacki i A. Walaszek, Kraków 2012, s. 667–678

Wasserstein B., *Britain and the Jews of Europe. 1939–1945*, Oxford 1979

Włodzimierz Batóg

Uniwersytet Jana Kochanowskiego
w Kielcach

DOI: 10.15290/bth.2018.16.09

Przestrzeń miejska a uniwersytet jako przykład konfliktu społeczno-politycznego w Nowym Jorku i Berkeley, 1968–1969

Różnorodność i wielowarstwowość konfliktów społeczno-politycznych, jakie wystąpiły w Stanach Zjednoczonych w latach 60. widoczna jest chyba najlepiej na przykładzie rozumienia rzeczywistości przez pokolenie urodzone przed i po II wojnie światowej. W przypadku tego pierwszego doświadczenie wielkiego kryzysu gospodarczego i ciężkich czasów II wojny światowej kazały kierować uwagę na zachowanie i pielęgnowanie *status quo* w obawie, że jego zmiana doprowadzić może do zaprzepaszczenia awansu w każdym jego wymiarze – materialnym, zawodowym czy szeroko rozumianego miejsca w hierarchii społecznej. W przypadku pokolenia urodzonego w latach 1946–1964, zwanego umownie „baby boomers” to, co dla rodziców było punktem końcowym stało się w sposób naturalny początkiem ich przyszłości i kariery. Mając na uwadze linearny sposób myślenia Amerykanów, według którego przyszłość jest w naturalny sposób lepsza od teraźniejszości, stwarza warunki do rozwoju realizacji marzeń i stawiania nowych wyzwań – młodzi ludzie widzieli swój kraj jako miejsce z jednej strony, jako najlepsze z możliwych do ich spełnienia, ale z drugiej, jako niepozbawione wad i niesprawiedliwości. Jak jednak pokazywał przykład ruchu praw obywatelskich, skutecznie walczący o poprawę położenia czarnoskórej ludności Południa nawet największe przeszkody da się pokonać przy odpowiedniej determinacji, przekonaniu o nie tylko moralnej słuszności stawianych postulatów, dobrze zarysowanym programie i poparciu dotychczas środowisk biernych, ale wrażliwych na społeczną krzywdę i gotowych do jej naprawy. Zwycięstwo Johna F. Kennedy’ego w wyborach prezydenckich w 1960 r., najmłodszego ówczesnie wybranego na to stanowisko polityka wyzwoliło wśród młodzieży przekonanie, że czasy sprzyjają ich pokoleniu i że ma ona do odegrania wyjątkową rolę.

Wydany w 1962 r. Manifest Studentów na rzecz Demokratycznego Społeczeństwa, ujętej w organizacyjne ramy formy tego, co potem zaczęto określać jako Ruch (The Movement) lub Nowa Lewica uważał studentów za czynnik łamiący apatię w kampusach pełnych biurokracji, zmuszających do pogoni za oce-

nami, konformizmem, społecznej apatii i niechęci do działania¹. W życiu społecznym podkreślał konieczność naprawy problemów miast, takich jak przestępczość, choroby psychiczne, pogarszanie się warunków mieszkaniowych, odizolowanie od miasta, brak planowania przestrzeni miejskiej i wrażliwości na nią ze strony wielkich korporacji, pustoszenie i zamieranie centrów miast. „Wzorcowe miasto musi być projektowane, musi uwzględniać potrzeby miejscowych społeczności, rzeczywistą integrację klasową, mieć dostęp do przyrody, a jednocześnie szanować prywatność mieszkańców”, odznaczać się decentralizacją i społeczną kontrolą jego rozwoju i przeznaczanych na jego rozwój środków finansowych².

Czynnikiem zmian miała stać się młodzież i uczelnia. Dysponowała potencjałem wyrażającym się liczbą studentów³, rozumieniem miejsca szkolnictwa wyższego w społeczeństwie i jego ogromnego autorytetu społecznego w oparciu o wysoki poziom przekazywanej wiedzy wynikającej z połączenia angielskiej i szkockiej tradycji szkolnictwa na poziomie college'u, oraz przyjętych w drugiej połowie XIX w. niemieckich wzorców uniwersytetów badawczych. Uczelnie, zgodnie z jeffersonowskimi ideałami ograniczonej władzy federalnej, wolności słowa, przekonań i religii, pozostawiała kwestie wykształcenia wyższego w rękach fundatorów uczelni, a więc z dala od polityków i państwa. Wolność gospodarcza i swoboda w obrocie towarowym prowadziły do wniosku, że wiedza i wykształcenie także jest swoistym towarem, którego jakość można osiągnąć przez wymianę myśli, różnorodność i wysoki poziom nauczania do czego potrzebna jest przestrzeń zapewniająca ciągły rozwój. Uniwersytety cechowała niezależność, daleko idąca wstrzeźliwość wobec władzy centralnej, krytyka posunięć rządu, ambicja, współzawodnictwo i zaangażowanie studentów w sprawy uczelni, a z czasem w kluczowe kwestie o zasięgu ogólnokrajowym.

Symbolem tych osiągnięć stał się stan Kalifornia i jego bezprecedensowy sukces po 1945 r. spowodowany splotem kilku czynników: ogromnego awansu gospodarczego związanego z rozwojem przemysłu maszynowego, stocznioowego, lotniczego, samochodowego i rolnictwa, niedrogiej ziemi, zachęcającej demobilizowanych żołnierzy do pozostania w nim na stałe i dużych możliwości zdobycia wykształcenia oferowanego przez ogólnostanowy system szkolnictwa zawodowego i wyższego symbolizowany przez Uniwersytet Kalifornijski. W 1947 r. miał on 8 kampusów (z Berkeley na czele), 43 tys. studentów, oferował bezpłatne

¹ T. Hayden, *The Port Huron Statement. The Visionary Call of the 1960s Revolution*, New York 2005, s. 57–61.

² Ibidem, s. 135–146.

³ W 1946 r. naukę we wszystkich typach szkół wyższych pobierało 2 mln studentów uczonych przez 165 tys. nauczycieli akademickich, w 1970 r. dane te wynosiły odpowiednio 8 mln i ponad 500 tys. W 1946 studia magisterskie przyciągnęły 120 tys. młodych osób, w 1970 – 900 tys.; D. Ravitch, *The Troubled Crusade. American Education 1945–1980*, New York 1983, s. 183; szerzej J. R. Thelin, *A History of American Higher Education*, Baltimore and London 2004, s. 260–316.

nauczanie dla mieszkańców stanu, ogromne zasoby finansowe w postaci fundacji i zamówień z sektora rządowego, znakomitą kadrę profesorską i warunki nauki. Jeśli dodamy do tego inne ważne kalifornijskie uczelnie takie jak Stanford, California Institute of Technology, University of Southern California czy pozostałe kampusy Uniwersytetu Kalifornijskiego otrzymamy obraz stanu i uczelni tworzących swoisty rodzaj przemysłu wiedzy. Określenia tego użył rektor Uniwersytetu Kalifornijskiego Clark Kerr i zwrócił uwagę na fakt, że uczelnie przekształcają się w coraz bardziej złożoną strukturę, określając ją jako multiwersytet, przed którym stawia się zadania niespotykane w przeszłości. Jego uzasadnieniem, jak pisał, jest z jednej strony historia, a z drugiej spójność z oczekiwaniami społecznymi, gdyż pełnił nową i użyteczną rolę zmieniając się wewnętrznie i sam będąc motorem zmian. Jego miejsce powinno znajdować się na pograniczu obszarów gorzej i lepiej rozwiniętych dając w ten sposób studentom sposobność zetknięcia z biedą i ultranowoczesnością, a uczelni możliwość pracy na rzecz niwelowania tej pierwszej⁴.

Optymizm Kerra załamały wydarzenia z połowy lat 60. Amerykańskie zaangażowanie w Wietnamie oraz raptowna zmiana społeczna wywołana przez ruch praw obywatelskich, ukoronowana przyjęciem ustaw o prawach obywatelskich i prawach do głosowania w latach 1964–1965, wywołała w społeczeństwie amerykańskim z jednej strony, nieśmiały początkowo sprzeciw wobec konfliktu w Azji Południowowschodniej, a z drugiej, obawy o przyszłość wciąż bardzo świeżych zmian. Dotychczasowe wartości uległy nagej erozji, rodząca się kontrkultura zaczęła stawiać pytania o ich sens, przedmiotem krytyki stały się właściwie wszystkie dziedziny życia. Dotknęły one także architekturę i planowanie przestrzenne. Dyskusja w środowisku urbanistów sprowadzała się przede wszystkim do zakwestionowania charakteru powstających masowo po wojnie przedmieść. Podkreślano wprowadzić ich egalitarny charakter, ale zarzucano również jednostajność, zuniformizowany charakter i brak wyrazu konkludując, że nie rozwijają mieszkańców oraz nie oferują żadnej przestrzeni, gdzie następowałaby ich integracja i tworzenie zaangażowanej wspólnoty, a tym samym nie stają się one miejscem budowania oddolnej demokracji. W miastach pojawił się niedoceniany wcześniej czynnik rasowy. Uchwalenie przez Kongres ustaw o prawach obywatelskich i prawie do głosu (1964, 1965) symbolizowało rozwiązanie problemu rasowego, ale nie uwzględniało różnicy pomiędzy ludnością biedniejszego i wiejskiego Południa i zamożniejszych miast Północy i Wschodniego Wybrzeża. Nawarstwiały się tam zupełnie inne problemy: dzielnice czarnych oddzielone od dzielnic białych kordonem rasowym i ekonomicznym powodującym brak ru-

⁴ C. Kerr, *The Uses of the University*, [w:] *The University Crisis Reader. The Liberal University Under Attack*, red. I. Wallerstein, P. Starr, New York 1971, s. 83–84; fragment przemówienia Clarka Kerra, *Clark Kerr: Knowledge Industry*, https://www.youtube.com/watch?v=_4J94a_NxLU [dostęp: 19.04.2017].

chliwości społecznej czy możliwości awansu stawały się klatką, z której nawet zamożniejszym trudno było się wydostać. Budowa szerokich ulic i tras szybkiego ruchu przecinających dzielnice prowadziła do ich szybszego rozbicia i degradacji społecznej i ekonomicznej. W Harlemie napływ Portorykańczyków w późnych latach 40. i 50. pogorszył i tak trudną sytuację – w połowie lat 60. z zasiłków socjalnych korzystało 17% czarnych i 19% portorykańskich mieszkańców tej dzielnicy. Wyprowadzały się z niej oferujące pracę zakłady, zmniejszała się pomoc finansowa ze strony miasta. Niższe czynsze zachęcały białych nowojorczyków do kupowania tam mieszkań, a położony na styku białej i czarnej części Manhattanu Uniwersytet Columbia zaczął się rozglądać za niedrogą działką na powiększenie bazy lokalowej uczelni. Władze Nowego Jorku zachęcały również duże korporacje do inwestowania w biedniejsze obszary miasta licząc na polepszenie się panujących w nich warunków przez tworzenie miejsc pracy i napływ kapitału. Uczelnia prowadziła także wyburzenia biednych kamienic czynszowych i stopniowy wykup gruntów co do końca 1965 r. nie budziło sprzeciwu ponieważ terenami tymi miasto nie było zainteresowane. W rezultacie czarni mieszkańcy tracili tanie miejsca zamieszkania, a uczelnia, gromadząc środki na inwestycje, czekała z zagospodarowaniem pustych przestrzeni⁵.

Przestrzeń miejska stawała się coraz bardziej podzielona i regulowana środkami własnościowymi. Apelowano więc, aby uczynić ją bardziej otwartą i przyjazną, przez wznoszenie gmachów służących różnym celom, unikanie wielkich bloków i generowanie jak najwięcej miejsca dla mieszkańców. Jane Jacobs, propagująca te idee, utrzymywała, że doprowadzi to do powstania różnorodności i wzajemnego poszanowania przez mieszkańców tych obszarów. Inne głosy wzywały do budowy infrastruktury służącej pieszym, tak aby przechodnie spotykali się i wchodzili ze sobą w interakcje. W ten sposób zaprojektowane tereny podlegałyby samoregulacji, wytwarzały własne prawa i zasady, poczucie bezpieczeństwa i swoisty koloryt. Szczególną rangę nadawano parkom konstruowanym w taki sposób, aby widoczna w nich była różnorodność przebywających tam osób. Miały być wielofunkcyjne, otwarte, położone na przecięciu ciągów komunikacyjnych oraz dysponujące małą architekturą. Ich użytkownicy, korzystając zarówno z oferowanej przez nie przestrzeni i obecności innych, budowałiby odolnie tkankę społeczną. W ten sposób nadawałaby ona godność miejscowej społeczności, stałaby się miejscem wyrażania poglądów i włączała do społeczeństwa marginalizowane dotąd grupy stając się czynnikiem ich awansu⁶. Ten

⁵ S. M. Bradley, *Harlem vs. Columbia University. Black Student Power in the Late 1960s*, Urbana and Chicago 2009, s. 23–38.

⁶ Szerzej S. Tonnelat, *The sociology of urban public spaces*, https://www.academia.edu/313641/The_Sociology_of_Urban_Public_Spaces, pdf, s. 2–4 [dostęp: 30.01.2017]; D. Mitchell, *The End of Public Space? People's Park, Definitions of the Public, and Democracy*, „Annals of the Association of American Geographers” 1995, t. 95, nr 1, s. 108–133; idem, *The Right to the City. Social Ju-*

idealny stan francuski socjolog Michel de Certeau, nazwał zwycięstwem „słabych” nad „silnymi”⁷.

Rosnące zapotrzebowanie na naukę i wyższe wykształcenie z jednej strony, cieszyło uniwersytety, ale z czasem stało się sporym obciążeniem. Radość wynikała z ciągle poprawiającej się sytuacji finansowej wynikającej z rytmicznie napływającego czesnego i rosnących zamówień rządowych. Uniwersytet Kalifornijski szczycił się opinią jednego z najlepszych w USA, uchodził za wzorzec masowej edukacji z budżetem 44 mln ówczesnych dolarów i darowiznami z różnych źródeł sięgającymi 40 mln dolarów. Kalifornia wydawała najwięcej ze wszystkich stanów na edukację w przeliczeniu na głowę mieszkańca. Środki pochodziły także z badań zleconych przez przemysł lub Departament Obrony. Uczestnicząca w nich Columbia czerpała je od 1959 r. z zamówień Instytutu Analiz Obronnych (Institute for Defence Analyses, IDA) dysponującego budżetem 12 mln dolarów⁸. Lecz z drugiej strony, uczelnie, chcąc sprostać ogromnej poplarności i wzajemnej konkurencji wymagały inwestycji w nowe gmachy, laboratoria, domy studenckie, sale gimnastyczne, a nawet parkingi. W 1952 r. Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley zaplanował pozyskanie od miasta niezagospodarowanej i niewykorzystanej działki w sąsiedztwie kampusu. W 1956 r. podano, że uniwersytet wzniesie tam budynki administracyjne, pomieszczenia mieszkalne dla studentów i boiska sportowe, czemu sprzyjało położenie działki w niewielkiej odległości od głównego kampusu. Władze uczelni przypuszczały również, że nowe budynki korzystnie wpłyną na zamieszkałe przez studentów niskoczynszowe i raczej biedne domy z sąsiedztwa, mając nadzieję, że skłonią one młodzież do przeniesienia się do nowoczesnych akademików. W Columbi w 1958 r. rektor Grayson Kirk uzyskał zgodę zarządu parków miejskich na wydzierżawienie terenu o powierzchni niecałego hektara na wybudowanie na niej hali sportowej. Poza względami praktycznymi (brak hali przy zwiększającej się liczbie studentów stawał się uciążliwy, inne uniwersytety mogły pochwalić się znacznie lepszą infrastrukturą atrakcyjną dla sportowo zorientowanej młodzieży i położeniem w pobliżu głównego kampusu) uważano, że umieszczenie jej na terenie parku Morningside umożliwi korzystanie z niej okolicznej ludności, na co uczelnia chętnie przystała ciesząc się, że uzyskanie lokalizacji w parku

stice and the Right to the Public Space, New York – London 2003, s. 129–135; J. Jacobs, *The Death and Life of Great American Cities*, New York 1961, s. 90–111; T. Hoving, *Think Big About Small Parks*, „The New York Times” 10 April, 1966, <http://query.nytimes.com/gst/abstract.html?res=9E04E0D81238E036A05753C1A9629C946791D6CF&legacy=true>

⁷ T. Davis, *Designed Space vs. Social Space. Intention and Appropriation in an American Urban Park*, [w:] *Public Space and the Ideology of Space in American Culture*, red. M. Orvell, J. L. Meikle, Amsterdam – New York 2009, s. 340–341.

⁸ J. R. Thelin, *A History of American Higher Education*, s. 286–287; *Crisis at Columbia*. Report of the Fact Finding Commission Appointed to Investigate the Disturbances at Columbia University in April and May 1968, New York 1968, s. 89.

nie spowoduje konfliktogennych wyburzeń i przesiedleń mieszkańców. W 1961 r. uzyskano wymagane zezwolenia nakładające obowiązek rozpoczęcia budowy do końca sierpnia 1967 r. oraz dotację gubernatora stanu Nelsona Rockefellera. Sprzeciwów nie zgłaszała także opinia publiczna, choć część z harlemskich organizacji kwestionowała lokalizację ze względu na publiczną (miejską) własność działki wykorzystywanej przez prywatnego właściciela.

Jednak w połowie lat 60. zaszły wydarzenia, których dalekosiężnych skutków nikt się nie spodziewał. W latach 1963–1964 poważne zamieszki na tle rasowym przeszły przez Birmingham, Savannah, Cambridge, Chicago i Filadelfię. Na wiosnę 1965 r. fala rozruchów wróciła na Południe, do Selmy w stanie Alabama. W sierpniu tego roku, w czasie interwencji policji na przedmieściach Los Angeles, funkcjonariusze w niezamierzony sposób użyli siły wobec przyglądającym się ich działaniom czarnoskórym. Skutkiem tego były zamieszki, które zniszczyły podmiejską dzielnicę Watts kosztem 35 mln dolarów strat, 4000 aresztowanych i 35 osób zabitych. W następnym roku zamieszki objęły Los Angeles, Chicago, Cleveland i Baltimore. Badająca ich przyczyny tzw. Komisja Kerner, powołana przez Prezydenta Johnsona w lipcu 1967 r. stwierdziła, że najczęstszymi przyczynami zająć była reakcja czarnych na postępowanie policjantów w czasie interwencji, bezrobocie, warunki mieszkaniowe, niski poziom edukacji, brak możliwości uprawiania sportu, szeroko pojęte praktyki dyskryminacyjne stosowane przez banki, sądy, urzędy państwowe i niewystarczające programy społeczne oferowane przez władze federalne i miejskie⁹. Nowy Jork ominęły wprawdzie zajścia na tym tle, ale narastanie niezadowolenia widoczne było już w czasie wyborów miejskich jesienią 1965 r. Starający się o wybór republikański i biały kandydat John V. Lindsay, wykorzystując opinię miejskiego komisarza ds. parków Thomasa Hovinga, stwierdził, że budowa hali sportowej przez Columbię jest szkodliwa społecznie ponieważ opinia miejscowej ludności została co do przyszłości parku zlekceważona, niezabudowane przestrzenie powinny pozostać nienaruszone i nie powinna z niego korzystać prywatna instytucja. Lindsay uważał halę za zbyt dużą i nieciekawą architektonicznie, a mieszkańcy Morning-side za lekceważącą uznali opinię Davida Trumana, dziekana Columbia College, który stwierdził, że uniwersytet i tak zgodził się udostępnić zewnętrznym użytkownikom więcej miejsca w hali niż musiał. Dwa dostępne dla wszystkich piętra obejmowały 12% jej powierzchni¹⁰.

W 1966 r. atmosfera wokół hali zaczęła niepokojąco gęstnieć. W dzielnicowej i uczelnianej prasie pojawiły się oskarżenia o rasizm ze strony uczelni, przejawiający się niskimi stawkami dla czarnoskórych pracowników, nielicznymi

⁹ *Report of the National Advisory Commission on Civil Disorders*, New York 1968, s. 143–157.

¹⁰ *Crisis at Columbia*, s. 79–80; L. Lasky, M.H. Lasky, *Columbia. The Wound Unhealed*, „Political Science Quarterly” 1968, t. 84. nr 2, s. 195–197.

afroamerykańskimi wykładowcami i zarzutami o grabież ziemi¹¹. W kwietniu miała miejsce demonstracja i ostre wystąpienia burmistrza Lindsay'a przeciw pracom nad wzniesieniem hali. Uczelnia z jednej strony zareagowała groźbą skierowania sprawy do sądu, z drugiej poszukiwaniem środków na rozpoczęcie budowy oraz propozycją dodania do jej publicznej części basenu i szatni. Uspokoiło to sytuację zaledwie na kilka miesięcy. Wiosną 1967 r. jej przeciwnicy zaproponowali, aby Columbia udostępniła całą halę mieszkańcom. Propozycja została przez władze odrzucona. W kwietniu miał miejsce kolejny protest przeciw jej budowie, powtórzony w lipcu i listopadzie tego roku¹². Hasła wznoszone na wiecach były pełne gniewu, lecz liczba ich uczestników oscylowała wokół 100. W protestach brali także udział H. Rap Brown, radykalny działacz harlemskiego SNCC i senator stanowy Basil A. Paterson, wybrany z okręgu północnego Manhattanu, obejmującego Harlem¹³. Kontrowersje wokół budowy zwróciły uwagę zjazdu Studentów na rzecz Demokratycznego Społeczeństwa odbywającego się w Bloomington w dniach 27–31 grudnia 1967 r. i debatującego nad strategią i taktyką ruchu studenckiego w nadchodzącym roku. Jego uchwały, wskazując na klasowe uwarunkowania szkolnictwa wyższego, współpracę z korporacjami i nieliczenie się z interesami lokalnych społeczności, nawoływały do podjęcia walki czynnej z kompleksem militarno-przemysłowym wspólnie z klasą robotniczą i ruchami miejskimi od dnia 20 kwietnia 1968 r.

W Berkeley już w późnych latach 50. ulica Telegraph, wiodąca w stronę planowanych budynków stała się popularna wśród tamtejszej młodzieży. Oferowała przystępne cenowo pokoje do wynajęcia, księgarnie, kawiarenki, kluby i inne tego rodzaju miejsca, do których zaglądały także czołowe postaci z literackiego świata beatników z pobliskiego San Francisco. Trudno powiedzieć czy ich obecność miała wpływ na powstanie Ruchu na rzecz Wolności Słowa i strajk pod koniec 1964 r., faktem jednak jest, że na pewno nauczył on mło-

¹¹ J. L. Avron, *Up Against the Wall. A History of the Columbia Crisis*, red. R. Friedman, New York 1969, s. 13–14.

¹² *CU CORE Pickets Against Park Site for proposed Gym*, „Columbia Daily Spectator” (dalej: CDS) 1966, t. CX, nr 72, s. 1; *CU Will Break Ground for Gym In October; Ignores Hoving Plea*, CDS 1966, nr 73, s. 1; *Gym Conflict Affects CU – Community Relations*, CDS 1966, nr 74, s. 1; *Ad Hoc Committee Will Meet Hoving To Oppose CU Gym*, CDS 1966, nr 81, s. 1; *Renewal Council Opposes Gym and Seeks to Maintain SRO's*, CDS 1966, nr 82, s. 1; *Morningside Tenants Charge No Voice in Expansion Talks*, CDS 1966, nr 90, s. 1; *Hoving Reiterates opposition to Gym at Sunday Protest*, CDS 1966, nr 104, s. 1–2; *Propose State Bill to Block Gymnasium*, CDS 1966, nr 108, s. 1, dodatek „Morningside Supplement” do „Columbia Daily Spectator” 1966, t. CXI, nr 49, s. S-1–S-3.

¹³ W gąszczu sprzecznych opinii, mnogości środowisk i rozbieżnych stanowisk władze Columbii straciły orientację i nie wiedziały jak i z kim kontynuować negocjacje, podgrzewane takimi np. wypowiedziami: „Jeśli wybudują pierwszą kondygnację wysadźcie ją. Jeśli wybudują trzy, spalcie je. A jeśli wybudują dziewięć zajmijcie je, są wasze, a potem może wpuścimy ich w weekendy”; J. L. Avron, op. cit., s. 19–20.

dzień UCB organizacji, stawiania żądań i podejmowania działań. Położone po sąsiedztwie San Francisco stało się w drugiej połowie dekadzie Mekką kontrkultury, hipisów i alternatywnego stylu życia. Jego sercem była dzielnica Haight – Ashbury, skoncentrowana wokół butików, kawiarni i środków halucynogennych. Ściągający do niej artyści nadawali jej kolorytu, a tworzące jej esencję wspólnoty tworzyły przekonanie o realizacji utopii, jaką był samowystarczalny pod każdym względem świat, wolny od hipokryzji, egoizmu, konkurencji, opierający się na wszelkich swobodach i doznaniach obcych skostniałemu społeczeństwu. Dzieci-kwiaty widoczne były także w nieodległym Berkeley¹⁴.

W 1967 r. kanclerz UCB Roger Heyns przekonał zarząd uniwersytetu o konieczności inwestycji na pozyskanej od miasta działce i otrzymał na ten cel 1,3 mln dolarów z jego budżetu. Pod koniec roku rozpoczęło przejmowanie terenu i wyburzenia pod budowę gmachów administracyjnych, parkingu i boiska. W ostatnich miesiącach 1968 r. prace prowadzono nieregularnie i teren niszczał¹⁵. Pojawiły się plotki, że uczelnia wykorzystwała na ten cel „środki studenckie”¹⁶, a spadająca liczba studentów korzystających z akademików czyniła argument rektora o konieczności wzniesienia nowych – bezprzedmiotowych¹⁷. Raptownie radykalizowało się także miasto i studenci. Wzrastał się opór przeciw wojnie wietnamskiej, mnożyły protesty młodzieży. Największe wrażenie wywarł jednak przywódca Partii Czarnych Panter Eldridge Cleaver, który po warunkowym zwolnieniu z więzienia za udział w strzelaninie w kwietniu 1968 r. wygłosił dwa miesiące później serię wykładów na uniwersytecie krytykując i bezpardonowo atakując gubernatora Reagana, a następnie wystartował w wyborach prezydenckich jako kandydat Partii Pokoju i Wolności. Pod koniec tego roku wybuchł strajk w San Francisco State College na tle rasowym – jego organizatorzy z Frontu Wyzwolenia Trzeciego Świata domagali się zorganizowania stałych zajęć o mniejszościach etnicznych w ramach odrębnego wydziału. Kiedy w styczniu 1969 r. protest przeniósł się na kampus Berkeley, gubernator ogłosił nadzwyczajny stan wyjątkowy, a władze uczelni zabroniły demonstracji w jej obrębie.

Kwestia planowanych inwestycji pozostawała na uboczu zachodzących konfliktów, jednak pod koniec 1968 r. sytuacja zaczęła się zmieniać. Przypuszczalnie w połowie 1968 r. narodził się w głowach aktywistów kontrkultury pomysł, aby

¹⁴ R. C. Cottrell, *Sex, Drugs, and Rock'n'roll. The Rise of America's 1960s Counterculture*, Lanham–Boulder–New York–London 2015, s. 117–154.

¹⁵ IA, Don Mulford Papers (DMP), Box 1, folder People's Park, Berkeley, General 1–16,; *The „People's Park”*. A Report on a Confrontation at Berkeley, California, Submitted to Governor Ronald Reagan, Office of the Governor, State of California, July 1, 1969, s. 1–2.

¹⁶ Hoover Institution (HIA), Kenneth Gibson Fuller Collection (KGFC), Box 13, People's Park, folder 5, jednodniówka Radical Student Union pt. *People's Park Crisis. Chronology*. Setting, s. 1, July 29, 1969.

¹⁷ J. D. Cash, *People's Park: Birth and Survival*, „California History”. The Journal of the California Historical Society 2010, t. 88, nr 1, s. 9–10.

przekształcić faktyczny nieużytek w ogólnodostępny park. Jak się wydaje zainteresowanie nim wywołał jeden z wykładowców architektury w Berkeley, który, uzyskawszy w lutym informację od władz uczelni o kontynuacji zawieszonych prac po 15 czerwca, podzielił się nią z zaprzyjaźnionymi działaczami, a ci, nie widząc wznowienia robót po tym dniu, postanowili przejąć teren, chcąc stworzyć na nim przestrzeń dla wszelkich alternatywnych działań. W grudniu miasto poprosiło o informację dotyczącą przyszłości terenu, sugerując przekazanie go na cel parku miejskiego¹⁸. Odpowiedź nie nadeszła, więc kierowani przez Michalea Delacoura działacze ogłosili 15 kwietnia 1968 r. zamiar przejęcia części uniwersyteckiej działki, założenia tam otwartego parku z placem zabaw, boiskiem, estradą i miejscem dla medytacji i wyciszenia duchowego, „centrum kultury, polityki, rapu i szaleństwa zachodniego świata”, będącego symbolem sprzeciwu wobec brzydoty i zaniedbania terenu przez uniwersytet. Entuzjastyczne poparcie spowodowało, że prace rozpoczęły się 20 kwietnia¹⁹. Kilka dni później kontrkulturowe pismo „The Berkeley Barb” opublikowało duży artykuł na temat parku podkreślając spontaniczność działań, wspólne sadzenie kwiatów i drzew, tworzenie ogródków warzywnych, przygotowywanie posiłków. Organizowano pomoc dla budowniczych prosząc o użyczenie sprzętu budowlanego, narzędzi i żywności. Wzywano także do pomocy przy jego rozbudowie właścicieli spychaczy, proszono o przybycie z narzędziami budowlanymi, żywnością. W kolektywnym wysiłku widziano oddolną budowę demokracji i realnej władzy opartej na trudzie tworzących ją ludzi, co miało uczynić z parku „prawdziwie socjalistyczne” osiągnięcie²⁰. Tym samym uczelnia straciła kontrolę i nad terenem, i nad rozwojem wydarzeń.

Sytuacja w obu uniwersytetach osiągnęła groźny punkt. Kiedy protesty miały miejsce na terenie kampusu niezależnie od zewnętrznych uwarunkowań można było zakładać, że ich władze rektorskie przynajmniej do jakiegoś stopnia panują nad nimi i są w stanie na nie wpływać, lecz w chwili gdy wylały się one poza jego obszar nie było właściwie sposobów, aby je zatrzymać. Celem protestujących nie było już stworzenie parku czy wstrzymanie budowy hali, lecz zaatakowanie uczelni jako „winnej” doprowadzenia do eskalacji sporu. Dla wielu studentów problem wojny wietnamskiej, urządzeń gimnastycznych, czy parkingu wydawał się na tyle odległy, że nie przyciągały ich nielegalne z punktu widzenia

¹⁸ The Bancroft Library (BL), CU 310.3, People's Park. Material assembled by the Center for Research and Development in Higher Education, 1969–70, Box 1, folder 10, list Kathellen Devaney to kanclerza Heynsa, z 18 grudnia 1968 roku; ibidem, folder 2, list wicekanclerza Earla F. Cheita do Sima Van der Ryna z 21 lutego 1968 roku.

¹⁹ *Hear Ye, Hear Ye*, „The Berkeley Barb” 1969, t. 8, nr 16 (192), s. 2. Pismo dostępne jest ze strony „The Independent Voices”, <http://voices.revealdigital.com/cgi-bin/independentvoices?a=p&p=home&e=-----en-20--1-byDA-txt-txIN-fda-----1> [dostęp: 30.01.2017].

²⁰ J. D. Cash, *People's Park*, s. 12–15; HIA KGFC, Box 13, People's Park, folder 5, *People's Park Crisis*, s. 1; S. Albert, *Free For All*, „The Berkeley Barb” 1969, t. 8, nr 17(193), s. 5.

władz Columbii lub Berkeley manifestacje. Kiedy jednak okazało się, że postulaty młodzieży spotykają się z oporem, celem ataku natychmiast stał się rektor, dziekan lub uniwersytet jako taki, ponieważ reprezentował on nie tylko władzę i system, ale przede wszystkim, będąc bliżej młodych ludzi, bardziej przemawiał do ich wyobraźni i podejmował działania bezpośrednio ich dotyczące. Dlatego park i hala sportowa jako przedmiot protestu zawężyły się do problemów odnoszących się bezpośrednio do sytuacji na kampusie, gdzie panować miał rasizm lub przemoc ze strony uniwersytetu. Miało to z punktu widzenia uczelnianych radykałów ogromne znaczenie, gdyż przyciągało niezdecydowanych studentów. Uczelnia stała się symbolem wyzysku, uprzedzeń rasowych, karierowiczostwa, żądzy zysku przez pracę dla Pentagonu, CIA i korporacji, a więc głównym celem ataku zrewoltowanej młodzieży²¹.

Wydarzenia w Columbii nie były jednak do końca splotem okoliczności. W grudniu 1967 r., w czasie posiedzenia komitetu krajowego Studentów na rzecz Demokratycznego Społeczeństwa, najważniejszego z radykalnych ruchów studenckich lat 60., wprost wskazano, jakie powinny być priorytety organizacji na nadchodzący rok. Miał to być przełom w walce ze Stanami Zjednoczonymi i wywołanie kryzysu politycznego przez masową akcję na uniwersytetach. Uchwała sygnalizowała niepowodzenia dotychczasowych działań i izolację, w jakiej znaleźli się ich inicjatorzy i nawoływała do podjęcia kroków mających silne umocowanie lokalne, ale odnoszących się do szerszych problemów społecznych. Uważano, że sukces może przynieść poszerzenie bazy protestu, stąd silne odwołania i pooszukiwanie sojuszników poza uczelnią tak, aby znaleźć trwałe możliwości współpracy pomiędzy studentami a nie-studentami i wspólne źródła przemocy państwa wobec obu grup. W kilku przypadkach wskazywała ona wprost, które oddziały SDS powinny wykorzystać miejscowe napięcia, wśród nich Nowy Jork – „Uniwersytet Columbia wykorzystuje wielki publiczny park na obszarze [etnicznego – W.B.] getta i buduje wielką halę sportową”²². Nie ma więc wątpliwości, że kwietniowy strajk nie był dziełem przypadku.

Uczelnia rozpoczęła budowę hali 19 lutego 1968 r. Kilka dni później, 22 i 23 lutego uniwersytecki dziennik „The Columbia Spectator” zapowiedział demonstrację przeciwko kontynuacji prac i żądania ich wstrzymania, ale głównym motywem manifestantów były postulaty dotyczące zakończenia współpracy z IDA, prawa do publicznych przesłuchań studentów zatrzymanych w czasie jednej z wcześniejszych demonstracji i anulowaniu kar dyscyplinarnych dla jej

²¹ Fazy protestu zaobserwował i uogólnił John Searle, skądinąd umiarkowany zwolennik protestujących w Berkeley A Follproof Scenario for Student Revolts, [w:] *The Radical Left. The Abuse of Discontent*, red. W. P. Gerberding, D. E. Smith, Boston 1970, s. 161–171.

²² Program for a Spring Offensive. Resolution of the SDS National Council, December 1967, presented by N. Jaffe, J. Fuerst, and B. Gottlieb, *The University Crisis Reader. The Liberal University Under Attack*, red. I. Wallerstein and P. Starr, New York 1971, s. 139.

uczestników. Między lutym a kwietniem sytuacja zaostrzyła się i SDS zintensyfikował zarzuty o rasizm, także w niewybrednej formie²³. Mimo ostrzeżeń ze strony władz uczelni²⁴ 23 kwietnia 1968 miała miejsce nieudana próba wejścia do gmachu rektoratu, a przyłączenie się do protestujących grupy czarnoskórych studentów wzbudziło chwilową dezorientację białych organizatorów manifestacji, co spowodowało, że pod wpływem impulsu udała się ona na miejsce budowy hali, gdzie usiłowała przewrócić płot okalający wykopy i wdała się w krótkie przepychanki z interweniującą policją. Mark Rudd zażądał od przybyłego na miejsce jednego z dziekanów natychmiastowego przerwania robót i wycofania się z konsorcjum IDA, a kiedy nie usłyszał odpowiedzi poprowadził demonstrację z powrotem na kampus. Po krótkim przemówieniu Rudda ok. 450-osobowa grupa młodzieży weszła do Hamilton Hall, gdzie znajdowały się pomieszczenia dziekanatu i po kilku godzinach zamieszania przedstawiła 6 postulatów, wśród których na drugim miejscu widniało oczekiwanie zakończenia robót budowlanych hali sportowej. Protestujący zapowiedzieli, że nie opuszczą gmachu do czasu spełnienia ich żądań²⁵.

Jednocześnie na terenie uczelni pojawiły się „grupy z zewnątrz, z doświadczeniem w organizowaniu demonstracji połączonych ze stawianiem oporu, co było najprawdopodobniej świadomą decyzją podjętą w celu eskalacji sporu z administracją [uczelni – W.B.]”. Byli to czarnoskórzy członkowie Kongresu na rzecz Równości Rasowej (CORE), Studenckiego Komitetu Koordynacyjnego Działań bez Przemocy (SNCC) i innych organizacji z pobliskiego Harlemu²⁶. W późnych godzinach wieczornych między białymi studentami z SDS a członkami CORE i SNCC doszło do konfliktu. Młodzież z SDS została wyrzucona z Hamilton Hall i podjęła decyzję o okupacji gmachu rektoratu Low Library. W tym momencie strajk, choć nadal toczył się pod hasłami zawartymi w sześciu postulatach, przyjął kierunek wskazany przez grudniową uchwałę kierownictwa SDS. Jednak dla studentów nadal okupujących Hamilton Hall Columbia uosabiała rasizm, o czym wyraźnie mówi ulotka z 4 postulatami z 24 kwietnia wydana przez tę grupę głosząca, że strajk cieszy się poparciem mieszkańców Harlemu, odbywa się przeciw zawłaszczaniu dzielnicy przez białą rasistowską

²³ *Walkout Disrupts Memorial to King*, CDS 1968, t. CXII, nr 91, s. 1; wulgarny atak na rektora Graysona Kirka *Up Against the Wall Motherfucker, It's a Stick-up*, „Up Against the Wall” 1968, t. III, nr 1, 2. 1–2, <https://exhibitions.cul.columbia.edu/exhibits/show/1968/item/5521> [dostęp: 17.07.2017].

²⁴ Columbia University Archives, Central Files, folder Student Picketing 2/1965–6/1969, pismo prorektora Davida Trumana do Marka Rudda z 23 kwietnia 1968.

²⁵ Columbia University Archives (CUA) Protest and Activism Collection 1958–1999, Box 6, SDS, folder 40, ulotki Join Us!, Strike! It was only the Start!; ibidem, Box 6, Strike Coordinating Committee, folder 13; *Crisis at Columbia*, s. 104.

²⁶ *Crisis at Columbia*, s. 106–107.

uczelnie, mającą, mimo posiadania kilku wielkich gmachów w tej dzielnicy, apetyt na wzniesienie kolejnego. „Columbia dokonała gwałtu na umysłach czarnych mieszkańców przez tak zwane badania socjologiczne [pokazujące poparcie dla pomysłu budowy hali – W.B.]²⁷. Instytut Badań Obronnych miał w tym przypadku marginalne znaczenie. Dyskryminacyjny charakter działań nowojorskiej uczelni pokazuje jeszcze mocniej broszura pt. *Why We Strike* wydana w maju przez Strajkowy Komitet Koordynacyjny, w którym inwestycja została nazwana po prostu „Gym Crow”²⁸. Tym samym uniwersytet stracił kontrolę nad biegiem wydarzeń i musiał się dostosować do narzuconych przez protestujących haseł i problemów.

O ile protest nowojorski spotkał się z poparciem radykalnych aktywistów miejskich, ale bierną na ogół reakcją większości mieszkańców Morningside, o tyle opinia publiczna Berkeley powitała ideę parku z zainteresowaniem i sporym poparciem. Na przełomie kwietnia i maja 1969 r. zebrano około półtora tysiąca podpisów przeciwników budowy boisk i zgody na stworzenie parku. Cieszył się on nawet opieką boską. 11 maja jeden z pastorów Wolnego Kościoła Berkeley, Richard York, widząc w szerokiej chęci jego stworzenia obywatelskie zaangażowanie na rzecz dobra i wspólnoty i przypuszczalnie przeczuwając nadchodzącą konfrontację, pobłogosławił miejsce udzielając mu poparcia całą mocą swojego kontrkulturowego kościoła²⁹.

W komplikującej się coraz bardziej sytuacji mediacji między uczelnią a zwolennikami parku podjął się profesor Sid Van der Rynn, przewodniczący uczelnianej komisji ds. mieszkaniowych. 7 maja spotkał się z kanclerzem Heynsem argumentując, że kontrowersyjny teren podupadł i pozostawienie go w rękach młodzieży nie tylko doprowadzi do rewitalizacji działki, ale także zajmie czymś jego niechętnie widzianych użytkowników i będzie przejawem otwartości uczelni na zachodzące w przestrzeni społecznej zjawiska. Uczelnia odrzuciła jego poglądy twierdząc, że cała sytuacja powoduje wzrost przestępczości w okolicy kampusu, a uniwersytet „nie jest od rozwiązywania problemów społecznych”³⁰. Jednak 9 maja rektor poprosił Van der Ryna o przygotowanie w ciągu kilku dni

²⁷ Our Demands. Leaflet from Black Students in Hamilton Hall, Columbia University, April 24, 1968, *The University Crisis Reader*, t. 1, s. 161–162.

²⁸ „Gym Crow”, ibidem, s. 162–164. Tytuł to gra słów, nawiązująca, ze względu na identyczną wymowę, do postaci Jima Crow, stworzonej przez Thomasa D. Rice’a na podstawie postaci czarnoskórego spryciarza, popularnego w ludowych piosenkach i masowej wyobraźni na Południu USA, która z czasem nabrała ironicznego i pejoratywnego wydźwięku, funkcjonując także w zbitce Jim Crow Laws, oznaczającej dyskryminacyjne i segregacyjne prawa, którym podlegali Afroamerykanie.

²⁹ HIA, KGFC, Box 13, folder 5, plakat Berkley Libration Program; ulotka An Open Letter to Chancellor Heyns from the Berkeley Free Church.

³⁰ BL, CU 310.3, The People’s Park, Box 1, folder 10, Sim van der Ryn, *Building a People’s Park*, s. 14–18.

planu rozwiązania sytuacji³¹ licząc, że przeprowadzone dzień wcześniej próby o opuszczenie terenu i rozmowy ostrzegawcze z przywódcami młodzieży odniosą skutek³². Van der Rynowi udało się wstrzymać prace przy parku do 1 lipca³³. Jednak oczekiwania uczelni były, zdaniem młodzieży, zbyt daleko idące, dlatego nie zgodziła się na wyłonienie spośród siebie komisji negocjacyjnej i nie przerwała prac³⁴. Kanclerz uznał to za odmowę negocjacji i zapowiedział wzniesienie ogrodzenia, wstrzymanie prowadzonych na dziko prac, opracowanie nowego, kompromisowego planu zagospodarowania i wprowadzenie go w życie po wyjaśnieniu wszystkich wątpliwości i problemów prawnych. Uwzględnić on miał budowę boisk baseballowych, piłkarskich, do siatkówki i koszykówki i placu zabaw dla dzieci studentów, a także pozostawienie elementów wzniesionych przez młodzież pod warunkiem ich przydatności³⁵. Zdecydowaną postawę kanclerza tłumaczyć można kilkoma powodami: przekonaniem o słabej pozycji Berkeley i jego samego w systemie Uniwersytetu Kalifornijskiego, obawą przed powtórzeniem się strajku z 1964 r. i ustąpieniu ówczesnego kanclerza Stronga oraz przypuszczalnie gwałtowną reakcją Ronalda Reagana, zasiadającego z urzędu w zarządzie i jego obecnością na posiedzeniu władz uczelni planowanym na 16 maja³⁶.

Zajęcie Hamilton Hall stanowiło spory sukces, ale w nocy z 23 na 24 kwietnia 1968 doszło do podziału między grupą SDS a czarnoskórymi studentami SAS i biała młodzież została wyproszona z gmachu. Dostała się następnie do pomieszczeń rektoratu i w kolejnym dniu okupowała już 5 budynków. Zaostrzenie sytuacji doprowadziło do zawieszenia zajęć i rozpoczęcia negocjacji, ale sprawa hali podnoszona była tylko przez studentów SAS – studentom z SDS chodziło przede wszystkim o wycofanie się z programu badań dla Departamentu Obrony i amne-

³¹ Van der Ryn zasugerował, aby uczelnia zachowała prawa do terenu dzieląc go na park i boiska, co podołało się młodzieży. Mieszkańcy opowiadali się za jego dzierżawą przez odrębny podmiot i przekształcenie go w ogólnodostępny park. Problemem był jednak hałas, nieporządek, sanitarne zanieczyszczenie parku i spodziewane interwencje policji, czego obawiała się uczelnia; J. D. Cash, *People's Park*, „California History” 2010, t. 88, nr 1, s. 19–20.

³² HIA, DMP, Box 1, folder People's Park, Berkeley, General 1–16, „*The People's Park, A Report*”, s. 7; The Bancroft Library; CU 310.3, The People's Park, Box 1, folder 2, pismo kanclerza Rogera Heynsa do Sima van der Ryna z 9 maja 1969; The Bancroft Library; CU 310.3, The People's Park, Box 1, folder 10, Sim van der Ryn, *Building a People's Park*, s. 6–9

³³ Sin Van der Ryn, *Building a People's Park*, s. 14.

³⁴ Uniwersytet oczekiwał, że park będzie pełnił jedynie funkcje rekreacyjne zgodne z potrzebami UCB, powinien być bezpieczny i nie wykorzystywany do innych celów, a także podlegać kontroli uczelni; BL, CU 310.3, The People's Park, Box 1, folder 10.

³⁵ Ibidem, folder 2, oświadczenie kanclerza Haynesa z 13 maja 1969.

³⁶ System Uniwersytetu Kalifornijskiego powstał w 1919 r. W 1969 r. miał on 9 niezależnych uczelni pod kierownictwem kanclerza nadzorowanych przez 24-osobowy zarząd (Radę Regentów). Roger W. Heyns był kanclerzem Berkeley od 1965 r.; J. D. Cash, *People's Park*, s. 20; stosunek gubernatora do szkolnictwa wyższego Kalifornii Gerard J. de Groot, *Ronald Reagan and Student Unrest In California 1966–1970*, „Pacific Historical Review” 1996, t. 65, nr 1, s. 107–129.

ścię dla uczestników tego i poprzednich protestów, a wykładowcom o niedopuszczeniu do eskalacji protestu, zablokowania uczelni i użycia policji przeciw strajkującym³⁷. Profesorowie powołali Nadzwyczajną Grupę Pracowników Naukowych (Ad Hoc Committee Faculty Group, AHFG), proponującą z jednej strony, wstrzymanie prac przy hali i stosunkowo łagodne środki represyjne wobec strajkujących z drugiej. Wielodniowe negocjacje między SDS/SAS rektorem Graysonem Kirkiem a AHFG nie doprowadziły do osiągnięcia kompromisu³⁸. Kiedy jego warunki zostały odrzucone, nie bez ingerencji ze strony czarnych radykałów H. Rapa Browna i Stokeleya Carmichalea³⁹ rektor Kirk postanowił zezwolić policji miejskiej i uniwersyteckiej na usunięcie strajkujących siłą. 30 kwietnia funkcjonariusze wkroczyli do zajmowanych przez studentów pomieszczeń zatrzymując, według ustaleń komisji Coxa 692 osoby, studentów i absolwentów, a także kilku okolicznych mieszkańców; w starciach i przepychankach rannych zostało 100 osób⁴⁰. Choć na ręce rektora napłynęła ogromna liczba listów z poparciem dla jego działań⁴¹ to akcja policji spotkała się z gwałtownym sprzeciwem i oskarżeniami ze strony młodzieży przyglądającej się działaniom policji w budynkach, gdyż ta, bez powodu i ostrzeżenia zaatakowała obserwujących. Skutkiem tego był drugi strajk, mający o wiele większe znaczenie niż okupacja 5 budynków, obejmujący także profesorów i będący spontaniczną reakcją na działania policji. 23 maja doszło do ponownej okupacji gmachu rektoratu i policja ponownie wyprowadziła demonstrantów, tym razem jednak bez użycia siły. Do zajść doszło przed budynkiem Low Library, gdzie młodzież zaatakowała interweniujących funkcjonariuszy. Próbowano wzniecić ogień w kilku budynkach, wybito kilka szyb. Siły porządkowe użyły pałek, aresztowano 174 osoby, 68, w tym 17 policjantów, było rannych. Rektor Kirk zawiesił zajęcia, uczelnia została zamknięta, na jej teren wpuszczano tylko studentów i pracowników za okazaniem legitymacji. Uniwersytet praktycznie przestał funkcjonować⁴².

³⁷ *Crisis at Columbia*, s. 112–113, 208.

³⁸ CUA, Protest and Activism, Box 8, folder 1, pismo przedstawiciela profesorów Josepha L. Blau'a do Edwarda McMenamina, sekretarza uniwersytetu, z 24 kwietnia 1968; *Faculty Recommends Halt to Gym Construction, Campus Closed Down, SDS Holds Kirk Office*, CDS 1968, t. CXII, nr 102.

³⁹ *Negotiations Over Tri-Partite Body Tenuous; Brown and Carmichael Appear at Hamilton*, CDS 1968, t. CXII, nr 104.

⁴⁰ CUA, Protest and Activism, Box 1, folder 8, President Kirk – Correspondence, Police Arrest List, pismo Roberta Bookharta do rektora Kirka z 4 maja 1968; *Crisis at Columbia*, s. 142, *University Call in 1,000 Police to End Demonstration As Nearly 700 are Arrested and 100 Injured; Violent Solution Follows Failure of Negotiations*, CDS 1968, t. CXII, nr 107.

⁴¹ CUA, Protest and Activism, Box 1, folder 8, President Kirk – Correspondence, pismo Harolda Emersona do Graysona Kirka z 16 sierpnia 1968 mówi, że na 4993 otrzymane listy 911 wyrażało oburzenie na działania rektora i policji.

⁴² D. Bell, *Columbia and the Left [w:] Confrontation: The Student Rebellion and the Universities*, red. D. Bell, I. Cristol, New York and London 1969, s. 89–90.

W Berkeley kanclerz Heyns starał się wykazywać zrozumienie zwolenników parku, ale z drugiej strony rozumiał, że miejsce dla dalszych manewrów i uniów kończy się. Jego pozycja nie była mocna⁴³. Niechęć wzbudzali orędownicy budowy parku Arthur Lee Goldberg, Michael Delacour, Stewart Albert, William Crosby Miller i Frank Bardacke, wielokrotnie zatrzymywani za działalność polityczną⁴⁴. Kolportowane ulotki pokazywały park jako konflikt „przemysłowej maszyny uniwersytetu i kultury rewolucyjnej”, walkę „o prawa, przestrzeń, a obecnie o ziemię. Park jest potrzebny, aby żyć i rozwijać się, a w końcu potrzebne nam będzie całe Berkeley”. Mobilizowały do stawiania oporu i groziły „zniszczeniem własności uczelni wartęj 5 milionów w razie odebrania nam terenu wartego 1300 tysięcy dolarów. Jeśli uczelnia spróbuje odzyskać teren buldożerami odpowiemy siłą”⁴⁵. Park miał stać się obszarem szerzenia kultury rewolucyjnej, wyzwolenia kobiet, rozprzestrzeniania narkotyków, stworzenia rządu ludowego i socjalizmu w Berkeley i zniszczenia rasistowsko-kapitalistycznego systemu w sojuszu z innymi ruchami na świecie. Opinię publiczną niepokoiły zakłócenia prawa i aresztowania rosnące lawinowo od 1966 r. Za trzydniowe zamieszki z 26–29 czerwca 1968 r. obwiniano uczelnię, gdyż zezwoliła radykalnym aktywistom wiecować na jego terenie⁴⁶. Gubernator Reagan uważał, że „atmosfera uniwersytetu przyciągnęła ten rodzaj ludzi” i oczekiwał od niego bardziej stanowczej postawy⁴⁷.

W tej atmosferze 13 maja 1969 r. kanclerz Heyns nakazał przejęcie terenu. Następnego dnia ogrodzono działkę, polecono opuszczenie jej przez osoby spoza uczelni i tłumacząc w oświadczeniu przyczyny takiej decyzji apelowano o zachowanie spokoju⁴⁸.

Działania uniwersytetu spotkały się ze zdecydowaną wrogą postawą jego zwolenników. Postawione w środę 14 maja rano znaki zakazu wstępu na teren parku zostały wyrwane i spalone. W południe obrońcy parku wybrali swoich

⁴³ Sid van der Ryn, *Building A People's Park*, s. 18–19.

⁴⁴ *A People's Park. A Report*, s. 4–5.

⁴⁵ HIA, Kenneth Fuller Collection, Box 13, folder 5, ulotka *A Proclamation by Madmen*.

⁴⁶ Ibidem, *Trotskyist French Solidarity Rally and Riots, June 28–30, 1968*. Peter Camejo, pismo Marvinina Buchanana do radnego Dona Mulforda, z 2 lipca 1968; wycinki prasowe *What The Radicals Want*, „The San Francisco Chronicle” z 1 lipca 1968. *Street Fighting in Berkeley*, „San Francisco Examiner” z 2 lipca 1968; *Berkeley Activists Face City Council*, „Oakland Tribune”, z 2 lipca 1968.

⁴⁷ „gotowość uczelni do zaakceptowania osób spoza niej jako uczestników demonstracji, o których wiemy, że nią kierują oznacza, że musi ona podjąć działania do zmiany atmosfery w kampusie”; ibidem, wycinek prasowy *Reagan's Strong View on Berkeley*, „San Francisco Chronicle” z 3 lipca 1968.

⁴⁸ Bancroft Library, CU 310.3, *People's Park*, Box 1, folder 2, UCB Chancellor's Office, Oświadczenie kanclerza Rogera W. Heynsa z 13 maja 1969, s. 4; ibidem, oświadczenie kanclerza Rogera W. Heynsa z 14 maja 1969.

przedstawiciele do rozmów z uczelnią i jeszcze raz publicznie przedstawili swoje argumenty. Obawiając się konfrontacji w sąsiedztwo parku skierowano prawie 300 policjantów. Następnego dnia rano siły porządkowe usunęły śpiące na jego terenie osoby i na nowo ogrodziły go.

W tej sytuacji zwołano wiec na godzinę 12, drukowano i kolportowano ulotki wzywające do obrony parku. „Ziemia należy do ludzi, którzy stworzyli jej piękno w postaci parku. Naszą miłością i wysiłkiem stworzyliśmy dla lokalnej społeczności wartość nie do oszacowania. Ich to nie obchodzi. Oni to niszczą” – głosiła jedna z nich. Inna oskarżała kanclerza o ochronę korporacyjnych interesów⁴⁹, kolejna ironicznie prosiła o podlanie rosnących w parku kwiatów⁵⁰, a jeszcze inna widziała w działaniach uczelni odbieranie ziemi Indianom i wzywała do budowy miejsca dla „piękną, radości humanizmu w coraz bardziej zatrutym, posępnym, rygorystycznym, represyjnym społeczeństwie”⁵¹. Wolny Kościół Berkeley starał się nadać wydarzeniom nieco transcendencji: „Duch, który stworzył ten park, jest silniejszy od pałek i gazu, jest silniejszy nawet od uniwersytetów. Jako uczniowie Jezusa jesteśmy zdecydowani stanąć razem z biednymi i wyalienowanymi, tworzącymi nowy świat na pustych przestrzeniach starego”⁵². Kiedy grupa ok. 2000 wiecujących usłyszała ostre przemówienie Daniela Siegela obwiniającego za całą sytuację uczelnię⁵³ udała się na teren jego budowy, gdzie doszło do starć z policją tak gwałtownych, że uzyskała ona pozwolenie na użycie broni śrutowej⁵⁴. Zginęła także jedna osoba 25-letni James Rector⁵⁵, co wywołało gniew zwolenników parku, doskonale widoczny w radykalizmie wezwań i apeli zamieszczanych w masowo kolportowanych ulotkach⁵⁶.

⁴⁹ HIA, Mulford Papers, Box 1, folder Berkeley 1–6, ulotka Don't Let Heyns Fence Us Out! Come to the Noon Rally, 15 maja 1969; por. HIA, Fuller Papers, Box 13, folder 5, ulotka Bulletin Police Pollute Park.

⁵⁰ Ibidem, ulotka Back to People's Park. People's Park is Occupied.

⁵¹ Ibidem, Berkeley United Native Americans. We Want Our Park!

⁵² Ibidem, An Open Letter to Chancellor Heyns, May 15, 1969, From the Berkeley Free Church.

⁵³ HIA, Mulford Papers, Box 1, Folder People's Park, Berkeley, General, 1–16, „If we are to win this thing it is because we are making it more costly for the university to put up the fence then it is for them to take down their fence. We (...) have to maximize the cost to them minimize the cost to us”; The People's Park. A Report, s. 15–16; W.J. Rorabaugh, Berkeley at War, s. 159–160; Siegel miał na myśli przede wszystkim koszty polityczne i przerzucenie odpowiedzialności za zaistniałą sytuację na uczelnię.

⁵⁴ 48 zatrzymanych demonstrantów, 103 rannych policjantów oraz 43 rannych manifestantów; HIA, Mulford Papers, Box 1, folder People's Park, Berkeley, General, 1–16, The People's Park. A Report, s. 15–23.

⁵⁵ Ibidem, s. 23. Obszerny materiał dotyczący Rectora, okoliczności śmiertelnego postrzału, fotografie i relacje świadków, a także szeroki opis demonstracji z punktu widzenia ich uczestników zamieścił „The Berkeley Barb”, Vol 8, No. 21, Issue 197 z 23–29 maja 1969.

⁵⁶ HIA, Fuller Papers, Box 13, folder 5, ulotka Don't Park on the Blood. James Rector Died; A Statement on the Troubles in Berkeley; ulotka Resist and Create; ibidem, ulotka Let A Thousand

16 maja gubernator Ronald Reagan wysłał na pomoc oddziały Gwardii Narodowej, lecz mimo ograniczenia swobody zgromadzeń i zatrzymań 20 maja miała miejsce kolejna manifestacja z udziałem ok. 5000 osób. Nie będąc w stanie kontrolować tłumu policja wezwała na pomoc śmigłowiec, który rozpylił nad manifestantami gaz łzawiący. Zatrzymano 92 osoby. 22 maja, w czasie kolejnej fali zamieszek, zatrzymano 497 osób. Łącznie zatrzymano 768 osób, koszty działań policji obliczono na 50 tys. dolarów dziennie, a użycie Gwardii Narodowej do 2 czerwca kosztowało 764 tys. dolarów⁵⁷. Napięcie opadło dopiero po 30 maja, kiedy pokojowa manifestacja mieszkańców Berkeley zakończyła tę dramatyczną fazę sprzeciwu wobec działań uczelni.

Jak więc zmieniła się przestrzeń publiczna w wyniku przedstawionych wyżej zajęć? W przypadku nowojorskiej uczelni można mówić o sukcesie strajku, ponieważ na posiedzeniu rady nadzorczej Columbii 3 marca 1969 r. zapadła decyzja o całkowitej rezygnacji z tego pomysłu, mimo ostrych sprzeciwów części jej członków i absolwentów wskazujących, że w ten sposób przepadnie 7 mln dolarów zebranych na ten cel. Inwestycyjny kierunek działań uczelni przeniósł się na zachodnią stronę Manhattanu, w okolice Parku Riverside nad rzeką Hudson. Ale w świetle późniejszej wypowiedzi Marka Rudda, który w październiku 1968 r. stwierdził, że „hala to bzdura i nic nie znaczy dla nikogo”⁵⁸ domniemywać można, że był to jedynie chwytny pretekst dla nadania strajkowi planowanemu w zupełnie innym celu szerszego wymiaru społecznego, pozyskania zwolenników z zewnątrz, uwagi mediów i oddźwięku wśród młodzieży i przede wszystkim wzmocnienia ogólnokrajowych akcji protestacyjnych przygotowywanych przez SDS⁵⁹. W przypadku Berkeley konflikt trwał przez następnych kilka lat, ponieważ uniwersytet nie zamierzał odstąpić od swoich planów. Jeszcze w czerwcu 1969 r. władze Berkeley planowały tam budowę boska i parkingu co doprowadziło do demonstracji w marcu 1971 r. W następnym roku, teren, pozostający wciąż w rękach uniwersytetu, wydzierzało miasto tworząc tam otwartą przestrzeń dla koncertów i innych imprez masowych. Jednak uniwersytet

Parks Bloom; The Bancroft Library, CU 310.3, People's Park, Box 1, folder 12, ulotka James Rector is Dead. We Must the City Down; apel Berkeley Coalition Initiates Boycott of Berkeley Businesses until Outside Police and National Guard Are Removed; ulotki Boycott Berkeley; The Fence is Still Up; ulotka life and Death.

⁵⁷ Ibidem, ulotka Today... It's Academic Rally at 2:00; HIA Mulford Papers, Box 1, folder People's Park, Berkeley, General, 1–16, The People's Park. A Report, s. 25–27.

⁵⁸ R. McCaughey, *Stand Columbia. A History of Columbia University in the City of New York*, New York 2003, s. 485–486; por. Mark Rudd, Symbols of the Revolution, [w:] J. L. Avron, *Up Against the Wall*, s. 291–297, hala wspominana jest zaledwie pięcioma słowami (s. 297).

⁵⁹ M. Rudd, *Underground. My Life with SDS and the Weathermen*, New York 2009, s. 42–65 podkreśla mocno kwestię IDA i ogólnie rasizmu w USA wyrażonego zamachem na Martina Luthera Kinga, wyraźnie marginalizując kwestię hali („wiedzieliśmy o rasistowskim traktowaniu przez Columbię mieszkańców [Morningside – W.B.], także jej czarnych i latynoskich pracowników”, ibidem, s. 51).

nie odstąpił od swoich praw własności i razem z różnymi grupami aktywistów miejskich współzarządza parkiem, który jednak stał się miejscem spotkań bezdomnych i życiowo wykołejonych ludzi. Wydaje się, że gdy wygasła rewolucja lat 60., a jej uczestnicy odnaleźli miejsce w życiu, znikł zapał w jego tworzeniu i nie najlepszy stan, w jakim obecnie się znajduje dobrze odzwierciedla upływ czasu, zmieniające się wartości oraz idealizowanie tej bez wątpienia wyjątkowej epoki w historii Stanów Zjednoczonych.

Pozostaje także odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu aktywność młodzieży mogła zmienić przestrzeń miasta na lepsze. O ile Columbia postanowiła zrezygnować z działki w parku Morningside, o tyle ani władze miasta, ani lokalna społeczność nie potrafiły zagospodarować wzbudzającego kontrowersje terenu. Obszar, do przełomu lat 1989/1990, kiedy udało się go zrehabilitować kosztem 5 mln dolarów przez wybudowanie zbiornika wodnego, placu zabaw i nasadzenia drzew, pozostawał ogrodzonym nieużytkiem i ogromnym wykopem. Zmieniły go dopiero działania absolwentów uniwersytetu, pracujących nieodpłatnie nad projektem rewitalizacji i zbierających pieniądze na ten cel. W tym sensie można powiedzieć, że protest młodzieży odniósł pozytywny skutek i przestrzeń została zachowana w sposób umożliwiający korzystanie z niej wszystkim, ale nie wolno zapomnieć, że jego pierwotnym celem był atak na uczelnię, a nie obrona parku. Inaczej przedstawia się sytuacja w Berkeley, gdzie doszło do konfrontacji między dwiema wartościami i wizjami społeczeństwa: ułożonej, sformalizowanej i konserwatywnej z jednej strony, a pełnej ekspresji, swobody i nieograniczonego poszukiwania szczęścia z drugiej. Dla zwolenników Park Ludowy tworzył się oddolnie, wysiłkiem wspólnoty, dla niej samej, był zagospodarowany i otwarty na gości, uosabiając ideały i kontrkultury, i Ameryki. Przedmiotem sporu stał się także dlatego, że jego apologetci uważali go za teren nikomu nieodebrany, dziewiczy, a więc idealnie odpowiadający tworzeniu komunitarnej, harmonicznej społeczności. Obie strony sporu nie chciały zrezygnować ze swojego rozumienia przestrzeni publicznej i zapewne dlatego Park Ludowy nie jest dziś emanacją tego, o co tak mocno walczyli jego twórcy.

Urban space and the university as an example of social and political conflict in New York and Berkeley, 1968–1969

Summary

In the 1960s public space, alongside with other social problems, became one of the areas where conflicts and tensions which had accumulated in previous years were visible. The problem was not only its spatial development and the manner in which it was done, but also its availability for local communities. At the time of defragmentation of the American society and searching for access

to places for everyone, it became a problem of not only social but also political nature, as it intensified at the height of a deep crisis of the American state institutions.

Examples of such tensions are youth protests against the activities of Columbia University in New York and Berkeley in 1968 and 1969, respectively. The universities intended to expand campuses at the expense of the areas, which, despite being wasteland, were significant to the strong counter-culture in Berkeley and the black population of the New York Morningside neighborhood, where the university is located. While in the case of the New York university the desire to build a sports hall resulted from the real needs and the need to expand the housing base, the case of Berkeley shows how delay and the incapability of making decisions translated into unexpectedly large and dramatically ended riots. The similarities between the protests in both universities can be seen in the aversion to large corporations, such as universities, the subject of the dispute (the area necessary for its development), a highly administrative and bureaucratic way of conflict resolution and its result – a strike, violent demonstrations and deaths. The main difference between the protests is the political focus visible in Columbia, consisting in the desire to provoke a sharp crisis in other universities, by carrying out an occupational strike to be a model for other universities and building an alternative community based on countercultural values, in the form of, open to all their manifestations, Berkeley People's Park. In a broader context, events in both universities can be interpreted as a symbolic clash between the old order and the new one, for which the dispute over public space was only a pretext in the struggle for recognition and acceptance.

Key words: Berkeley, New York, Columbia, university, public space, protest

Bibliografia

- Avron J. L., *Up Against the Wall. A History of the Columbia Crisis*, red. R. Friedman, New York 1969
- Bradley S. M., *Harlem vs. Columbia University. Black Student Power in the Late 1960s*, Urbana and Chicago 2009.
- Cash J. D., *People's Park: Birth and Survival*, „California History”. The Journal of the California Historical Society 2010, t. 88, nr 1.
- Clark Kerr: *Knowledge Industry*, https://www.youtube.com/watch?v=_4J94a_NxLU
- Confrontation: The Student Rebellion and the Universities*, red. D. Bell, I. Cristol, New York and London 1969.
- Cottrell R. C., *Sex, Drugs, and Rock'n'roll. The Rise of America's 1960s Counterculture*, Lanham–Boulder–New York–London 2015.
- Crisis at Columbia*. Report of the Fact Finding Commission Appointed to Investigate the Disturbances at Columbia University in April and May 1968, New York 1968.

- de Groot G. J., *Ronald Reagan and Student Unrest In California 1966–1970*, „Pacific Historical Review” 1996, t. 65, nr 1.
- Hayden T., *The Port Huron Statement. The Visionary Call of the 1960s Revolution*, New York 2005.
- Hoving T., *Think Big About Small Parks*, „The New York Times” 1966, April 10, <http://query.nytimes.com/gst/abstract.html?res=9E04E0D81238E036A05753C1A9629C946791D6CF&legacy=true>
- Jacobs J., *The Death and Life of Great American Cities*, New York 1961.
- Mitchell D., *The End of Public Space? People’s Park, Definitions of the Public, and Democracy*, „Annales of the Association of American Geographers” 1995, t. 95, nr 1.
- Mitchell D., *The Right to the City. Social Justice and the Right to the Public Space*, New York – London 2003.
- Lasky M. H., *Columbia. The Wound Unhealed*, „Political Science Quarterly” 1968, t. 84, nr 2.
- McCaughey R., *Stand Columbia. A History of Columbia University in the City of New York*, New York 2003.
- Public Space and the Ideology of Space in American Culture*, red. Miles Orvell, Jeffrey L. Meikle, Amsterdam – New York 2009.
- The Radical Left. The Abuse of Discontent*, red. W. P. Gerberding, D. E. Smith, Boston 1970.
- Ravitch D., *The Troubled Crusade. American Education 1945–1980*, New York 1983.
- Report of the National Advisory Commission on Civil Disorders*, New York 1968.
- Rudd M., *Underground. My Life with SDS and the Weathermen*, New York 2009.
- Thelin, John R., *A History of American Higher Education*, Baltimore and London 2004.
- Tonnellat S., *The sociology of urban public spaces*, https://www.academia.edu/313641/The_Sociology_of_Urban_Public_Spaces
- The University Crisis Reader. The Liberal University Under Attack*, red. I. Wallerstein, P. Starr, New York 1971.

Prasa

- „The Columbia Daily Spectator”, 1966–1968.
- „The Berkeley Barb”, 1969.

Źródła i materiały

Syberyjska saga rodziny Kuleszów – wywiad z Anną Domaradzką

Przeprowadził, opatrzył wstępem i opracował Mariusz Puchacz

W ostatnich dekadach XIX w. rozpoczęła się masowa emigracja zarobkowa z ziem polskich. Polacy emigrowali przede wszystkim do Ameryki Południowej i Północnej, a w szczególności – do dynamicznie rozwijających się Stanów Zjednoczonych. Często nie pamięta się jednak o tym, że nie brakowało i tych, którzy poprawę swojej sytuacji finansowej upatrywali w wyjeździe w głąb Rosji, w tym, na kojarzącą się głównie z miejscem zsyłek, Syberię¹. Dom, jakim Syberia stała się dla tysięcy Polaków, w następstwie rewolucji bolszewickiej 1917 r. i krwawej wojny domowej zamienił się w swego rodzaju pułapkę. Z tym okresem w dziejach polskiej diaspory na Syberii i Dalekim Wschodzie związana jest ewakuacja i repatriacja polskich dzieci: sierot, półsierot, bezdomnych i tych w trudnym położeniu materialnym. Została ona zorganizowana przez Polski Komitet Ratunkowy utworzony jesienią 1919 r. we Władywostoku przez tamtejsze polskie organizacje. Na jego czele stanęli Anna Bielkiewicz, Józef Jakóbkiewicz i Wieńczysław Piotrowski. W latach 1920–1923, dzięki konsekwentnej pracy tych osób, jak i wielu ich współpracowników, ewakuowano z Syberii i Dalekiego Wschodu i przewieziono do Polski w trzech transportach blisko 900 dzieci. Pierwsza grupa, ewakuowana z Rosji w 1920 r., przez Japonię i Stany Zjednoczone dotarła do kraju w marcu 1922 r. Druga – została przewieziona drogą morską bezpośrednio z Japonii do Polski latem 1922 r. Ostatnia i zarazem najmniejsza grupa dzieci, została przewieziona do kraju koleją, dzięki pomocy władz sowieckich w styczniu 1923 r.² Przeprowadzenie tej zakrojonej na szeroką skalę akcji

¹ Do wybuchu I wojny światowej na Syberię przyjechało kilkadziesiąt tysięcy Polaków: osób wykształconych (dla których możliwość rozwoju zawodowego i finansowego była na ziemiach polskich zamknięta), robotników, górników oraz rolników. S. Leończyk, *Polskie osadnictwo wiejskie na Syberii w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2017; Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863–1914*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, rozdz. III.

² Zagadnienie to jest znane dzięki pracy badaczy polskich i japońskich, w szczególności Wiesława Theissa. Zob. W. Theiss, *Dzieci Syberyjskie: dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919–1923*, Warszawa 1991; W. Theiss, T. Matsumoto, *Dzieci Syberyjskie: pomoc Japonii dla dzieci polskich z Syberii, 1919–1922*, Warszawa 2009.

nie byłoby możliwe bez wsparcia wielu osób i instytucji, w szczególności zaś państwa japońskiego, Japońskiego Czerwonego Krzyża i Polonii amerykańskiej.

Zamieszczony poniżej wywiad z Panią Anną Domaradzką (z domu Kulesza) – wnuczką osadnika z Syberii i córką repatriowanego „dziecka syberyjskiego” – jest świadectwem burzliwych polskich dziejów. Losy jej rodziny jak w soczewce ukazują wiele wydarzeń polskiej historii: masową emigrację zarobkową, zmagania z sowiecką Rosją, pomoc okazywaną rodakom przez amerykańską Polonię, życzliwy stosunek państwa japońskiego wobec niepodległej Polski czy trud codziennego życia w II Rzeczpospolitej.

Mariusz Puchacz

Wywiad został przeprowadzony 17 czerwca 2018 r. w Białymstoku

Mariusz Puchacz (M.P.): Kiedy Pani przodkowie osiedlili się na Syberii?

Anna Domaradzka (A.D.): Moja rodzina pochodzi z Podlasia. Była to wielodzietna rodzina, w której najstarsze dziecko zostawało na gospodarstwie, w domu, pozostałe musiały szukać pracy. W ostatniej dekadzie XIX w. rozpoczęła się budowa Kolei Transsyberyjskiej, co sprawiło, że wzrosło zapotrzebowanie na pracowników³. Mój dziadek, Aleksander Kulesza i jego brat Antoni, zdecydowali się skorzystać z tej możliwości i pojechali na wschód. Dziadek urodzony w 1876 r. podjął taką decyzję w wieku 20 lat. Najpierw pracował przy budowie odcinka Kolei Transsyberyjskiej w okolicach Czyty⁴, potem Harbina⁵ i dalej pojechał w stronę Błagowieszczeńska⁶. Dziadek zaczął pracę jako płatniczy na kolei, rozwoził pieniądze pomiędzy stacjami i wypłacał je pracownikom poszczególnych odcinków budowy. Był to dobry początek. Nie był to człowiek, który budował kolej, tylko pracował w usługach. Uzyskanie stałego dochodu

³ Budowę Kolei Transsyberyjskiej rozpoczęto w 1891 r. Miała ona połączyć europejską część Imperium Rosyjskiego z Dalekim Wschodem. Trasa wiodła do Władywostoku. Przy jej budowie pracowały setki polskich inżynierów, techników i robotników, w szczytowym momencie stanowiących ok. 18–20% wszystkich pracowników. Z. Łukawski, op. cit., s. 68–69. Zob. także: Z. Lech, *Syberia Polską pachnąca*, Warszawa 2002, rozdz. 9; B. Orłowski, *O polskim wkładzie w budowę Wielkiej Kolei Transsyberyjskiej*, [w:] *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, red. A. Kuczyński, Wrocław 2007, s. 413–428.

⁴ Stolica obwodu zabajkalskiego, obecnie stolica Kraju Zabajkalskiego.

⁵ Harbin jest miastem „założonym” przez polskiego inżyniera Adama Szydłowskiego w 1898 r. Znajduje się on na terenie północnych Chin, przez które na mocy układu rosyjsko-chińskiego z 1896 r. przechodziła kolej wschodniochińska. Dzięki temu skrótowni trasa Kolei Transsyberyjskiej była krótsza o prawie 900 kilometrów. Z. Lech, op. cit., s. 229–231.

⁶ Wówczas i obecnie stolica obwodu amurskiego. Błagowieszczeńsk nie leży na trasie głównej linii Kolei Transsyberyjskiej, lecz ok. 100 km na południe od niej. Jest z nią połączony odnogą kolejową, której budowa została zakończona w trakcie I wojny światowej.



Rodzina Kuleszów, Syberia, ok. 1914 r. Kolejno od lewej: Czesława Łucja, Stanisław, Marcjanna (z d. Jabłońska), Leopold, Aleksander, Felicja.
Zbiory rodzinne A. Domaradzkiej

umożliwiło mu poślubienie Marcjanny Jabłońskiej, pochodzącej z tych samych okolic Podlasia. Pobrali się gdzieś na trasie budowy Kolei Transsyberyjskiej, nie wiem dokładnie gdzie. Po ślubie urodziła się im czwórka dzieci, najstarsza córka, Łucja Czesława w 1904 r., druga córka Felicja w 1906, mój ojciec Leopold w 1908. Ta trójka dzieci miała zapisane w metrykach jako miejsce urodzenia stację Buchedu, niedaleko Harbina. Czwarte dziecko, Stanisław, urodziło się w 1913 r. w miejscowości Artieuska, niedaleko Czyty. Co ciekawe, starsza córka została ochrzczona w Czycie, a mój ojciec w Harbinie. To są bardzo duże odległości pomiędzy tymi miastami, ale prawdopodobnie chrzest w innych parafiach kościelnych i w innych miejscowościach związany był z przemieszczaniem się budowy kolei na wschód. Po kilku latach pracy na kolei, w 1913 r. dziadek zdecydował, że przenieś się z całą rodziną na północ do Błagowieszczeńska, gdzie osiedlą się prawdopodobnie na dłużej.

M.P.: Jak wyglądało życie Pani rodziny w Błagowieszczeńsku?

A.D.: Dzieci chodziły do szkoły. Najpierw starsza ciotka uczęszczała do regularnej rosyjskiej szkoły podstawowej, a potem też młodsza i wreszcie mój ojciec. Starsza ciotka skończyła w Błagowieszczeńsku szkołę podstawową i cztery klasy szkoły średniej. Mój ojciec zaczął tam tylko szkołę podstawową, była to szkoła imienia Gogola, ale zdążył skończyć tylko trzy klasy, zanim zaczął się trudny okres zawieruchy rewolucyjnej i wojny domowej.



Włoski myśliwy Antonio Paskualini. Zbiory rodzinne A. Domaradzkiej

W Błagowieszczeńsku dziadek z babcią otworzyli jadłodajnię dla lokalnej ludności i pracowników budujących kolej. Raczej powodziło im się zupełnie dobrze. Tak jak ojciec opowiadał, zatrudniali dwóch myśliwych, którzy chodzili do tajgi polować na zwierzynę, taką jak kozły, dziki, sarny czy jelenie. Myśliwi ci byli Włochami, w zbiorach rodzinnych zachowało się zdjęcie jednego z nich. Dwa razy w tygodniu wychodzili do tajgi i przynosili świeżo upolowaną zwierzynę. Dziadek z babcią mieli takie olbrzymie drewniane beczki, w których solili i przyprawiali to mięso, aby móc je dłużej przechować. Zapotrzebowanie na nie było duże, ponieważ był to podstawowy produkt wyżywienia w czasie długich syberyjskich zim.

Babcia mając czwórkę dzieci w pewnym momencie zdecydowała, że potrzebują pomocy. Było dla niej już za trudno jednocześnie przygotowywać posiłki w stołówce, prowadzić księgowość oraz zajmować się dziećmi i domem. Ściągnęła z Podlasia swoją siostrę – Władysławę Jabłońską, która zajęła się przede wszystkim prowadzeniem księgowości. Z opowieści rodzinnych pamiętam, że to przedsięwzięcie rodzinne prosperowało zupełnie dobrze, także pod względem finansowym. Po pewnym czasie dziadek dostał stałą pracę w lokalnym państwo-

wym banku w Błagowieszczeńsku. Został tam zatrudniony jako buchalter, było to zdecydowanie korzystniejsze dla całej rodziny. Babcia już wtedy nie musiała pracować; mogła zająć się tylko wychowaniem dzieci i domem. Stała praca dziadka dawała regularny dochód i pozwalała im prowadzić całkiem dostatnie życie. Wydaje mi się, patrząc na ocalałe rodzinne zdjęcia z tego okresu, że powodziło im się w miarę dobrze, wszyscy byli raczej zadbani, dobrze ubrani, a starannie gromadzone oszczędności finansowe rosły. Lepsza i ciekawa przyszłość była przed nimi, ale nadszedł rok 1917 i burzliwe lata rewolucji.

M.P.: W jaki sposób rewolucja zmieniła dotąd ustabilizowane i dostatnie życie Pani rodziny?

A.D.: Moja rodzina była aktywna w Domu Polskim⁷. Była to instytucja skupiająca lokalną Polonię, dzieci uczyły się tam języka polskiego, dodatkowo oprócz zajęć w regularnych rosyjskich szkołach. Polacy w Błagowieszczeńsku tworzyli zwartą kolonię, to byli ludzie zaprzyjaźnieni, którzy pielęgowali polską kulturę i tradycję⁸. Zamęt rewolucyjny, który ogarnął również Syberię sprawił, że zaczęli myśleć o powrocie do ziemi ojczystej. Polacy, skupieni wokół Domu Polskiego postanowili napisać list do Polski, tak jak mi ojciec opowiadał, do Józefa Piłsudskiego. Mieli w nim opisać tragiczną sytuację kolonii polskiej w Błagowieszczeńsku i straszną rzeczywistość rewolucji w tej okolicy. Znaleźli łącznika, który miał przewieźć list do Warszawy. W okolicy Błagowieszczeńska płynie rzeka Amur⁹, która w tym miejscu ma ok. 3 kilometrów szerokości. Przedostający się przez tę rzekę wysłannik został złapany przez bolszewików. W konsekwencji służby sowieckie rozpoczęły poszukiwania osób, które podpisały się pod tym listem. Było ich ok. 20. Ksiądz Kamiński¹⁰, prowadzący tam polską parafię, został wezwany przez bolszewików, którzy powiedzieli mu, że jeśli zgodzi się na potwierdzenie nazwisk z tej listy, nie poniesie żadnych konsekwencji. Po kilku dniach ksiądz Kamiński zgodził się. Kiedy tylko potwierdził, że był współautorem listu i tożsamość pozostałych osób, które złożyły podpis pod pismem do Piłsudskiego, pierwszą rzeczą, jaką zrobili bolszewicy było aresztowanie księdza Kamińskiego i zorganizowanie procesu pokazowego dla wszystkich Polaków, których nazwiska były na tej liście. Wyroki były od kilku do kilkunastu

⁷ Domy Polskie, czyli instytucje kulturalno-oświatowe, zaczęły powstawać w Rosji dopiero po rewolucji 1905 r. Pierwszy powstał w Odessie, a kolejne w następnych latach na obszarze całego państwa, od Petersburga do Władywostoku. Zob. Z. Łukawski, op. cit., s. 146 i n.

⁸ Społeczność polska w Błagowieszczeńsku była stosunkowo liczna. W 1914 r. liczyła ok. 1000 osób. M. Kałuski, *Polacy w rosyjskiej Mandżurii*, „Studia Polonijne” 2001, t. 22, s. 135.

⁹ Amur jest rzeką graniczną, po jej południowej stronie znajdują się Chiny.

¹⁰ Ks. Władysław Kamiński, ur. w 1863, zm. w 1950 r. w Łabuniach koło Zamościa. Ukończył seminarium metropolitalne w Petersburgu, w 1892 r. przyjął święcenia kapłańskie. Wikariusz parafii w Tobolsku i Krasnojarsku w latach 1896–1898, następnie przez 20 lat proboszcz parafii w Czycie, skąd w 1917 r. trafił do parafii Przemienienia Pańskiego w Błagowieszczeńsku. A. Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 r. Słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 2000, s. 144.

lat. Mój dziadek został skazany, tak jak mówił ojciec, na 8 lat więzienia¹¹. I tak skończyła się dobra passa mojej rodziny. Dziadek w więzieniu, czwórka małych dzieci, a babcia bez możliwości ich utrzymania i wyżywienia, w skrajnej biedzie.

M.P.: W szczególnie trudnym położeniu znalazły się dzieci. Ich ratowaniem zajął się Polski Komitet Ratunkowy, którego przedstawiciele Wienčy-sław i Władysław Piotrowscy, jesienią 1920 r. przybyli do Błagowieszczeńska. Pani dziadkowie zdecydowali się przekazać im swoje dzieci.

A.D.: To znaczy nie wszystkie dzieci. Tak jak mówiłam, dziadek był w więzieniu, babcia została sama w bardzo trudnym położeniu materialnym, w czasie rewolucji, gdy nie ma szacunku dla życia ludzkiego, a każdy człowiek, który pojawia się na horyzoncie może być wrogiem. Jak utrzymać czwórkę małych dzieci, skąd wziąć żywność, jak ubrać te dzieci, jak dać im możliwość przeżycia?

Dziadek z babcią otrzymali informację o przyjeździe do Błagowieszczeńska braci Piotrowskich z Polskiego Komitetu Ratunkowego we Władywostoku, prawdopodobnie z Domu Polskiego albo z polskiego kościoła. Wśród Polaków rozeszła się pogłoska, że można wysłać dzieci do Polski. Dziadkowie zdecydowali, że wyślą swoje dzieci, skorzystają z oferty, bo to jest prawdopodobnie jedyna szansa, żeby one przeżyły. Ale, co ciekawe, postanawiają wysłać tylko trójkę starszych dzieci, zostawiając najmłodsze dziecko z babcią. Ja teraz jako matka, widzę jak nieprawdopodobnie trudna i odważna musiała być ta decyzja. Podzielić rodzinę, wysłać starsze rodzeństwo w nieznane i tygodniami, miesiącami nie wiedzieć co się z nimi dzieje. Jest obietnica, jest perspektywa, że dzieci przeżyją, ale nie wiem, czy oni tak faktycznie wierzyli, że to przedsięwzięcie wysłania dzieci do Polski przez Japonię i Stany Zjednoczone powiedzie się. Być może potrzebowali jakiejś „asekuracji”, dlatego tak na wszelki wypadek zostawili najmłodsze dziecko przy sobie, że jak ta akcja przesłania starszych dzieci do ojczyzny drogą dookoła świata nie wyjdzie, to może chociaż to najmłodsze przeżyje. Pomimo tego, że dziadek był ciągle w więzieniu, a babcia bez środków do życia, musieli przecież myśleć o lepszej przyszłości, chociażby dla dzieci. Tak jak mi później opowiadał już prawie osiemdziesięcioletni stryjek, właśnie ten mały wtedy chłopczyk, babcia musiała nawet żebrać, prosiła Rosjanki o pomoc. Okazuje się, że indywidualnie one bardzo babci pomogły, dawały żywność, jakieś ubrania, być może nawet schronienie i to wystarczyło na przetrwanie.

¹¹ Tu zachodzi niezgodność, ponieważ według dokumentów urzędu zajmującego się wymianą więźniów politycznych Aleksander Kulesza został skazany na 6 lat więzienia „jako członek domu Polskiego w Błagowieszczeńsku za kontrrewolucję i działalność kulturalną w duchu narodowym Polskim”. Zob. *Personalja osób przeznaczonych przez Delegację Polską do Spraw Repatriacji do wymiany personalnej z Rosji, załącznik do Pisma Mosdelpolu do Wardelpolu w sprawie zwerifikowanej listy „208” wymiany personalnej*, 12 IX 1924, [w:] *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, oprac. W. Materski, Warszawa 2000, s. 183. Książd Kamiński również został skazany na 6 lat więzienia, ibidem, s. 181.

I co jest niesłychane i zdumiewające to fakt, że dziadek wtedy otrzymał przepustkę z więzienia na przewiezienie dzieci do Władywostoku. I tak jak mój ojciec mówił, z obstawą, całą rodziną wraz z Wieńczysławem Piotrowskim i zebranymi przez niego innymi polskimi dziećmi pojechali pociągiem do Władywostoku, żeby wysłać starsze dzieci do Polski. Była to bardzo długa droga kolejną, liczącą tysiące wiorst¹². Najpierw pojechali do Chabarowska, a z Chabarowska do Władywostoku¹³. Brat dziadka Antoni, który w tym czasie pracował w straży pożarnej w Szanghaju, powiadomiony o zamiarze wysyłki dzieci do Polski, przyjechał do Władywostoku, żeby spotkać się z rodziną. Wszyscy odnaleźli się na stacji Arteanskaja na przedmieściach Władywostoku. Był to taki rodzaj rodzinnego wsparcia i pomocy w tej, jakże trudnej emocjonalnie sytuacji. Tak jak ojciec później opowiadał, babcia ciągle płakała i płakała, bała się o przyszłość starszych dzieci wysyłanych w nieznane. Ten ból rozstania matki z dziećmi niewątpliwie był okrutny, trudny do pokonania. Było to też ostatnie spotkanie mego dziadka z jego bratem. Po przekazaniu dzieci na statek do Japonii wuj Antoni wrócił do Szanghaju, potem wszelki kontakt z nim już się urwał, zanikł. Natomiast mój dziadek wrócił do więzienia do Błagowieszczeńska.

Ojciec i jego siostry zostały przyjęte przez Polski Komitet Ratunkowy, choć tak jak później opowiadała ciotka Czesława Łucja, nie była wtedy pewna czy z powodu jej wieku nie zostanie odrzucona, miała wówczas 16 lat. Była jednym z najstarszych dzieci wysyłanych do Polski¹⁴.

M.P.: Kiedy Pani ojciec i ciotki opuścili Rosję?

A.D.: W grudniu 1920 r. razem z innymi polskimi dziećmi z Syberii przepłynęli statkiem z Władywostoku do portu Tsuruga w Japonii. Tam, na kilka godzin trafili do lokalnej szkoły. Kilka lat temu odwiedziłam ten port i miasto Tsuruga, ta szkoła ciągle tam istnieje. Jeden z jej wychowanków pokazał mi

¹² 1 wiorsta = 1066,79 metrów.

¹³ Piotrowski wspominał o tym w następujący sposób: „wreszcie 10 grudnia przeprowadzani przez p.p. Pokorskich, Rybaka, Jackowskich, Kuleszów i innych ruszyliśmy z westchnieniem ulgi do Chabarowska”. W. Łazęga [Piotrowski], *Sprawozdanie z wędrowki odbytej w sprawie ratownictwa dzieci polskich do kraju amurskiego*, „Przegląd” [Harbin] 1921, nr 40, s. 7 (jest to druga część sprawozdania, pierwsza została opublikowana w numerze 39). Błagowieszczeńsk opuściło z Piotrowskim 21 dzieci. Do Władywostoku dotarli 30 grudnia.

¹⁴ Przyjęcie przez PKR osoby w tym wieku i wysłanie jej do Stanów Zjednoczonych było możliwe dzięki porozumieniu wypracowanemu w drugiej połowie listopada 1920 r. przez Jakóbkiewicza z organizacją finansującą transport i pobyt dzieci w USA, Wydziałem Narodowym Polskim (WNP). Zgodnie z nim Bielikiewiczowa mogła przysłać do USA dzieci „niezależnie od wieku”. Telegram, Jakóbkiewicz i Smulski do Bielikiewicz, 24 XI 1920, Muzeum Polskie w Ameryce (MPA), WNP, sygn. 205. Przed osiągnięciem tego konsensusu WNP protestował przeciwko przysyłaniu młodzieży, przypominając, że „prosiłszy D-ra Jakóbkiewicza, aby dzieci starszych niż 12, a co najwyżej 14 lat tu nie przysyłano”. Wilde do Lubomirskiego, 4 XI 1920, MPA, WNP, sygn. 205; także: Smulski do Targowskiego, 25 X 1920, ibidem; Wilde do Jakóbkiewicza, 26 X 1920, ibidem; WNP do Targowskiego, 27 X 1920, ibidem.

Polski Komitet Ratunkowy Dzieci Dalekiego Wschodu			LEGITYMACJA <i>Kulesza Lucja Czesława</i>		Reading Polish Children Relief Committee		
Data Zgłosze- nia.	Kto się zgłosił	Data przy- jęcia	DZIECKO				
			Miejsce urodzenia i chrztu	Data urodz.	LEGITYMACJA	Wyzna- nie	UWAGI
12/1 1920	Ojciec: Pitagoriszczuk Markiowska ul. N56.	10/12 1920	Buchida w Mandżurji metryka chrztu N26 wydana w Czeje 11. II. 1905.	17/8 1904	Kasimierz Szczepan 13. XI. 1920. N6.	AK- Kub.	
RODZICE				KREWNI			
IMIE I NAZWISKO	Wiek	Zajęcie	Nieruchoma posiadłość	Imię i nazwisko	ADRES	UWAGI	
Ojciec Alexander Kulesza matka Marianna z Jabłotnickich	44 44	przewodnik kooperacyjny		deciad Teofil Kule- sza Wuj Barnaba Wtor- owski Wuj Wtorowski Kłade	Kobylno, Masowick. pow. Łonczyński ziem. Myśkiewicz, Masowick. pow. Rusowiec Kaliski z.		
PREZES <i>Anna Mielniczek</i>						DNIA 19 ..	
SEKRETARZ <i>[Signature]</i>							

Legitymacja potwierdzająca przyjęcie Łucji Czesławy Kuleszy przez Polski Komitet Ratunkowy. Zbiory rodzinne A. Domaradzkiej

nawet budynek szkoły i powiedział, że ciągle w jej historii przypomina się, że uczestniczyli w akcji pomocy polskim dzieciom¹⁵. Z Tsurugi pociągiem dzieci przewieziono do Tokio. Zarówno w Tsurudze, jak i potem w Tokio, Japończycy zajęli się polskimi dziećmi bardzo życzliwie i serdecznie. Mój ojciec i jego siostry miały rodziców, jednak większość dzieci to były sieroty lub półsieroty, często chore, obdarte, głodne, niedożywione, zaniedbane, a nawet zawszone. Ewakuacja z Dalekiego Wschodu stwarzała tym dzieciom szansę na uratowanie i lepsze życie. Japończycy zajmowali się nimi bardzo dokładnie, dzieci musiały najpierw przejść kwarantannę i ze względów sanitarnych zostały pozbawione wszystkich swoich rzeczy. Japończycy przygotowali dla nich nowe, czyste ubrania, zabawki i słodycze.

¹⁵ W muzeum w Tsurudze znajduje się stała wystawa poświęcona ewakuacji polskich dzieci z Syberii i Mandżurii. Jest ona dostępna również w wersji internetowej: http://www.tmo-tsuruga.com/kk-museum/index_e.html.

M.P.: Jak pobyt w Japonii został zapamiętany przez Pani ojca?

A.D.: Po przyjeździe do Tokio, tak jak ojciec opowiadał, posadzono wszystkie dzieci przy takich maleńkich, niskich stoliczkach, dano im ryż i pałeczki, a one nie miały żadnego pojęcia jak się nimi posługiwać. To było dla nich zupełnie nowe doświadczenie. Ojciec zawsze podkreślał, że Japończycy byli dla nich bardzo dobrzy i serdeczni. Dużo uwagi i czasu poświęcali małym dzieciom, wozili ich na wycieczki, pokazywali lokalne buddyjskie świątynie, w szkole uczyli podstaw języka japońskiego, elementarnej matematyki, nowych zabaw dziecięcych, piosenek, wierszyków. Po latach, gdy byłam małym dzieckiem, ojciec też uczył mnie liczyć do dziesięciu po japońsku. Śpiewał mi także japońskie piosenki dziecięce typu „moshi moshi kameio”. To były chyba rzeczywiście jedne z najbardziej niezwykłych i pięknych miesięcy jego życia, które tak silnie zapisały się w jego pamięci. Do końca życia. Opowiadał także, że był jednym z tych polskich dzieci głaskanych przez japońską cesarzową, która odwiedziła ich w ośrodku Czerwonego Krzyża w Tokio wiosną 1921 r.¹⁶

Kiedy dorastałam, w okresie wczesnego dzieciństwa, w naszym domu rodzinnym był taki stary stół z szufladą. Mój ojciec miał tam mapy: starą mapę Polski, mapę Japonii, mapę Stanów Zjednoczonych i atlas świata. On je często wyjmował, otwierał i pokazywał mi miasta, w których już wcześniej był, które znał, gdzie się urodził, gdzie jest Japonia, gdzie są Stany. Po wojnie, w naszym domu, kiedy wszyscy słuchali Radia Wolna Europa, ojciec zawsze czekał na wiadomości i informacje o Japonii. Niezależnie od roli Japonii podczas II wojny światowej, ojciec darzył Japończyków wielką sympatią, wierzył w lepszą przyszłość tego kraju, wierzył w dobrych ludzi. Był im bardzo wdzięczny za okazaną pomoc. On też bardzo kochał przyrodę, zawsze opowiadał o pięknych drzewach japońskich, o sadach wiśniowych, o bujnej wczesnej wiosennej zieleni, o tym jak to wszystko tam wtedy pięknie kwitło. To, co on wcześniej zobaczył w Japonii, to było dla niego zawsze takie najładniejsze, najlepsze i bardzo ważne.

M.P.: Kiedy dzieci zostały przewiezione do Stanów Zjednoczonych?

A.D.: Dzieci przyплыnęły statkiem z Jokohamy do Seattle w czerwcu 1921 r. Ojciec wspominał, że zeszli ze statku na ląd dopiero po dwóch czy trzech dniach, bo odprawa imigracyjna zajęła im więcej czasu niż się spodziewali. W Seattle przywitała ich miejscowa Polonia¹⁷.

¹⁶ Cesarzowa Teimei, księżna Sadako Kujō (1884–1951), żona cesarza Taisho.

¹⁷ W Seattle przyjęciem dzieci zajmował się powołany w tym celu Komitet Przyjęcia Dzieci Syberyjskich, współpracujący m.in. z Towarzystwem Domu Polskiego. Obecnie w Domu Polskim zawieszona jest fotografia przedstawiająca grupę dzieci syberyjskich. W pomoc zaangażowany był również miejscowy oddział filantropijnej organizacji Rycerze Kolumba.

Dzieci zostały przewiezione z portu do Domu Polskiego na obiad i od razu tego samego dnia zostały wysłane pociągiem do Chicago¹⁸. W tym mieście również przywitała je lokalna Polonia, po czym dzieci zostały rozesłane do internatów i sierocinców w kilku stanach¹⁹. Po raz kolejny moja rodzina została podzielona. Obie ciotki trafiły do Reading w Pensylwanii²⁰, a ojciec z grupą ok. tuzina innych chłopaków, do New Britain w stanie Connecticut²¹. Ojciec został zakwaterowany w ochronie przyklasztornej i tam chodził do szkoły początkowej. Ciotki, ze znacznie większą grupą dzieci, trafiły do internatu. Wychowawcy i nauczyciele próbowali zapoznać dzieci z życiem amerykańskim. Najważniejsze było to, że dali im możliwość uczenia się podstawowych przedmiotów. Starsze dzieci, które były w okolicach Chicago trafiły lepiej, bo były przygotowywane do zawodu. Ojciec jeszcze był chyba na to za mały, miał ciągle tylko 12 lat. W Stanach Zjednoczonych dzieci spędziły prawie 8 miesięcy. Ojciec całe życie był w stanie powiedzieć kilka podstawowych zdań po angielsku, niemniej jednak po upływie lat już nie pamiętał zbyt dobrze tych wyuczonych zwrotów. W styczniu 1922 r. wszystkie dzieci zostały zebrane w Nowym Jorku i statkiem wysłane do Polski²². Statek ten nazywał się Princess Matoyka. Kilka dni po wypłynięciu z portu w Nowym Jorku na statku wybuchł pożar. Po ugaszeniu pożaru statek musiał wracać do Nowego Jorku, do naprawy, która zajęła dobrych kilka dni. Po jej ukończeniu statek ponownie wypłynął w kierunku Hamburga i Bremy.

M.P.: Jak potoczyły się losy Pani ojca i ciotek po przyjeździe do Polski?

A.D.: Moja rodzina po powrocie do Polski trafiła do Poznania. Ponieważ moje ciotki były jednymi ze starszych dzieci syberyjskich tego transportu, od razu zostały skierowane do szkoły handlowej w tym mieście. W trakcie nauki mieszkaly na pensji. O ciotce Felicji nie mam zbyt dużo informacji, a starsza ciotka Łucja Czesława po skończeniu kursów handlowych pracowała w księgarni Gebethnera i Wolffa w Poznaniu. Po krótkim czasie pracy w tym mieście, obie moje ciotki zdały egzamin na 3 kurs seminarium nauczycielskiego w Wejhero-

¹⁸ Chicago było siedzibą Wydziału Narodowego Polskiego. Decyzją jego władz kierownik Szkoły Przemysłowej dla Sierot w Niles pod Chicago, ks. Franciszek Rush zajmował się rejestracją wszystkich dzieci przybywających do USA. Zob. Sprawozdanie z konferencji odbytej 22 X 1920, MPA, WNP, sygn. 205.

¹⁹ Łącznie do Stanów Zjednoczonych przywieziono 369 dzieci. 28 lipca 1921 r., po przybyciu ostatniego transportu Wydział Narodowy utrzymywał 355 dzieci. Przebywały one w ośrodkach w Connecticut (New Britain), Illinois (Niles), Michigan (Detroit), Pensylwanii (Cambridge Springs, Emsworth, Conshohocken, Reading), Wisconsin (Milwaukee, Polonia, Manitowoc). *Rozmieszczenie i koszt utrzymania Dzieci Syberyjskich według stanu z dnia 28 lipca 1921*, MPA, WNP, sygn. 205.

²⁰ Sierociniec św. Franciszka.

²¹ Sierociniec św. Marii.

²² W USA z różnych względów pozostało 57 dzieci, 2 już wcześniej odesłano do krewnych do Polski, *Dzieci, które pozostały i z jakich przyczyn*, MPA, WNP, sygn. 205.

wie, zamieszkały w internacie prowadzonym tam przez Józefa Jakóbkiewicza²³. Wcześniej naukę w Wejherowie rozpoczęła starsza ciotka, a w następnym roku młodsza. Natomiast mój ojciec z trójką innych kolegów został wysłany do szkoły ogrodniczej w Koźminie koło Poznania, którą ukończył po 3 latach. Mam nawet dyplom ukończenia przez niego tej szkoły. Po zakończeniu edukacji ojciec dostał zatrudnienie w ogrodach miejskich w Katowicach, jednak po kilku latach pobytu na Śląsku w związku z redukcją etatów został zwolniony i wyjechał na Podlasie do rodziny.

M.P.: Jak długo przebywał w sowieckich więzieniach Pani dziadek?

A.D.: Dziadek przebywał w więzieniu kilka lat. Po wojnie polsko-sowieckiej, rząd polski rozpoczął pertraktacje z sowietami dotyczące wymiany więźniów. W ramach jednej z wymian, dziadek jako więzień polityczny powrócił do Polski. Trudno mi wyjaśnić, jak to się stało, bo nie znam szczegółów. Niemniej, tak jak opowiadał później mój ojciec, dziadek pod konwojem dotarł do granicy w Stołpcach gdzieś w 1925 r. lub nawet już na początku 1926 r.²⁴ Dziadek był bardzo szczęśliwy, przekraczając granicę ucałował polską ziemię. Mając prawie pięćdziesiąt lat, po ponad dwudziestu latach pracy na Syberii, na którą wyjechał z perspektywą poprawy życia, wrócił do Polski „bez niczego, bez żadnych pieniędzy. Tak jak wyjechał, tak wrócił”, jak wspominał ojciec. Skierował się w rodzinne strony, na Podlasie, tam skąd on i babcia pochodzili.

M.P.: Kiedy do Polski powróciła Pani babcia?

A.D.: Nie znam szczegółów, kiedy i w jaki sposób babci udało się powrócić z najmłodszym synem Stanisławem, wtedy już 12 lub 13-letnim chłopcem do kraju. Ale wróciła w rodzinne strony, do bliskich. Niestety, tragiczne warunki życia na Syberii odbiły się na jej zdrowiu, schorowana poruszała się już na wózku inwalidzkim. Zmarła w 1936 r.

M.P.: Powrót po wielu latach, po traumatycznych doświadczeniach był z pewnością trudny. Jak rodzina Kuleszów odnalazła się w nowej rzeczywistości?

²³ Zakład Wychowawczy Dzieci Syberyjskich w Wejherowie. Mieszkała w nim i uczyła się część dzieci syberyjskich. Funkcjonował w latach 1923–1929. Jakóbkiewicz był jego kierownikiem od chwili jego założenia, W. Theiss, op. cit., rozdz. VI.

²⁴ Aleksander Kulesza znajdował się na „liście 208”, skupiającej Polaków więźniów politycznych w Związku Sowieckim przeznaczonych do wymiany za istotnych dla Moskwy więźniów polskich. Wymiana przeprowadzona w nocy z 31 I na 1 II 1925, jednak go nie objęła, na co wskazuje jego obecność wśród więźniów przebywających na Łubiance. Do Polski powrócił w ramach jednej z kolejnych wymian, trudno jednak ustalić, której dokładnie. Zob. *Personalja osób przeznaczonych przez Delegację Polską...; Lista osób przeznaczonych do wymiany skoncentrowanych w więzieniu wewnętrznym na Łubiance*, 4 II 1925, [w:] *Wymiana więźniów politycznych...*, s. 206. Szerzej na temat wymiany więźniów politycznych W. Materski, *Pobocza dyplomacji: wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002.

A.D.: Jak już mówiłam, gdy mój ojciec utracił pracę w Katowicach, podążył w rodzinne strony na Podlasie. Moi dziadkowie wynajmowali wówczas dom w Sokołach, między Łapami a Wysokiem Mazowieckiem. Tam mój ojciec wraz dziadkiem i młodszym bratem, ponieważ miał już wyuczony zawód, otworzyli własny biznes, a mianowicie założyli szkółkę sadzonek drzew. Pracowali ciężko, dzierżawili sady, wynajmowali gospodarstwa i z czasem dorobili się jakiegoś tam zasobu finansowego. Po jakimś czasie za pieniądze otrzymane w wyniku sprzedaży szkółek drzew i za zgromadzone oszczędności kupili dom i działkę w Łapach, gdzie mieszkali już do końca życia.

M.P.: Jak Pani krewni wspominali życie w Rosji?

A.D.: O swoim życiu na Syberii opowiadali niechętnie i niezbyt często, zwłaszcza na początku. Zarówno obie ciotki, jak i mój ojciec o swojej przeszłości nie opowiadali zbyt chętnie, także dlatego, że – jak gdzieś wcześniej słyszałam – te dzieci, które trafiły do Wejherowa były nazywane „ruskimi”. Pewnie dlatego, że przybyły z odległej Syberii, z Rosji, ich język polski nie zawsze był poprawny, albo od czasu do czasu słysząc było rosyjski akcent. Niemniej jednak to były bardzo patriotyczne polskie dzieci, ale w rezultacie spędzenia dzieciństwa na Syberii trochę „inne”. Dzieci na Syberii chodziły do szkoły rosyjskiej, a więc rosyjski był ich pierwszym językiem. Polskiego uczyły się w domu rodzinnym i w Domu Polskim. Moja rodzina nigdy nie chciała być tymi „ruskimi”. To byli Polacy, dla nich najważniejsza była ich polskość. Swoją rosyjską epizod moi krewni może nie tyle ukrywali, ile nie chcieli się nim afiszować ani specjalnie do tego wracać. I może dlatego nie chcieli też, żeby ktokolwiek słyszał ich mówiących po rosyjsku. Na przykład w naszym domu, jak ojciec czasami gotował, to przygotowywał nie naleśniki, ale jak się u nas mówiło bliny. Były więc w użyciu słowa rosyjskie, ale sporadyczne i rzadko powtarzane. Mój ojciec nie darzył Rosjan zbyt wielką sympatią, był wobec nich nieufny, bo to, przez co tam przeszedł i co tam przeżył on i jego rodzina, po prostu ukształtowało niekoniecznie pozytywny ich obraz. Nawet kiedy uczyłam się w szkole średniej języka rosyjskiego ojciec nie chciał mi nigdy pomagać, a to przecież był język jego dzieciństwa, który tak dobrze znał. Nigdy mnie nie mobilizował do nauki tego języka. „Rosyjski? Wszystko tylko nie to. To ci niepotrzebne” jak mawiał. I tak rosyjskiego do brze nigdy się nie nauczyłam, a szkoda. Natomiast wszyscy moi krewni opowiadali bardzo pozytywnie o indywidualnych mieszkańcach Syberii, o wielu życzliwych Rosjankach, które pomogły babci przeżyć zawieruchę wojenną tamtych czasów.

M.P.: Czy Pani dziadek miał taki sam stosunek wobec Rosji?

A.D.: Generalnie tak, ale zapamiętałam również jego zamięłowanie do literatury, także rosyjskiej. Gdy był już starszym człowiekiem, ponadsiemdziesięcioletnim i nie mógł już pracować fizycznie, wtedy częściej zajmował się mną. Chodził ze mną na spacer. Pamiętam, jak prowadził mnie za rękę, recytował

wiersze Puszkina, Mickiewicza, Słowackiego, po polsku i po rosyjsku. To jest ciągle dla mnie niesamowite, cudowne wspomnienie mego dzieciństwa. Ja czasem teraz myślę, że wybrałam polonistykę jako kierunek moich studiów tylko dlatego, że to właśnie dziadek zaszczerpił u mnie te zainteresowania i szacunek dla literatury. Nieprawdopodobna była jego pamięć i znajomość literatury, zarówno polskiej jak i rosyjskiej. I te liczne fragmenty wierszy recytowane z pamięci.

M.P.: Jak Pani ojciec zapamiętał Stany Zjednoczone?

A.D.: Mój ojciec zawsze bardzo pozytywnie i z sympatią opowiadał o Stanach Zjednoczonych. Mówił, że pobyt w Stanach był innym doświadczeniem niż pobyt w Japonii. W wieku 12 lat po raz pierwszy w życiu został sam, rodzice ciągle byli na Syberii, siostry w Pensylwanii, a on razem z małą grupą chłopców w stanie Connecticut. Zdziwiał, jak samotne dzieci zostawione w świecie dorosłych szybko dojrzewają. Pamiętam też, jak ojciec mi opowiadał, że nawet chciał zostać w Stanach, ale starsza ciotka – z racji wieku opiekunka rodzeństwa – powiedziała, że „nawet nie ma o czym mówić. Rodzice wysłali nas do Polski, a zatem musimy wracać do Polski, do rodziny”.

Na początku lat 80. mój 75-letni wtedy ojciec odwiedził nas w Stanach, w Princeton, w New Jersey. Był u nas dwa miesiące. Często wspominał swoje dzieciństwo, swój pierwszy pobyt w Stanach. I to właśnie wtedy dużo opowiadał o Ameryce jego dzieciństwa. Był też taki ciekawy ówczesnej Ameryki. Czasem zastanawiał się, jak wyglądałoby jego życie, gdyby w niej został. Bardzo się cieszył bawiąc się z jego pierwszym wnukiem urodzonym w Stanach.

M.P.: Czy Pani krewni utrzymywali kontakt z innymi dziećmi ewakuowanymi z Dalekiego Wschodu?

A.D.: Nie wiem. Pamiętam, że ojciec czasem mówił o innych dzieciach syberyjskich, o swoich kolegach ze szkoły ogrodniczej (zachowało się też kilka szkolnych zdjęć). Pamiętam też nazwisko pani Wróblewskiej. To jedyne nazwisko, które zapamiętałam. Ponieważ mój ojciec nigdy nie trafił do Wejherowa, tak jak większość dzieci syberyjskich, które wróciły do Polski, prawdopodobnie dlatego jego kontakt z grupą syberyjską był raczej sporadyczny. Jego siostry zaczęły naukę w seminarium nauczycielskim dopiero po krótkim pobycie w Poznaniu. Ojciec nigdy nie był w Wejherowie, więc prawdopodobnie dlatego intensywnych kontaktów z resztą dzieci syberyjskich nie było. Moja rodzina też mieszkała trochę dalej od głównych zgrupowań owych „sybiraków”, takich jak Warszawa czy okolice Poznania. Dopiero po śmierci najstarszej ciotki dowiedziałam się o listach pisanych przez nią do Józefa Jakóbkiewicza, głównego opiekuna i wychowawcy wszystkich dzieci syberyjskich, a także znalazłam jego listy pisane do ciotki Czesławy Łucji. Bardzo serdecznie opisywał radość odnalezienia się po kataklizmie II wojny światowej, o swoim małżeństwie z jedną ze swoich wychowanek, o swoich dzieciach, o tym, że wojna zastała go w Senegal, o swojej

pracy w szpitalu w Grenoble, powojennym powrocie do Polski i pracy w szpitalu w Cieplicach Śląskich²⁵.

M.P.: Pani Anno, podsumowując można powiedzieć, że w pewnym sensie historia Pani rodziny zatoczyła koło. Pani ojciec chciał zostać w USA, ale nie mógł, podporządkował się woli starszej siostry. Po latach to Pani zamieszkała w tym państwie, które już od wielu lat jest dla Pani drugą ojczyzną. Przyglądając się burzliwym i niezwykłym losom rodziny Kuleszów przychodzi mi na myśl refleksja że może jej członkowie przekazują sobie z pokolenia na pokolenie jakiś „gen emigracyjny” – swego rodzaju wewnętrzny impuls, skłaniający do poszukiwania właściwego dla siebie miejsca.

A.D.: Być może ma Pan rację, ale współczesny świat tak się zmienił, a odległości – dzięki technice tak się „zmniejszyły”, że żyć i czuć się u siebie można praktycznie wszędzie. Najważniejsze, żeby być dobrym i uczciwym człowiekiem, rzetelnie pracować, szanować innych ludzi, pielęgnować swoją tradycję. Moje pokolenie jest chyba pierwszym powojennym pokoleniem, które nie doświadczyło tragedii wojny i rewolucji. Porównując życie moich przodków i moje, myślę, że teraz jest chyba najlepiej. Możemy marzyć, podróżować, uczyć się i budować wolną przyszłość. Mam nadzieję, że nasze dzieci też będą mogły żyć w wolnym kraju, w wolnym i bezpiecznym świecie. Wolność i pokój to takie niesłychanie ważne i istotne wartości, ale bardzo delikatne, bo tak łatwo można je stracić, a odbudować będzie bardzo trudno i ciężkim kosztem.

M.P.: Dziękuję za rozmowę

A.D.: Dziękuję.

²⁵ Wojna zastała Jakóbkiewicza we francuskim Senegalu, gdzie jako specjalista od chorób tropikalnych, zajmował się kształceniem lekarzy. Następnie przeniósł się do Francji, gdzie przebywał do 1946 r. pracując dla Czerwonego Krzyża. Po powrocie do Polski został skierowany do pracy w uzdrowisku w Cieplicach Śląskich. Zmarł w 1953 r. W. Theiss, op. cit., s. 49–50.

Recenzje

Magdalena Stulgis

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.11

Dominik Kadzik, *Utrzymanie królewskiej teściowej. Wizyta Marii Bawarskiej podczas wesela Zygmunta III Wazy z Anną Habsburg 23 maja–16 czerwca 1592 r., Kraków 2017, ss. 247.*

Historia życia codziennego cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród historyków. Nie jest to jednak łatwy temat do badań ze względu na to, iż wiele dokumentów będących źródłem informacji nie zachowało się do naszych czasów. Mimo tych trudności, pojawia się coraz więcej publikacji opisujących życie codzienne poszczególnych warstw społecznych.

Próbie odtworzenia fragmentu życia powszedniego podjął w swojej książce Dominik Kadzik, sięgając do najwyższych warstw społecznych, czyli dworu królewskiego. Opierając się na materiałach źródłowych z Archiwum Skarbu Koronnego autor podjął się analizy organizacji pobytu w Rzeczypospolitej Marii Bawarskiej i jej dworu. Warto zwrócić uwagę, iż wykorzystywanie tego typu źródeł nie należy do najłatwiejszych. Jak zauważa autor, księga stanowi zbiór notatek, listów, zestawień oraz rachunków. W większości jest spisana w języku polskim. Prócz licznych informacji na temat organizacji wizyty Marii Bawarskiej i jej dworu w Rzeczypospolitej, źródła odnoszą się niekiedy do kwestii związanych z potrzebami dworu polskiego. Są to tym cenniejsze informacje, iż w zachowanych źródłach skarbowych nie ma żadnych danych na temat organizacji dworu polskiego.

Autor położył nacisk na skład osób odpowiedzialnych za organizację pobytu gości, wydatki poniesione z tego tytułu oraz artykuły żywnościowe, jakie były dane do dyspozycji przybyłym. Obecność Marii Bawarskiej oraz jej otoczenia w Rzeczypospolitej wiązała się zaślubinami jej córki Anny z królem polskim Zygmuntem III Wazą. O małżeństwie polskiego monarchy z Habsburżanką pisze się przede wszystkim w kontekście jego znaczenia politycznego. W związku z tym ujęcie tematu prezentowane przez Dominika Kadzika jest bardzo oryginalne i przydatne, ponieważ w wielu publikacjach więcej uwagi poświęcano sprawie uroczystości weselnych, ceremoniałowi dworskiemu oraz kontekstowi politycznemu takich zaślubin. Temat podjęty przez autora jest jednocześnie niełatwy do przedstawienia ze względu na ograniczony materiał źródłowy, dotyczący tego typu problemów.

Praca została podzielona na dwie części. Pierwsza z nich dotyczy organizacji wizyty Marii Bawarskiej i jej orszaku. Zawiera informacje na temat osób (i ich funkcji) zaangażowanych w przygotowanie wizyty, oraz dotyczące przygotowania zaopatrzenia. Druga część jest dużo bardziej obszerna i dotyczy pobytu gości weselnych w Rzeczypospolitej. Poszczególne podrozdziały zostały podzielone na mniejsze jednostki opisujące elementy wizyty Marii Bawarskiej i jej dworu. Dzięki konstrukcji pracy zastosowanej przez Dominika Kadzika przedstawiono w sposób chronologiczny poszczególne wydarzenia, a także działania organizatorów wizyty. Wydaje się, iż jest to przystępny sposób ukazania tematu. O rzetelnym przygotowaniu autora do prezentacji tematu świadczy obszerna bibliografia. Prócz źródeł rękopiśmiennych w pracy są wykorzystane także źródła drukowane oraz liczne opracowania.

Jak wynika z analizy źródłowej przeprowadzonej przez autora, w organizację pobytu Marii Bawarskiej i jej świty zaangażowanych było wiele osób z otoczenia króla. Byli to urzędnicy i funkcjonariusze dworscy, których autor wymienia z imienia i nazwiska oraz podaje ich funkcję. Każdy z nich miał powierzone sobie zadanie i prawdopodobnie ich kompetencje się nie pokrywały. Do sztabu organizacyjnego zaliczani byli także ludzie spoza dworu królewskiego. Były to często osoby, które zatrudniono doraźnie, mające dostarczyć tylko poszczególne towary. Do tej grupy zaliczeni zostali także rzemieślnicy oraz chłopci, którzy wykonywali różnego rodzaju prace.

Ciekawym elementem zawartym w publikacji są rozważania na temat tego, w jakie produkty spożywcze byli zaopatrzeni goście zarówno będąc już w Krakowie, jak i w poszczególnych stacjach, w których się zatrzymywali. W dostawy na potrzeby Marii Bawarskiej i jej dworu zaangażowanych było wielu mieszkańców miejscowości, które leżały w dobrach królewskich i duchownych. Produkty były dostarczane nawet z miejsc bardzo odległych, oddalonych niekiedy o 100 km. Jak się okazuje, zorganizowanie wyżywienia dla przybywających gości było nie lada wyzwaniem, ponieważ mieli oni spędzić w Rzeczypospolitej ok. trzy tygodnie. Organizatorzy byli odpowiedzialni za to, by przybyłym niczego nie brakowało. W tabelach autor obrazowo przedstawił ilości zamówionych towarów oraz z jakich miejscowości pochodziły. Podstawą wyżywienia gości było przede wszystkim mięso, a także chleb oraz piwo. Bardzo ważną rolę odgrywały również przyprawy. Osobny podrozdział został poświęcony zaopatrzeniu kuchni dla gości weselnych w dni postne. Z tabel czytelnik może się dowiedzieć, jakie rodzaje ryb w owe dni królowały na stołach weselników. Nie wiadomo dokładnie, jakie konkretnie potrawy były wtedy serwowane. Autor pokazuje, jakie produkty były zamawiane w największych ilościach. Dodatkowo przyjęcie tak dużej liczby gości wymagało zgromadzenia bardzo dużej liczby przedmiotów codziennego użytku, z których najważniejsza była różnego rodzaju zastawa stołowa. Uzupełnienia wymagało także wyposażenie kuchni. Część z tych przedmiotów została zakupiona, a część ze względu na duże zapotrzebowanie została wypożyczona.

Przyjęcie tak dużej liczby gości wiązało się nie tylko z wielkim nakładem pracy, ale także znaczącą rolę odgrywały finanse. Jak twierdzi autor, obliczenia wykonane przez niego mogą być obarczone ryzykiem błędu ze względu na to, że niektóre sumy były podawane w rachunkach dwa razy. Z tego też powodu niektóre z dostępnych źródeł zostały przez niego odrzucone. W zestawieniach przygotowanych przez autora zostały ujęte przede wszystkim prace i usługi, żywność oraz wszelkiego rodzaju zaopatrzenie. Łączny koszt utrzymania gości został podany w dwóch tabelach. W jednej podsumowano koszty zapisane w rachunkach królewskich, w drugiej natomiast zestawiono wydatki zapisane w sumariuszu dostępnym w źródłach. Kwoty w obu tabelach trochę się różnią, nie są one jednak istotne. W ogólnym rozrachunku koszty utrzymania gości weselnych wynosiły ok. 20 tys. florenów. Jak wykazuje autor, wydatki poniesione na poczet pobytu Marii Bawarskiej i jej orszaku były duże. Część została pokryta ze skarbcza królewskiego, ale większość była finansowana przez poszczególne osoby. Największy wkład miał dzierżawca ekonomii malborskiej Stanisław Kostka.

W kolejnych rozdziałach książki autor analizuje pobyt arcyksiężnej i jej dworu w poszczególnych stacjach, na których się zatrzymywali, a także w Krakowie. W swych rozważaniach skupił się przede wszystkim na tym, w jakie produkty żywnościowe byli zaopatrywani goście weselni. Zanim trafili oni do Krakowa zatrzymywali się w Oświęcimiu, Chrzanowie oraz Balicach. Podobnie, jak w innych przypadkach ilości dostarczonych produktów zostały przedstawione w tabelach. Daje to przejrzysty obraz tego, jakie produkty w poszczególnych miejscowościach były spożywane w największej ilości. Obraz jest tym bardziej jasny, gdyż artykuły żywnościowe zostały podzielone na grupy. Zestawienia pokazują, że jadłospis był bardzo zróżnicowany.

Maria Bawarska wraz z córką Anną i orszakiem 26 maja 1592 r. dotarła do Krakowa. Goście przebywali w stolicy do 16 czerwca. Przez ten cały czas podobnie, jak w miejscach postojowych, musieli być zaopatrywani w żywność. Autor przedstawił zaopatrzenie kuchni w dni, w których spożywano mięso, dni postne, oraz przygotował obrazowe zestawienia w postaci tabel, w których znajdują się ilości dostarczanych produktów, a także dni, w jakich dostarczano je do gości. Podał również jakie smakołyki trafiały na stół arcyksiężnej i jej dworzan. Tak jak w przypadku stacji, tak i w Krakowie jadłospis był bardzo bogaty.

Ciekawy jest również rozdział o zaopatrzeniu służby. Daje to możliwość porównania i przeanalizowania różnic między stołem arcyksiężnej a zaopatrzeniem jej służby. Jak się okazuje po przeczytaniu tego fragmentu, służba otrzymywała zaopatrzenie tylko przez pierwszych kilka dni pobytu w Krakowie. W kolejnych dniach były im wypłacane pieniądze – „strawne”. Oznaczało to, że służba sama miała zapewnić sobie zaopatrzenie. Osobny rozdział został także poświęcony dostarczaniu produktów do kuchni posłów cesarskich oraz biskupa lewanckiego i opata z Admontu. Każdy z nich przybył na uroczystości weselne wraz ze swoją

służbą. Wiązało się to oczywiście z dodatkowymi dostawami pożywienia, a co za tym idzie kolejnymi kosztami.

Bardzo ciekawie prezentuje się rozdział na temat rozdawania wina. Było ono ważnym elementem różnego rodzaju uroczystości w okresie staropolskim. Najczęściej na stoły biesiadników przybywających na ślub Zygmunta III i Anny Habsburg trafiały wina pochodzące z Węgier. Każdego dnia miały miejsce dostawy tego trunku. Badania przeprowadzone przez Dominika Kadzika wskazują, że najwięcej wina trafiało na stoły i do kuchni arcyksiężnej. Również jej służba mogła na nie liczyć. Zestawienia ujęto w tabelach. Jak wynika z nich, dostawy tego alkoholu były inne każdego dnia. Interesujące jest także stwierdzenie, że przebywanie w towarzystwie arcyksiężnej oraz zasiadanie przy jej stole nie było gwarancją spożywania najlepszych gatunków win. Badania autora pokazują w obrazowy sposób, jakie ilości wina były spożywane podczas całego pobytu Marii Bawarskiej w Krakowie.

Jerzy Urwanowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.12

Miłość i samotność w dworskim anturażu (w związku z książką A. Januszek-Sieradzkiej, *Barbara Radziwiłłówna w dworskim mikroświecie*, Lublin 2017, ss. 260)

Badania nad dworami, życiem i kulturę dworską w XVI w. stanowią ważny nurt badawczy w twórczości naukowej Agnieszki Januszek-Sieradzkiej. Tej właśnie problematyce poświęcona została monografia dotycząca dworu Barbary Radziwiłłówny. Niewątpliwie inspiracją tych badań (czego zresztą sama nie kryje, s. 13) były przede wszystkim spostrzeżenia i ustalenia dotyczące dworów królów i królowych z dynastii zapoczątkowanej przez Władysława Jagiełłę, które wyszły spod pióra s. Urszuli Borkowskiej (zawarte zwłaszcza w syntezie poświęconej dynastii Jagiellonów¹), ale także spojrzenie na dwór, które prezentuje czeska mediewistka, Dana Dvořáčková-Malá (s. 10).

Badania nad dworami Jagiellonów oraz ich małżonek znalazły swoje odbicie w postaci publikacji. W odniesieniu do XVI w., oprócz wspomnianych konstatacji zawartych w syntezie U. Borkowskiej, można tu przywołać pracę Władysława Pocięchy o królowej Bonie, gdzie znalazł się obszerny fragment dotyczący dworu drugiej żony króla Zygmunta I Starego². Gruntowne studium poświęcone problematyce dworu ostatniego Jagiellona na tronach polskim i litewskim wyszło spod pióra Marka Ferenc³. Wreszcie przed dziesięciu laty Agnieszka Marchwińska opublikowała monografię poświęconą dworom trzech małżonek Zygmunta Augusta: Elżbiety Habsburżanki, Barbary Radziwiłłówny i Katarzyny Habsburżanki⁴. Zważywszy na problematykę zawartą w ostatniej z przywołanych książek, mogłoby się wydawać, że nie ma już właściwie miejsca na jeszcze jedną pracę dotyczącą dworu drugiej żony ostatniego z Jagiellonów. Okazuje się wszakże, że A. Januszek-Sieradzka odkryła jeszcze jedną perspektywę, przez którą można

¹ U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011.

² W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494–1557)*, Poznań 1949 (przede wszystkim t. II tej monografii).

³ M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998.

⁴ A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008.

spojrzeć – twórczo – na dwór Barbary. Wyznacza ją podtytuł jej książki, sytuujący królową „w dworskim mikroświecie”.

To jest ten wyróżnik, który pozwala autorce spojrzeć na dwór Radziwiłłówny, inaczej niż uczyniła A. Marchwińska. Druga z badaczek uznała bowiem za metodologiczny kanon to, co zrobił M. Ferenc w badaniach nad dworem Zygmunta Augusta. Poszła więc w jego ślady, analizując dwory królowych pod kątem ich struktury organizacyjnej i składu personalnego. Natomiast A. Januszek-Sieradzka, traktując m.in. ustalenia A. Marchwińskiej jako kontekst, postanowiła położyć nacisk na relacje zachodzące pomiędzy dworem a królową. Dwór potraktowany został nie tyle jako instytucja czy struktura, lecz jako środowisko czy przestrzeń, w których poruszała się Barbara, wchodząc z owym środowiskiem (przestrzenią) w liczne interakcje. Dzięki temu owe środowisko mogło zostać zdynamizowane, ukazane w działaniu, czy też – jak stwierdza autorka – „ożywione”. Ponadto, potraktowanie go jako sieci społecznej stworzyło szansę obserwacji również z socjologicznego punktu widzenia (s. 11).

Książka powstała w znacznym stopniu w oparciu o źródła proveniencji gospodarczej (rękopiśmienne rachunki królewskie i rachunki poselstw w zespole Archiwum Skarbu Koronnego w AGAD w Warszawie, serie rachunków wydane drukiem); epistolografię (listy Zygmunta Augusta, Barbary, Mikołajów Radziwiłłów: Rudego i Czarnego, Stanisława Koszuckiego, Stanisława Hozjusza i in.); dziejopisarstwo i publicystykę (Jodok Ludwik Decjusz, Łukasz Górnicki, Marcin Kromer, Stanisław Orzechowski Maciej Strykowski i in.); źródła opublikowane w monumentalnej serii *Elementa ad fontium editiones* oraz szereg różnorodnych źródeł dotyczących problematyki i epoki. Autorka wzięła też na warsztat źródła ikonograficzne. Nie mam zastrzeżeń odnośnie do zgromadzonej i wykorzystanej bazy źródłowej. Docenić również należy wysiłek heurystyczny A. Januszek-Sieradzkiej w odniesieniu do dokonań historiografii. Literatura przedmiotu zgromadzona została starannie i kompetentnie. W realizacji tego zadania niewątpliwie pomógł przegląd badań dotyczący problematyki dworu królowych w XVI w., przeprowadzony i opublikowany przez autorkę krótko przed ukazaniem się książki⁵.

Założeniem autorki było zaprezentowanie dworu królowej Barbary w działaniu zarówno codziennym, sferze *profanum*, jak i uroczystym, odświętnym, publicznym, które wówczas realizowało się w sferze *sacrum*. Zdaje sobie przy tym dobrze sprawę z nieprecyzyjności i umowności takiego podziału. Obie te sfery nakładały się bowiem na siebie i zazębiały. Pomimo to A. Januszek-Sieradzka powzięła koncepcję – w moim przekonaniu słusznie – podziału monografii na

⁵ A. Januszek-Sieradzka, *Dwory polskich królowych w XVI stuleciu, Stan badań i postulaty badawcze*, w: *Curia regis, curia reginalis. Dwory królewskie w średniowiecznej Europie Środkowej – stan badań i postulaty badawcze*, red. B. Czwojdrak, A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2014, s. 73–89.

dwie części. Część pierwszą zatytułowała *Etykieta* (s. 23–150), zaś drugą – *Ceremoniał* (s. 133–199). Przeglądając definicje słownikowe, ale i w literaturze historycznej można łatwo zauważyć, że oba terminy traktowane są wymiennie, funkcjonują jako synonimy. Autorka miała świadomość tego stanu rzeczy. Uważam, że jej zasługą jest przypisanie owych pojęć do właściwych porządków i ich ugruntowanie (przynajmniej w świadomości historyków).

Na część poświęconą etykietce składają się cztery rozdziały. Pierwszy poświęcony jest mikroświatowi ludzi tworzących dwór (*Wśród dworzan i służby*). W trzyletnim okresie jego istnienia i funkcjonowania (1548–1551). Wedle badań A. Marchwińskiej przewinęło się przezeń ok. 143 osób (łącznie ze sługami pocztowymi dworzan konnych – 213 ludzi). Przeciętnie przy boku królowej Barbary mogło przebywać ok. 110 osób (180 z pocztowymi)⁶. Autorka dysertacji, opierając się na ustaleniach badaczki z Bydgoszczy, podaje tylko te dwie drugie wielkości: 110 i 180 ludzi (s. 56); nie wiadomo dlaczego nie podaje szacunków maksymalnych. Warto porównać te dane z innymi dworami z epoki. Dwór królowej Bony początkowo liczył ok. 130 osób, później uległ zwiększeniu⁷. Przez działający dwa lata dwór królowej Elżbiety Habsburżanki, pierwszej żony Zygmunta Augusta, przewinęło się 101 osób (141 z pocztowymi). Stała obsada mogła wynosić 90 osób (130 z pocztowymi). W otoczeniu trzeciej z żon ostatniego Jagiellona, Katarzyny Habsburżanki, przewinęło się 270 dworzan dwórek, matron i sług (340 z pocztowymi). Średnio przy jej boku mogły przebywać 104 osoby (z pocztowymi 174). Należy wszakże mieć na uwadze, że dwór ten pracował przez trzynaście lat⁸. Widać zatem wyraźnie, że Zygmunt August zadbał o to, by pochodząca z Radziwiłłów jego ukochana druga żona, dysponowała dworem porównywalnym do tych, które miały jego dwie pozostałe małżonki wywodzące się z Habsburgów. Jego liczebność i skład personalny zależały bowiem wyłącznie od woli monarchy. I jeszcze jedno porównanie: dwór króla liczył średnio 752 osoby (1106 z pocztowymi dworzan konnych)⁹.

Na marginesie: taka dysproporcja wynikała z systemu władzy w Polsce. Królowa była po prostu ukoronowaną małżonką króla, nie powierzano jej do realizacji żadnych zadań publicznych. Jej dwór nie uczestniczył więc w administrowaniu państwem. Wyjątkowo tylko dwie spośród królewskich małżonek miały status panujących monarchiń: Jadwiga i Anna Jagiellonka (jako żona Stefana Batorego, aczkolwiek niezmiernie rzadko ze swego statusu korzystała). Niektóre spośród królowych (przede wszystkim Bona Sforza, zaś w okresie późniejszym Konstancja Habsburżanka – żona Zygmunta III, Maria Ludwika Gonzaga – jako żona

⁶ A. Marchwińska, op. cit., s. 159.

⁷ W. Pociecha, op. cit., t. II, s. 97–100.

⁸ A. Marchwińska, op. cit., loc. cit.

⁹ M. Ferenc, op. cit., s. 328.

Jana Kazimierza, Maria Kazimiera d'Arquien – pod koniec rządów swego męża Jana III) uzyskały rzeczywisty wpływ na władzę wyłącznie dzięki cechom i ambicjom osobistym oraz umiejętności wykorzystania nadarzającej się sytuacji.

Właściwie relacje królowej Barbary z jej dworskim otoczeniem można skwitować określeniem: samotna pośród ludzi. Cechowała je wzajemna niechęć i nieżyczliwość królowej i jej otoczenia. Liczący kilkanaście osób fraucymer, kobieta część dworu Barbary, wydawał się być tym gronem, które powinno najbliższej współdziałać z królową. Tym bardziej, że topografia przebudowanego przez Jagiellonów Wawelu wyraźnie oddzielała kobiety od męskiej części dworzan i służby, skazując obie strony na częste ze sobą przebywanie. Zdaniem autorki tak się nie stało z powodu tego, że Zygmunt August zrezygnował z przyjmowania do fraucymeru Litwinek, bliższych emocjonalnie, obyczajowo i kulturowo i zorganizował go wyłącznie z Polek, często niechętnych lub uprzedzonych wobec Barbary. Wiązało się to z kontekstem politycznym związanym z opozycją przeciwko małżeństwu króla z poddanką, jak też zarzutami natury moralnej (także o charakterze plotkarskim), dotyczącymi litewskiego okresu życia Barbary. Trudno więc się dziwić, że wobec obcego otoczenia czuła się ona osamotniona.

O ile jednak obecność we fraucymerze królowej stwarzała szansę na korzystne zamążpójście, z czego – jak wykazała A. Januszek-Sieradzka – większość panien dworskich skorzystała, o tyle inaczej wyglądała sytuacja mężczyzn na dworze. Brak publicznych zadań dworu powodował, że trudno było dworzanom zrobić karierę. Takie możliwości dawała służba na dworze króla. Toteż zwłaszcza pośród dworzan konnych (kategorii najbardziej prestiżowej i wpływowej), wielu było takich, którzy pełnili funkcje i na dworze Barbary, i Zygmunta Augusta. Taką postacią był – zatrudniony w sekretariacie królowej, ale również dworzanin królewski, lojalny zarazem wobec Barbary i Radziwiłłów – Stanisław Koszucki. Osobą najbardziej życzliwą królowej był jej kanclerz, Jerzy Podlódowski.

Autorka zauważa, że pewne negatywne cechy charakteru Barbary, takie jak introwertyczna natura, hardość, pogarda wobec ludzi, nasiliły się podczas pobytu w Krakowie. Nie wyjaśnia jednak, czy była to konsekwencja przebywania w niechętnym, nieżyczliwym dworskim otoczeniu, czy stało się tak wskutek postępującej śmiertelnej choroby. Jako pacjentka była też osobą niełatwą dla lekarzy, m.in. ze względu na niecierpliwość, później zaś wskutek pogodzenia się z nieodwracalnością choroby. Życzliwości nie jednało też królowej oszczędne posługiwanie się instrumentem protekcji przy zabiegach o nominacje i nadania królewskie.

Zygmunt August był stałym domownikiem przy dworze Barbary. Przesiadywał u królowej, ingerował w sprawy dworu, w które ingerować nie musiał, często robiąc to kosztem spraw publicznych. Trafnie uważa A. Januszek-Sieradzka, że w znacznym stopniu ta obecność rekompensowała Barbarze złe relacje z dworskim otoczeniem.

Kolejne trzy rozdziały pierwszej części rozprawy odnoszą się do mikroświata rzeczy. Rozdział *Przy stole* przedstawia kwestię wyżywienia dworu królewskiego. Wydatki na kuchnię były wysokie, kształtowały się na poziomie 300–400 fl. tygodniowo. Na zestaw wiktuałów wykorzystywanych przez dwór królowej składała się duża ilość spożywanej wołowiny i baraniny, dziczyzna, stosunkowo niewielka ilość wieprzowiny, duża różnorodność drobiu i dzikiego ptactwa, wielość gatunków ryb, zaskakująco duża ilość warzyw i owoców, również surowych. Można powiedzieć, że dieta królowej i jej dworu była obfita i zróżnicowana. Kuchmistrem osobistym Barbary był sprowadzony z Litwy Irzyk. Codzienne posiłki (pierwszy spożywany w godz. 9–10, drugi 17–18) w czasie ich trwania stawały się centrum życia dworskiego, zjawiskiem o charakterze społeczno-kulturowym. Z fraucymerem dzieliła Barbara wspólny stół. Męska część dworu posiłała się osobno.

Zygmunt August obsesyjnie obawiał się otrucia żony. Troszczył się o to, by napoje podawane były w przezroczystych naczyniach, które dzięki temu łatwiej było kontrolować. Uważał, że powinni je podawać Barbarze raczej mężczyźni, jako – jego zdaniem – bardziej odporni od kobiet na trucicielskie zapędy.

W garderobie i przed lustrem to rozdział dotyczący nie tylko kwestii wyglądu, mody czy podkreślenia „legendarnej”, jak pisze autorka, lecz również rzeczywistej urody Barbary. Stroje bowiem stanowiły (i stanowią) ważny, pozawerbalny system społecznej komunikacji, zbiór znaków czytelnych dla współczesnych. Są ważnym czynnikiem budującym splendor nie tylko Barbary, lecz również jej królewskiego małżonka. Dobrze zdawał sobie z tego sprawę Zygmunt August, kształtując i wpływając na królewski wizerunek żony. Toteż Barbara wielokrotnie konsultowała z nim sprawę swoich strojów.

Królowa miała specjalnego urzędnika, Stanisława Gzowskiego, do którego zadań należała opieka nad strojami i rzeczami osobistymi (była to funkcja nieznana na dworach pozostałych żon Zygmunta Augusta). Włoch Francesco, zapewne dobrze obznajomiony z kanonami ówczesnej mody, („wybitny w swoim fachu i wszechstronny” – jak pisze A. Januszek-Sieradzka) pełnił funkcję nadwornego krawca. Wśród strojów oficjalnych i uroczystych dominowała znakomita jakość wykorzystywanych materii, różnorodność kolorystyczna, przepych, bogactwo ozdób i klejnotów. Spośród klejnotów Barbara szczególnie upodobała sobie perły, nie tylko w charakterze samodzielnych ozdób, lecz również jako element dekoracyjny przy szatach czy czepcach. Pośród futer królowały sobole, uznawane za symbol majestatu królewskiego. Niewiele informacji odnalazła A. Januszek-Sieradzka w odniesieniu do ubiorów codziennych. Wobec ubóstwa przekazów źródłowych szczególnie ważna przy powstawaniu tego rozdziału okazała się ikonografia (m.in. XVI-wieczne portrety królowej, chalcedonowa gemma autorstwa Caraglia, przedstawiająca profil Barbary, wykonana – według autorki – na pamiątkę koronacji). Urodę królowej miała też podkreślać cała bogata paleta wykorzystywanych wonności i kosmetyków.

Ostatni z rozdziałów z zakresu mikroświata rzeczy nosi tytuł *Dworskie przestrzenie*. Tworzą one kulisy zamykające scenę spektaklu w dworskim *theatrum ceremoniale*. Podczas drogi Barbary z Wilna do Krakowa miały miejsce dwa dłuższe pobyty w królewskich rezydencjach. Pierwszy odbył się na zamku w Radomiu, gdzie dołączył do Barbary nowo utworzony dwór. Stąd Zygmunt August i Barbara robili wypad na polowania, przemierzając wówczas w drewnianym dworze myśliwskim w Jedlni. Drugi pobyt nastąpił w Nowym Mieście Korczynie.

Na przebudowanym w renesansowym stylu Wawelu Barbara zajęła apartamenty po królowej Bonie. Teściowa zdobyła się na jeszcze jedną złośliwość wobec nielubianej synowej, gdyż zabroniła oddawać klucze do tych pomieszczeń. Najpierw trzeba więc było sforsować zamki w drzwiach. Królowa Barbara nie lubiła Wawelu i źle się w nim czuła. Dzieliła zresztą tę awersję wraz z królem. Ponad przemierzanie w nielubianym Krakowie, para królewska wołała zamek w Niepołomicach. Wynikało to z niechęci obojga do dworskiej etykiety i ceremoniału. W przypadku Barbary dochodziła też niechęć wzajemna dzielona z dworskim otoczeniem. Życie w Niepołomicach było mniej sformalizowane, zaś część dworu królowej pozostawała w Krakowie.

Przestrzeń sakralna przybierała bądź formę prywatnej kaplicy (nabożeństwa codzienne), bądź wawelskiej katedry (uroczystości niedzielne i świąteczne). Autorka ową przestrzeń określa „czasem bardziej prywatną, czasem publiczną i ceremonialną”. Sądzę, że modlitwa w przestrzeni kaplicy zamkowej miała właśnie bardziej prywatny charakter. Udział w nabożeństwach w katedrze był już raczej publiczny a więc ze sfery ceremonii.

Sprawą dyskusyjną jest to, czy do dworskich przestrzeni zaliczyć należy ulice i rynki miast, przez które przejeżdżała Barbara wraz ze swym orszakiem. Natomiast trudno mi jest zgodzić się z poglądem autorki, że oficjalne, publiczne uczestnictwo w otoczeniu dworu w uroczystościach politycznych o religijnym kontekście, należą do sfery etykiety. Przytacza przykłady dwóch taki uroczystości, które odbywały się na Rynku w Krakowie (s. 127–130). Za pierwszym razem był to hołd lenny składany Zygmuntowi Augustowi przez posła w imieniu książąt pomorskich w 1549 r. Uważam, że należało doprecyzować, iż wysłannik książąt: szczecińskiego Barnima IX Pobożnego i wołoskiego Filipa I składał hołd lenny z ziemi łęborsko-bytowskiej¹⁰. Drugą uroczystością był hołd księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna, który odbył się – nieprzypadkowo – po sakrze koronacyjnej Barbary. Złożony on został przez sześciu dostojników książęcych. Sam Albrecht, przeciwnik małżeństwa królewskiego, nie wziął w hołdzie udziału, nie chcąc też uczestniczyć w obrzędzie koronacyjnym. (Ale o tym, iż był to hołd złożony *per procura*, dowiadujemy się nie z tego rozdziału, lecz dopiero z rozdziału *Koronacja...*).

¹⁰ A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August król polski i wielki książę litewski, 1520–1562*, Warszawa 1995, s. 259.

Barbara uczestniczyła w tych uroczystościach, wraz z dworem obserwując je z okien kamienic usytuowanych przy Rynku, którego teren dzięki tym wydarzeniom stawał się *theatrum Monarchiae*. Moim zdaniem obie uroczystości mieszczą się w świetle idei, a więc związane są ze sferą ceremoniału. Zresztą A. Januszek-Sieradzka sama ów aspekt zauważa, gdy pisze: „w obu tych ceremoniach złożenia hołdu Barbara Radziwiłłówna wystąpiła publicznie i oficjalnie, bo taką bowiem miała rangę jej obecność [...] i taka rola – oddalonego nieco, ale otoczonego królewskim splendorem obserwatora, była właściwa królewskiej małżonce” (s. 130).

Po opisanu dworskiego mikroświata ludzi i rzeczy, autorka wkracza do świata idei, opisanych w części zatytułowanej *Ceremoniał*. W odniesieniu do tych spraw tytułowy *dworski mikroświat* – to za mało. Wymiary i skutki opisanej tu inauguracji Barbary w roli królewskiej małżonki, przede wszystkim zaś sakra koronacyjna oraz – rozciągnięty w czasie i przestrzeni – pogrzeb, *pompa funebris* królowej, są bowiem wydarzeniami na skalę monarchii ostatniego Jagiellona.

Drugą część książki otwiera rozdział *Inauguracja*. To sam król był osobą, która wprowadzała Barbarę w rolę królowej. Proces dochodzenia do godności królowej rozpoczął się od oznajmienia przez Zygmunta Augusta radzie wielkosiążęcej na zamku wileńskim w kwietniu 1548 r. o dokonanym ożenku. Panowie rada przyjęli to milcząco do wiadomości. Nietypowe okoliczności małżeństwa, potajemny ślub sprawił, że kościelne i dworskie rytuały związane z przybyciem żony władcy do Krakowa zostały mocno okrojone.

Barbara była tłumnie odprowadzana z Litwy do Korony. Liczący półtora tysiąca ludzi orszak konny oraz liczni dostojnicy litewscy towarzyszyli Radziwiłłównie do granicy. Po polskiej stronie oczekiwał oddział złożony z dwustu dworzan konnych Zygmunta Augusta. Na błoniach pod Radomiem czekał na Barbarę sam król w otoczeniu jeszcze liczniejszego grona, trzech tysięcy konnych. Po kilku miesiącach spędzonych w Radomiu i Nowym Mieście Korczynie, nastąpił uroczysty wjazd do Krakowa. Król wyjechał po małżonkę do Nowego Miasta Korczyna, skąd – w licznej asyście – przywiódł ją do stolicy w lutym 1549 r. U wrót miasta witali Barbarę – w ustalonej tradycją kolejności – rajcy Kazimierza, Krakowa i Kleparza, następnie duchowieństwo. Hymn *Te Deum laudamus*, uroczyste wykonany w katedrze, zakończył ceremonię wjazdu. Następnego dnia Barbara została przywitana jeszcze przez scholarów z Akademii Krakowskiej. Symboliczno-komunikacyjne funkcje wjazdu miały ukazać (i ukazały) miejsce przyszłej królowej w hierarchii społecznej.

Po tych oficjalnych uroczystościach, w Niepołomicach odbyły się mniej formalne z okazji mięsopustów. Nie mogły być one nazbyt huczne, gdyż wciąż obowiązywała żałoba po śmierci Zygmunta I Starego. Urządzony został turniej rycerski, podczas którego sam król gonił do pierścienia. Zorganizowano też tańce z udziałem Barbary i Zygmunta Augusta. Niepołomickie imprezy urządzone w trakcie ostatków karnawału trafnie odczytuje autorka jako namiastkę rozry-

wek, które organizowane były przy okazji królewskich zaślubin, połączonych zwykle z uroczystościami koronacyjnymi królowej. Jak wiadomo, w przypadku Barbary te dwie uroczystości zostały rozłączone.

Fazę inauguracji zamyka publiczne ogłoszenie przez króla majątkowej oprawy żony. Dokonana ona została wyłącznie na dobrach litewskich. Była to decyzja tyleż o charakterze gospodarczym i politycznym, co symbolicznym. Zygmunt August nie chciał rozdrażniać przeciwników Barbary nadaniami koronnymi (co wszakże zaowocowało protestami na Litwie). Równocześnie ustabilizował jej majątkową pozycję. Byłoby to szczególnie istotne wówczas, gdyby to on umarł wcześniej, niż żona.

Koronacja to rozdział o uzyskaniu przez Barbarę majestatu królewskiego, osiągnięciu przez nią apogeum znaczenia, jak też o zwieńczeniu długotrwałych, żmudnych zabiegów Zygmunta Augusta w dojściu do tego celu. Działal on bowiem na wielu płaszczyznach: zwalczał opozycję wewnętrzną, jak też prowadził zakulisowe działania dyplomatyczne za granicą. Wobec tego, że arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, któremu przypadał w udziale zaszczytny obowiązek koronatora, był niechętny koronacji Barbary, Zygmunt August podjął działania w kurii rzymskiej mające zneutralizować postawę prymasa, aby do koronacji doprowadzić. Dyplomatom królewskim udało się uzyskać breve papieża Pawła III, w którym nakazywał biskupom oddawanie Barbarze królewskiej czci jeszcze przed koronacją. Także od jego następcy, Juliusza III, otrzymał breve zalecające prymasowi Dzierzgowskiemu dokonanie aktu koronacyjnego. W przypadku zaś jego sprzeciwu, funkcję koronatora mógłby sprawować dowolny biskup diecezjalny. W praktyce okazało się to zbędne, gdyż zanim pisma dotarły z Rzymu do Krakowa, arcybiskup Dzierzgowski zmienił zdanie i zdecydował się na dokonanie koronacji. Odbyła się ona 7 grudnia 1550 r. Na uroczystości wykonana została w katedrze nowa nastawa głównego ołtarza, wg projektu (zapewne) mistrza z Sieny Giovanniego Cini. Przystrojono zostało również wnętrze świątyni.

W tradycji obrzęd koronacji królowej związany był liturgicznie z zaślubinami. Sytuacja Barbary, która już przecież była małżonką króla, była inna. Należało do tego stanu rzeczy dostosować ceremoniał. Autorka w gruntowny sposób przeanalizowała i odczytała na nowo – znany w literaturze przedmiotu – *Modus coronationis Reginae Poloniae Anno Domini 1550*. Przekonująco wykazała, że owa instrukcja oparta została przede wszystkim na formule koronacyjnej Barbary Zápolyi, pierwszej żony Zygmunta I, zaadaptowanej na potrzeby obrzędu z udziałem jej imienniczki, Radziwiłłówny, przy współudziale samego Zygmunta Augusta.

Zmiany w ceremoniale uwzględniały także zły stan zdrowia Barbary, osłabienie wywołane chorobą, stąd też jego uproszczona w niektórych momentach formuła. Prośbę o dokonanie aktu koronacji złożył prymasowi sam król, nie zaś – jak było we zwyczaju – któryś z senatorów. Moment namaszczenia królowej,

sedno ceremoniału koronacyjnego, stanowiło symbol przejścia, zmiany statusu, uzyskania królewskiego majestatu. Koronacja zwieńczyła też długie, żmudne zabiegi króla o uznanie Barbary przez elitę koronną jako żony i – przede wszystkim – jako królowej. W uroczystościach zabrakło znamienitszych zagranicznych gości, nie przybył m.in. Albrecht Hohenzollern, co było dużym rozczarowaniem dla Zygmunta Augusta.

Barbara cieszyła się koroną (o ile w ogóle była w stanie, ze względu na coraz gorsze zdrowie) tylko przez pięć miesięcy. Jej śmierć, jakkolwiek spodziewana, była dla króla ciosem. Głównym dylematem było miejsce pochówku królowej: nekropolia królewska w katedrze na Wawelu, czy katedra w Wilnie? Zwyciężyła dyspozycja Barbary i wola króla, by pogrzeb odbył się jednak w Wilnie. Zygmunt August postanowił powrócić z doczesnymi szczątkami Barbary tą samą trasą, którą żona pokonała, tak niedawno przecież, jadąc do Krakowa po królewską koronę. Tryumfalny – można tak go określić – pogrzeb, *pompa funebris*, przybrał monumentalny charakter, rozciągając się na całe państwo, łącząc dwie jego stolice: Kraków i Wilno. Król nadał mu istic monarszy wymiar, zważywszy na czas trwania (ok. czterech tygodni), liczebność konduktu, oprawę liturgiczną, uczestnictwo licznych poddanych.

W poświęconym tym sprawom rozdziale *Pogrzeb* autorka zwróciła uwagę na wyzwania logistyczne, jakie stanowiła tak pomyślana koncepcja pochówku Barbary. Dokonała przede wszystkim weryfikacji i ponownego oszacowania kosztów uroczystości. Dotychczas przyjmowano, że suma związanych z pogrzebem ekspensów wynosiła niespełna 9500 fl. Jest to kwota wysoka, zważywszy na to, że koszty niedawnego pochówku Zygmunta I kształtowały się na poziomie ok. 8000 fl. Ze szczegółowej analizy rachunków dokonanych przez A. Januszek-Sieradzką wynika jednak, że dotychczasowe szacunki wydatków związanych z pogrzebem królowej Barbary były zdecydowanie zaniżone, zaś w rzeczywistości wyniosły one przeszło 16000 fl. Podejmując decyzję o wydatkowaniu takiej sumy Zygmunt August zdobył się na jeszcze jeden, ostatni, szeroki, istic królewski gest, na rzecz ukochanej kobiety.

Książka A. Januszek-Sieradzkiej jest ważną pozycją w dorobku historiografii. Otwiera nową, dynamiczną perspektywę badawczą. Pozwala ona na spojrzenie na relacje Barbary Radziwiłłówny z dworem w kontekście ludzi, rzeczy i idei. Dzięki umiejętnemu spożytkowaniu przez autorkę bazy źródłowej, twórczemu odczytaniu źródeł znanych i wykorzystywanych, krytycznemu posłużeniu się literaturą przedmiotu w połączeniu z założeniami stanowiącymi punkt wyjścia monografii, możemy zobaczyć Barbarę przede wszystkim jako królową (nawet jeszcze przed jej koronacją) i instytucję jej dworu w nowym świetle. Przy czym dwie rzeczy wyraziście przewijają się i splatają na kartach tej książki: rozpaczliwa samotność Barbary Radziwiłłówny w dworskim otoczeniu; rekompensata, którą dla tej samotności odnajdowała w miłości, którą obdarzała i której doznawała ze strony Zygmunta Augusta. Autorka zdaje też sobie sprawę, że niedostatek źródeł

pozostawił poza polem badawczym niektóre ważne sfery życia Barbary i dworu, np. takie jak codzienność czy religijność. Obserwujemy ją przede wszystkim jako królową, mniej jako kobietę czy żonę.

Moje zgłoszone w recenzji uwagi polemiczne, sugestie, w części dyskusyjne, w niczym nie umniejszają wysokiej oceny monografii. Świadczą natomiast o tym, że książka pobudza do myślenia, a to też jest jej zaleta.

Do zalet zaliczam też formę narracji, klarowny, bogaty język, którym posługuje się autorka. Książkę czytałem z prawdziwą przyjemnością. Nie osłabiała jej pewna skłonność A. Januszek-Sieradzkiej do rozbudowanych, złożonych zdań, rozciągających się na wiele wersetów (np. na s. 148–149 liczące 12 wersów zdanie dotyczące etykiety i ceremoniału na dworze Zygmunta Augusta; czy – nieco dalej, s. 150–151, ciągnące się przez 8 i pół wersa zdanie dotyczące dóbr oprawnych Barbary). Wymagało to jednak wzmożenia poziomu uwagi przy lekturze,

I jeszcze dwa drobiazgi. Można mieć wątpliwości, czy użyte określenie „młoda szlachcianka” (s. 62) pasuje do Barbary? W sensie stanowym – tak było w istocie. Należy jednak pamiętać, że Radziwiłłowie to jednak dom możnowładczy od 1547 legitymizujący się tytułem książęcym. Natomiast w odniesieniu do Wielkopolski zastosowałbym raczej określenia prowincja, niż „dzielnica” (s. 125).

Także od strony edytorskiej, redakcyjnej i korektorskiej książka prezentuje się bardzo dobrze. Zawsze ceniłem sobie lekturę książek, w których stosowana jest – jak w tym przypadku – żywa pagina. Niedostatki redakcyjno-korektorskie są incydentalne („elementy rozeń”, s. 68; „biel kamiennych obramień i obramień okiennych” s. 114).

Antoni Mironowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.13

Irena Wodzianowska, *Zmierzch Unii. Struktury terytorialne i personalne Cerkwi greckokatolickiej w drugiej połowie XVIII wieku na Braclawszczyźnie, Lublin–Tczew 2018, ss. 505.*

Książka Ireny Wodzianowskiej *Zmierzch Unii. Struktury terytorialne i personalne Cerkwi greckokatolickiej w drugiej połowie XVIII wieku na Braclawszczyźnie* w założeniach jej autorki miała ukazać przemiany zachodzące na terenie Braclawszczyzny w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego „z uwzględnieniem całego kontekstu politycznego”. Ten kontekst polityczny to ingerencja Rosji w wewnętrzne sprawy państwa, interwencje wojsk rosyjskich, działania pacyfikacyjne wojsk polskich na Braclawszczyźnie, polityka władz polskich wobec Cerkwi unickiej, działalność duchowieństwa prawosławnego, powstanie hajdamaków, rzeź w Humaniu i rozbiory Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. Zgadzam się z autorką książki, że w ocenie zachodzących zmian w strukturze organizacyjnej należy wziąć pod uwagę specyfikę terenu, a zwłaszcza odmienną sytuację polityczną, specyfikę osadnictwa, wielokulturowość mieszkańców województwa braclawskiego, jego zróżnicowanie narodowe (Polacy, Rusini, Żydzi, Mołdawianie, Ormianie, Grecy, Bułgarzy, Serbowie, Rosjanie, osadnicy z Lewobrzeżnej Ukrainy i Wielkiego Księstwa Litewskiego), prorosyjskie tendencje części mieszkańców regionu. Pewne zastrzeżenia mam do tytułu książki, a zwłaszcza określenia „struktury terytorialne i personalne”. Bardziej odpowiednim byłoby użycie terminu „struktury organizacyjne Cerkwi unickiej oraz duchowieństwo i wierni”. W obecnym brzmieniu tytuł książki jest mało komunikatywny i mało precyzyjny.

Nie mam zastrzeżeń do wykorzystanej bazy źródłowej. Autorka omawianej publikacji sięgnęła do zasobów archiwów watykańskich, polskich, rosyjskich, białoruskich i ukraińskich. Wskazane zasoby archiwalne są reprezentatywne i w miarę kompletne. Wodzianowska oparła się na obszernej literaturze przedmiotu, która powstała głównie w środowisku KUL lub z nim związanym oraz publikacjach autorów powiązanych z Kościołem unickim. Książka *Zmierzch Unii. Struktury terytorialne i personalne Cerkwi greckokatolickiej w drugiej połowie XVIII wieku na Braclawszczyźnie* została podzielona na cztery obszerne rozdziały, wstęp, zakończenie, wykaz skrótów i bibliografię, pięć aneksów, spis

tabel i rysunków oraz dwa indeksy: geograficzny i osobowy. Brakuje natomiast streszczenia w językach obcych, co powinno być normą przy tego typu pracach.

Rozdział pierwszy przedstawia sytuację polityczną, społeczną i religijną w drugiej połowie XVIII w. na terenie Rzeczypospolitej. Wodzianowska podjęła na początku trud ustalenia przesłanek dominacji rosyjskiej na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Słusznie zwraca uwagę na aspekty polityczne. Zaprezentowane przez autorkę pracy kierunki polityki rosyjskiej w sprawach religijnych nie wyglądały tak jednostronne jak zostały przedstawione w monografii. Kwestię tę wielokrotnie omawiałem w kilku monografiach poświęconych działalności biskupów białoruskich, zwłaszcza Serafiona Połchowskiego (1693–1703), Sylwestra Czetwertyńskiego (1707–1729), Arseniusza (Andrzeja Berło) (1729–1733), Józefa Wołczańskiego (1735–1743), Hieronima Wołczańskiego (1745–1754) i ostatnio Jerzego Konisskiego (1755–1785)¹. Z analizy polityki rosyjskiej w sprawach wyznaniowych wynika, że Petersburg nie zawsze był zainteresowany wspieraniem Cerkwi prawosławnej. Potwierdzeniem faktu, że Rosji nie zawsze zależało na nadaniu równych praw ludności prawosławnej w Rzeczypospolitej potwierdza treść listu kanclerza Katarzyny II Nikity Panina (1718–1783) do ambasadora Repnina z 14 (25) sierpnia 1767 r. Panin problem interesów Cerkwi prawosławnej traktował nie jako cel sam w sobie, ale jako środek do poszerzenia wpływów Rosji w Rzeczypospolitej. „Sprawę dysydencką należy przeprowadzić nie w celu rozkrzewienia w Polsce naszej i protestanckiej religii, ale dla stworzenia z naszych jedynowierców i protestantów na zawsze pewnego i silnego stronnictwa”. Kanclerz cesarzowej przyznawał, że równouprawnienie prawosławnych byłoby Rosji niekorzystne, albowiem związałyby ich bardziej z Rzeczpospolitą, czyniąc „z dzisiejszych protegowanych współzawodników w przyszłości”². Przy tym należy uwzględnić fakt, że w składzie Świę-

¹ A. Mironowicz, *Arseniusz Berło – władca białoruski*, [w:] *Primum Vivere Deinde Philosophari. O ludziach czynu w dziejach Europy Środkowej i Wschodniej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Janowi Rzońcy z okazji siedemdziesiątych urodzin*, red. M. Białokur i A. Szczepaniak, Toruń 2009; idem, *Biskupi mohylewscy Józef i Hieronim Wołczańscy*, [w:] *Wiara i poznanie. Księga pamiątkowa dedykowana Jego Eminencji Profesorowi Sawie Hrycuniakowi*, Białystok 2008; idem, *Cerkiew prawosławna na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1772–1795*, [w:] *Ziemie północne Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej w dobie rozbiorowej 1772–1815*, red. M. Biskup, Warszawa – Toruń 1996; idem, *Diecezja białoruska w XVII i XVIII wieku*, Białystok 2008; idem, *Diecezja białoruska w latach 1697–1772*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2003, nr 19; idem, *Polityka Piotra I wobec Kościoła prawosławnego w Rosji i w Rzeczypospolitej*, [w:] *Cywilizacja Rosji imperialnej*, red. P. Kraszewski, Poznań 2002; idem, *Rejestr monasterów i cerkwi Grecko-ruskich różnemi czasy na unię gwałtownie odjętych*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2008, nr 30; idem, *Serafion Połchowski, władca białoruski*, Białystok 2007; idem, *Sylwester Czetwertyński, biskup białoruski*, Białystok 2004; idem, *Jerzy Koniski, biskup mohylewski*, Białystok 2017.

² J. Woliński, *Polska i Kościół prawosławny...*, s. 120; A. Mironowicz, *Cerkiew prawosławna...*, s. 83.

tobliwego Synodu znajdowały się osoby narodowości polskiej wyznania katolickiego. Wiele monitów duchownych prawosławnych z Rzeczypospolitej w sprawie unitów płynących do Petersburga w połowie XVIII w. trafiało do carskich urzędników wyznania katolickiego i były one natychmiast odsyłane do Warszawy. Fakty te nakazują wielką ostrożność w formułowaniu tezy o jednoznacznej proprawosławnej, antyunickiej polityce Rosji na terenie Rzeczypospolitej. W innym miejscu Autorka monografii przyznała, że „problemy dysydenckie nie były naczelnym przedmiotem rosyjskiej polityki, to jednak bynajmniej nie zostały zupełnie zaniechane” (s. 28). Zgadza się, że to pod presją Rosji August III udzielił prezenty (a nie zamianował jak jest w tekście) Jerzemu Konisskiemu na stanowisko władcy białoruskiego w 1763 r.

Naciski Rosji na władze polskie w sprawie równouprawnienia ludności prawosławnej wzmogły się dopiero po objęciu tronu przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Stanisław August Poniatowski był protegowanym carycy Katarzyny II, nic też dziwnego, że społeczność prawosławna oczekiwała poprawy swego położenia. Biskup Jerzy Koniski został wyposażony przez imperatorową w list polecający do króla polskiego z żądaniem uznania władzy na katedrze mohylewskiej i zatwierdzenia przyznanych dotychczas praw ludności prawosławnej. Oprócz pisma Katarzyny II do Stanisława Augusta Poniatowskiego biskup mohylewski wręczył 27 lipca 1765 r. monarsze opracowany w porozumieniu z ambasadorem rosyjskim Mikołajem Repninem obszerny „memoriał o krzywdach wobec prawosławnych”, w którym uskarżał się na prześladowanie ludności prawosławnej i domagał się jej równouprawnienia w sprawach religijnych i publicznych. O prześladowaniach zakonników prawosławnych przez duchownych unickich pisali też przełożeni klasztorów diecezji białoruskiej do biskupów perejaślawskich³. W memoriale Jerzy Koniski uskarżał się na przejęcie przez unitów od czasu zawarcia pokoju wieczystego z Rosją w 1685 r. ok. dwustu cerkwi i monasterów; przeciąganie prawosławnych na unię przez dzierżawców w dobrach królewskich i szlacheckich⁴. Część zawartych nie tylko w tym memoriale faktów odnosiło się do województwa braćławskiego. Szkoda, że autorka książki nie wykorzystała z Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie rękopisów o numerach 754, 846, 884, 957. Zawarte tam relacje i raporty dotyczą

³ Архив Юго-западной России, издаваемый временной комиссией для разбора древних актов, высочайше учрежденную при Киевском Военном, Подольском и Волынском генерал-губернаторе, ч. 1, т. III, Материалы для истории православия в Западной Украине в XVIII ст.: Архимандрит Мелхиседек Значко-Яворский (1759–1771), Киев 1864, с. 115; ч. 1, т. III, Киев 1864, с. 310–311; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, s. 250.

⁴ Memoriał do JKM Jerzego Koniskiego, biskupa białoruskiego Ritus Graeci, non uniti, die 27 julii 1765 roku, Biblioteka książąt Czartoryskich w Krakowie, nr 754, k. 138–141v; E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1906, s. 92–94.

stosunków wyznaniowych we wschodnich województwa Rzeczypospolitej w latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Z uznaniem należy ocenić wysiłki badawcze I. Wodzianowskiej przy charakterystyce unickiej metropolii kijowskiej. Opracowanie dziejów eparchii metropolitarnej stanowiło wstęp do szczegółowych rozważań związanych z funkcjonowaniem unickiej metropolii kijowskiej po 1768 r. Wodzianowska często ulega w tym opracowaniu opinii innych badaczy, używając niejednokrotnie sformułowań publicystycznych np. „na zagarnięcie tych budynków sakralnych *czyhali* prawosławni inspirowani z Perejaśławia”.

Cenna jest natomiast analiza stanu Cerkwi greckokatolickiej w latach 1765–1775, która jest w zasadzie poświęcona relacjom prawosławno-unickim w tym czasie. Z tego powodu nie bardzo rozumiem, dlaczego I. Wodzianowska nie wykorzystwała znakomitego opracowania Fiodora Titowa zawierającego szereg unikalnych źródeł⁵ oraz dzieła Igora Smolicza. Nowa edycja pracy Smolicza *Historia Ruskiej Cerkwi 1700–1917* z komentarzami współczesnych historyków rosyjskich stanowi doskonałe źródło wiedzy do dziejów Kościoła wschodniego w Rzeczypospolitej w XVIII w.⁶ Zgadzam się z poglądem autorki książki, że utrzymanie stanu posiadania Kościoła unickiego na terenie województwa bractwskiego było efektem energicznego zaangażowania duchownych w jego obronę i prowadzonych przez nich działań misyjnych. Podkreśliłbym większą świadomość religijną miejscowego kleru (na marginesie słowo „eparchy” (s. 47) odnosi się do diecezji, a nie do osoby biskupa). W tej części pracy jej autorka zwróciła uwagę na obawy duchownych unickich przed koliszczyzną w 1789 r. Obawy grekokatolików po siłowym odebraniu prawosławnym przy pomocy wojska w latach 1775–1776 ponad tysiąca cerkwi i zniszczeniu kilku monasterów były uzasadnione.

Nie mam zastrzeżeń do fragmentu publikacji ukazującego likwidację Cerkwi unickiej po rozbiorach. Zgadzam się, że konwersje na prawosławie najszybciej odbywały się w guberni wołyńskiej. Z większą jednak ostrożnością odniósłbym się do danych zawartych w raportach biskupa Wiktora Sadkowskiego o przyłączeniu do Cerkwi prawosławnej parafii i wiernych w latach 1794–1795. Z badań

⁵ Ф. И. Титов, *Памятники православия и русской народности в Западной России в XVII–XVIII вв.*, т. I, ч. 1: *Акты по истории заграничных монастырей Киевской епархии*, Киев 1905; idem, *Русская православная церковь в Польско-Литовском государстве в XVII–XVIII вв.*, т. II, ч. 1: *Западная Русь в борьбе за веру и народность в XVII–XVIII вв.*, Киев 1905; idem, *Русская православная церковь в Польско-Литовском государстве в XVII–XVIII вв.*, т. I, ч. 2: *Западная Русь в борьбе за веру и народность в XVII–XVIII вв. (1654–1795 г.)*, Киев 1907; idem, *Русская православная церковь в Польско-Литовском государстве в XVII–XVIII вв.*, т. II, ч. 2: *Западная Русь в борьбе за веру и народность в XVII–XVIII вв. Книга первая второй половины тома*, Киев 1907; idem, *Русская Православная Церковь в Польско-Литовском государстве в XVII–XVIII вв.*, т. III, ч. 1, Киев 1916.

⁶ И. К. Смолич, *История Русской Церкви*, ч. 1, Москва 1996.

szczególowych wynika, że niektóre „przyłączenia” miały nominalny, formalny charakter, a w praktyce świątynie te nadal pozostawały unickie.

Za najcenniejszy i wymagający dużego wkładu pracy należy uznać rozdział pracy poświęcony organizacji terytorialnej Cerkwi greckokatolickiej na Braclawszczyźnie, a zwłaszcza jego fragmenty odnoszące się do sieci dekanalnej i parafialnej. Struktura organizacyjna Kościołów Wschodnich jest słabo zbadana i każde nowe opracowanie ma istotnej znaczenie w jej poznaniu. Drugą zaletą ujęcia tego zagadnienia jest ukazanie zmian tej struktury w układzie przestrzenno-czasowym. Ustalenia te zostały przedstawione niemalże wyłącznie na podstawie nieznanych w historiografii źródeł archiwalnych. Dotychczasowe opracowania jedynie nieznacznie pomogły w ukazaniu zmian w strukturze organizacyjnej. Dodatkowym problemem w uchwyceniu stanu posiadania Cerkwi unickiej były ciągłe konwersje duchownych z prawosławia na unię oraz z unii na prawosławie w ciągu XVIII stulecia. Znakomitym uzupełnieniem opracowania są zamieszczone w monografii mapy ukazujące strukturę dekanalną i jej terytorium. Kontynuacją dotyczącą zmian w strukturze organizacyjnej są kolejne podrozdziały ukazujące przejmowanie parafii unickich przez stronę prawosławną oraz ponowne ich odbieranie po 1774 r. przez grekokatolików i wojsko polskie. Te fragmenty pracy posiadają duże walory poznawcze. Wodzianowska zmuszona była dokonać porównania źródeł wytworzonych przez przedstawicieli Kościołów zaangażowanych w walkę o stan posiadania oraz dokumentów proveniencji państwowej i prywatnej. Równie interesujące są dane dotyczące erygowania parafii unickich na Braclawszczyźnie w ostatnich latach istnienia I Rzeczypospolitej. Autorka opracowania nie tylko ograniczała się do ukazania danych statystycznych parafii, w niektórych przypadkach liczby wiernych, ale wskazała na zachodzące procesy wpływające na powstawanie kolejnych cerkiewnych jednostek organizacyjnych.

Nie uważam za zasadne w rozdziale poświęconym zmianie w strukturze organizacyjnej Cerkwi unickiej omawiać kwestie dotyczące architektury i wyposażenia świątyń unickich oraz materialnych podstaw funkcjonowania parafii. Zagadnienia te można było ująć w osobnym rozdziale. Nie mam istotnych zastrzeżeń do treści związanych ze stylem architektonicznym świątyń, zmian w wystroju wnętrza cerkwi, wprowadzania łacińskich modlitewników czy wprowadzenia języka polskiego do kontaktów z wiernymi i do nabożeństw. Już z tego krótkiego opracowania wynika, że unicy w tym czasie stopniowo odchodzili od wschodniej tradycji, a opisywany stan świątyń wskazuje na powolne dostosowywanie architektury i uposażenia do wymogów postanowień synodu zamojskiego.

Potrzebne byłoby ukazanie konsekwencji wprowadzenia w życie postanowień zamojskich na wystrój cerkwi unickich i ich uposażenie. Metropolita unicki Leon Kiszka realizując owe synodalne ustalenia, nakazał wykonanie nowej redakcji ksiąg liturgicznych oraz zakazał, pod groźbą kar dyscyplinarnych, używania dotychczasowych – prawosławnych. Postulatem badawczym pozostaje, w jakim

stopniu owe rozporządzenie hierarchów unickich było realizowane w architekturze i sztuce cerkiewnej.

Równie interesujący i napisany z doskonałym rozeznaniem sytuacji jest rozdział ukazujący duchowieństwo unickie tego okresu. Charakterystyka kleru unickiego objęła pochodzenie społeczne duchowieństwa, jego wykształcenie i przygotowanie do pracy duszpasterskiej, postawę kleru wobec zagrożenia, roli dziekanów, położenie materialne i poziom moralny. Nie bardzo rozumiem, dlaczego w tej charakterystyce duchowieństwa znalazł się punkt dotyczący instytucji patronatu na Braclawszczyźnie.

Do rozdziału poświęconego duchowieństwu mam kilka istotnych uwag. Woźdżanowska nie udowodniła swojej tezy mówiącej, że „duchowieństwo unickie wywodziło się głównie z rodzin szlacheckich i duchownych. Pochodzenie społeczne kapłanów w dużej mierze determinował fakt, że byli to żonaci duchowni” (s. 191). Posiadanie żony nie było argumentem, że potomkowie szlachty i duchownych stawali się duszpasterzami. O wyborze stanu duchownego decydowały również inne czynniki, w tym materialne, kulturowe i prestiżowe.

W przypadku „formacji intelektualnej i duszpasterskiej” duchowieństwa unickiego to obraz jej wyglądał nie lepiej aniżeli wśród duchownych prawosławnych. Zjawiskiem powszechnym było pijaństwo, wiara w zabobony, brak przygotowania do pracy duszpasterskiej. Osoby pochodzenia szlacheckiego i mieszczkańskiego były z reguły mniej przygotowane do obowiązków pasterskich aniżeli dzieci duchownych unickich. Za tymi ostatnimi stała przynajmniej praktyka życia parafialnego, która choć nie gwarantowała zdobycia edukacji, to zapewniała nabycie podstawowych umiejętności pasterskich poznanych w domu rodzinnym. Doceniając wskazanie miejsca uzyskiwania edukacji kleru nasuwa się istotny postulat badawczy przedstawienia wpływu szkół łacińskich na formację intelektualną duszpasterstwa unickiego. Problem ten tylko częściowo ilustruje tabela (nr 31) ukazująca zasoby biblioteki kapłanów unickich w dekanacie czelnieckim w latach 1783–1784. Dominowały tam księgi w języku polskim.

Poruszony problem kolatorstwa nie powinien znajdować się w omawianym rozdziale. Odnosząc się do jego zawartości merytorycznej należy stwierdzić, że kolatorstwo rodów Potockich i Lubomirskich nie było czymś nadzwyczajnym, albowiem to do nich należały największe latyfundia na Braclawszczyźnie. Również liczba kolatorstwa nad cerkiewiami unickimi Czetwertyńskich, Krasickich, Ledóchowskich, Platerów, Rzewuskich, Sanguszków czy Zamojskich odpowiadała procentowemu udziałowi tych rodów magnackich w podziale własnościowym ziem województwa braclawskiego. W rozdziale tym należy docenić ogromny wysiłek autorki w analizie dokumentów w ustaleniu dat: święceń duchownych, prezentów i instalacji na parafii.

Z punktu widzenia poruszonej tematyki za niezwykle cenny uznaję podrozdział o postawie duchowieństwa unickiego wobec zagrożenia zewnętrznego. Autorka omówiła w nim losy poszczególnych duchownych i ich konwersje z pra-

wosławia do unii i z unii do prawosławia. Trzeba się zgodzić z poglądem I. Wodzianowskiej, że przechodzenie duchownych z unii na prawosławie bądź na katolicyzm dokonywało się bez zgody, a nawet bez wiedzy, własnej hierarchii. Nie mogą natomiast zgodzić się ze stwierdzeniem, że powodem konwersji wyznaniowej były represje i więzienia. Należy również wziąć pod uwagę inne motywy. Przy takich masowych konwersjach decydowały względy praktyczne, a zwłaszcza materialne i chęć zachowania stanu posiadania.

Doceniam ustalenia I. Wodzianowskiej przy opracowaniu roli dziekanów unickich przy zarządzaniu cerkwią. Dziekani, a właściwie protopopi, dbali o stan moralny duchownych w dekanacie, nadzorowali sakramenty i praktyki religijne, edukację kleru, spowiadali i kształcili duszpasterzy, organizowali zjazdy podległego im duchowieństwa, sprawowali kontrolę nad prowadzoną dokumentacją kościelną, wizytowali parafie. Za kompetentne i nowatorskie ustalenia uważam fragmenty pracy poświęcone położeniu materialnemu i poziomowi moralnemu parochów. Zgadzam się z poglądem I. Wodzianowskiej, że głównymi problemami wpływającymi na poziom moralny duchowieństwa unickiego był niski poziom wykształcenia, niedbałość w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich, zaniedbanie nauczania i zaniedbywanie opieki nad świątyniami oraz innymi obiektami sakralnymi, zawyżanie opłat za posługi duszpasterskie, nieobyczajne zachowanie, bigamia, zmiany wyznania z pobudek materialnych i brak dbałości o beneficja cerkiewne. Wielkim osiągnięciem pracy było udokumentowanie każdego z wymienionych problemów faktami wydobytymi z wizytacji parafialnych oraz z innych dokumentów proveniencji kościelnej i prywatnej.

Kolejna część książki poświęcona została miejscu wiernych w życiu Cerkwi unickiej na Braclawszczyźnie. Autorka pracy scharakteryzowała postawy wiernych, typy ich religijności, służbę cerkiewną, rolę bractw, szkoły parafialne, działalność charytatywną, a na końcu powróciła do zagadnień związanych z problemami duszpasterskimi. Zestawienie w tym rozdziale wielu zagadnień rozbija jednolitą narrację przekazu. Zestawienie tematyki w tej części pracy wskazuje na nie do końca przemyślaną konstrukcję rozdziału.

I tak przy omawianiu typologii pobożności autorka skoncentrowała się na życiu religijnym wiernych i duchowieństwa, zwracając uwagę na wpływy Kościoła łacińskiego. Synod zamojski wnosił nowe wymagania w zakresie głoszenia Słowa Bożego i katechizacji oraz sakramentów chrztu, bierzmowania, eucharystii, pokuty, namaszczenia świętymi olejami, kapłaństwa i małżeństwa. Zmiana w sposobie udzielania sakramentów wynikała z dążenia do latynizacji wyznawców obrządku wschodniego. Zarządzenia soborowe dotyczyły również dyscypliny wśród duchowieństwa unickiego. Tej kwestii oraz problemowi popularności świąt trynitarnych, maryjnych, chrystologicznych, anielskich i kultowi wybranych świętych I. Wodzianowska poświęciła najwięcej uwagi. W tekście nie znajdujemy natomiast precyzyjnego ukazania typów religijności charakterystycznej dla chłopów, mieszczan i szlachty.

Pozytywnie oceniam natomiast dwa kolejne podrozdziały ukazujące służbę cerkiewną i rolę bractw w życiu Cerkwi unickiej na Braclawszczyźnie w drugiej połowie XVIII w. Na podstawie źródeł I. Wodzianowskiej udało się ukazać liczbę bractw i członków oraz omówić wszelkie formy aktywności w życiu Cerkwi i społeczeństwie. Wielkim osiągnięciem było dotarcie do źródeł umożliwiających wskazanie postaw finansowania bractwa dekanatu woronowickiego w 1785 r. I. Wodzianowska zaprezentowała też różnice w składzie personalnym i w formach działalności między konfraterniami religijnymi i bractwami cechowymi w tym czasie.

Duże walory poznawcze mają też dwa kolejne krótkie podrozdziały dotyczące zagadnień szkolnictwa parafialnego i działalności charytatywnej. Szerwsze omówienie zagadnienia uniemożliwiła niewystarczająca baza źródłowa. Podniesione przez autorkę książki zagadnienia związane z programem nauczania w szkołach parafialnych, wyposażeniem ich w księgi i poziomem edukacji po synodzie zamojskim wymagają dalszych pogłębionych studiów. Na koniec tego rozdziału autorka wróciła do problematyki duszpasterskiej, zwracając uwagę na indyferentyzm wiernych, pijaństwo, niemoralne zachowanie, wiarę w zabobony. Istotnym problemem duszpasterskim, według autorki książki, było różnicowanie narodowościowe wiernych Cerkwi unickiej. Obok dominujących liczebnie Rusinów obszar województwa braclawskiego zamieszkiwali Polacy, Żydzi, Grecy, Mołdawianie, Ormianie, Niemcy, Rosjanie, Cyganie i inni. Znaczna część tych wiernych była zwolennikami przejścia na prawosławie. Gdy do tego dodamy różnicowanie stanowe, z najliczniejszą grupą chłopską i niewielką liczbę szlachty, to możemy zrozumieć, jak ważne było dobre przygotowanie duszpasterskie miejscowego kleru. Brak właściwej edukacji i upadek moralny kleru unickiego nie odpowiadał na ówczesne wezwania Cerkwi.

W zakończeniu książki I. Wodzianowska podsumowała swoje badania i wskazała na skalę konwersji z katolicyzmu łacińskiego i unickiego na prawosławie w latach 1794–1795. Zasygnalizowany, a szkoda, że nie rozwinięty, problem konsekwencji wprowadzenia prawosławia na zmiany kulturowe i społeczne na Braclawszczyźnie wymaga głębszej analizy. Wodzianowska potwierdziła przy tym tezę Igora Skoczylasa „o słabej kofesjonalizacji tych terenów”. Uważam, że stopień wiedzy teologicznej i częstotliwość praktyk religijnych w niczym nie różnił się od pozostały obszarów ziem ruskich Rzeczypospolitej. Fakt obecności na terenie województwa braclawskiego prawosławnych Rosjan, Greków, Serbów dodatkowo inspirował unitów do aktywności religijnej. Szkoda, że I. Wodzianowska nie wskazała jak wielkie znaczenie w kształtowaniu tożsamości wyznaniowej grekokatolików miały sąsiadujące ośrodki prawosławne wołoskie i perejaśławskie. Na obraz kulturowy i religijny Braclawszczyzny miały wpływ trzy państwa: Rzeczpospolita, Rosja i Imperium Osmańskie. O ile wpływy dwóch pierwszych państw zostały dobrze pokazane w pracy, to niedostatecznie określono rolę ośrodków religijnych znajdujących się na terytorium pod władzą sułtanów tureckich.

Pracę uzupełniają liczne aneksy ukazujące: zmiany przynależności parafii unickich w latach 1768–1786, prośbę księdza greckokatolickiego o przejście na prawosławie z 1768 r., spis cerkwi i kaplic funkcjonujących na terenie województwa braławskiego w latach 1782–1791, list prawosławnych kapłanów z 1789 roku oraz wykaz cerkwi i duchownych dekanatu ładyżyńskiego z 1794 r. W zrozumieniu poruszanej tematyki pomagają też liczne zamieszczone w książce tabele i rysunki.

Generalnie moja opinia o najnowszej książce Ireny Wodzianowskiej jest pozytywna. Jej główną wartością jest przedstawienie losów parafii unickich i duchowieństwa w drugiej połowie XVIII w. na terenie województwa braławskiego. Oceniając pracę zwracam uwagę na połączenie w niej wielu elementów o charakterze historycznym, teologicznym, prawnym i kulturowym. Książka Ireny Wodzianowskiej w sposób całościowy ukazuje sytuację polityczno-religijną w drugiej połowie XVIII w. w Rzeczypospolitej, organizację Cerkwi greckokatolickiej na Braclawszczyźnie, charakteryzuje duchowieństwo i hierarchię unicką, jej pochodzenie społeczne, powiązania familijne, stan majątkowy, wykształcenie, rolę bractw i szkół parafialnych, prezentuje obraz wiernych w aspekcie religijnym i kulturalnym. Autorka w swej głębokiej analizie nie traci z oczu żadnego z istotnych problemów. Wodzianowska zdaje sobie sprawę ze zmienności czynników, które decydowały o Cerkwi unickiej i jej roli w życiu społeczno-politycznym kraju. Wieloaspektowy ogląd losów Cerkwi unickiej, duchowieństwa i wiernych pozwolił autorce pracy zweryfikować panujące w literaturze naukowej niektóre opinie. Książka I. Wodzianowskiej wskazuje na znaczenie wydarzeń na terenie województwa braławskiego w ocenie całościowego obrazu Cerkwi unickiej w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej. Autorka z powodzeniem zrealizowała postawiony sobie cel wypełnienia luki w badaniach nad tą tematyką i uczyniła to w sposób kompetentny, na drodze rzetelnego wysiłku badawczego. Wieloletni trud I. Wodzianowskiej w badaniach nad losami Cerkwi unickiej zakończył się sukcesem, czego wyrazem jest książka *Zmierzch Unii. Struktury terytorialne i personalne Cerkwi greckokatolickiej w drugiej połowie XVIII wieku na Braclawszczyźnie*.

Magdalena Gąsowska

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.14

Robert Suski

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Dariusz Faszcz, Norbert Michał Faszcz, *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2018.

Badania nad historią wojskowości w ostatnich dziesięcioleciach przeszły sporą zmianę. Zamiast opisu jedynie przebiegu kampanii, organizacji armii, umundurowania żołnierzy, strategii i taktyki, badaczy interesuje także armia pod względem logistycznym¹, a także to jak zdobywano i przekazywano informację oraz kontrolowano sytuację podczas bitew². Obecnie częściej bada się powiązania kwestii społeczno-ekonomicznych z historią wojskowości³, a także bardziej koncentruje się na żołnierzach, a nie anonimowej armii traktowanej jako zbiorowość. Znacznie ciekawsze jest wyjaśnienie, kim byli żołnierze oraz jak postrzegali wojnę, a nie jedynie zaznaczenie, o której godzinie i gdzie wódz wydał rozkaz⁴. Dziś coraz popularniejsze jest śledzenie „mechaniki pola bitwy” (*face of battle*), czyli łączenie opisu wojen z próbą zrozumienia psychologii wojny⁵. W końcu, począwszy od starożytności, to jak skuteczny był szyk sarissoforoi czy pikinierów decydowało nie tylko ich wyszkolenie, ale też warunki, w jakich walczyli, stosunek do konfliktu, doświadczenie, strach i morale.

¹ M. van Creveld, *Żywiąc wojnę. Logistyka od Wallensteina do Pattona*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2014; G. Parker, *Armia Flandrii i hiszpańska droga 1567–1659. Przyczyny hiszpańskich zwycięstw i porażek w Niderlandach*, przeł. P. Szadkowski, Oświęcim 2016.

² M. van Creveld, *Dowodzenie na wojnie. Od Aleksandra do Szarona*, przeł. J. Tomczak, Warszawa 2014.

³ M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, przeł. T. Rybowski, Warszawa 2001; F. A.J. Szabo, *Wojna siedmioletnia w Europie 1756–1763*, Oświęcim 2014.

⁴ Ch. Alland, *Wojna stuletnia. Konflikt i społeczeństwo*, przeł. T. Tesznar, Kraków 2012; Ch. Oman, *Armia Wellingtona 1809–1814*, Warszawa 2012; J.-C. Damamme, *Żołnierze Wielkiej Armii*, przeł. A. K. Szymański, Oświęcim 2016.

⁵ J. Keegan, *Historia wojen*, przeł. G. Woźniak, Warszawa 1998; L. Murray, *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, przeł. E. Zajbt, Warszawa 2014; D. Grossman, *O zabijaniu*, przeł. D. Konowrocka, Warszawa 2010.

W recenzowanej pracy zatytułowanej *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku* wykorzystano nowy sposób patrzenia na żołnierzy. Jej autorami są dwaj uznani specjaliści od historii wojskowości. Dariusz Faszcz, głównie znany jest z prac poświęconych historii wojskowości na Bałkanach w XIX w.⁶ Współautorem książki jest jego syn Michał Norbert Faszcz, który dziś jest jednym z najlepszych w Polsce specjalistów od wojskowości rzymskiej⁷.

Niniejsza publikacja składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym Autorzy skupiają się na epoce starożytnej, opisując najważniejsze wydarzenia z tamtego okresu, czyli zagadnienia związane z wojskowością w Grecji archaicznej i klasycznej, Macedonii, Rzymie oraz wśród ludów barbarzyńskich. Rozdział drugi obejmuje okres od średniowiecza do renesansu. Autorzy poruszają tu kwestie Franków i armii feudalnej. W tym rozdziale zestawiają zakony rycerskie z husytami, całkowitymi przeciwnikami wszelkich form wojskowości. Opisują Szwajcarów i lasknechtów oraz włoski model armii. W następnym rozdziale zatytułowanym *Epoka dominacji broni palnej*, zamieszczają informacje na temat „szkoły niderlandzkiej”, armii szwedzkiej, francuskiej, pruskiej, rosyjskiej oraz austriackiej. W rozdziale czwartym ukazują przemiany, jakie zaszły w rewolucyjnej Francji, a także wojsko brytyjskie w okresie rządów Napoleona I. Piąty rozdział w całości poświęcają okresowi 1815–1914. Należy przy tym zauważyć, iż każdy z rozdziałów Autorzy kończą wyczerpującym spisem literatury tematu.

Pod wieloma względami jest to praca nowatorska i odchodzi od zakorzenionych, ale nieprawdziwych sądów. Autorzy zwracają uwagę, że rzymska armia nie była wcale tak karna jak potocznie się ją opisuje. Nigdy nie była posłusznym narzędziem ślepo wykonującym polecenia wodzów, znamy sporo opisów buntów, o różnorodnym pochodzeniu, które spotykały się z rozmaitymi odpowiedziami ze strony władz (s. 37). Co więcej, zwracają oni uwagę, że przepisy dotyczące dyscypliny zawarte w dokumentach prawnych nie są dobrym źródłem dla rekonstrukcji zasad panujących w rzymskiej armii. Cesarze ustanawiali wiele praw, które po prostu nie były egzekwowane. *Digesta* były w większości martwym zapisem, czynionym przez prawników, którzy nigdy nie widzieli armii (s. 46). Podobnie niezbyt dobrym źródłem dla poznania rzymskich militariów jest spora część traktatów dotyczących armii, a szczególnie Wegecjusza, który był militarnym dyletantem (s. 52). Bardzo ciekawe są rozważania autorów dotyczące kon-

⁶ D. Faszcz, *Zapomniany sojusznik kajzerowskich Niemiec. Armia Bułgarska w czasie pierwszej wojny światowej*, Oświęcim 2015; idem, *Wojna serbsko-bułgarska 1885 roku. Studium polityczno-wojskowe*, Oświęcim 2018.

⁷ M. Faszcz, *Rzymskie inwazje na Brytanię 55–54 p.n.e.*, Zabrze 2012; idem, *Rzymskie zmagania o Hiszpanię dalszą 49–45 p.n.e.*, Zabrze 2013; idem, *Kampania Cezara przeciwko Ariowistowi*, Oświęcim 2015; idem, *The Roman struggles for Hispania Ulterior 49–45 BC*, Oświęcim 2016.

dotierów włoskich. Istniejące przeświadczenie o niskiej wartości tych armii jest efektem niechęci do nich ze strony włoskich arystokratów, czy władz miejskich. Słusznie autorzy nie dowierzają Machiavellemu i jego opisowi bitwy, w której zginął jeden uczestnik po tym jak nieszczęśliwie upadł z konia. Trudno jednak traktować poważnie te opowieści, gdyż nikt nie zatrudniłby najemników, którzy jedynie pozorują walkę (s. 93). Gdyby wartość milicji miejskich była większa niż armii najemników, to nikt nie decydowałby się na tych ostatnich. Jest to istotne, ponieważ cały czas wielu autorów bezkrytycznie powtarza czarną legendę dotyczącą starć kondotierów. Podobnie autorzy rozwiewają mit dotyczący jakoby większego humanitaryzmu względem ludności cywilnej niż inne armie swoich czasów. Pamiętniki dotyczące armii szwedzkiej skutecznie rozwiewają ten mit (s. 109–110). Przy okazji organizacji armii francuskiej z czasów Ludwika XIV autorzy przypominają, że w każdej armii stany etatowe rzadko są takie same jak faktycznie (s. 118). Niby jest to banalne, ale bardzo często historycy zapominają o tym. Również cenne są uwagi, które pokazują różnice między armią pruską a francuską *ancien regime* w drugiej połowie XVIII w. Bez doinwestowanej armii i kompetentnych oficerów samo przeszczepianie wzorów z Prus nie poprawiło kondycji sił zbrojnych w ostatnich dziesięcioleciach absolutyzmu we Francji (s. 125). Warto też zwrócić uwagę na rozważania autorów dotyczące przyczyn, dla których tak wielkim problemem w armii Fryderyka II była dezercja, a im wprowadzano większy rygor, tym tych dezercji było więcej (s. 132). Stosowanie poboru na terenach przygranicznych Prus, w Saksonii i Rzeczypospolitej też wpływało niekorzystnie na liczbę dezercji w armii pruskiej (s. 127–128). Autorzy przypominają, jaki wpływ na wprowadzenie dyscypliny kija w armii pruskiej miały traktaty Lipsiusa czy Machiavellego (s. 126–127), na czym polegały zalety i wady pruskiej taktyki (s. 130). Należy zwrócić także uwagę na rolę pietyzmu w budowaniu morale w armii pruskiej za Fryderyka II, czy na zalety i wady armii brytyjskiej w czasach Napoleona I.

Dzięki badaniom autorów na nowo można spojrzeć na wojskowość. Często zwracać uwagę na tak wydawało się oczywiste kwestie, jak istnienie różnic między stanem faktycznym w armii a stanem założonym. Czym innym jest tworzenie planów, a czym innym ich realizacja. Czym innym są kary dyscyplinarne zapisane w regulaminach, a czym innym są przyjęte normy postępowania w przypadku złamania przepisów. Często przymykano oko na literę regulaminu. Zwrócono uwagę, że nowożytnie, czy XIX-wieczne armie, które na filmach (pseudo)historycznych i ilustracjach w kolorowych pracach poświęconych wojskowości wyglądają imponująco i urodziwie w rzeczywistości częściej były ubrane nieregulaminowo, towarzyszyły im rodziny i bardziej mogły się kojarzyć z przemarszem pijanych biedaków.

Praca obu Panów, ojca i syna, jest doskonałym krótkim podręcznikiem dotyczącym dyscypliny w armiach od antyku po Wielką Wojnę. Ma ona dużą wartość merytoryczną. Czytelnik znajdzie tam zarówno syntezę aktualnego stanu

badań, jak pomysły własne Autorów. Dzięki lekturom dotyczącym armii, często dalekim od czasów, którymi Autorzy zajmują się zawodowo, mogli pełniej zrozumieć opisywane zagadnienia. Badacze dotarli do wspomnień żołnierzy, które pozwoliły na nowo spojrzeć na wiele kwestii dotyczących armii od antyku po czasy prawie nam współczesne. Dzięki temu uniknęli pułapki, jaką było postrzeganie dawnych armii (szczególnie dotyczyło to rzymskich legionów republikańskich) przez pryzmat armii pruskiej i dyscypliny kija. Długo doszukiwali się w dawnych armiach stosowania dyscypliny takiej jak w armii Fryderyka Wilhelma i Fryderyka II. Autorzy recenzowanej monografii nie tylko prostują tego typu mity, ale też śledzą jak zmiany w jednej armii były przyjmowane w innych.

Hanna Marczevska-Zagdańska

DOI: 10.15290/bth.2018.16.15

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk
Warszawa

Katarzyna Chomicz, Halina Parafianowicz, Mariusz Puchacz, *Japończycy w Stanach Zjednoczonych. Od wrogości do internowania*, Oświęcim 2016, ss. 158.

Atak japoński na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. i strategiczne znaczenie azjatyckiego teatru działań szczególnie dotkliwie i boleśnie odcisnęły piętno na ludności japońskiej zamieszkującej tereny USA – zwłaszcza Zachodniego Wybrzeża. Akcją przesiedlenia do jednego z tworzonych obozów zwanych miejscami przesiedlenia (*Relocation Centers*) objętych zostało 110–120 tys. kobiet, mężczyzn i dzieci (63% z nich posiadało obywatelstwo amerykańskie). Do dziś – choć po 30 latach milczenia zaczęto w Ameryce bardziej otwarcie mówić i pisać na ten temat a Prezydenci Gerald Ford i Ronald Reagan wyrazili ubolewanie, przeprosili i zainicjowali politykę odszkodowań i rekompensat – otwarta pozostaje dyskusja dotycząca mechanizmów powstawania tak dramatycznego zjawiska, jakim było brutalne potraktowanie własnych obywateli japońskiego pochodzenia.

Prezydent Franklin D. Roosevelt już 19 lutego 1942 r. w trosce o nadrzędny cel, jakim było ratowanie i utrzymanie bezpieczeństwa państwa, wydał rozporządzenie (*Executive Order*) nr 9066, upoważniające dowództwo wojsk do wyznaczenia stref, w których ograniczona była lub w ogóle zakazana obecność mieszkańców. Kolejne regulacje opracowane przez m.in. generała Johna L. DeWitta, dowódcę *Western Defense Command*, wytyczyły strefy zamknięte obejmujące Kalifornię, większość stanów Waszyngton i Oregon oraz część Arizony, określiły restrykcje wobec ludności powiązanej i spokrewnionej z obywatelami wrogich państw, zwłaszcza wobec Amerykanów pochodzenia niemieckiego, włoskiego i japońskiego (godzina policyjna, zakaz odbywania służby wojskowej, zakaz posiadania broni palnej, materiałów wybuchowych, aparatów fotograficznych, krótkofalówek czy radiostacji, zakaz swobodnego przemieszczania się). Powołana do życia w marcu 1942 przez Roosevelta cywilna agencja federalna (*War Relocation Authority*), miała zajmować się przesiedleniami i internowaniem, a Bank Rezerw Federalnych i *Farm Security Administration* miały zająć się przejmowaniem mienia przesiedlanych i internowanych (mieszkań, farm, ruchomości, inwentarza żywego).

Był to niewątpliwie okres trudny w dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki, okres ogromnego testu demokracji amerykańskiej (idei, prawa, funkcjonowania instytucji federalnych). Wiele z wówczas dających o sobie znać negatywnych zdarzeń było głęboko zakorzenionych w przeszłości i związanych z procesem kształtowania się relacji amerykańsko-japońskich w ogólności, a polityki migracyjnej i stosunku do przybyszów z Azji w szczególności. Pojawiająca się niejednokrotnie wrogość, niechęć do „obcych” w połączeniu z brakiem zrozumienia dość hermetycznego kulturowo społeczeństwa azjatyckiego, zaciemniała niejednokrotnie ocenę właściwego stopnia zagrożenia wewnętrznego USA w czasie II wojny światowej.

Tej właśnie problematyce – trudnej, złożonej, dyskusyjnej, budzącej niekiedy kontrowersje natury moralnej czy etycznej – poświęcona została książka *Japończycy w Stanach Zjednoczonych. Od wrogości do internowania* opracowana przez zespół badaczy Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku – prof. dr hab. Halinę Parafianowicz oraz jej doktorantów Katarzynę Chomicz i Mariusza Puchacza. Jak podkreślają we wstępie Autorzy „Społeczność japońska w Stanach Zjednoczonych, mająca swoją ciekawą i bogatą historię, przez dłuższy czas nie była obiektem poważniejszych studiów na gruncie amerykańskim. Dopiero z czasem, wiele lat po drugiej wojnie światowej, badania nad imigracją, położeniem i przeszłością Nikkei podjęli na szerszą skalę przede wszystkim badacze japońskiego pochodzenia kolejnych pokoleń” (s. 7).

Dwa pierwsze rozdziały omawianej pracy prezentują trudną i złożoną problematykę dotyczącą pozycji, miejsca i roli japońskich imigrantów oraz stosunku do nich ludności miejscowej w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Autorzy próbują odpowiedzieć na pytanie o źródła niechęci czy wrogości wobec przybyłych z Azji najpierw po wiedzę i na studia uniwersyteckie, a z czasem do pracy (emigracja zarobkowa) japońskich przybyszów.

Rozdział pierwszy *Ustawy kalifornijskie z 1913 i kryzys w stosunkach amerykańsko-japońskich* bardzo wnikliwie opisuje dyskurs na linii władze stanu Kalifornia a władze federalne USA za prezydentury Woodrow Wilsona oraz napięcie w relacjach Stany Zjednoczone–Japonia na tle opracowywanej, a następnie uchwalonej przez legislaturę stanową w maju 1913 i podpisanej przez gubernatora Kalifornii Hiram Johnsona ustawy. Ustawa ta zakazywała cudzoziemcom (zwłaszcza pochodzącym z Japonii) niekwalifikującym się do obywatelstwa kupowania ziemi. Zezwalała natomiast na trzyletnią dzierżawę. Proces legislacyjny był żmudny i skomplikowany, utrudniony wieloma sprzecznymi tendencjami i zewnętrznymi naciskami (misja sekretarza stanu do Sacramento, kompromisowy projekt Heneya-Webba, apel Williama J. Bryana, japoński protest i rozmowy Sutemi Chindy, ambasadora japońskiego w USA z Prezydentem Wilsonem, telegram Wilsona do Johnsona, japońskie *aide-memoire*, wreszcie groźba wybuchu wojny). Bilans ustawy mającej bronić Amerykanów nie wydawał się być w dal-

szej perspektywie korzystny. Wygenerował bowiem i zintensyfikował nieufność oraz poczucie zagrożenia w obszarze Pacyfiku.

Rozdział drugi *Spółeczność japońska w amerykańskiej rzeczywistości w okresie międzywojennym* kładzie nacisk na społeczne i kulturowe aspekty oddziałujące na utrudniony proces asymilacji, zwłaszcza pierwszego pokolenia japońskich emigrantów. Odmienność religijna, językowa, obyczajowa, a także bariery prawne spowodowane uprzedzeniami miejscowej ludności amerykańskiej powodowały tworzenie przez przybyłych zwartych jednorodnych skupisk określanych często mianem Little Tokyo. Ustawa Kongresu z 1924 zakazująca imigracji azjatyckiej potęgowała omawiane procesy. Złożony i dramatyczny obraz osamotnienia nakładał się dodatkowo na konflikt pokoleniowy (wydaje się specyficzny nie tylko dla społeczności japońskiej ale, każdej, w tym i polskiej, nie tylko w USA), gdzie drugie pokolenie posiadające już obywatelstwo amerykańskie (choć w wielu przypadkach równoległe i japońskie, ponieważ Tokio kierowało się prawem krwi, a nie prawem ziemi) kończące szkoły amerykańskie, podejmujące pracę, „wtapiało” się bardziej niż ich ojcowe w lokalne środowiska. W trosce o pielęgnowanie i zachowanie mowy i obyczajów przodków, w obrobie przed całkowitą amerykanizacją młodego pokolenia były tworzone japońskie szkoły językowe, mało przychylnie przyjmowane przez białą ludność USA. Często traktowane jako kuźnia piątej – japońskiej – kolumny w Ameryce obłożone były licznymi nakazami i zakazami (np. jedna godzina dziennie nauki od poniedziałku do piątku po szkole amerykańskiej oraz w soboty). Stosunek do ludności japońskiej w USA uległ znacznemu pogorszeniu po agresji japońskiej w Mandżurii w 1931 r. i utworzeniu w 1932 r. marionetkowego państwa Mandżukuo oraz po drugiej agresji na Chiny w 1937. Z obawą wręcz i lękiem Amerykanie obserwowali zaangażowanie wielu mieszkających w Ameryce Japończyków (zbiórki pieniędzy, paczki wysyłane na front, akcje propagandowe, wzmożona aktywność organizacji nacjonalistycznych). Strachu Amerykanów przed wybuchem wojny amerykańsko-japońskiej nie zniwelowały akcje lojalnościowe podejmowane np. przez *Japanese American Citizens League*.

W rozdziale trzecim *Internowanie amerykańskich Japończyków. Historia i Pamięć* wyodrębnione zostały dwie części. Pierwsza część, oprócz prezentacji problemów związanych z nazewnictwem i definicją obozów (*evacuation, relocation, internment, detention, concentration*) ukazuje przypadające na lata 60. XX w. początki zbierania od naocznych świadków relacji związanych z obozowymi przeżyciami, od zainicjowanego na California State University programu Oral History, przez liczne późniejsze zbiory: *Voices Long Silent, Camp and Community: Manzanar and Owens Valley* czy *And Justice for All: An Oral History of the Japanese American Detention Camp*, po materiały fotograficzne (albumy) oraz zbiory artystyczne, np. malarstwa wytworzonego przez jeńców w obozach i wreszcie po pamiątniki i wspomnienia, tu w szczególności Ushiko Uchidy, Mine Okubo czy Michko Nishiury. W części drugiej druga rozdziału autorzy

podjęli próbę rekonstrukcji życia obozowego Japończyków poczynawszy od masowych pospiesznych ewakuacji do obozów przejściowych po transport do obozów docelowych, a w późniejszym okresie do obozów segregacyjnych dla „najbardziej niezdyscyplinowanych”.

Pierwszym, powstałym już w marcu 1942 r. był obóz Manzanar w Kalifornii, przeznaczony dla blisko 10 tys. osób. Składał się z 36 parterowych bloków po 14 baraków, mogących pomieścić od 250 do 300 osób. W każdym baraku znajdowała się wspólna kuchnia, jadalnia, sala rekreacyjna, pralnia, prasownia, latryny. Na terenie obozu były też zlokalizowane różne obiekty użyteczności publicznej: szpital, sierociniec, sklep, kościoły (prawosławny, katolicki, buddyjski), biblioteka, szkoły, poczta, policja czy straż pożarna. Odrębne budynki były przeznaczane dla administracji obozu na biura i mieszkania. Całość zaś była ogrodzona drutem kolczastym z wieżami strażniczymi po rogach. Warto nadmienić, że dziś obóz ten w pełni zachowany i utrzymany stanowi muzeum *Manzanar National Historic Site* (powierzchnia 329 ha). Tylko w 2016 r. roku odwiedziło go ponad 105 tys. turystów.

Pozostałe obozy (łącznie było ich 10) tworzone były według analogicznych zasad na podobnym planie urbanistycznym. Są to: Tule Lake (Kalifornia), Poston i Gila (Arizona), Minidoka (Idaho), Hart Mountain (Wyoming), Granada zawana też Amache (Kolorado), Topaz (Utah) Rohwer i Jerome (Arkansas).

Dramat ludzi wyrwanych ze swoich domów, ze swoich środowisk, pozbawionych wolności i mienia, skoszarowanych w okropnych, trudnych dla egzystencji warunkach był niewyobrażalny. Część w wyniku późniejszej selekcji została deportowana do Japonii, część w wyniku złagodzenia polityki po 1943 mogła studiować na uczelniach, podejmować pracę zarobkową, a część nawet od 1944 odbywać służbę wojskową. Obozy stanowiły swoisty „kosmos” – „obok siebie znaleźli się potomkowie samurajów i analfabeci, farmerzy, ogrodnicy i przedsiębiorcy, a także prawnicy, artyści, nauczyciele i wykładowcy, chrześcijanie, buddyści, wyznawcy szintoizmu i in.” (s. 74).

W rozdziale tym pojawił się jeden niezmiernie ciekawy wątek, warty w przyszłości rozwinięcia, dotyczący stosunku i udziału poszczególnych wojskowych i polityków z administracji Roosevelta oraz Kongresu w tworzeniu polityki przesiedlania i internowania, dyskurs zwolenników i przeciwników, i jego ewentualne – na miarę warunków wojennych – odzwierciedlenie w prasie amerykańskiej w latach 1942–1945.

W rozdziale czwartym *Sąd Najwyższy USA wobec internowania amerykańskich Japończyków* w sposób dość skrupulatny opierając się na specyficznych, trudnych i niezmiernie ciekawych, źródło-orzeczeniach Sądu Najwyższego – autorzy prezentują głośne, sztandarowe i w pewnym sensie, jak się wydaje, pokazowe propagandowo procesy z lat 1942–1943 trzech obywateli amerykańskich: Gordona Hirabayashiego, Minoru Yasui i Freda Korematsu, oskarżonych o pogwałcenie restrykcji nałożonych na Japończyków, aresztowanych i skazanych

przez Sąd Najwyższy USA. Czwarty omawiany przypadek, odmienny w swym charakterze, dotyczył procesu, w którym Mitsuye Endo zwolniona z pracy i odesłana do obozu, odwoływała się od tej decyzji. W konkluzji zapisano: „Sąd Najwyższy przedłożył potrzeby państwa nad wolność obywateli amerykańskich. W dwóch pierwszych sprawach Minoru Yasui i Gordona Hirabayashiego jednogłośnie potwierdził legalność *curfew order*, wprowadzonego przeciwko obywatelom amerykańskim. Równocześnie usankcjonował precedens umożliwiający wprowadzenie w czasie wojny restrykcji i ograniczeń wyłącznie w stosunku do grupy obywateli wyodrębnionych na podstawie kryterium etnicznego” (s. 112).

W ostatnim piątym rozdziale książki *Japończycy na Hawajach w polityce rządu amerykańskiego podczas drugiej wojny światowej* autorzy analizują szczególną pozycję Hawajów, ich strategiczne i ekonomiczne znaczenie oraz różnicowanie etniczne. Próbują też wyjaśnić hawajski fenomen, gdzie mimo 40% ludności japońskiej, ogłoszenia stanu wojny (zniesiony w październiku 1944 i zastąpiony wprowadzeniem strefy militarnej) oraz stałego poczucia zagrożenia ze strony Japonii w regionie tym sytuacja ludności japońskiej przedstawiała znacznie korzystniej niż na kontynencie, a ok. 180 tys. osób zamieszkujących Hawaje jedynie ok. 1800 ewakuowano do obozów. Ciekawie naszkicowane zostały też rozbieżności stanowisk wynikających z raportów Knoxa, Munsona czy Emmonsas.

W podsumowaniu zatytułowanym *Zamiast zakończenia* nacisk został położony na powolną, acz skuteczną drogę przebijania się do świadomości społecznej trudnej i wstydlivej karty z historii USA, jakim były obozy internowania dla Japończyków w czasie II wojny światowej.

W aneksie umieszczono tabele ukazujące populacje Japończyków w Stanach Zjednoczonych, ich migrację, mapę obozów powstałych na terenie USA, przykładowy schemat jednego z obozów w Manzanar oraz kilka plakatów i karykatur. W bibliografii wyszczególniono najciekawsze anglojęzyczne pozycje tak autorów japońskich, jak i amerykańskich.

Na zakończenie kilka uwag odnośnie do strony edytorskiej. Pewnym utrudnieniem w percepcji wydaje się być brak indeksu, który spinałby całość, dając czytelnikowi lepszą orientację. Być może przydałby się również odrębny słownik japońskich słów i terminów często występujących na kartach tej książki: Issei, Nisei, Sansei, Kibei, Dekasegi, Yonsei, Nikkei. Pomocne, jak się wydaje, byłoby również zamieszczenie tekstów kilku podstawowych dokumentów, jak np. Executive Order 9066, Civilian Exclusion Order No 1 czy Public Law 503.

Reasumując, należy jeszcze raz podkreślić ambitne założenia, ciekawe, nowatorskie ujęcie i ogrom włożonej pracy badawczej autorów publikacji. Niewątpliwie prezentowana praca jest pozycją cenną, bardzo wartościową i wyjątkową na polskim rynku wydawniczym zasługującą w pełni na gorącą rekomendację.

Joanna Sadowska

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.16

Jerzy Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna PRL*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2018, ss. 543.

Jerzy Eisler, profesor z Polskiej Akademii Nauk i dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, jest jednym z najważniejszych badaczy i popularyzatorów historii powojennej Polski. Obok pogłębionych analiz poświęconych np. polskim miesiącom – Grudniowi 1970 czy Marcowi 1968, napisał wiele prac o charakterze syntetycznym, starając się przedstawić czytelnikom możliwie pełny obraz tzw. Polski Ludowej. W ostatnich latach ukazała się m.in. oczekiwana z niecierpliwością, bo jedyna w swoim rodzaju książka: *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (Warszawa 2014) czy zbiór najważniejszych artykułów autora: *Co nam zostało z tamtych lat Dziedzictwo PRL* (Warszawa 2016). Obecnie otrzymaliśmy nową syntezę dziejów PRL (autor umownie nazywa tak cały okres rządów komunistycznych w Polsce), do której napisania, jak sam przyznaje, namówiło go otoczenie. Prace o podobnym charakterze pisali już m.in. Andrzej Paczkowski, Andrzej Friszke, Wojciech Roszkowski, Andrzej Czubiński, Andrzej Garlicki czy Włodzimierz Bonusiak, jednak lektura omawianej książki przekonuje, iż kolejne ujęcie syntetyczne byłoby potrzebne.

Uwagę przykuwa czerwona okładka książki ze znanym zdjęciem Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka całujących się w usta, które budzi często konsternację, ale zapada w pamięć. Podobne wrażenie robi tytuł opracowania, wyrazisty i nieco prowokacyjny: *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską*. Profesor Eisler ma lekkie pióro i jest zresztą świetnym mówcą, a tytuł ten jest zapowiedzią żywej narracji książki. Stanowi on parafrazę tytułu poświęconej rewolucji październikowej książki Johna Reeda *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem*. Profesor zainspirował się nim świadom zasadniczych różnic między opisywanymi kwestiami, ale chodziło mu o podkreślenie dostrzeganego dziś wyraźnie piętna, jaki czas PRL wycisnął na historii Polski i Polaków. Tytuł ten zdradza bardzo ważną cechę opowieści Jerzego Eislera, jaką jest umieszczanie wydarzeń i procesów w szerszych kontekstach i perspektywie czasowej, podkreślanie związków przyczynowo-skutkowych i długotrwałych następstw opisywanych wy-

darzeń czy procesów. Profesor nie tyle relacjonuje historię, co ją tłumaczy, dzięki czemu książka ta świetnie nadaje się np. na podręcznik akademicki.

O ile pierwszy człon tytułu książki można uznać za brawurowy, o tyle jego rozwinięcie wskazujące, iż chodzi o historię polityczną PRL, wydaje się nadmiernie skromne. Autor bowiem wielokrotnie odnosi się do kwestii społecznych czy gospodarczych, tyle że nie są one szkieletem jego narracji. Historia społeczna PRL dotąd nie została napisana i niewątpliwie profesor Eisler mógłby zostać jej autorem.

Obraz Polski Ludowej nakreślony piórem Jerzego Eislera jest złożony, nieoczywisty i nie czarno-biały, ale szary czy raczej ciemnoszary. Bieda, konflikty, upokorzenia i krzywda, zawiedzione nadzieje to rzeczywistość tamtych czasów. Co warto zauważyć – smutna wizja nie dotyczy tylko władzy, narrację „państwo było złe, a myśmy byli dobrzy” autor uważa za fałszywą. Sprzeciwia się tym samym obserwowanemu dziś „wyścigowi w martyrologii” i przedstawianiu narodu jako ofiary, choć zbyt wielu zarzutów Polakom jako ogółowi nie stawia. Nie brak tu jednak wyrazistych tez i ocen, do których autor ten, jako doświadczony i bardzo wnikliwy badacz, niewątpliwie jest uprawniony. Przyjmuje np., że Polska była państwem niepodległym, ale nie suwerennym, choć nie można mówić o jej okupacji, jak chcieliby niektórzy. Odrzuca interpretację, w myśl której podległość Warszawy wobec Moskwy była pełna i nawet ludzie zajmujący najwyższe stanowiska w Polsce nie mieli wpływu na sytuację i nie ponoszą za nią odpowiedzialności. Stąd ważnym postaciom, w tym pierwszym sekretarzom KC PZPR, poświęca dużo uwagi. Głównym bohaterem tej książki jest wprawdzie ogół polskiego społeczeństwa, ale pojawia się na jej kartach też wielu konkretnych ludzi, reprezentujących władze i siły jej przeciwne. Wiele mówi fakt, iż w indeksie osobowym dołączonym do pracy znalazło się blisko 900 nazwisk.

Eisler przywołuje spory historyczne, niektóre próbuje rozstrzygać, ale część pytań, zwłaszcza o interpretację, pozostawia bez odpowiedzi. Czy powinno się mówić o „polskim stalinizmie” czy raczej o „stalinizmie w Polsce”? Wydarzenia z lat 1980–81 to „walka o władzę czy walka o «rząd dusz»?”. Do niektórych dyskusji się nie odnosi, a ciekawe byłoby dowiedzieć się, czy jego zdaniem można mówić w Polsce o wojnie domowej w latach 1944–47, o powstaniu antykomunistycznym? Sam tych określeń nie używa, pozostając przy działaniach „zbrojnego podziemia antykomunistycznego” i „walkach bratobójczych”. Natomiast otwarcie nad określenie „żołnierze wyklęci:” przedkłada „żołnierzy niezlomnych”, z czym trudno się nie zgodzić.

Niektóre tezy i oceny prof. Eislera nie są oczywiste. Zaskakuje np. twierdzenie, iż stalinizm można datować w Polsce już od 1944, podczas gdy zazwyczaj wskazuje się jako graniczne lata 1947 bądź 1948 – sfałszowanych wyborów i powstania PZPR. Autor kojarzy jednak taką periodyzację raczej z odróżnianiem rządów Gomułki jako sekretarza KC PPR od rządów Bieruta, z czym on sam się nie zgadza. W oczach Eislera Gomułka też był stalinistą, a terror

w latach 1944–48 był obecny, tylko wymierzony w przeciwników władzy, a nie powszechny. Można jednak zadać pytanie, czy takie koncentrowanie się na jednej postaci jest słuszne. Wspomniany okres to przecież jednak czas stopniowo ograniczanego, ale jednak pluralizmu politycznego i to wydaje się najważniejsze.

Jerzy Eisler uważa też, że najgorszy okres PRL zaraz po stalinizmie to lata 1968–70. Prawda, że działy się w tym czasie rzeczy straszne, jak strzelanie do protestujących robotników, wyrzucanie z kraju Żydów, ale – w przeciwieństwie do okresu stalinowskiego – terrorowi poddana była niewielka część społeczeństwa, a większości, zwłaszcza „zwykłym ludziom”, mieszkającym poza dużymi ośrodkami, które były sceną dramatycznych wypadków, nie udzielił się strach, nie wszyscy nawet mieli świadomość tego, co się dzieje. Czy nie trudniejszy dla ogółu był czas stanu wojennego i „powojennego”, jak go określa autor?

Wiadomo, że kontrowersje budzi mocne stwierdzenie Jerzego Eislera, iż stan wojenny w Polsce został wprowadzony w interesie Moskwy i ona była jego głównym beneficjentem. Jego przytoczona w książce argumentacja jest, w moim odczuciu, przekonująca, choć do pełnego obrazu sytuacji warto byłoby zastanowić się nad ewentualną alternatywą.

Specyfiką narracji prowadzonej przez tego autora jest włączanie do syntetycznego tekstu drobnych przykładów, barwnych szczegółów. Dowiadujemy się np. że polscy szklarze zorganizowali w 1956 r. pomoc Węgrom remontującym zniszczone w czasie walk domy, że w dniu wyboru papieża opóźniony był dziennik telewizyjny, a w 1951 r. wprowadzono kartki na mięso tylko dla wybranych. O takich rzeczach nie przeczyta się w innych książkach, a są to detale bardzo charakterystyczne i pomagające zrozumieć epokę. Jej klimat pomaga odtworzyć też częste przywoływanie ówczesnego języka, charakterystycznych określeń i haseł, często już niezrozumiałych dla młodego pokolenia („lojalka”, „bezpieka”, „aparaczczy”, „partyjny beton”, „kontrewolucja”, „rewizjoniści”, „front ideologiczny”....), czasem nawet rymowanki i fragmenty tekstów piosenek.

Z założenia *Czterdzieści pięć lat...* to opracowanie autorskie, oparte nie tylko na własnych badaniach Jerzego Eislera i najnowszych ustaleniach innych historyków, ale przedstawiające jego rozumienie dziejów. Jednak ze względu na jego autorytet jako naukowca, a także zakres zawartości merytorycznej, logikę wyводу i pogłębioną refleksję, książkę tę, jak już zostało wspomniane, uważam za wartą do wykorzystania jako podręcznik akademicki. Może być bardzo użyteczna dla studentów, choć nie ma podręcznikowego układu. Autor dość ściśle trzyma się chronologii (wyodrębniając dziewięć rozdziałów poświęconych poszczególnym etapom sprawowania władzy przez komunistów) i płynnie przechodzi od zagadnienia do zagadnienia, wybrane kwestie sygnalizując w tytułach podrozdziałów, często hasłowo, np. *Piąta kolumna, W stronę Marca*. To oczywiście utrudnia wyszukiwanie określonych treści, choć jednocześnie zmusza do zapoznania się z większymi partiami tekstu, a przez to z szerszym kontekstem sprawy. W książce tej nie umieszczono podręcznikowych ramek z biogramami czy wyjaśnieniem po-

jęć, tabel ani wykresów, map, ilustracji czy fotografii. Jest tylko tekst o wartkiej narracji. Nie ma tu też aparatu naukowego, czyli przypisów, co jest przyjęte przy tego typu ujęciach, za to dołączona została wybrana bibliografia zawierająca blisko siedemset opracowań naukowych i opublikowanych drukiem źródeł. Forma nie wskazuje więc konkretnych odbiorców, młodzieży bądź naukowców, ale ich szerokie grono.

W trakcie lektury czuje się wyraźnie, iż autor pisze swój tekst w konkretnym czasie i adresuje do czytelnika żyjącego w drugiej dekadzie XXI w., odwołuje się bowiem do aktualnych ustaleń badaczy, nawiązuje do bieżących dyskusji historycznych, ale i problemów współczesnego świata. Dlatego np., w podkreślaniu wysiłku, jakim było przyjęcie przez Polskę w 1956 r. ćwierci miliona repatriantów, można dostrzec komentarz do dzisiejszych problemów z przyjmowaniem nieporównywalnie mniejszych grup przybyszy. Często też Jerzy Eisler ukazuje dzisiejsze problemy jako dziedzictwo PRL, jak chociażby pomieszanie pojęć lewicy i prawicy. Między innymi dla tej swoistej aktualizacji przedstawienia historii, niemającej nic wspólnego z relatywizmem czy polityką historyczną, a nadającą jej charakter *magistra vitae* i po prostu ułatwiającą zrozumienie biegu dziejów, warto sięgnąć akurat po tę syntezę dziejów PRL. Zapewne za jakiś czas się częściowo zdezaktualizuje, inne elementy ówczesnej rzeczywistości będą przemawiały do wyobraźni i wrażliwości czytelników, ale dziś czyni to doskonale.

In memoriam

Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Wyrobiszu

15 października 2018 r. zmarł Profesor dr hab. Andrzej Wyrobisz.

Profesor urodził się w 1931 r. w Krakowie, jednak w Warszawie studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim i w stolicy zdobył kolejne stopnie prowadzące go do tytułu profesora. Był uczniem wybitnego mediewisty, Profesora Mariana Małowista. Szkole tego profesora zawdzięczał (co niejednokrotnie podkreślał) wszechstronną wiedzę z epoki średniowiecza polskiego i powszechnego, ale także umiejętności warsztatowe, wnikliwe badanie źródeł, wagę kontekstu ich powstania, umiejętności analityczne i syntetyczne, sprawność w zadawaniu pytań, tworzenia hipotez i wyciągania wniosków z badania.

Szkoła Profesora Mariana Małowista przygotowała Profesora Andrzeja Wyrobisza do rozszerzenia chronologicznego badań, wejścia w kwerendy źródłowe z epoki nowożytnej i tematycznego wzbogacenia poszukiwań badawczych. Oprócz kręgów historii polskiej i powszechnej średniowiecza i historii nowożytnej, Profesor doskonale poruszał się w dziedzinie historii sztuki. Rzecz znamienna, iż od początku Jego zainteresowań sztuką, widział ją w szerokim, historycznym, a więc i chronologicznym kontekście. Nie unikał przy tym porównań procesów zachodzących w sztuce państwa polsko-litewskiego z tendencjami w rozwoju sztuki zachodnioeuropejskiej.

Droga naukowa Profesora była odbiciem rozszerzania się kręgu Jego zainteresowań. W 1955 r. skończył studia magisterskie, których uwieńczeniem była praca dotycząca rzemiosła paryskiego w XV w. W sześć lat później (w 1961 r.) obronił doktorat w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN na podstawie pracy *Budownictwo murowane w Małopolsce w XIV–XV wieku*. Praca ta była pisana pod kierunkiem naukowym profesora Mariana Małowista. Książka habilitacyjna na temat: *Szkło w Polsce od XIV do XVII wieku* i artykuły stanowiące dorobek Profesora stały się podstawą do uzyskania stopnia doktora habilitowanego w 1968 r., także w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. Od 1978 r. – profesor nadzwyczajny, od 1995 r. – profesor zwyczajny. Od 1969 r. Profesor pracował na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach 1962–1967 był kierownikiem Ekspedycji Wykopaliskowej w Solcu nad Wisłą zorganizowanej przez IH KM PAN.

W 1969 r. Profesor Andrzej Wyrobisz podjął się misji tworzenia podstaw do powstania humanistyki w Wyższej Szkole Nauczycielskiej przekształconej w Filię UW w Białymstoku. Było to zadanie niezwykle trudne zważywszy, iż na „ścianie wschodniej” poza uniwersytetami lubelskimi (UMCS i KUL) nie było żadnej uczelni humanistycznej. Nie było biblioteki z prawdziwego zdarzenia, były kłopoty z pozyskaniem odpowiedniej kadry. Działalność Profesora poszła w kilku kierunkach: gromadzenie zbiorów bibliotecznych, zatrudnianie kadry (w pierwszym okresie trwania Filii pozyskiwanie do pracy w Białymstoku pracowników z Warszawy) i kształcenie młodzieży na dwóch kierunkach: Filologii Polskiej i Historii. Do Białegostoku na zajęcia dojeżdżali z Warszawy w tym okresie, m.in. Profesorowie: Ewa Wipszycka, Elżbieta Kaczyńska, Andrzej Makowiecki, Jerzy Bralczyk, Bronisław Nowak. Profesor Wyrobisz był inicjatorem wykładów otwartych prowadzonych przez osoby z zewnątrz. W ten sposób Filia UW w Białymstoku gościła w pierwszym okresie swego trwania m.in. Profesorów: Aleksandra Gieysztora, Benedykta Zientarę, Henryka Samsonowicza, Antoniego Mączaka.

Szczególne znaczenie miała tworzona Biblioteka Humanistyczna. Zakupy antykwaryczne i zdobywanie nowości wydawniczych były priorytetem w tej działalności Profesora. Mimo ogromnych problemów finansowych pozyskano wówczas podstawowe podręczniki akademickie, wydawnictwa źródłowe z XIX i XX w., monografie. Umożliwiało to kształcenie i przygotowywanie prac dyplomowych. Zbiory te obecnie znajdują się w Kolekcji Humanistycznej Biblioteki Uniwersyteckiej im. J. Giedroycia w Białymstoku. Troska o zbiory biblioteczne w Białymstoku towarzyszyła Profesorowi do końca życia. Część jego własnych zbiorów znalazła się zgodnie z Jego wolą w Bibliotece Wydziału Historyczno-Socjologicznego UwB w Białymstoku.

Profesor prowadził w Filii UW w Białymstoku seminaria, na początku na poziomie licencjatu. Część Jego uczniów po ukończeniu Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, przekształconej w Filię UW, kontynuowała dalszą edukację w Uniwersytecie Warszawskim, kształcąc się na poziomie studiów 5-letnich.

Profesor Wyrobisz był zaangażowany w administrację Instytutu Historii i Wydziału Humanistycznego Filii UW w Białymstoku od 1969 do 1985 r., pełniąc funkcje: kierownika Zakładu, dyrektora Instytutu Historii i dziekana Wydziału Humanistycznego.

Chcę podkreślić, iż Profesor Andrzej Wyrobisz był bez wątpienia twórcą humanistyki białostockiej, nie odbierając chwały i doceniając kontynuatorów Jego dzieła – Profesorów: Teresy Monasterskiej, Mieczysława Wrzoska, Andrzeja Wyczańskiego i Barbary Holzerowej.

Profesor od 1969 do 1996 r. pracował jednocześnie w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, od 1996 r. w Instytucie Historii Sztuki.

Pracował w tym Instytucie także jako wolontariusz po przejściu na emeryturę. Dopiero choroba położyła kres jego aktywności dydaktycznej.

Profesor był visiting professor w University of Illinois, Urbana – Champagne 1976 oraz University of Notre Dame 1989–1990. Staże zagraniczne odbył w École Practique des Hautes Études w Paryżu 1959–1960, w Fondazione Giorgio Cini w Wenecji 1963, w Darwin College w Cambridge 1988. Był członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Historycznego, członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Naukowego AIDS.

Opublikował około 450 prac naukowych i popularnonaukowych.

Był prawym, uczciwym człowiekiem, niezwykle lojalnym wobec swoich przyjaciół i uczniów.

Dla mnie, uczennicy Profesora, jest wzorem nauczyciela, uczonego obdarzonego pasją badawczą, z przyjemnością odkrywającego mroki historii. Człowieka badającego przeszłość nie dla stopni, sławy, władzy, lecz dla wzbogacania wiedzy własnej i innych, a także dla rozwoju własnej osobowości.

Ewa Dubas-Urwanowicz

